Życie codzienne w antycznej i średniowiecznej Europie – wybrane zagadnienia

Życie codzienne w antycznej i średniowiecznej Europie – wybrane zagadnienia

Redakcja:
Arleta Żuchowska
Krzysztof Bałękowski

Lublin 2016

Recenzenci:

- dr hab. Dariusz Słapek, prof. UMCS
- dr hab. Przemysław Tyszka
- dr hab. Andrzej Pleszczyński, prof. UMCS
- dr hab. Ireneusz Łuć
- dr Małgorzata Kołacz-Chmiel
- dr Michał Tomaszek
- dr Dariusz Wróbel
- dr Tomasz Gralak

Wszystkie opublikowane rozdziały otrzymały pozytywne recenzje.

Skład i łamanie:
Ilona Żuchowska

Korekta:
Marzena Dobner

Projekt okładki:
Paulina Szymczyk

ISBN 978-83-65598-07-3

Wydawca:
Wydawnictwo Naukowe TYGIEL sp. z o. o.
Głowackiego 35/341
20-060 Lublin
www.wydawnictwo-tygiel.pl

Spis treści

Magdalena Klemensowicz[1]

Codzienność i rutyna skrajnej ascezy wczesnochrześcijańskiej IV-VI w. n.e. na terenie Egiptu i Syrii. Motywy, różnice, ewolucja

1. Wprowadzenie

Asceza jest zjawiskiem towarzyszącym ludzkości już od tysiącleci. Zawsze jest ona drogą wiodącą ku określonym, pożądanym celom, zarówno w przypadku filozofii, jak też religii. Przybiera różne formy zależne od miejsca występowania, kultury, a czasem także dokonywanych przemian, które w znaczący sposób modyfikują jej znaczenie i formę. Wczesnochrześcijańska asceza jest niewątpliwie zjawiskiem złożonym, nie tylko ze względu na tendencje kulturowe i społeczne, liczne i różnorodne obszary występowania, ale również ze względu na jej, momentami odmienne, źródła inspiracji. Życie codzienne, będące przecież zjawiskiem wielorakim i mającym liczne przejawy, zmienia się jednoznacznie wraz z postanowieniem uprawiania ascezy oraz przyjęciem na siebie tego typu obciążeń. To rozpoczęcie pewnego rodzaju walki, nie tylko z otaczającym światem demonów, ale i po części z materią i doczesnością. Przejawy tego uniwersalnego zjawiska potrafią być bardzo zróżnicowane, nawet jeżeli mamy do czynienia z jedną religią u jej zarania i w czasie najintensywniejszego rozwoju ascezy na terenie Cesarstwa Zachodniorzymskiego.

Nieoceniony zdaje się być również fakt, że z racji na ustępujące prześladowania chrześcijan kształtowała się także tzw. idea „białego męczeństwa", mająca właśnie odbicie w ascezie. W czasach, kiedy to chrześcijanin spodziewał się paruzji, droga wiodąca przez wyrzeczenia wszelkiego typu wydawała się gwarantem życia wiecznego. Różnice w funkcjonowaniu Kościoła czy specyfika terenów (prowincji) Cesarstwa, łącząc się z nową wiarą, nadal pozostawały wyraźnie nacechowane charakterystycznymi dla danego terytorium tendencjami o rodowodzie antyczno-pogańskim, tworząc

[1] E-mail: m.klemensowicz@poczta.fm, Wydział Historyczno-Socjologiczny, Uniwersytet w Białymstoku.

w ten sposób swego rodzaju synkretyzmy religijne, będące ich oryginalnym odbiciem.

Na tle zachodzących przemian w sposób szczególny prezentuje się rygorystyczna asceza. Jej formy, miejscami skrajnie różne od siebie, wzbudzały podziw, będąc równocześnie niekiedy niezrozumiałe. W moim artykule będę starała się ukazać codzienność rygorystycznej ascezy na przykładzie najbardziej znanych we wschodnim Cesarstwie dzieł, powstałych pomiędzy IV a VI w. Tereny te, a więc najbardziej z monastycyzmem kojarzony Egipt czy Syria, w literaturze nazywane są „ojczyzną mnichów"[2], stąd też wybór ten nie jest przypadkowy, zwłaszcza że to właśnie ze Wschodu do zachodniej części Imperium docierały prądy monastyczne u jego zarania, a także niezwykle bogata literatura ascetyczna, która już w tym okresie posiadała kilka charakterystycznych gatunków. Warto wspomnieć, że dzięki temu specyficznemu klimatowi (w sensie dosłownym), sprzyjającemu zachowaniu papirusów w piaskach pustyni, przetrwała do naszych czasów.

Dodatkowo zestawiając ze sobą w pewnej opozycji Egipt i Syrię, można szczególnie ukazać różnice w samej ascezie i najbardziej charakterystyczne oraz rygorystyczne praktyki z całym otaczającym je tłem kulturowym i społecznym, znacznie się od siebie różniącym. Odmienności te postaram się wytłumaczyć, szukając źródeł takiego a nie innego podejścia. Nie sposób pominąć także pewnego zróżnicowania, dającego się zaobserwować w samej ascezie na przestrzeni wieków, co również postaram się wytłumaczyć. Swoje refleksje chciałabym podzielić, ze względu na dobór odpowiedniego źródła dla podejmowanego przeze mnie zjawiska – na: formy ascezy, czasu i regionu.

Przystępujący do pracy badacz dysponuje znaczną ilością źródeł drukowanych, poszerzaną o dodatkowe pozycje, wydawane praktycznie każdego roku[3], jednakże brakuje całościowego spojrzenia na tematykę ascezy w linearnej formie i pełnej interpretacji zjawisk umartwiania, a także jej przejawów. Podejmę zatem w swoim artykule próbę ogólnego opracowania zjawiska rygorystycznej ascezy poprzez interpretację przejawów życia codziennego.

[2] Wipszycka E., *O starożytności polemicznie*, Warszawa 1994, s. 195-198.

[3] Sytuacja przedstawia się na tyle korzystnie, że jest możliwe bazowanie na olbrzymim zasobie przetłumaczonych i bardzo korzystnie opracowanych dzieł (jak świetna seria „Źródeł Monastycznych" wydawanych w Tyńcu, bez których praca nad problematyką monastycyzmu, we wszystkich aspektach i cenzurach dziejowych, jest praktycznie niemożliwa), wykorzystywanych przeze mnie także w niniejszej pracy. Wyjątkiem pozostaje, jak dotąd, *Żywot Daniela Stylity* oraz *Łąka Duchowa* Jana Moschosa (chociaż w tym przypadku posiadamy od ponad dwóch lat także przetłumaczoną wersję, jednak w nawet najmniejszym stopniu nieopracowaną).

2. Anachoretyzm

Znaczącą zmianą w podejmowaniu ascezy, uprawianej przecież przez pierwszych chrześcijan, było odsunięcie się od społeczeństwa w sensie dosłownym. Sztandarowym ascetą, tradycyjnie nazywanym w literaturze pierwszym mnichem, odchodzącym od doczesnego-grzesznego życia poza obręb społeczeństwa, jest oczywiście Antoni (którego to *Żywot* otwiera przebogaty kanon literatury hagiograficznej)[4].

Jednak już sam żywot świętego sygnalizuje występowanie podobnych praktyk, a tym co odróżnia Antoniego, a po nim kolejnych mnichów, jest odejście – stopniowe co prawda, ale z czasem ostateczne – właśnie na pustynię. Podjęcie tej próby w znaczący sposób zmienia uprawianie ascezy[5].

Na nową codzienność świętego, oprócz znoszenia nowych trudów związanych z życiem w bardzo nieprzyjaznym otoczeniu (należy pamiętać, że charakterystyczny dla wszelkich terenów pustynnych klimat, z chociażby skrajnymi zmianami temperatur, nie ułatwiał drogi ascety), dodatkowo nakładały się inne umartwienia, jak choćby posty i praca zgodna z zaleceniami Pawłowymi[6].

Wracając do tematu pustyni, wybór takiego a nie innego miejsca miał także znaczenie symboliczne i, co bardzo ważne, religijne. Pustynia, oprócz wspomnianych warunków naturalnych, była dodatkowo uznawana za przestrzeń godną zbiega, przestępcy, niewypłacalnego rolnika oraz za siedlisko demonów, z którymi także miał walczyć sam Antoni, tak jak jego późniejsi naśladowcy[7]. Przekonanie o niebezpieczeństwie związanym z udaniem się na pustynię – także w znaczeniu duchowym – zdaje się sięgać jeszcze czasów faraońskich[8]. Z czasem tendencja ta ulegnie zmianie wraz z pojawieniem się większej ilości klasztorów i uznawane będzie jako miejsce znakomite do kontemplacji.

Za schronienie świętym służyły specjalnie przygotowane na ten cel groby (z najczęściej zakrywanymi przez samym mnichów śladami religii pogańskiej)[9], opuszczone twierdze, w których to niejednokrotnie zamykali się, także dosłownie, ale i naturalne groty czy jaskinie, niekiedy wzniesione przez nich

[4] Wipszycka E., *Vita Antonii. Problemy źródłoznawcze*, [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. I, Warszawa 1997, s. 153.
[5] Atanazy Aleksandryjski, *Żywot św. Antoniego*, przeł. Dąbrowska E., Kraków 2011, s. 76-79.
[6] Tamże, 3-7, s. 77-82.
[7] Wipszycka E., *Wstęp*, [do:] Atanazy Aleksandryjski, *Żywot św. Antoniego*, przeł. Dąbrowska E., Kraków 2011, s. 43-70.
[8] Tamże, s. 60.
[9] Makowiecka E., *Cele wyniki badań archeologicznych,* [w:] *Apoftegmaty ojców pustyni*, t.1, Geritikon Kraków 2004, s. 66-68.

samych schronienia, najczęściej z suszonej na słońcu cegły[10]. Wówczas to na wybranym przez świętego uczniu spoczywało ważne zadanie dostarczania pożywienia ascecie, który to, wedle ideału, powinien się żywić chlebem i wodą[11]. Jednak nie dość, że model ten zmienia się z wiekiem świętego – starsi mnisi mogli spożywać bardziej odżywcze pokarmy, jak np. oliwki, oliwę czy nawet wino – to można znaleźć, między innymi w listach, prośby o dostarczenie im jarzyn, fasoli czy np. innych roślin strączkowych, podobnie jak w samych żywotach[12]. Zgodnie z zaleceniem wykonywania pracy, można było także mieć niewielką uprawę niezbędnych roślin i zbóż. Oprócz tego święci wyplatali maty, liny i kosze z liści palmowych, które to najczęściej sprzedawał w mieście uczeń, odpowiedzialny za kontakty ze światem zewnętrznym[13].

Praca, jak już wspomniano, wcześniej miała podwójne znaczenie i przynajmniej w Egipcie należało ją podejmować. W Syrii stosunek do materii, a co za tym idzie, również do pracy, był nieco inny. Istnieje pewien dualizm w postrzeganiu duszy i ciała[14], obecny i na tym terytorium, jednakże nie tak restrykcyjny, szczególnie jeśli chodzi o klasztory. Zajęcia tego typu (plecionkarstwo) najczęściej pozwalały dodatkowo uczestniczyć w modlitwach – opartych głównie na psalmach, ze względu na dość lekki, ale czasochłonny wymiar. Zdawały się przynosić jeszcze więcej korzyści, poprzez połączenie pożytecznej pracy z możliwością praktykowania ćwiczeń duchowych.

Z dodatkowych umartwień, z uwagi na charakterystyczną dla starożytności dbałość o higienę, było marginalizowanie „cielesności”, do tego stopnia, że niezbyt czysty ubiór mnicha był zarazem jego znakiem rozpoznawczym[15]. Na pewno dotkliwe, z racji przede wszystkim klimatu, było ograniczanie spożywanej wody, kontaktów z ludźmi, czy nawet unikanie lektury, zapewne tekstów innych niż religijne. Ograniczano również odpowiednią długość snu, nie tylko przez zmniejszanie jego wymiaru, ale także stosując pewne zabiegi, mające za zadanie uczynić sen trudniejszym, jeśli wręcz niemożliwym[16].

Zabiegi te miały na celu, poprzez dłuższe czuwanie, przybliżać ascetów do aniołów. Stosowano też inne praktyki – spanie na gołej ziemi, wystawianie się

---

[10] Tamże, s. 77-78.
[11] Atanazy Aleksandryjski, *Żywot św. Antoniego*, przeł. Dąbrowska E., Kraków 2011, 8, s. 83.
[12] *Apoftegmaty ojców pustyni*, t.1: *Geritikon*, przeł. Borkowska M., Kraków 2004, s. 171.
[13] Tamże, s. 180.
[14] Atanazy Aleksandryjski, *Żywot św. Antoniego*, przeł. Dąbrowska E., Kraków 2011, 44-46, s. 111-112.
[15] Tamże, 93, s. 145.
[16] Palladiusz, *Historia Lausiaca*, przeł. Kalinowski S., Kraków-Tyniec 1996, s. 95, 115.

na pastwę owadów czy też, jakże finezyjne, zaniechanie zbyt częstego zmieniania wody służącej do namaczania palmowych liści celem ułatwienia wyplatania z nich różnych towarów, co miało być pokutą za wystawne życie w przeszłości[17].

3. Syryjska *apatheia*

Znaczna zmiana w pojmowaniu ascezy istniała we wspominanej niejednokrotnie Syrii. Już w początkach kształtowania się chrześcijaństwa nie sposób zauważyć pewnych typowo ascetycznych tendencji zarówno w łonie Kościoła, kleru, jak i w sposobach umartwień. Celibat od samego początku uznawany był za niezbędne dla zbawienia „minimum" umartwień. Jego waga była tak duża, że często chrztu udzielano dopiero wówczas, gdy katechumen zadeklarował się do życia w czystości. Wydawać się może, iż jedynie ascetyzm miał zapewniać pełne bezpieczeństwo duszy w razie zbliżającego się przecież, zdaniem chrześcijan, sądu ostatecznego[18].

Ideą, która kierowała wyznawcami, zdawała się być wola dosłownego powrotu do utraconego przez grzech pierworodny raju, pewnego rodzaju uwolnienie/zobojętnienie duszy na doczesność poprzez wszelkiego typu metody, głównie bardzo rygorystyczne. Z charakterystycznych czynników, które to kształtowały ascetyzm syryjski, uwagę zwraca jego indywidualny charakter[19], jednakże nie w autorytatywnej formie. Zdecydowanie mieliśmy do czynienia z przekonaniem o obdarzeniu specyficzną mocą (daną odgórnie), swego rodzaju przeznaczeniu – posłannictwie do pełnienia takiej a nie innej roli na drodze duchowej, własnej i po części w społeczeństwie, mimo faktu odejścia od grzesznego świata i jego materialności[20]. Samo życie świętego, często nawet przed podjęciem ascezy, miało o tym świadczyć. Występowały liczne znaki czy symboliczne znaczenia, mające świadczyć o cudownych okolicznościach pojawienia się świętego[21], podobnie jak często występujące w źródłach okoliczności przedsięwzięcia wszelkich umartwień[22].

Charakterystyczny dla tego obszaru stylityzm stanowi na to najlepszy dowód. Trud, jaki podejmują słupnicy, jest bez wątpienia bardzo dotkliwy i wyniszczający, jednak była to dosyć bierna (jeśli nie całkowicie) asceza.

[17] Tamże, s. 128.
[18] Wipszycka E., *Charakter i formy ascetyzmu syryjskiego*, s. 9.
[19] Tamże, s. 17.
[20]. Teodoret biskup Cyru, *Dzieje miłości Bożej*, przeł. Augustyniak K., Kraków 2011, III (8), s.115.
[21] *Vita S. Danielis Stylitae*, ed. Delehaye H., Analecta Bollandiana, 32 (1913), s. 121-229, 1-2.
[22] Wipszycka E., *Charakter i formy ascetyzmu syryjskiego*, s. 26-27.

Święty był w pewnym sensie zmuszony do pozostawania pod opieką społeczeństwa, jednocześnie będąc ponad nim, biorąc niejednokrotnie udział w życiu społecznym, rozstrzygając np. spory związane z wysokością podatków, a także staje się szczególną postacią dla okolicznych mieszkańców wsi, w pewnym sensie religijnym patronem ludu. Kościół w tym czasie znacznie bliżej związany był z mieszkańcami miast[23].

Wokół kolumny słupnika z czasem powstawał rodzaj na poły gospodarczego zaplecza. Pojawiał się pewien ruch i jego regulacja wokół osoby świętego, wszak odwiedzającym, często ważnym osobom, w tym nawet samej cesarzowej, ktoś musiał podstawić drabinę. Sama pozycja ascety w społeczeństwie zmieniała się jednoznacznie wraz z obraniem takiej a nie innej drogi, wzrastając proporcjonalnie do ciężaru umartwień[24].

Kolumna stylity to najczęściej pozostałość po dawnych budynkach, dostosowywana do nowych potrzeb poprzez chociażby dodanie specjalnej platformy, na której to żył święty, oraz specjalnej balustrady, zabezpieczającej przed upadkiem – stylici najczęściej stali lub klęczeli, a przynajmniej taki był pożądany wzorzec[25]. Z czasem, z racji zaostrzenia się warunków pogodowych (skrajne różnice temperatur pomiędzy porami roku), wznoszono pewien rodzaj osłony przed czynnikami atmosferycznymi, co samo w sobie było wielkim zaszczytem i o możliwość jej fundacji dość rywalizowano. Podobnym zaszczytem była rozbudowa kolumny czy wzniesienie nowej – często z powodu narastającej liczby gości i pielgrzymów święty oddalał się, dosłownie, nieco wyżej. Najczęściej święty przenosił się przy użyciu specjalnego mostka, łączącego starą kolumnę z nową; nieraz kolumnę jedynie uzupełniano o dodatkowe powierzchnie[26].

Te specyficzne budowle zazwyczaj znajdowały się w pobliżu szlaków komunikacyjnych. Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy tego typu zabiegi były celowe czy nie, jednakże wydaje się całkiem możliwe, że jednak były. Asceza syryjska ma to do siebie, że w dużej mierze polega na pewnego rodzaju epatowaniu własnym cierpieniem i obnoszeniu się z nim przed – a w przypadku stylityzmu, ponad – społeczeństwem[27]. Można podejrzewać, iż forma cierpień związana ze słupnictwem mogła być odpowiedzią na znaczne bogactwo Syrii w tym czasie oraz jej ówczesną gęstość zaludnienia.

[23] Tamże, s. 34-36.
[24] *Vita S. Danielis Stylitae*, ed. Delehaye H., Analecta Bollandiana, 32 (1913), s. 24.
[25] Teodoret biskup Cyru, *Dzieje miłości Bożej*, przeł. Augustyniak K., Kraków 2011, III (8) s.115.
[26] *Vita S. Danielis Stylitae*, ed. Delehaye H., Analecta Bollandiana, 32 (1913), s. 36.
[27] Teodoret biskup Cyru, *Dzieje miłości Bożej*, przeł. Augustyniak K., Kraków 2011, IV (6). s.124; X (2), s. 170.

Uprawiając ascezę, można było w ten sposób odejść od społeczeństwa i jednocześnie ukazywać publicznie pełną krasę własnego bólu. Na marginesie można dodać, że zdarzało się mnichom popełnić samowolę budowlaną na polu posiadającego je właściciela[28], bądź też zamknąć się w kościele, nie posiadając na to zgody jego zwierzchników[29]. Jednak najczęściej cierpienia i atmosfera świętości wokół ascety gasiły wszelkie spory. Świadczy to tylko o tym, jak wielkie było poparcie wśród społeczeństwa dla tego typu praktyk.

Oczywiście stylityzm był chyba najbardziej złożonym sposobem na umartwianie ciała, jednakże występowały równolegle z nim inne formy ascezy, także tej restrykcyjnej. Za miejsce odosobnienia mogły służyć wszelkie niedogodne dla człowieka miejsca i obiekty, przykładowo – podobnie jak w przypadku Egiptu – opuszczone groby, dawne pogańskie, ale i chrześcijańskie świątynie, specjalnie wznoszone domki czy nawet cysterny na wodę.

Dodatkowo dosyć specyficzny bywał w Syrii stosunek do pracy. Inaczej niż w przypadku Egiptu, nie stanowiła ona apostolskiego wymogu, ale rodzaj dodatkowego umartwienia. Nie miała budującego, dydaktycznego charakteru, co związane było niewątpliwie z podejściem do materii wszelkiego typu, nieraz na tyle rygorystycznym, że unikano spożywania chleba jako jednego z jej przejawów oraz nieodzownie kojarzonego z cywilizacją, tak przez ascetów wzgardzaną[30].

Mimo to w znacznej liczbie przypadków podstawę diety stanowił chleb[31]; był to jednak specjalny chleb z niezbyt wysokiej jakości mąki czy otrąb. Oprócz tego spożywano licznie rośliny zielone, owoce czy nasiona. Zdarzają się jednak posty, bardzo restrykcyjne, o indywidualnym charakterze, mające np. biblijny rodowód, jak post czterdziestodniowy, czy również stosowanie specjalnych zabiegów, mających na celu jeszcze bardziej „uprzykrzyć” posiłek, wystawiając potrawę na zepsucie[32].

Charakterystycznie wyznaczano również samą porę posiłków. Wierzono, że spożywany wieczorem, przyniesie mniej zguby duszy, ponieważ pora ta uznawana była za bezpieczną z tego względu, iż w czasie jej trwania demony miały zwyczaj składania hołdu szatanowi, (podobnie jak w przypadku przekonania o swoistej demoniczności pustyni, tutaj również mamy do czynienia z pewnymi ludowymi przekonaniami). Noc to także doskonała pora

[28] *Vita S. Danielis Stylitae*, ed. Delehaye H., Analecta Bollandiana, 32 (1913), s. 28.
[29] Tamże, s. 20.
[30] Wipszycka E., *Charakter i formy ascetyzmu syryjskiego*, s. 20.
[31] Teodoret biskup Cyru, *Dzieje miłości Bożej*, przeł. K. Augustyniak, Kraków 2011, II, s. 67.
[32] Tamże, III (21) s. 117, XIII (3) s. 185.

na modlitwę, zatem ograniczano ilość snu lub utrudniano go w przeróżny sposób, między innymi oplatając się linami czy łańcuchami.

Oprócz stylitów do grup uprawiających rygorystyczną ascezę należą także mnisi, podejmujący trudy samodzielnie lub w niewielkich grupach, np. tak zwani „boskoi", żywiący się „trawami"[33], jednak oczywiście nie dosłownie. Zapewne nazwano ich tak, mając na uwadze żywienie się przez nich dziką roślinnością. Podobnie jest również z „dendrytami", żyjącymi na drzewach, czy też wszelkimi innymi, którzy przez podejmowane czynności lub wybór bardzo nieprzyjaznego miejsca do życia mogą zostać uznani za rygorystycznych ascetów. Do takich należą np. zamykający się w klatach oraz przykuwający się do kamieni[34].

Oczywiście nawet w tak specyficznej Syrii w ciągu wieku IV pojawiają się pewne tendencje, obecne chociażby w Egipcie. Jednak pewne formy i charakterystyczne dla tego terenu tradycje, jak np. oddzielne pomieszczenia dla mnichów, trwały znacznie dłużej niż w innych miejscach. Długo utrzymywała się także forma eremicznego monastycyzmu. Nawet po znaczniejszym upowszechnieniu się klasztorów nadal daje się zauważyć specyficzne czynniki[35].

Źródeł takiego a nie innego postrzegania samych świętych, jak i metod przez nich stosowanych, należy szukać w typowej dla środowisk syryjskich rygorystycznej ascezie; w specyficznym podejściu do materii, a także w samym stosunku do charyzmatycznych jednostek w Kościele, obecnych jeszcze w samych początkach rozwoju chrześcijaństwa. Wówczas mieliśmy do czynienia z pewnym posłannictwem grup ascetycznych, będących niejako ponad społeczeństwem w sensie duchowym i praktycznie pozostających na jego utrzymaniu[36].

4. Podsumowanie

Czas i zmieniające się formy umartwień w chrześcijaństwie ewoluują w bardziej łagodne formy, zmienia się też ich cel. Indywidualność zastępuje poczucie wspólnoty, pochwały zdobywa ukryta asceza, wręcz gani się jej rygorystyczne przejawy, a zwłaszcza rywalizację w jej ramach. Zaczyna się tworzyć „pustynne" warunki w klasztornych realiach. Po części wymagają tego względy ekonomiczne. Oczywiste jest, że większe grupy mają stosowne potrzeby, tak samo jak wymagają regulacji życia

[33] Wipszycka E., *Charakter i formy ascetyzmu syryjskiego*, s. 31.
[34] Tamże, s. 32-33.
[35] Tamże, s. 20-24.
[36] Tamże, s. 11-13.

społecznego. Podział obowiązków i odpowiedzialności jest niezbędny, praca występuje ponownie jako nauka i przykład.

Alternatywne państwo[37], jakim stały się klasztory, łączyło motyw odejścia ze społeczności i walki z szatanem, czyli tych czynników, których spełnienie dawała pustynia z jednoczesnym złagodzeniem ascezy. Poprzez stworzenie większej instytucji, wraz z kierującym nią przywódcą, po części czyniła ją łatwiejszą, nawet pod względem czysto praktycznym czy też ekonomicznym. Co za tym idzie, następuje znacząca zmiana w samej ascezie: docenia się dydaktyczny walor pracy, co ma apostolskie korzenie. Wobec potrzeb klasztoru staje się ona niezbędna, podobnie jak i jej organizacja. Nadaje się też inne znaczenie postaciom takim jak św. Antoni. Zmienia się przesłanie pracy, przynajmniej częściowo. Walka na pustyni przybiera nieco inną postać w nowej rzeczywistości.

Z czasem, zwłaszcza w średniowieczu, ale i u początków rozwoju klasztorów, można dopatrywać się swego rodzaju dowartościowania życia zgodnie z tzw. ideą „białego męczeństwa", tak aby postępowanie braci stawało się żywą ideą – katechezą, zatem najlepszym przykładem (szczególnie dla współbraci). Starano się zarazem nieco załagodzić rywalizację między mnichami w ascezie, co w tym czasie było postrzegane jako negatywne. Później służebna funkcja ewoluowała w formę ofiary za grzechy innych[38].

W późniejszych źródłach z VI wieku, zamiast wychwalać skrajne poświęcenia, raczej delikatnie się je neguje, podkreślając niebezpieczeństwo herezji i związek z Kościołem, który wcześniej prawie nie istniał. Stosuje się retorykę godną raczej ciekawego zjawiska z przeszłości niż wzoru do podziwiania, a już zdecydowanie nie do naśladowania, samodzielne podejmowanie umartwień zostaje przedstawione jako zagrożenie, zdolne zaszkodzić otaczającej społeczności.

Co ciekawe, wyjątkowy bywa stosunek do stylitów. Najczęściej pojawiają się jako swego rodzaju heretycy bądź są tak nazywani wprost. Kreuje się ich jako odstępców od właściwej drogi i samego Kościoła. We wcześniejszych dziełach to słupnik pełnił znaczącą rolę w społeczeństwie, tutaj mamy do czynienia z poselstwem do słupnika, jednak zdecydowanie nie po poradę, ale z misją nawrócenia. Pod wpływem nauk biskupa miał się nawrócić i zaniechać wybranej drogi. I, co jest wyjątkowo często podkreślane, przyjął komunię[39]. Skrajna asceza i jej formy zaczynają znajdować się na dalszym planie, bywają

[37] Brown P., *Ciało i społeczeństwo: mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie*, Kraków 2006, s. 233.
[38] *Męczennicy*, oprac. Wipszycka E., Starowieyski M., Kraków 1991, s. 134-141.
[39] Moschos J., *Łąka Duchowa*, przeł. Brylowski J., Warszawa 2013, 36, s. 95-97.

niebezpieczne dla mnichów, zwłaszcza tych niemających ciągłego kontaktu z Kościołem. Taką swoistą grupą „wysokiego ryzyka" są bardzo często stylici. Najlepszym rodzajem ascezy zdaje się być ta uprawiana w klasztorach, bądź łudząco do niej podobna, a jeżeli już mamy do czynienia ze skrajnymi ascetami, to zalecany jest im ciągły kontakt z Kościołem.

Literatura

Apoftegmaty ojców pustyni, t.1: *Gerontikon*, przeł. Borkowska M., Kraków 2004.

Aleksandryjski A., *Żywot św. Antoniego*, przeł. Dąbrowska E., Kraków 2011.

Moschos J., *Łąka Duchowa*, przeł. Brylowski J., Warszawa 2013.

Palladiusz, *Historia Lausiaca*, przeł. Kalinowski S., Kraków – Tyniec 1996.

Teodoret biskup Cyru, *Dzieje miłości Bożej*, przeł. Augustyniak K., Kraków 2011.

Asceza – odczłowieczenie czy uczłowieczenie, praca zbiorowa pod red. Słomki W., Lublin 1985.

Augustyniak K., *Historia mnichów syryjskich,* [w:] *Dzieje Miłości Bożej*, przeł. Augustyniak K., Kraków 2011.

Brown P., *Ciało i społeczeństwo: mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie*, Kraków 2006.

Kosiński R., *Hagiosyne kai eksousia. Konstantynopolitańscy święci mężowie i władza w V wieku po Chr.*, Warszawa 2006.

Makowiecka E., *Cele wyniki badań archeologicznych,* [w:] *Apfotegmaty ojców pustyni*, t.1: *Geritikon*, Kraków 2004.

Literatura Grecji starożytnej, t. II, pod red. H. Podbielskiego, Lublin 2005.

Męczennicy, oprac. Wipszycka E., Starowieyski M., Kraków 1991.

Przybylski R., *Pustelnicy i demony*, Kraków 1994.

Simon M., *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa*, Warszawa 1981.

Starowieyski M., *Apoftegmaty ojców pustyni – zagadnienia literackie*, [w:] *Apoftegmaty ojców pustyni*, przeł. Borkowska M., Kraków 2004.

Vita S. Danielis Stylitae, ed. H. Delehaye, Analecta Bollandiana, 32 (1913), s. 121-229.

Wczesnochrześcijańska asceza. Zagadnienia wybrane, praca zbiorowa pod red. Drączkowskiego F. i Pałuckiego J., Lublin 1993.

Wipszycka E., *Charakter i formy ascetyzmu syryjskiego*, [w:] *Dzieje Miłości Bożej*, przeł. Augustyniak K., Kraków 2011.

Wipszycka E., *Ascetyzm kobiecy w Egipcie późnoantycznym. Problemy źródłoznawcze i rzeczywistość*, [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. III, Kraków 2000, s. 246.

Wipszycka E., *O starożytności polemicznie*, Warszawa 1994.

Wipszycka E., *Vita Antonii. Problemy źródłoznawcze*, [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. I, Warszawa 1997.

Wiśniewski E., *Cuda i świętość*, [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. I, Warszawa 1997, s. 285.

Codzienność i rutyna skrajnej ascezy wczesnochrześcijańskiej IV-VI w. n.e. na terenie Egiptu i Syrii. Motywy, różnice, ewolucja

Asceza to zjawisko towarzyszące ludzkości od tysiącleci, niezależne od zmieniających się czasów i położenia geograficznego oraz uprawiających ją osób. Zawsze ma za zadanie doprowadzić do realizacji konkretnego celu. Cel ten dotyczy duchowej sfery życia, jednak droga ku niemu wiedzie poprzez różne umartwienia, w szczególnie widoczny sposób objawiające się w fizycznej ascezie, i co za tym idzie, w życiu codziennym. Zestawiając ze sobą, bogatą literaturę hagiograficzną, powstałą i rozwijającą się na przestrzeni IV i VI w., można dostrzec pewne zależności, charakteryzujące skrajną formę ascezy na poszczególnych wschodnich prowincjach Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Nowa religia, jaką jest chrześcijaństwo, po połączeniu z tendencjami o rodowodzie antyczno-pogańskim kształtuje nową codzienność swoich wyznawców w jednoznaczny sposób. Tendencje i przejawy oczywiście zmieniać się będą z biegiem lat, jednak najbardziej charakterystyczne cechy przetrwają bardzo długo.

Słowa kluczowe : asceza, monastycyzm, wczesne chrześcijaństwo, cesarstwo

Beata Jabłonowska[1]

Dyscyplina obyczajów – codzienność eremity idealnego w XI w., na podstawie *Żywota błogosławionego Romualda* Piotra Damianiego

1. Wprowadzenie

Przedstawicieli nauk historycznych na całym świecie badają rozmaite aspekty egzystencji i aktywności ludzi na przestrzeni wieków. Nie sposób w kilku słowach oddać różnorodności podejmowanych tematów, które – biorąc pod uwagę przedmiot, ujęcie problemu, jak i płynące z analiz wnioski – niejednokrotnie mogą zostać określone jako zaskakujące lub wręcz kontrowersyjne. Poruszane problemy dotyczą często spraw o szerokim zasięgu i znaczeniu niezwykle istotnym dla poszczególnych narodowości, ale także drobnych, najbardziej przyziemnych kwestii, dotyczących pojedynczych osób. Jakkolwiek niezwykle ostrożnie należy podchodzić do kwestii hierarchii ważności podejmowanych tematów badawczych, tak z całą pewnością istnieją pewne kategorie, które interesować będą szczególnie, ponieważ dotyczą, ogólnie rzecz ujmując, zagadnień związanych z naturą ludzką. Takim niezwykle ciekawym zbiorem tematycznym będzie niewątpliwie codzienność i rutyna, zwłaszcza grup czy jednostek, których obyczaje mniej lub bardziej odbiegają od konwencjonalnych. Na tym polu niezwykle interesująco jawi się codzienność (i „conocność") eremity idealnego, którego postać naszkicował wybitny jedenastowieczny myśliciel, eremita i współinicjator tzw. reformy gregoriańskiej, Piotr Damiani, w dziele *Vita beati Romualdi*[2].

Aby rzetelnie przyjrzeć się codzienności oraz duchowości mnicha eremity doskonałego z XI wieku, należy wziąć pod uwagę niezwykłość okresu, z którym mamy do czynienia, zwłaszcza pod kątem dynamiki zmian, które dokonywały się wówczas w Europie. Przekształceniu uległa wtedy praktycznie każda dziedzina życia ludzkiego. Wyraźny obraz takiego stanu rzeczy daje

[1] E-mail: bpjablonowska@gmail.com, Interdyscyplinarne Humanistyczne Studia Doktoranckie, Wydział Historyczny, Uniwersytet Warszawski, www.wh.uw.edu.pl.

[2] *Vita beati Romualdi*, wyd. Tabacco G. (Fonti per la storia d'Italia 94), Roma 1957.

wybitny polski badacz średniowiecza, Roman Michałowski[3]. Uczeni spierają się co do genezy i przebiegu przemian XI wieku, jednak mimo kontrowersji coraz bardziej uznaną staje się koncepcja, według której przeobrażenia te ze względu na swoją gwałtowność i natężenie można określić jako rewolucyjne. Niezależnie jednak o tego, jak szybko owe zmiany przebiegały, dokonywały się one właśnie w wieku XI, dając podwaliny pod tzw. „renesans XII wieku"[4]. Jedne przemiany pociągały za sobą kolejne i wywierały wpływ na różne aspekty życia. Zmieniała się wówczas w znacznym stopniu gospodarka, w rozumieniu zarówno makro-, jak i mikroekonomicznym, czego wynikiem było wykształcenie się miast, powstanie komun, cechów i gildii, a także transformacja feudalna i postęp w rolnictwie. Przeobrażeniom ulegały także struktury polityczno-państwowe, co było ściśle związane z coraz szerszymi działaniami o charakterze chrystianizacyjnym. Zmieniała się w tamtym okresie obyczajowość, a wraz z nią duchowość i podejście do spraw religijnych. Był to czas rozwoju indywidualizmu duchowego. Siłą rzeczy wywarło to wpływ na sztukę, nierozerwalnie związaną z władzą i religią. Na ten okres przypada także czas tzw. „wiosny postpatrystycznej", dążenia do powrotu do nauk Ojców Kościoła, a intelektualiści tamtych czasów niejednokrotnie nie tylko zauważają, ale także podejmują walkę z dekadencją i zepsuciem kleru. Jest to czas regulowania stosunków między *regnum* i *sacerdotium* oraz szerokiej dysputy intelektualnej, dla której niebagatelne znaczenie miał fakt, że wiek XI był czasem przejścia społeczeństwa z kultury oralnej do kultury pisma[5]. W okresie wcześniejszym wszelkie spory ideologiczne toczone były i rozwiązywane na drodze słownych pertraktacji, bezpośrednich wystąpień, których wydźwięk nie pozostawał z pewnością tak jednoznaczny. W momencie upowszechnienia się słowa pisanego w postaci traktatów, listów itp., stanowisko zajęte przez jedną ze stron konfliktu zostawało utrwalone na piśmie, co powodowało konkretną i stanowczą reakcję strony przeciwnej, a to z kolei wymuszało obronę myśli wcześniej deklarowanych przez oponenta. Z jednej strony słowo utrwalone na pergaminie mogło stanowić samo w sobie rozwiązanie sporu (np. w sprawach majątkowych), jednakże w przypadku scysji na gruncie

[3] Michałowski R., *Zjazd Gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa w Gnieźnie*, Monografie FNP, Wrocław 2005, s. 8.
[4] Skwierczyński K., *Mury Sodomy. Piotra Damianiego Księga Gomory i walka z sodomią wśród kleru*, Kraków 2011, s. 9.
[5] Tenże, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do połowy XIII wieku*, Monografie FNP, Wrocław 2005, s. 12.

teologicznym czy politycznym mogło eskalować konflikt[6]. Spór papieża Grzegorza VII z Henrykiem IV oraz wielka reforma Kościoła przypadają właśnie na ten moment. Jednym z najwybitniejszych inicjatorów tejże reformy był Piotr Damiani.

Urodzony w 1007 roku w Rawennie Piotr Damiani jest autorem 180 listów o różnej objętości i specyfice, od obszernych żywotów świętych po liczne poezje i kazania. Wywarł on ogromny wpływ na intelektualistów czasów sobie współczesnych i późniejszych (Dante, Boccacio, Petrarka). Jednakże, jak zauważa Krzysztof Skwierczyński, Damiani wciąż pozostaje najmniej znanym Doktorem Kościoła, mimo że był jednym z najwybitniejszych i najbardziej płodnych pisarzy średniowiecznych, którego niejedną myśl można uznać za ponadczasową. Teksty eremity osiągały najwyższy poziom literacki i filozoficzny, co często powodowało, że myśli jego bywały nierozumiane, z tego powodu też niedoceniane lub wręcz nieakceptowane. Często pisma jego traktowane były też zbyt powierzchownie, i co za tym idzie, niedostrzeżone pozostawały głębsze warstwy niesionego przekazu. Tak było z jego twórczością hagiograficzną. Damiani zajmuje poczesne miejsce wśród najlepszych twórców średniowiecznych tekstów hagiograficznych, jednakże badacze stosunkowo niedawno dostrzegli, że jego *vitae*, oprócz spełniania oczywistej, wpisanej w konwencję roli, przede wszystkim służą przekazaniu myśli i propagowaniu reformy, której do końca swoich dni pozostawał głębokim orędownikiem[7].

Żywot błogosławionego Romualda jest pierwszym znanym tekstem Piotra Damianiego. Jest także tekstem programowym – treści, które są w nim zawarte, mają charakter przełomowy, uniwersalny i znajdują odbicie w późniejszych jego pismach. Damiani pisał *Żywot*, kiedy osiągnął już wiek około 34 lat – był więc dojrzałym mężczyzną o zdecydowanych i ustabilizowanych poglądach[8]. Z jego biografii wiemy, że tekst powstał, gdy Avellanita przebywał w klasztorze San Vincenzo al Furle niedaleko Urbino[9]. Bohaterem dzieła jest błogosławiony Romuald, założyciel pustelniczego zgromadzenia w Camaldoli, od miejsca zwanego wspólnotą

[6] Narodziny debaty publicznej w kontekście wydarzeń XI wieku doskonale obrazuje: Melve L., *Inventing the public sphere. The public debate during the investiture contest (c. 1030-1122)*, Brill's Studies in Intellectual History (154/1, 154/2), Leiden, Boston 2007.

[7] Longo U., *Come angeli in terra. Pier Damiani, la santità e la riforma del secolo XI,* sacro/santo (nuova serie), t. 19, Roma 2012, s. 13.

[8] Benericetti R., *L'eremo e la cattedra. Vita di San Pier Damiani (Ravenna 1007- Faenza 1072),* Milano 2007, s. 40, por. także: Fros H., *Relacje Piotra Damiani*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska,* Warszawa 1991, s. 365-375.

[9] Benericetti R., *L'eremo e la cattedra…*, s. 40.

Kamedułów. Znaczący jest fakt, że klasztor San Vincenzo al Furle miał bliskie związki z Romualdem, który w nim przez jakiś czas mieszkał i nauczał. Jego myśl i życie opisują dwa źródła (niezwykle ważne dla historii ziem polskich): właśnie *Vita beati Romualdi* i *Vita quinque fratrum* pióra ucznia Romualda, Brunona z Kwerfurtu. Podstawowy problem dotyczący rekonstrukcji życia Romualda stanowi fakt, że obydwa te teksty różnią się w istotnych punktach[10]. Pozwala to domniemywać, że *Vita beati Romualdi* opiera się na wizji Romualda stworzonej przez Damianiego. Mimo że w swojej formie tekst ten wpisuje się w konwencję średniowiecznej twórczości hagiograficznej, to jego celem nie jest odtworzenie poszczególnych faktów z życia świętego. Dzieło zatem więcej niż o postaci opisywanej mówi o autorze; daje nam obraz jego myśli i przekonań. Badacze uważają, że *Żywot* został zainspirowany wydarzeniami z życia samego Piotra Damianiego, a naszkicowana przez niego postać jest odzwierciedleniem eremity idealnego. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Damiani w przeciwieństwie do Brunona z Kwerfurtu nie miał okazji osobiście poznać Romualda, a *Żywot* powstał około 50 lat po śmierci Romualda[11]. Już w Prologu autor zdradza odbiorcy, że przekaz nie jest tylko opisem życia świętego, lecz jest znacznie bogatszy: „non hystoriam texens, sed quoddam quasi, breve commonitorium faciens, quibuscumque temptabo litterarum apicibus exarare. Hoc autem unum in primis lectorem meum nosse desidero, quia non multa per eum facta miracula in hac ego descriptiuncula colligam, sed potius quod ad ędificationem omnimodis attinet, conversationis eius ordines referre contendam"[12].

Ten krótki fragment Prologu zdradza intencje autora – zamierza on ukazać czytelnikowi obraz bohatera, który będzie przykładem doskonałym, przekazując tym samym wizję własną najwłaściwszej formy życia monastycznego. Wspomniany już Roman Michałowski trafnie stwierdza, że utwór ten jest bardziej traktatem o monastycyzmie eremickim niż dziełem o charakterze czysto historycznym[13].

Śledząc obfitujące w podróże życie Romualda, natrafia czytelnik na mnogość szczegółów dotyczących sposobu życia mnicha i dokonywanych

[10] Belisle P. D., *Sguardo panoramico sulla storia e sulla spiritualitá camaldolese. San Romualdo Storia, agiografia e spiritualità*, Atti del XXIII Convegno del Centro Studi Avellaniti, Verona 2002, s. 32.

[11] Michałowski R., dz. cyt., s. 361.

[12] *Vita beati Romualdi*, Prologus, s. 11.

[13] Michałowski R., *Zjazd gnieźnieński…*, s. 364.

przez niego zabiegów, które przez swoją powtarzalność określić możemy jako rutynowe. Działania te, mające charakter czynności fizycznych, prowadzić miały do osiągnięcia doskonałości duchowej. Już w Prologu *Żywota* zostało przez Damianiego jasno zakomunikowane, że pominie część faktów z życia mnicha, natomiast postara się „przekazać dyscyplinę jego obyczajów, co pod każdym względem służy zbudowaniu”[14]. Niezwykle interesująco jawią się opisane szczegóły, dotyczące stosowanych przez Romualda praktyk ascetycznych, opisy postów wraz z ich rozkładem, niuansami związanymi z ilością i rodzajem spożywanych pokarmów, nocnych czuwań czy praktyk modlitewnych, gdzie wskazane są ilości odśpiewywanych psalmów. Dotyczy to zarówno przebywania przez Romualda w jakimś miejscu przez dłuższy czas, jak i odbywania przez niego podróży. Czytając *Żywot,* odbiorca może utożsamiać się z bohaterem, walcząc wraz z nim z czyhającymi pokusami i triumfując jednocześnie, gdy udaje mu się zachować dyscyplinę obyczajów. Zestawione jest to często z nieprzestrzeganiem podstawowych zasad przez mnichów będących członkami wspólnot cenobitycznych, formy monastycyzmu, której Damiani był w tamtym okresie zdecydowanym przeciwnikiem. Jednocześnie autor podkreśla, jak istotne jest, by na codzienny cykl życia mnicha nie miały negatywnego wpływu żadne czynniki zewnętrzne. Podróż czy choroba nie mogą stanowić wymówki dla niewykonywania czynności, które są elementem rutyny – ale tylko w rozumieniu ciągłego i codziennego (czy conocnego) ich powtarzania. Co ciekawe, Damiani przestrzega także, by obyczaje te właśnie nie zaczęły stanowić rutyny w rozumieniu mechanicznego, bezmyślnego ich wykonywania, spełniania narzuconego obowiązku, w oderwaniu od duchowego ich przeżywania.

2. Asceza u Piotra Damianiego

Damiani pozostawał eremitą, anachoretą i taką postawę uważał za właściwą, a wręcz obowiązkową dla mnicha[15]. Jednakże wyraźnie w jego

[14] Por. przyp. 12.

[15] Na temat eremityzmu w pismach Damianiego por. Capitani O., *San Pier Damiani. e l'istituto eremitico,* [w:] *L'eremitismo in occidente nei secoli XI e XII. Atti della seconda Settimana internazionale di studio. Mendola, 30 agosto –6 settembre 1962,* Milano 1965, s. 122-163; Por. także: Cowdrey H. E. J., *The Gregorian Papacy and Eremitical Monasticism,* [w:] *Popes and Church Reform in the 11th Century,* Soveria Mannelli 1995, s. 33-54; Cantarella G. M., *La Vita beati Romualdi, specchio del monachesimo nell'età di Guido d'Arezzo,* [w:] *Guido d'Arezzo monaco pomposiano. Atti dei Convegni di Studio. Codigoro (Ferrara), Abbazia di Pomposa, 3 ottobre 1997 – Arezzo, Biblioteca della Città di Arezzo, 29-30 maggio 1998,* red. A. Rusconi, Firenze 2000, s. 3-20.

pismach pojawia się rozróżnienie dualistyczne, mnich – członek wspólnoty cenobitycznej, kontra eremita – anachoreta. Przejawia się to wielokrotnie w opisywanych przez niego sytuacjach, w których klasztor zamieszkały przez mnichów stanowi siedlisko grzechu i rozpasania, co mija się zupełnie z celem, jaki miał spełniać. Dlatego też Piotr Damiani zdecydowanie przekonuje, że jedyną słuszną drogą, wiodącą mnicha ku zbawieniu, jest erem.

Erem (od greckiego słowa *éremos*, oznaczającego 'pustelnię', 'pustkowie', ale także 'wolność') posiada wiele warstw znaczeniowych i głęboką symbolikę duchową. Słowo to używane było praktycznie od początku chrześcijaństwa. Pojawia się w Starym i Nowym Testamencie, a także u pisarzy wczesnochrześcijańskich. Pustynia z racji swojej specyfiki generuje bardzo rozbudowaną symbolikę. Dla chrześcijan jest w pierwszej kolejności miejscem wędrówki Narodu Wybranego, czterdziestodniowego postu Chrystusa, miejscem otrzymania przykazań Bożych. Odcięcie od świata, odosobnienie daje możliwość kontemplacji, głębszego przeżycia modlitwy i skupienia na spotkaniu z Bogiem. Dla Damianiego najważniejszą funkcją pustelni było odcięcie od świata i tym samym od pokus zmysłowych, które generują grzech. W słownictwie monastycznym erem pojawił się dzięki św. Hieronimowi, a Kasjan używał go w opozycji do słowa *coenobium* – 'klasztor, wspólnota'. Rolę pustelni spełnia także klasztorna cela *claustrum* (oznaczająca miejsce zamknięte, zaryglowane, celę) i słowo to jest równie ważne dla rozumienia pism Piotra Damianiego. Zamknięcie stanowi także formę odcięcia od świata i spraw doczesnych, jest więc jednocześnie uwolnieniem od pomniejszych spraw dnia codziennego. Innymi słowy, zamknięcie fizyczne staje się otwarciem dla ćwiczeń duchowych. Cela pod tym względem jest podobna pustyni – poprzez zminimalizowanie wpływu świata fizycznego umożliwia niemalże zupełne oddanie się potrzebom duchowym. Takim miejscem jest dla mnicha erem. Ćwiczenie ciała i powstrzymywanie od spełniania jego przyziemnych zachcianek, stało się zaś jednocześnie ćwiczeniem ducha i umożliwiało wyższy stan kontemplacji, który stanowił drogę do połączenia z Bogiem. Eremityzm w ten sposób przełamywał także bariery stanów społecznych i wszelką hierarchię.

Asceza jako zespół zachowań nie jest oczywiście nowością wprowadzoną przez Damianiego. Nowatorski jest raczej sposób jej rozumienia i wykorzystania jako klucza do zjednoczenia z Bogiem. Piotr Damiani stosował i gorąco popierał praktyki ascetyczne, jednakże zwracał też uwagę na cel, w jakim są one stosowane. Zdecydowanie ganił stosowanie ich w sposób demonstracyjny, tylko po to, żeby zyskać rozgłos. Nie popierał bezmyślnej i powierzchownej przesady w ich stosowaniu. Jest to wyraźnie wyczuwalne w *Żywocie błogosławionego Romualda*. Swoje stanowisko w tej sprawie Avellanita zawarł w rozdziale XXVII Żywota, w którym to

opisane jest postępowanie błogosławionego Bonifacego (Brunona z Kwerfurtu) [16]. Eremita wielokrotnie daje do zrozumienia, jaką formę praktyk ascetycznych powinno się stosować i jaki jest ich cel. Mają przede wszystkim służyć poskromieniu zmysłów, które są źródłem grzechu, i prowadzić powinny do osiągnięcia wszechobejmującej miłości[17].

2.1. Dyscyplina postów

Elementem codzienności mnicha, mocno zaakcentowanym i opisanym w *Vita beati Romualdi,* są posty. Damiani z pietyzmem opisuje szczegóły związane z żywieniem mnichów. Dotyczą one zarówno ilości, rodzaju, czasem także pory spożywanych pokarmów. Wydaje się, że szczegóły nie zostały podane przypadkowo i odzwierciedlają etapy w duchowym wzrastaniu mnicha. Opisy te są różne dla poszczególnych postaci występujących w dziele. Dojrzałość duchowa niejako przekłada się na sposób odżywiania: nauczyciel Romualda, Marinus, nienauczony żadnej reguły, ale mający intencje wytrwania w poście, przyjął zwyczaj, że przez trzy dni powszednie żywi się połową bochenka chleba i garścią bobu, przez trzy kolejne pozwala sobie na trochę mięsa i wino[18]. Dwa rozdziały dalej mamy do czynienia z często pojawiającym się w dziele odwróceniem ról, znajduje się tam informacja, że Romuald zaczął w cnotach wyprzedzać swoich braci, a nawet mistrza. Jak podaje autor: „Ipse quoque Marinus gaudeabat Romulado esse devotus, cui nuper fuerat ipse prelatus”[19].

W następnym zdaniu Damiani informuje, że Romuald przez rok żywił się codziennie tylko garścią ugotowanego grochu. Interesujące jest więc przełożenie sposobu życia na dojrzałość duchową. Jako wzór eremity idealnego Romuald oczywiście postępuje najsurowiej w tym względzie wobec siebie, sam często praktykuje całodzienny post całkowity. Jednak, co ciekawe, są osoby, które mimo duchownego stanu nie tylko mają przyzwolenie na codzienne spożywanie pokarmów, ale którym jest to wręcz zalecane – dotyczy to na przykład nowicjuszy. Jak wyjaśnia Damiani: „Dicebat enim ad perefectionem tendenti hoc ad summe

[16] *Vita beati Romualdi*, c. 27, s. 56-61.

[17] Nieco na temat rodzącego się w XI stuleciu indywidualizmu duchowego Por. : Licciardello P., *Contemplazione e mistica in San Pier Damiani*, [w:] *La "grammatica di cristo" di Pier Damiani. U maestro per il nostro tempo,* red. Gargano G. I., Saraceno L., Negarine di S. Pietro in Cariano (Verona) 2009, s. 135-184.

[18] *Vita beati Romualdi*, c. 4, s. 20.

[19] Tamże, c. 6, s. 26.

congruere ut cottidie comedat et semper esuriat, quatinus hoc caro per consuetudinem leviget, quod grave novitiis initio conversionis apparet"[20].

Dyscyplina postów uzależniona była także od kalendarza. Wyjątkowe święto należało odpowiednio uczcić. W rozdziale XLVII opowiedziany został przypadek, gdy Romuald podczas poszukiwań miejsca odpowiedniego do urządzenia pustelni, w związku ze zbliżającym się Wielkim Postem, wraz z uczniami uwięziony został z dala od klasztoru, na bliżej nieokreślonym bagnistym terenie. Nadszedł wtedy Dzień Pański i wygłodniali mnisi chcieli podzielić się z Romualdem resztkami kasztanów, którymi się żywili. Ten zaś odrzekł, że nie będzie jadł tego dnia nic, jeśli Bóg nie ześle mu chleba. Uczniowie wyczekiwali „pożywienia godnego takiej uroczystości."[21] Zdarzył się cud i przybyli do nich ludzie obładowani chlebem, winem i innym jadłem. Romuald i jego uczniowie z radością się pożywili. Istotny może być fakt, że zdarzyło się to już pod koniec życia Romualda, po tym jak otrzymał już dar łez (rozdział XXXI) i porwany był do nieba (rozdział LI), czyli osiągnął najwyższy stopień wtajemniczenia.

Uczty z winem i różnorodnymi pokarmami są wcześniej także opisane w *Żywocie*, jednakże ich kontekst jest zdecydowanie negatywny. Biorą w nich udział grzesznicy świeccy lub mnisi zamieszkujący wspólnoty cenobityczne, której to formy monastycyzmu, w okresie kiedy *Żywot* powstawał, Damiani był zdecydowanym przeciwnikiem. Z taką sytuacją (rozdział XVIII) mamy na przykład do czynienia, gdy podli bracia świętują wypędzenie Romualda, który próbował wprowadzić do ich zwyczajów surowe zasady *Reguły*. Podobnie zganione przez Damianiego jest zachowanie hrabiego, który odebrał krowę ubogiej kobiecie i nie zastosował się do wezwania Romualda, by ją oddać. Jednak sytuacje te kończą się surową karą i śmiercią grzeszników. Uczta Romualda z rozdziału XLVII jest nagrodą samą w sobie, natomiast uczta grzeszników stanowi przyczynek do wymierzenia im kary. Sytuacje te diametralnie różni intencja bohaterów. Wystawne pożywianie się zdecydowanie nie powinno stanowić codzienności mnicha eremity idealnego według Piotra Damianiego. Autor często podkreśla, z jakim zaangażowaniem pości jego bohater. Wśród postnego pożywienia mnichów dążących do doskonałości wskazany jest surowy, namoczony lub w najlżejszej sytuacji gotowany groch, bób lub soczewica, a także suchary, polewki z wody i garści ziół,

[20] Tamże, c. 9, s. 30.
[21] Tamże, c. 67, s. 110.

korzonki i kasztany, deszczówka do picia. Chleb, mięso, wino spożywane są w śladowych ilościach i tylko w wyjątkowych okolicznościach.

W poszczególnych okresach swojego życia Romuald podejmuje i z konsekwencją praktykuje surowe posty, co zdecydowanie stanowi element jego codzienności. Przekonuje o tym sytuacja opisana w rozdziale XIII, kiedy święty mnich, próbując ocalić swe życie (czyli przede wszystkim nie dopuścić do popełnienia grzechu przez oprawców), udawał szaleństwo. Ogolił sobie wtedy głowę i zaczął jeść niby bardzo łakomie[22]. Łakomy mnich musi być zatem szaleńcem.

2.2. Nocne czuwania, praktyki modlitewne, milczenie

Vita beati Romualdi stanowi rodzaj gotowego podręcznika, jak zostać eremitą idealnym. Opisane w nim zostały wszelkie aspekty życia mnicha. Damiani szeroko zajął się także praktykami związanymi z modlitwą i uczestnictwem w nocnych nabożeństwach. Już w początkowych rozdziałach *Żywota* podkreślana jest niezwykła gorliwość w modlitwie i kontemplacji Romualda. Bohater, przebywając jeszcze w klasztorze w Classe, zaczął wstawać na tyle wcześniej przed innymi braćmi, że zmuszony był oddawać się modlitwie w dormitorium, ponieważ drzwi oratorium były jeszcze zamknięte[23]. Jest to zresztą jedną z przyczyn gniewu leniwych mnichów, którzy podjęli później próbę zamordowania Romualda.

W rozdziale IX Damiani dość wyraźnie przedstawia swoje stanowisko odnośnie do gorliwości modlitwy i nocnych czuwań. Najważniejsze jest, by podejmowanie ich wynikało z czystej potrzeby duszy, nie zaś było wyrazem ostentacji lub podyktowane zostało chęcią odrobienia pustego zadania. Damiani zaleca wręcz umiar w stosowaniu nocnych czuwań, by nie ulec rano senności, znienawidzonej przez Romualda. Podniesiona została tutaj bardzo ważna kwestia, stanowiąca jeden z kluczy do zrozumienia duchowości Damianiego: „Dicebat etiam melius esse, si possibile sit, unum psalmum ex corde et cum compunctione cantare, quam centum cum mentis fabulatione percurrere"[24].

W średniowieczu śpiew był nierozerwalnie związany ze sferą sakralną. W wielu miejscach *Żywota* pojawiają się informacje dotyczące śpiewania psalmów. Damiani podaje wręcz konkretne ilości psalmów odśpiewywanych przez poszczególnych bohaterów w różnych okolicznościach. To podczas śpiewania psalmu Romuald doznaje najwyższego duchowego

[22] Tamże, c. 13, s. 35.
[23] Tamże, c. 3, s. 19.
[24] Tamże, c. 9, s. 31.

uniesienia w Parenzo i utrzymuje dar łez, którego związek z Duchem Świętym jest oczywisty. Zostało to opisane w rozdziale XXXI, będącym momentem kulminacyjnym wędrówek świętego mnicha, momentem, w którym diametralnie zmienia się także emocjonalność bohatera, który z zalęknionego i niecierpliwego staje się spokojny i pewny swoich poczynań.

Jednym z obyczajów praktykowanych przez eremitę doskonałego jest zachowywanie milczenia. Wielokrotnie w dziele zaprezentowana jest konsekwencja Romualda w dochowywaniu tej cnoty. Nawet cesarz rzymski nie był w stanie go uprosić, by złamał przysięgę milczenia. Udało się to dopiero jego uczniom, ponieważ w imię wyższego dobra należało omówić pewne sprawy. Kluczowe jest zdanie: „Verumtamen tacente lingua et predicante vita"[25]. Eremita idealny powinien zatem całym swoim życiem kontemplować Boga i dążyć do doskonałości, nie zaś skupiać się na czczych słowach.

2.3. Warunki życia

W *Żywocie* zostały jednak podane nie tylko wskazówki dla ducha. Przy okazji przekazu podnoszącego moralność mnicha podane zostały także szczegóły związane z wyglądem i wyposażeniem celi pustelnika. Informacje te są zadziwiająco drobiazgowe. Celka nie powinna być szersza niż cztery łokcie, łóżko powinno być zupełnie proste, wyłożone matą z sitowia. Okrycie Romualda było na tyle szorstkie, że cesarz Otton (który rozważał przejście do stanu mniszego) odmówił przykrycia się nim. Celka nie powinna być w żaden sposób zbytkowna.

Eremita według Damianiego nosi długie włosy i brodę. Znajdujemy w *Żywocie* informacje, że Romuald nigdy nie pozwalał sobie golić głowy brzytwą, jedynie niezwykle rzadko strzygł nożycami włosy i brodę. To znajduje potwierdzenie we wspomnianej wyżej sytuacji, gdy Romuald, próbując ocalić życie i dusze niedoszłych oprawców, udawał szaleństwo. Damiani podał wtedy dwie cechy takiego stanu rzeczy: łakome jedzenie i ogolenie sobie głowy[26]. Ubrany jest w nędzną opończę, chodzi boso, podpierając się laską. Damianowy Romuald posiadał także dwie lub trzy włosienice, nigdy nieprane, a jedynie wystawiane na deszcz i zmieniane co trzydzieści dni, zapewne dla jeszcze intensywniejszego ćwiczenia ciała, i co za tym idzie, wzrastania w duchowej doskonałości. W rozdziale LII

[25] Tamże, c. 52, s. 94.
[26] Por. przyp. 22.

znajdujemy obfitość opisów praktyk ascetycznych, stosowanych przez Romualda.

2.4. Konsekwencja, posłuszeństwo, dyskrecja

Niezwykle istotne dla zrozumienia idei mnicha doskonałego są pojęcia posłuszeństwa, konsekwencji podjętych działań oraz dyskrecji, czy raczej braku ostentacyjności praktyk. *Żywot* oprócz Prologu składa się z siedemdziesięciu dwóch rozdziałów. Ponad trzydzieści razy Romuald zmienia miejsce swojego pobytu, szukając sposobu na osiągnięcie zbawienia. W imię wyższego dobra łamie w ten sposób dwie najważniejsze cnoty zakonne, *patientia* oraz *stabilitas loci*. Jednakże Damiani, nakreślając swoją wizję Romualda, nie bojkotuje *Reguły*, a jedynie tworzy własną jej interpretację. Niezwykle wysoko stawia cnotę posłuszeństwa i konsekwentność w działaniu. Kilkakrotnie w dziele pojawia się informacja, że Romuald nie doceniał wielkich poświęceń, jeżeli nie były one kontynuowane, a stanowiły jedynie krótkotrwały zryw [27]. Nawet starość, podróż czy choroba nie zwalniały mnicha z obranej ścieżki duchowej. Umierający Romulad, mimo poważnych dolegliwości, nie pozwala na łagodzenie dyscypliny. Podobnie rzecz się ma z podróżowaniem. Żadne warunki nie zwalniają z dyscyplinowania zachcianek ciała, a zatem z dążenia do duchowej doskonałości.

Nadrzędna jest także cnota posłuszeństwa. Doskonale obrazuje to sytuacja opisana w rozdziale XXIV, kiedy to eremita spotkał na swojej drodze mnicha Weneriusza, który z powodu szyderstw i obelg kierowanych w jego stronę przez innych braci opuszcza klasztor macierzysty i zamieszkuje na pustkowiu. Mimo że żyje godnie i stosuje surowe posty, nie zyskuje aprobaty Romualda, ponieważ jest odstępcą, który wypowiedział posłuszeństwo. Święty mnich każe mu natychmiast udać się do opata i poprosić o zgodę na to, by mógł żyć jako pustelnik. Romuald mówi: „Si crucem Christi portas, / superest ut Christi obędientiam / non relinquas”[28].

Po spełnieniu zalecenia eremity, Weneriusz wiódł żywot pustelniczy. Jak się dowiadujemy, dostąpił uświęcenia.

Kolejną ważnym aspektem codzienności mnicha jest dyskrecja, rozumiana jako nieobnoszenie się z podejmowanymi praktykami jedynie po to, by zyskać rozgłos i podziw. Damiani gloryfikuje w rozdziale XV poszczącego dyskretnie w klasztorze Jana Grandenico[29]. Autor także wielokrotnie mówi o Romualdzie,

[27] Tamże, c. 9, s. 30.
[28] Tamże, c. 24, s. 51.
[29] Tamże, c. 15, s. 39.

że nie znosił, gdy się go wychwalało. Wszelkie praktyki powinny wynikać ze skruchy serca i czystej intencji, nie zaś z troski, by zyskać uwielbienie i sławę.

3. Podsumowanie

Vita beati Romualdi jest dziełem niezwykłym pod każdym względem. Narracji na najwyższym poziomie towarzyszy wyjątkowa wielopłaszczyznowość dzieła, które przede wszystkim służyć miało reformie propagowanej przez Piotra Damianiego. Avellanita na kanwie wydarzeń z życia błogosławionego Romualda stworzył wzorzec eremity idealnego, podając mnogość szczegółów dotyczących zarówno duchowego przeżywania, jak i przyziemnych uwarunkowań życia mnicha. Dzięki temu, zestawiając zachowania i postawy Romualda w różnych sytuacjach, detale związane ze sposobem życia na co dzień i w dni świąteczne oraz szczegóły dotyczące stroju czy warunków mieszkania, możemy niemalże zrekonstruować codzienność, mentalność i duchowość eremity idealnego.

Co więcej, dzięki porównaniu doskonałego mnicha z napotykanymi przez niego grzesznikami otrzymujemy cały katalog postulatów Piotra Damianiego. Kto bowiem zachowuje się grzesznie? Nieprawi opaci, będący na szczycie sztucznej hierarchii kościelnej, opaci wyświęceni dzięki symonii, bracia zamieszkujący wspólnoty cenobityczne, bogaci, bezduszni hrabiowie itd. Za niecne postępki spotyka ich zawsze zasłużona kara Boża.

Badając codzienność eremity idealnego, należy pamiętać o dyscyplinie postów, która zależna była nie tylko od kalendarza, ale przede wszystkim od duchowej dojrzałości mnicha, od nocnych czuwań, śpiewanych codziennie psalmów, gorliwych modlitw, praktykowania cnoty milczenia i posłuszeństwa. Dzieło projektuje warunki życia, postępowania wobec innych, w każdej sytuacji życiowej – Damiani pokazał bowiem także starego i umierającego mnicha. Dzięki tak szczegółowemu obrazowi, gloryfikowaniu zachowań właściwych i ganieniu niepoprawnych, popartemu karą Bożą, odbiorca zyskuje gotowy wzorzec, godny naśladowania.

Literatura

Źródło:

Vita beati Romualdi, wyd. G.Tabacco (Fonti per la storia d'Italia 94), Roma 1957.

Opracowania:

Belisle P. D., *Sguardo panoramico sulla storia e sulla spiritualitá camaldolese. San Romualdo Storia, agiografia e spiritualità*, Atti del XXIII Convegno del Centro Studi Avellaniti, Verona 2002.

Benericetti R., *L'eremo e la cattedra. Vita di San Pier Damiani (Ravenna 1007-Faenza 1072)*, Milano 2007.

Cantarella G. M., *La Vita beati Romualdi, specchio del monachesimo nell'età di Guido d'Arezzo*, [w:] *Guido d'Arezzo monaco pomposiano. Atti dei Convegni di Studio. Codigoro (Ferrara), Abbazia di Pomposa, 3 ottobre 1997 – Arezzo, Biblioteca della Città di Arezzo, 29-30 maggio 1998*, red. A. Rusconi, Firenze 2000.

Capitani O., *San Pier Damiani e l'istituto eremitico,* [w:] *L'eremitismo in occidente nei secoli XI e XII. Atti della seconda Settimana internazionale di studio. Mendola*, 30 agosto – 6 settembre 1962, Milano 1965.

Cowdrey H. E. J., *The Gregorian Papacy and Eremitical Monasticism,* [w:] *Popes and Church Reform in the 11th Century,* Soveria Mannelli 1995.

Fros H., *Relacje Piotra Damiani,* [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991.

Licciardello P., *Contemplazione e mistica in San Pier Damiani,* [w:] *La "grammatica di cristo" di Pier Damiani. U maestro per il nostro tempo, red. G. I. Gargano,* L. Saraceno, Negarine di S. Pietro in Cariano (Verona) 2009.

Longo U., *Come angeli in terra. Pier Damiani, la santità e la riforma del secolo XI,* sacro/santo (nuova serie), t. 19, Roma 2012.

Melve L., *Inventing the public sphere. The public debate during the investiture contest (c. 1030-1122)*, Brill's Studies in Intellectual History (154/1, 154/2), Leiden, Boston 2007.

Michałowski R., *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa w Gnieźnie*, Monografie FNP, Wrocław 2005.

Skwierczyński K., *Mury Sodomy. Piotra Damianiego Księga Gomory i walka z sodomią wśród kleru*, Kraków 2011.

Skwierczyński K., *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do połowy XIII wieku*, Monografie FNP, Wrocław 2005.

Dyscyplina obyczajów – codzienność eremity idealnego w XI w., na podstawie *Żywota błogosławionego Romualda* Piotra Damianiego

W niniejszym rozdziale poddano analizie codzienność eremity idealnego, którego postać naszkicował wybitny jedenastowieczny myśliciel, eremita i współinicjator tzw. reformy gregoriańskiej, Piotr Damiani, w dziele *Vita beati Romualdi.*
Bohaterem *Żywota* jest błogosławiony Romuald, będący twórcą własnej formy monastycyzmu, która w późniejszym okresie została wyodrębniona jako wspólnota Kamedułów. Wydawać by się mogło, że dzieło to stanowi opis życia mnicha, jednak po dokładniejszej lekturze jawi się jako niemalże gotowy instruktaż, jak zostać eremitą idealnym i naśladując postępowanie bł. Romualda, osiągnąć zbawienie.
Śledząc obfitujące w podróże życie Romualda, czytelnik natrafia na mnogość szczegółów dotyczących sposobu życia mnicha i czynności, które jedynie przez swoją powtarzalność określić możemy jako rutynowe, a które, wykonywane fizycznie, prowadzić miały do osiągnięcia duchowej doskonałości. Niezwykle interesująco jawią się opisane szczegóły, dotyczące stosowanych przez Romualda praktyk ascetycznych, opisy postów wraz z ich rozkładem, niuansami związanymi z ilością i rodzajem spożywanych pokarmów, nocnych czuwań czy praktyk modlitewnych, gdy podane są ilości odśpiewywanych psalmów. Zestawione jest to

z niedotrzymywaniem codziennych obyczajów przez mnichów, będących członkami wspólnot cenobitycznych. Jednocześnie autor podkreśla, że okoliczności takie jak np. podróż czy choroba nie mogą stanowić wymówki dla niewykonywania czynności, które są elementem eremickiej codzienności. Analizując poszczególne zwyczaje bohatera *Żywota* i porównując z zachowaniami ganionymi przez autora, otrzymujemy pełny obraz jedenastowiecznego eremity idealnego i jednocześnie katalog najważniejszych postulatów Piotra Damianiego.
Słowa kluczowe: codzienność, eremityzm, Damiani, średniowiecze, duchowość

Filip A. Jakubowski[1]

Małżeństwo w Kordobie (VIII-XIII w.) w świetle prawa muzułmańskiego. Teoria i praktyka

1. Wstęp

Tematem niniejszego artykułu jest analiza zachowanych w muzułmańskich orzeczeniach prawnych informacji na temat zawieranych w Kordobie małżeństw. Obejmuje ona okres pomiędzy podbojem arabskim Półwyspu Iberyjskiego w pierwszej połowie VIII wieku a wpadnięciem miasta w ręce Ferdynanda III Kastylijskiego w 1236 roku, w toku rekonkwisty. Podjęcie tego tematu wymaga w pierwszej kolejności nakreślenia krótkiej charakterystyki małżeństwa muzułmańskiego w kontekście prawa malikickiego, dominującego w Al-Andalus. Następnie po omówieniu charakteru źródeł wskazane zostaną węzłowe problemy w ich interpretacji.

Analizowane później fatwy wskazują na problemy, jakie napotykali prawnicy muzułmańscy, i sposoby ich rozstrzygania. Daje to wgląd w całość problematyki małżeńskiej i dodaje nowy element do opisu życia codziennego muzułmańskiej Kordoby.

2. Małżeństwo w Al-Andalus – charakterystyka

Podstawą społeczeństwa muzułmańskiego jest małżeństwo. Prorok bardzo wyraźnie zakreślił jego kształt. Koran wielokrotnie zajmuje się tą tematyką, w czym traktuje chociażby większa część sury *Kobiety* (IV). W przeciwieństwie do przyjętej przez chrześcijaństwo zachodnie koncepcji małżeństwa jako sakramentu, ślub w islamie jest przede wszystkim przedmiotem kontraktu. Ważnym aspektem jest także inne postrzeganie w związku małżeńskim roli mężczyzny i kobiety. Mężczyzna, któremu Koran przyznaje wyższą rolę[2], ma obowiązek utrzymania kobiety i opieki nad nią. Ta zaś zajmuje się domem oraz dziećmi i nie troszczy się o utrzymanie[3].

---

[1] E-mail: Fj622@amu.edu.pl, Zakład Arabistyki i Islamistyki, Katedra Studiów Azjatyckich, Wydział Neofilologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

[2] *Koran*, IV: 34.

[3] Literatura dotycząca małżeństwa w islamie jest bogata. Dla uzyskania podstawowych informacji Por. np.: Schacht J., *Nikāḥ*, [w:] *Encyclopaedia of Islām,* 2nd Edition, Leiden 1960-

Jak na wszystkie inne aspekty życia codziennego w świecie islamu okresu średniowiecza, także na małżeństwo należy spojrzeć przez pryzmat panującej na danym terenie szkoły prawnej. W Al-Andalus dominującą była szkoła malikicka.

Jej założyciel Abū ʿAbd Allāh Mālik Ibn Anas (ur. między 708 a 716, zm. 796), od którego imienia nazwano szkołę malikicką, był medyńskim prawnikiem w trzecim pokoleniu. Jeszcze za życia doczekał się uznania, gdy abbasydzki kalif Al-Mahdī (775-785) konsultował z nim zmiany w sanktuarium mekkańskim. Informacje na temat życia Mālika są przemieszane w źródłach z licznymi opowieściami natury hagiograficznej, z czego spora część powstała w Al-Andalus[4]. Zrąb jego nauczania zebrany został w *Kitāb al-muwaṭṭa'* (*Księga udeptanej ścieżki*), która była spisaniem obowiązującego za życia Mālika stanu prawnego w Mekce (tzw. *iǧmy*). Jej najważniejszą kontynuacją była *Al-Mudawwana* Saḥnūna Al-Qayrawānīego (zm. 854).

Charakterystyczne dla tej szkoły jest zaadoptowanie wielu elementów prawa przedmuzułmańskiego oraz usystematyzowanie dokonanej już w życiu medyńskiej społeczności islamizacji. *Iǧmā'* Mālika odnosiła się zatem do zgody medyńskich prawników. Ważniejsze są też odwołania do tekstów spisanych (*naṣṣ*, a więc *Koran* i sunna) kosztem mniejszego odnoszenia się do *qiyāsu* (analogii)[5]. Stąd przy analizie fatw będę odwoływał się do *Al-Muwaṭṭy* Mālika Ibn Anasa. Wróćmy jednak do samego małżeństwa.

Kontrakt małżeński w islamie zawierany jest w obecności wolnych świadków: dwóch mężczyzn lub mężczyzny i dwóch kobiet. Małoletnia kobieta reprezentowana jest przez krewnego, a dorosła przez opiekuna (nazywani są oni *wālī*). Dziewica może zostać wydana za mąż nawet przy braku zgody (tzw. milcząca zgoda), a ojciec i dziadek mogą ją zmusić do małżeństwa. Obie te sytuacje są niedopuszczalne w przypadku wdowy i rozwódki.

2005, VIII, s. 26 lub zbiorowa praca *Islamic Marriage Contract. Case Studies in Islamic Family Law*, Quraishi A., Vogel F. E. (red.), Harvard 2008; Ali K., *Marriage and Slavery in Early Islam*, London 2010; Rapoport Y., *Marriage, Money and Divorce in Medieval Islamic Society*, Cambridge 2005.

[4] Por. Turki A. M., *Le vénération pour Mālik et la physionomie du mālikisme andalou*, Studia Islamica, No. 33 (1971), s. 41-56.

[5] Szczegółowo na temat prawa malikickiego Por. Bekir A., *Histoire de l'Ecole Mālikite en Orient jusqu'á la fin du moyen âge*, Tunis 1962.

Przeszkody w zawarciu małżeństwa wiążą się z religią bądź pokrewieństwem (krwi lub mlecznym). Zakazy związane z pokrewieństwem są szczegółowo wyłożone w *Koranie* w IV surze (IV, 22-24), więc nie ma potrzeby ich przytaczania.

O ile muzułmanin może poślubić kobietę wyznającą którąś z religii monoteistycznych, to mężem muzułmanki może zostać tylko inny muzułmanin. Prawo malikickie precyzuje natomiast wyraźnie kwestię małżeństwa z niewolnicami. Rozróżnia problem wedle tego, kto jest ich właścicielem. Jeśli mężczyzna pragnie wziąć za żonę własną niewolnicę, to nie ma ku temu żadnych przeszkód, o ile jest muzułmanką i nie współżył z nią jego ojciec. Chrześcijańskie i żydowskie niewolnice są zaś *halāl* (dozwolone) jako konkubiny, do czego upoważnia prawo własności[6].

W kontekście muzułmańskim konieczne jest zwrócenie uwagi na dopuszczalną poligamię[7]. Ograniczeniem jest jednak małżeństwo z dwiema siostrami jednocześnie, lub matką i córką[8]. Prawo malikickie zaleca za to bardzo wyraźnie organizowanie wesela[9]. Osobny rozdział *Muwaṭṭy* poświęcony jest rozwodom, które w islamie są dopuszczalne w wielu przypadkach[10].

3. Kontrakty małżeńskie

Podstawą ważnego małżeństwa jest sporządzony w obecności kadiego i dwóch świadków kontrakt małżeński. Niestety, zachowało się zaledwie kilka kontraktów z Al-Andalus, na dodatek pochodzących z okresu późniejszego niż ten omawiany w pracy. Najstarszy z nich pochodzi z 1297 roku z Walencji, już po jej podboju przez Aragonię (1238)[11]. Dysponujemy natomiast grupą źródeł kancelaryjnych, zwanych przez badaczy formularzami (arab. *waṯā'iq*). Jest to wyjątkowe źródło, choć samo z siebie niemające charakteru narracyjnego. Były to szablony dla notariuszy muzułmańskich, na podstawie których sporządzano kontrakty małżeńskie. Notariusz w zasadzie miał wpisywać treść kontraktu małżeńskiego według ustalonego wzoru, odnosząc wprowadzane dane do odpowiedniego ustępu w prawie.

---

[6] Prawo malikickie odradza jednak w tej sytuacji zaratusztrianki, Mālik Ibn Anas, *Al-Muwaṭṭa', ṣaḥḥaḥahu wa raqqamahu wa ẖarraǧa aḥādīṯ wa 'allaqa 'alayhi Muḥammad Fu'ād Al-Bāqī*, Bayrūt 1985 M [AD] – 1406 [A]H, II, s. 540; problem ten dla Al-Andalus nie został stwierdzony.
[7] *Koran*, IV: 3.
[8] Al-Muwaṭṭa',dz. cyt., II, s. 539.
[9] Al-Muwaṭṭa', dz. cyt., II, s. 545.
[10] Al-Muwaṭṭa', dz. cyt., II, s. 550-600.
[11] Hoenerbach W., *Spanisch-Islamische Urkunden aus der Zeit der Nasriden und Moriscos*, Bonn 1965, s. 116-124.

Doskonałą analizę tych formularzy przeprowadziła Amelia Zomeño[12]. Opiszę szczegółowo ich budowę na podstawie tekstu badaczki, gdyż jest to niezbędne do późniejszej analizy fatw. Warto także zwrócić uwagę na wcześniejsze prace na temat formularzy autorstwa Lopeza Ortiza[13].

Zachowały się trzy zbiory *waṯā'iq*. Najważniejszym z nich jest bez wątpienia *Kitāb al-waṯā'iq wa as-siǧillāt* Muḥammada Ibn Aḥmada Ibn Al-ʿAṭṭāra (zm. 1008)[14]. Na tym dziele opierają się późniejsze formularze w Al-Andalus. Autorem drugiego zbioru, powstałego już w okresie rozbicia państwa, jest *Al-Muqniʿ fī ʿilm aš-šurūṭ* był Ibn Muġīṯ Aṭ-Ṭulayṭūlī (zm. 1067). Trzeci zbiór to spisany za panowania Almohadów *Al-Maqṣad al-mahmūd fī talḫīṣ al-ʿuqūd* ʿAlī Ibn Yaḥyā Al-Ǧazīrīego (zm. 1189).

Z punktu widzenia Kordoby należy zwrócić uwagę przede wszystkim na kształt formularzy u Ibn Al-ʿAṭṭāra. Ich struktura jest niezwykle podobna. Zaczynają się od formuły wprowadzającej, która nie mogła obyć się bez *basmali* albo *hamdali*[15]. Dalej wpisywano odpowiednie do okazji cytaty koraniczne lub pochodzące z hadisów. Później jednozdaniowe wprowadzenie, np. *hāḏā kitāb an-nikāḥ* – „oto księga małżeństwa" oraz imiona małżonków wraz z ich ojcami. Drugą częścią jest opis płatności mężczyzny wobec kobiety (*ṣadaq/mahr*). Jest to niezwykle podkreślane w prawie malikickim[16]. Należało zarejestrować sumę i podać jej walutę, z reguły wypłacano ją dwuetapowo. Notariusz oraz osoba sprawująca kuratelę nad kobietą (*wālī*) kwitowali odbiór pierwszej jej części. Istotną kwestią było wpisanie w tym miejscu daty ostatecznej spłaty drugiej części (*kālī*), który bywał odroczony w czasie nawet o kilka lat. W wielu kontraktach pojawiał się także dobrowolny dodatkowy prezent dla kobiety

---

12 Zomeño A., *The Islamic Marriage Contract in Al-Andalus (10-16th Centuries),* [w:] *Islamic Marriage Contract. Case Studies in Islamic Family Law…*, s.138-156.

13 Ortiz L., *Derecho musulmán,* Barcelona 1932; *Formularios notariales de la España musulmana*, Ciudad de Dios, 145 (1926), s. 262-70.

14 Wydanie Ibn Al-ʿAṭṭār, *Kitāb al-waṯā'iq wa as-siǧillāt. Formulario notarial hispano-árabe por el alfaquí y notario cordobés Ibn al-ʿAttar,* Chalmeta P., Corriente F. (red.), Madrid 1983; omówienie: Molina L., Al-Qanṭara, IV (1983), s. 468-474 oraz Shatzmiller M., International Journal of Middle East Studies,Vol. 18, No. 4 (Nov., 1986), s. 539-541.

15 Formuły *bismillāhi ar-raḥmāni ar-raḥīm* („w imię Boga Miłosiernego, Litościwego") oraz rzadziej *al-ḥamdu lillāhi* („Bogu dzięki") są powszechnie używane w przeróżnych sytuacjach w świecie islamu do dziś, będąc symbolami przynależności do wspólnoty muzułmańskiej.

16 *Al-Muwaṭṭa'* przytacza hadis o tym, że Prorok nie chciał poślubić kobiety swemu ubogiemu słudze, dopóki jej czegoś nie ofiaruje. W przypadku tego biedaka, były to fragmenty *Koranu*, który umiał wyrecytować, gdyż nie posiadał niczego poza własnym odzieniem; *Al-Muwaṭṭa'*, dz. cyt., II, s. 526.

(*hadīya*), szczególnie jeśli główna kwota była rozdzielona na dwie partie. Ponadto mogła pojawić się *niḥla* (prezent) oraz *siyāqa* (prezent ślubny), nadliczbowy podarek dla żony, często w postaci nieruchomości. *Siyāqa* stanowiła często połowę majątku mężczyzny, *niḥla* stawała się zaś częścią majątku dziedzicznego panny młodej (często przepisywano ją na jej dzieci).

Prawo malikickie zaznacza kilka sytuacji szczególnych, jak śmierć męża przed konsumpcją małżeństwa czy chorobę żony, ujawnioną dopiero po nocy poślubnej (trąd lub chorobę psychiczną). W pierwszym przypadku *mahr* zwraca się rodzinie, w drugim nie[17].

Ważną częścią małżeństwa były warunki jego zawarcia (*šurūṭ*). Zazwyczaj otwierała je następująca formuła: [mąż] „obiecuje jej dobrowolnie, aby dążyć do przyjaźni i jej szczęścia". Najczęstszymi warunkami były następujące: 1) mąż nie poślubi drugiej żony ani nie weźmie konkubiny bez zgody pierwszej żony; 2) mąż nie opuści boku żony dłużej niż na sześć miesięcy z rzędu, za wyjątkiem udania się na pielgrzymkę, wówczas może na trzy lata wyjechać i musi zapewnić jej utrzymanie na ten czas; 3) mąż nie będzie źle traktował swojej żony, ani fizycznie, ani ekonomicznie; 4) mąż nie zmusi żony do przeprowadzki do innego miasta niż to, w którym mieszkała przed ślubem; 5) mąż nie zabroni jej odwiedzać żeńskich krewnych i męskich *maḥārim* (krewnych w stopniu pokrewieństwa niezezwalających na małżeństwo) lub odbierać wizyty krewnych[18].

Następnie w akcie pojawiały się obowiązki stron, często okraszone formułami koranicznymi, oraz kuratela (*wilāya*). Najczęstszym opiekunem kobiety był ojciec, który poświadczał jej dziewictwo. Kuratela różniła się, w zależności od tego, czy opiekun dysponował prawem przymusu (*ḫabr*), czy też nie. Prawo przymusu dawało możliwość wydania kobiety za mąż bez jej zgody. Dokument wieńczyły podpisy świadków i data. Taki schemat kontraktu małżeńskiego stosowano aż do ostatnich małżeństw hiszpańskich mudejarów[19].

4. Sprawy małżeństw w fatwach andaluzyjskich

4.1. Fatwy jako źródło do badania życia codziennego

[17] Al-Muwaṭṭa', dz. cyt., II, s. 526-528.
[18] Ibn Al-ʿAṭṭār, dz. cyt., s. 8.
[19] Zomeño A., *The Islamic Marriage Contract in Al-Andalus,* dz. cyt., s. 139-143.

Jak już wspomniałem, zachowały się tylko dwa kontrakty małżeńskie z II połowy XIII wieku. Źródła tej epoki powstawały głównie w kręgach dworskich, stąd znane są dość dobrze żony i konkubiny władców. Problem niedostatku źródeł pisanych dla warstw niższych jest wspólny dla historyków mediewistów niezależnie od obszaru badawczego. Istnieje jednak inna droga wejścia w świat codzienności małżeństw muzułmańskich w muzułmańskiej Kordobie doby średniowiecza – fatwy.

Fatwy, muzułmańskie orzeczenia prawne, są opiniami uczonych. Zawsze odnosiły się do norm w danej szkole prawnej i miały status rad, a nie regulacji. Zawsze składały się z pytania i odpowiedzi orzekającego. Zbiory fatw ogólnie uznanych dołączano do doktryny danej szkoły. Warto w tym miejscu podkreślić wyjątkowość tego źródła. Każda fatwa opisuje jedno zdarzenie, pierwsze zarejestrowane przez muftich dla danego problemu. W przeciwieństwie do literatury z nurtu tzw. adabu nie są to jednak anegdoty. Orzeczenia opisują autentyczne historie, które dają wyjątkowy wgląd w życie społeczeństwa muzułmańskiego i jego problemów. Ze względu na silny splot religii z prawem w islamie, fatwy są najlepszym, moim zdaniem, źródłem typu narracyjnego, które może rzucić światło na życie codzienne[20].

Takim właśnie zbiorem fatw jest kompilacja autorstwa Al-Wanšarīsīego. Abū Al-ʿAbbās Aḥmad Ibn Yaḥyá Ibn Muḥammad Ibn ʿAbd Al-Waḥīd Ibn ʿAlī Al-Wanšarīsī (1431-1508) urodził się w Ouarensis (ar. Wanšarīs) i był prawnikiem pochodzącym z rodziny berberyjskiej. Zebrał fatwy malikickie z obszaru Afryki Północnej i Al-Andalus w dzieło znane jako *Al-Mi'yār al-mu'rib wa al-ğāmi' al-muġrib 'an fatāwī ahl Ifrīqīya wa Al-Andalus wa Al-Maġrib* (*Precyzyjna norma i obszerny zbiór fatw Afryki, Al-Andalus i Maghrebu*)[21]. Fatwy można orientacyjnie datować ze względu na podaną osobę orzekającego kadiego. Spisy andaluzyjskich sędziów są zaś znane badaczom już od XIX wieku.

Zbiór fatw Al-Wanšarīsīego zawiera kilkadziesiąt orzeczeń dotyczący kwestii małżeńskich w Kordobie aż do drugiej połowy XI wieku. Zaledwie kilka z nich było obiektem refleksji badawczej. Analizę kilku fatw

[20] van Staëvel J.-P, *Institution judiciaire et production de la norme en al-Andalus aux IXe et Xe siécles,* [w:] *Regards sur al-Andalus (VIIIe-XVe siécles)*, Géal F. (red.), Collection de la Casa Velázquez (94), Madrid 2006, s. 47-80.

[21] Al-Wanšarīsī, *Al-Mi'yār al-muġrib wa al-ğāmi' al-mu'rib 'an fatāwā ahl Ifriqiya wa Al-Andalus wa Al-Maġrib*, Rabat 1981, 12 vols.; wybór z tłumaczeniem francuskim: Lagardére V., *Histoire et société en Occident musulman au moyen âge. Analyse du «Miyār» d'Al-Wanšarīsī*, Madrid 1995.

w kontekście relacji muzułmańsko-chrześcijańskich w małżeństwach przeprowadziła R. Johnsrud Zorgati[22].

4.2. Problemy małżeńskie w fatwach

Zdecydowana większość spośród tych fatw dotyczy kwestii opłat związanych ze ślubem. Zaledwie kilka dotyczy pozostałych problemów zawartych w kontraktach, jak rozwód, świadkowie czy kuratela. Rozpocznę od omówienia wszystkich pozostałych problemów, by następnie przejść do fatw związanych z finansami.

a) Problemy proceduralne

Tylko jedna fatwa dotyczy samego aktu sporządzania kontraktów małżeńskich. Ibn Zarb (zm. 991) został spytany, czy *ṣāḥib as-sūq*[23] lub inny urzędnik może wystawić kontrakt bez kadiego. W odpowiedzi dowiadujemy się, że nie można, o ile władca nie dał mu prawa do wyznaczania zastępcy. Przytoczył w tym celu opowieść z *Nawāzil* Aš-Šaʿbiego (zm. przed 728)[24].

Abū Ibrāhīm Isḥāq Ibn Ibrāhīm (współczesny emirowi ʿAbd Allāhowi, zm. I poł. X w.) orzekł w kwestii przyspieszania procedury rozwodowej. Jeśli mężczyzna pragnie w islamie rozwodu, musi trzykrotnie oznajmić to kobiecie, jednakże zwyczajowo między drugim a trzecim wypowiedzeniem formuły winien minąć okres trzech miesięcy (aby wykluczyć możliwość jej ciąży)[25]. Jednak ta zasada koraniczna była łamana, aby przyspieszyć kwestię rozwodu. W odpowiedzi orzekający stanowczo sprzeciwił się takim praktykom[26].

Ibn Daḥḥūn (zm. 1039) odnotowuje pytanie, w którym mąż zastrzegł, iż jeśli dojdzie do rozwodu, to przyczyną będzie jedynie obawa przed represjami ze strony władcy. Rozstanie nie byłoby więc dobrowolne[27]. Niestety, Ibn Daḥḥūn nie sprecyzował, dlaczego postać władcy (*sulṭān*) miałaby żądać od kogokolwiek rozwodu i co on sam sądzi na ten temat. Osoba nieprawoRządnego władcy pojawia się w kilku fatwach, jednak nie da się go zidentyfikować z żadną znaną postacią.

[22] Johnsrud Zorgati R., *Pluralism in the Middle Ages. Hybrid Identities, Conversion, and Mixed Marriages in Medieval Iberia*, New York-London 2012.

[23] Ṣāḥib as-sūq – dosł. zarządca bazaru, urząd kordobański zbliżony do ministra finansów

[24] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 118, s. 450; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., X, s. 101-102.

[25] *Koran*, II: 228; Por. Schacht J., *Ṭalāq*, [w:] *Encyclopaedia of Islām…*, X, s. 151-153.

[26] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 121, s. 97; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IV, s. 436.

[27] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 152, s. 101; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IV, s. 181.

Drugim problemem poruszanym w fatwach jest kwestia świadków. Ibn Lubāba (zm. 926) informuje nas, że w niektórych zamkach i wioskach małżeństwa zawierane są w obecności ludzi niepewnych[28]. Prawo malikickie wyraźnie nakazuje, aby świadkami byli dwaj mężczyźni godni zaufania, ewentualnie mężczyzna i dwie kobiety[29]. Powyższa fatwa oddaje stan w jakim znajdowała się Kordoba w przededniu panowania ʽAbd Ar-Raḫmāna III. Anarchia i brak władzy centralnej sprawił rozluźnienie obyczajów i przestrzegania prawa.

b) Opiekunowie panny młodej

Zbiór Al-Wanšarīsīego zawiera kilka fatw dotyczących kwestii opiekunów panny młodej. Pierwsza z nich jest autorstwa Ibn Lubāby. Pewien ojciec chcąc wykorzystać fakt, że córka była pod jego kuratelą, zabiera jej rzeczy (*matāʽ*) oraz wyprawę (*ǧahāz*). Odpowiedź uczonego jasno wskazuje, że ojciec powinien oddać rzeczy córki, aby jej służyły i nie wywoływać sporów w jej małżeństwie. Jeśli jednak mąż zejdzie z dobrej ścieżki, teść może odebrać ten majątek i go zabezpieczyć[30].

Kolejną, dość lakoniczną fatwę związaną z opiekunami wydał Ibn Al-Makwī (zm. 1010). Informuje ona, że młoda dziewczyna może zostać wydana zarówno przez ojca, jak i osobę ją wychowującą[31].

Fatwa Abū Ṣāliḥa Ayyūb Ibn Sulaymāna (zm. 914) wskazuje nietypową sytuację. Pewna kobieta zgubiła swój akt małżeństwa (*kitāb aṣ-ṣadaqa*) w okresie wspomnianej zawieruchy z pierwszej połowy X wieku. Fatwa informuje, że było to częste w tym okresie. Kluczowa dla tego orzeczenia jest kwestia spłaty *mahru*. Kobieta twierdziła bowiem, że nie została przez niego spłacona część tej kwoty odroczona na później, czego oczywiście nie da się udowodnić, nie wiedząc jaka była kwota zapisana w kontrakcie. Tekst w edycji Lagardére'a nie wskazuje, jaka była odpowiedź orzekającego[32]. Tekst arabski natomiast nakazał porównać z innymi aktami z tego miejsca. Komentujący także tę sprawę Ibn Lubāba nakazał ponadto udowodnić mężowi, że przekazał *mahr* żonie[33].

c) Sporne domy

Spośród kwestii niezwiązanych bezpośrednio z posagiem i wianem, pozostaje jedynie kilka orzeczeń. W fatwie wydanej przez Ibn Zarba

[28] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 128, s. 97; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 137.
[29] Por. *Al-Muwaṭṭa'*, dz. cyt., II, s. 535.
[30] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 132, s. 98; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 221-222.
[31] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 144, s. 100; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 128.
[32] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 122, s. 97.
[33] Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 118.

odnajdujemy informację o interesującej klauzuli zawartej w kontrakcie małżeńskim. Pewien mąż zobowiązał się w klauzuli ślubnej, że pozwoli przyszłej małżonce jak do tej pory mieszkać w domu będącym jej własnością. W zamian ona nie zażąda od niego opłacania czynszu. Gdyby natomiast tak uczyniła, ma prawo zmusić ją do przeprowadzki[34]. Dzięki tej fatwie uzyskujemy informacje o kobietach, które dysponowały własnymi nieruchomościami jeszcze przed zamążpójściem. Dopiero w wersji arabskiej wiadomo, że był to majątek przekazany przez ojca.

Ibn Zarb wspomniał o podobnym kontrakcie – mąż zgodził się w nim, aby żona pozostała w domu, którego jest właścicielką, aby nie wynajmował go[35]. Wersja arabska jest znacznie obszerniejsza i przytacza podobne przypadki, wraz z komentarzami uczonych[36].

Również Ibn Zarb spisał fatwę dotyczącą spornego domu. Swoje opinie na temat tej sprawy wyraziło wielu kadich. W pewnym kontrakcie zamieszczono informację, że mąż nie może opuścić domu swojej żony. Wyjątkiem byłaby sytuacja, gdyby ona chciała go wynajmować. Gdyby to uczyniła, mąż może ten dom opuścić. W odpowiedzi dowiadujemy się, że ten punkt kontraktu jest dopuszczalny, jeśli ta żona była bezwstydna (*safīha*[37]). Wówczas mąż może zażądać zaległych płatności z tej posesji, a klauzula byłaby bezwartościowa. Wedle Ibn Al-Hindīego jest różnica w tym, czy żona może zażądać czynszu od męża. W praktyce, wymaga się spełnienia tego, tym bardziej, jeśli nie jest bezwstydna, a on się zgodził. Wedle Ibn Al-ʿAṭṭāra bezwstydna kobieta ma prawo wynajmować swój dom do dnia, gdy mąż zamieszka z nią. Według Abū Ṣāliḥa Ayyūba Ibn Sulaymāna żona nie może żądać od męża czynszu po tym, jak zaakceptowała mieszkanie z nim w swoim domu bez żądania rekompensaty. Wedle Muḥammada Ibn ʿAbd Al-Malika An-Naḥwīego kobieta powinna przysiąc na Boga, że jego milczenie podczas minionego czasu dotyczące jej żądań nie istniało, a ze swojej strony odrzuca ona to, czego nie chciała zwrócić. Po czym odzyskał zyski z wszystkich dóbr[38].

d) Cudzołóstwo

---

[34] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 137, s. 99; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 127-128.
[35] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 119, s. 450.
[36] Al-Wanšarīsī, dz. cyt., X, s. 251-252.
[37] Safīha – głupia bądź bezwstydna (wówczas jako termin z prawa muzułmańskiego), por. Corriente F., *A Dictionary of Andalusi Arabic*, Leiden 1997, s. 253 (hasło SFH); Lane E. W., *An Arabic-English Lexicon*, London 1872, v. 4, s. 1376-1377.
[38] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 254, s. 349-350; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., VIII, s. 347-348.

Kordobańczyk Ibn Al-Hindī (zm. 998) ogłosił w Wielkim Meczecie w Qayrawānie pod sądem naczelnika policji (*ṣāḥib aš-šurṭa*) Ibn Aš-Šarqiego oskarżenie o niewierność przeciwko swojej żonie. Proponował też przywrócenie w tym przypadku tradycyjnej kary przewidzianej w sunnie (a więc kamienowania). Zatwierdzono możliwość jej zastosowania, bo potwierdzono jej wcześniejsze użycie w tego typu przypadkach[39].

Cudzołóstwo (arab. *zinā*) jest w islamie zakazanym prawnie stosunkiem seksualnym, rozumianym zarówno jako zdrada małżeńska, prostytucja, jak i stosunki przedmałżeńskie. Koran wyraźnie zakazuje tych działań i ostrzega przed karą za nie podczas sądu ostatecznego[40]. Duży nacisk jest położony w islamie na karanie cudzołóstwa, choć wymagane jest potwierdzenie tego czynu przez świadków[41]. Co ważne, Koran nie nakazuje kamienowania, jest to jednak kara pojawiająca się w licznych hadisach i w czasach X oraz XI wieku była rozpowszechniona w całym świecie muzułmańskim. Nie dziwi więc jej obecność w prawie malikickim[42]. Jej stosowanie pochwalał zresztą nawet Ibn Hazm, choć jak wiadomo malikitą nie był[43].

e) Małżeństwa z niewolnikami

Kontrowersje budziły kwestie małżeństw z niewolnicami. Najsłynniejszą andaluzyjską historią miłości do niewolnicy pozostaje *Naszyjnik gołębicy* Ibn Hazma, ale dzięki fatwom wiemy, że takie związki zdarzały się częściej i niejednokrotnie kończyły się małżeństwem.

Fatwa Ibn Zarba dotyczy mężczyzny, który poślubił niewolnicę. Jedno z jego rodziców czuło się urażone takim mezaliansem i proponowało100 dinarów, o ile wyrzeknie się wybranki i ożeni się z kimś innym. Zgodziwszy się, rozwiódł się z nią, jednak nie ożenił się ponownie przez trzy lata. Wyzwolił tę niewolnicę, ożenił ją i rozwiódł. Chciał ją następnie sam wziąć za żonę, aby zdobyć rzeczone dinary, ale ofiarodawca obiecanej sumy nie żył. Z odpowiedzi dowiadujemy się, że nie może się domagać

[39] Lagardére V., dz. cyt., fatwa, 142, s. 100; Al-Wanšarīsī, IV, s. 76-77.
[40] „I nie zbliżajcie się do cudzołóstwa! Zaprawdę jest to czyn szpetny i jakże zła droga" (Koran, XVII: 32); „I ci, którzy (…) nie uprawiają rozpusty. A kto to czyni, spotka go kara za grzech. Jemu będzie podwojona kara w Dniu Zmartwychwstania i będzie w niej poniżony na wieki" (Koran, XXV: 68-9). W prawie malikickim: Al-Muwaṭṭa', dz. cyt., II, s. 825-826.
[41] *Koran,* IV:15-16.
[42] Kamieniowaniu *Al-Muwaṭṭa'* poświęca oddzielny rozdział: II, s. 819-825. Ponadto warto porównać w niej hadisy w następujących miejscach: II, s. 235;. II, s. 722-5, II; s. 739.
[43] Ibn Hazm, *Naszyjnik gołębicy. O miłości i kochankach,* z arabskiego przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Janusz Danecki, wiersze przełożyła Aleksandra Witkowska, Warszawa 1976, s. 219. Ibn Hazm podkreślał, że był zahirytą.

pieniędzy ze spadku po zmarłym, ponieważ minęło zbyt wiele czasu od obietnicy do jego decyzji o ślubie[44].

Również Ibn Zarb rejestruje piękną historię miłości pana do niewolnicy. Ten człowiek wyzwolił ją i poślubił, przekazując w ramach *mahru* cały swój majątek. Co więcej, arabska wersja dodała, że po jego śmierci próbowano jej ten majątek odebrać, czemu orzekający się sprzeciwił[45].

W innej fatwie dotyczącej małżeństw z niewolnikami Ibn Al-Makwīemu przedłożono sprawę małżeństwa między dwiema osobami o takim statusie. Ich pan zezwolił na ślub dwójki swoich niewolników, stawiając jednak warunek, że gdyby sprzedał mężczyznę, jego żona pozostanie w łasce właściciela. Autor fatwy w odpowiedzi wskazuje, że małżeństwo należy anulować, o ile nie trwa długo (bez sprecyzowania, co to oznacza) oraz o ile nie urodziły się z w nim dzieci. Ibn Al-Makwī rozważał dalej problem, czy należy zbadać pod kątem prawnym sytuację po sprzedaniu przez niego tej kobiety. Zastanawiał się, czy ta pozostanie w łasce swego pana. Odpowiedział że takie małżeństwo jest ważne, a warunek zniesiony, niezależnie od jej sprzedaży oraz konsumpcji związku[46].

Również Ibn Al-Makwī opisał historię mężczyzny, który wyzwolił na piśmie zamężną niewolnicę. Jednocześnie chciał ją oddzielić od męża. Odpowiedź jasno reguluje tę kwestię – nie ma prawa odseparować jej od wybranka. Jeśli wypełniła warunki umowy, po wyzwoleniu może pozostać u swego dotychczasowego właściciela lub nie[47].

Historia takiego związku odnotowana została także przez Abū~āliha Ibn Sulaymāna. Pewien mężczyzna domaga się od właściciela niewolnicy pozwolenia na jej zakup za 50 denarów, aby następnie mógł się z nią ożenić. Jej pan zgodził się, ustalają warunki kontraktu, po czym dochodzi wkrótce potem do ślubu. Niestety, dla młodego męża, w odpowiedzi dowiadujemy się, że małżeństwo należy anulować, a jemu zwrócić pieniądze[48].

f) Problemy finansowe

Pozostałe fatwy dotyczące kontraktów małżeńskich dotyczą kwestii finansowych. Omówię kolejne w porządku chronologicznym.

Abū Ṣāliḥ Ayyūb Ibn Sulaymān rozpatrywał sprawę pewnego mężczyzny, który ma przekazać żonie *mahr* w postaci domu. Nakazano mu zbudowanie

[44] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 141, s. 99-100; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 404.
[45] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 136, s. 99; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 125.
[46] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 143, s. 100; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 128.
[47] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 170, s. 412; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IX, s. 206.
[48] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 143, s. 407; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IX, s. 236.

w konkretnym miejscu domu szerokiego na trzy podpory (*ǧawā'iz*), małżeństwo zostało skonsumowane. Z odpowiedzi dowiadujemy się, że małżeństwa nie można anulować, a mężczyzna ma zbudować mniejszy dom[49].

Ten sam prawnik wydał opinię na temat kontraktu, w którym mąż zobowiązał się przekazać w ramach mahru żonie ustaloną miarę *qafīzów*[50] zboża z dwóch pól, ale jeśli zbiory na to nie pozwolą, pobierze z innego (ilość *qafīzów* nie została podana). W odpowiedzi Abū Ṣāliḥ uznał to małżeństwo za nieważne[51].

W następnej fatwie Abū Ṣāliḥa mąż przekazał *mahr* żonie w gotówce przed konsumpcją małżeństwa. Część jednak została odroczona (*kālī*) na rok później. Małżeństwo w odpowiedzi zostało uznane za ważne[52].

Następny przypadek opisał Ibn Lubāba. Uczeni z Kordoby twierdzą, że w ciągu siedmiu lat od skonsumowania małżeństwa ojciec ma prawo bez pozwolenia córki domagać się reszty wiana, jeśli część do spłaty (*kālī*) jest opóźniona. Jednak gdy siedem lat minie, nie ma już do tego prawa, chyba że za zgodą córki. Gdy okres ten nie zostanie przekroczony, jedno z nich musi ocenić, czy są wątpliwości co do tego, czy istnieje ryzyko roztrwonienia majątku przez męża i wtedy ojciec może odzyskać pieniądze córki[53].

Ten sam orzecznik komentuje sprawę kobiety, w której imieniu kontrakt małżeński podpisywał brat. Należne jej wiano został rozłożony na dwie części, a ta odroczona (*kālī*) została przesunięta na 20 lat. Kobieta protestowała, gdyż nie chciała zaakceptować okresu dłuższego niż dwa miesiące. W odpowiedzi uznano jej żądanie za zasadne[54].

Jest to ciekawy przypadek i jeden z nielicznych, gdzie widzimy sprzeciw ze strony kobiety i jej niezadowolenie z samego kontraktu małżeńskiego. W wyroku widać natomiast poszanowanie jej woli, a więc i koranicznego nakazu, aby kobieta dobrowolnie wstępowała w związek małżeński.

Również Ibn Lubāba opisuje problematyczną sytuację, która powstała pomiędzy dwoma braćmi. Prowadzili oni wspólnie interesy, a co za tym idzie, dysponowali wspólnym majątkiem. Jeden z nich planował ożenek i wypłacił sumę 100 dinarów na posag z ich własności. Edycja Lagardére'a nie odnotowała odpowiedzi[55]. Z tekstu arabskiego natomiast wiadomo, że

[49] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 123, s. 97; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 144.
[50] Qafīz – arabska miara produktów suchych, przejęta od Greków, ok. 4, 2125 litra, por. Corriente F., dz. cyt., Leiden 1997, s. 436.
[51] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 124, s. 97; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 145.
[52] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 125, s. 97; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 224.
[53] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 126, s. 97; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 127.
[54] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 127, s. 97; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 136-137.
[55] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 129, s. 97.

orzekający zezwolił bratu na dysponowanie swoją częścią majątku zgodnie ze swoim życzeniem[56].

Ten sam autor opisuje sytuację, gdy ojciec wydający córkę sprzeciwiał się wianu rozłożonemu na raty bez nałożenia warunków. W momencie konsumowania małżeństwa, jako opiekun pragnął je uwzględnić (były to zwykłe dla kontraktów ograniczenia, jak to, że mąż nie weźmie kolejnych żon czy konkubin, nie zabroni żonie opuszczać rezydencji itp.). Jednak pan młody sprzeciwił się tym warunkom, gdyż nie podano ich w momencie zawierania małżeństwa[57]. Wersja arabska wskazała odpowiedź Ibn Lubāby. Tak samo jak w podobnych przypadkach, sam fakt niepodania warunków w pierwotnym brzmieniu kontraktu oznaczał, że ich nie powinno odtąd się stawiać[58].

Ostatnia jego fatwa dotyczy skandalu, do którego doszło w wyniku oszustwa ojca panny młodej. Zgodził się on wcześniej na uzgodnione wiano od męża (*ṣadaq musammā*), jednocześnie obiecując dla córki datek (*naḥala*). Opierając się na tej deklaracji, mąż przekazał swoją powinność, a ojciec, ogłosiwszy bankructwo, nie dał przyrzeczonego datku. Mąż sprzeciwił się temu, oskarżając go o niedopełnienie warunków, które powinny zostać spełnione przed skonsumowaniem małżeństwa. W odpowiedzi uzyskujemy informację, że jeśli ojciec nie przekaże przyobiecanego datku swej córce, w gestii męża spoczywa decyzja o ewentualnym uznaniu małżeństwa za nieważne, do czego ma prawo[59].

Fatwa powyższa jest przykładem próby matactwa ze strony ojca panny młodej. Można bowiem sądzić, że był on świadomy stanu swojego posiadania, a pomimo tego, chcąc zachęcić (być może majętnego?) zięcia, obiecał datek dla córki. Nie jest znana decyzja pana młodego, jednak prawdopodobne wydaje się anulowanie małżeństwa. Jak łatwo się domyślić, dobro kobiety nie było brane pod uwagę przy rozpatrywaniu sprawy.

Ciekawym przypadkiem okazuje się ten odnotowany przez Al-Lu'lu'iego (zm. 959). Opisał on kontrakt małżeński, w którym nie było podanych warunków jego zawarcia, ani też podanej daty spłaty przez męża drugiej części wiana. Opiekun dziewczyny twierdził, że terminu nie podano, ponieważ uznano to za sprawę powszechnie znaną i oczywistą, a więc trzy lata. Al-Lu'lu'ī w odpowiedzi podał, że nie można zmusić męża

[56] Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 143.
[57] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 130, s. 98.
[58] Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 143-144.
[59] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 131, s. 98; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 144.

tej kobiety do żadnych modyfikacji, kontrakt jest sporządzany z wolnej woli. Odnotowana druga odpowiedź (autorstwa Al-Makwīego) podtrzymuje pierwszą. Chociaż istnieją zwyczajowe ustalenia dotyczące terminu spłaty zobowiązań finansowych, to jeśli nie zostały zawarte w kontrakcie, mąż nie jest nimi zobowiązany[60]. Jest to kolejny dowód na wagę każdego zapisu w kontrakcie małżeńskim, przeważały one bowiem nad kordobańskim prawem zwyczajowym, ale musiały być zgodne z normami prawa malikickiego.

Ibn Zarb pozostawił po sobie fatwę, z której dowiadujemy się o sprawie pewnej kobiety. Chciała ona sprzedać wyprawę małżeńską, zakupioną za pieniądze z wiana od męża. Okazuje się, że nie może tak zrobić, ponieważ nie minął jeszcze dłuższy czas od zawarcia małżeństwa i mąż powinien czerpać zyski z ich wspólnego majątku. Ibn Zarb twierdzi, że okres, w którym mąż może czerpać zyski z wiana, nie powinien przekroczyć roku[61].

Ten sam autor informuje nas w kolejnym orzeczeniu, że ojciec może zapewnić swojej córce w ramach posagu ubrania i biżuterię pochodzące z jego dóbr, nawet jeśli te dobra są częścią długu, a córka jest z tej racji dłużniczką[62].

Inną sporną kwestią finansową Ibn Zarb opisał dalej. Pytano, czy po skonsumowaniu małżeństwa żona może za odroczoną część wiana otrzymanego od męża (*kālī*) zakupić swój posag obiecany mu w kontrakcie małżeńskim? Sprawa była na tyle kontrowersyjna, że rozwiązania rodziły nowe problemy. Pierwsza odpowiedź jest negatywna, ponieważ posag powinien być przekazany w chwili konsumpcji małżeństwa. W tym miejscu pojawiło się kolejne pytanie – co w sytuacji, jeśli konsumpcja została odroczona i żona otrzymała część wiana w gotówce i następnie odroczoną część, a chce z nich skonstruować wymagany od niej posag? Odpowiedź jest pozytywna, o ile otrzymała część odroczoną posagu jeszcze przed skonsumowaniem małżeństwa. Co zaś, jeśli termin spłaty upłynął przed skonsumowaniem małżeństwa, a mąż domaga się jego spłacenia? Żona natomiast odmawia dokonania tego przed nocą poślubną, aby nie służyło za część wiana dla niej, czy więc jest zmuszona do przekazania tej sumy? W odpowiedzi dowiadujemy się, że jest zmuszona do jego przekazania i wliczenia w część posagu[63].

[60] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 133, s. 98; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 115-116.
[61] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 134, s. 98; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 123.
[62] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 135, s. 99; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 123-124.
[63] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 138, s. 99; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 142.

Kolejna fatwa odnotowana przez Ibn Zarba wskazuje na konieczność precyzyjnego wyznaczania terminu spłaty wiana. Pewien mężczyzna, żeniąc się, podał kwotę wiana płatnego od razu i odroczonego (*kālī*). Problem polegał na tym, że pragnął on umieścić w kontrakcie nieokreśloną datę spłaty *kālī*, zasłaniając się, że będzie ona zgodna ze zwyczajem. Odpowiedź wskazuje, że tak uczynić nie może i kontrakt jest nieważny. Zwyczajowy termin spłaty mógł być natychmiastowy, odroczony na kilka miesięcy lub nawet pięć lat[64].

Ten sam uczony jest autorem fatwy dotyczącej dysponowania majątkiem otrzymanym przez kobietę w formie wiana. Otóż otrzymawszy od męża nieruchomość, nie może jej sprzedać, aby zgromadzić dla niego posag. Analogicznie, jeśli otrzyma niewolnika, to powinien on jej służyć w domu męża. Gdyby otrzymała ubrania za 100 dinarów, powinna się nimi przyozdabiać. Jeśli zaś byłoby to jedzenie lub inne dobra niepasujące do kobiety o jej pozycji, może je sprzedać, aby zgromadzić posag[65].

Ibn Al-Makwī opisał przypadek mężczyzny, który cały swój majątek przekazał kobiecie w ramach wiana. Poprosił ją o przekazanie tego, co jest ponad jej formalne wiano (zapisane w kontrakcie). Kobieta odmówiła, twierdząc, że już jej nic nie pozostało[66]. Wersja arabska nieuwzględniona przez Lagardére'a wskazała odpowiedź orzekającego, który przyznał prawo mężowi[67].

Problematyczną kwestię zachłannej córki opisał Inn Al-ʿAṭṭār. Pewien ojciec przekazał swojej córce domy i ogrody, które ona użytkowała i wynajmowała. Później nastąpił jej ślub, a po skonsumowaniu małżeństwa zażądała od niego następnego datku. Ojciec odmówił, twierdząc że dopełnił swojego obowiązku. Córka mówiła, że zyski z dóbr szacowane są na 15 dinarów rocznie i należy się jej wynagrodzenie za pracę, którą wykonała przy tych nieruchomościach[68].

W kolejnym jego orzeczeniu dowiadujemy się o mężczyźnie, który od poślubionej kobiety otrzymał wraz z posagiem chustkę (*mandīl*) owiniętą wokół płacht materiału, które mąż może ubierać, ale nie może ich w tym celu przeciąć[69].

[64] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 139, s. 99; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 146-147.
[65] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 140, s. 99; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 403.
[66] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 145, s. 100.
[67] Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 145.
[68] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 166, s. 411; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IX, s. 177-178.
[69] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 146, s. 100; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 124.

Następna fatwa przekazana przez Ibn Al-Makwīego jest drugą, w której mamy do czynienia z matactwami ojca panny młodej. Kontrakt małżeński informował, że w chwili zawarcia małżeństwa ojciec przekazuje w prezencie (*naḥala*) pannie młodej dom, w którym mieszkali. W odpowiedzi dowiadujemy się, że ten datek jest dopuszczalny prawnie i nie ma potrzeby zmiany właściciela. Wedle Ibn Zarba, za potwierdzeniem Ibn Sahla, była to jedynie sztuczka, mająca umożliwić uniknięcie przekazania posiadłości i aby ojciec mógł w niej pozostać. Zatem ten prezent byłby ważny dopiero po przekazaniu własności córce[70].

Ostatnia fatwa Ibn Al-Makwīego dotyczy pewnego mężczyzny, który swojej przyszłej żonie przekazał cały swój majątek w jednej wiosce, dom ulokowany w tamtym miejscu i ograniczony przez inny (choć tamten też otrzymała) oraz wszystko co posiada w drugiej wiosce. Dalej precyzował, że darowizną są objęte domy z przyległościami i dziedzińcami, bez dodawania niczego do tej listy. Żona natomiast domagała się, by uwzględniono w akcie młyny znajdujące się w pierwszej wiosce, twierdząc że nie zostały zawarte w klauzuli tejże wioski dotyczącej, nieuwzględniającej dóbr poza pierwszą wioską. W odpowiedzi dowiadujemy się, że spisane zostało jedynie to, co zaznaczył ofiarodawca, a jeśli nie skonsumowano małżeństwa, zostanie ono anulowane po przysięgach małżonków[71].

Nie znając tła tego sporu, nie wiemy niestety, czy jest on skutkiem chciwości panny młodej, czy też skąpstwa pana młodego. Ukazuje ona jednak, że podstawą do anulowania małżeństwa jest niedoprecyzowane wystarczająco w jego akcie wiano. Przy założeniu, że nie zostało ono jeszcze skonsumowane.

Bardzo cenna jest fatwa Ibn Kawṯara (zm. 1012), zmarłego już w czasie trwania fitny. Dowiadujemy się z niej wiele na temat opieki nad dziećmi. Pewien ubogi ojciec przekazał swojej żonie pensję w wysokości ćwierci dinara miesięcznie, na pokarm dla dziecka (*uǧrat ar-riḍā'i*). Ponadto na jego utrzymanie: miesięcznie ćwierć dinara[72] pomniejszoną o 1/16 mąki (*daqīq*), 1/8 denara pomniejszoną o 1/16 oleju i trzy wiązki chrustu (*ḥuzām*) na opał. Celem ubrania dziecka każdego roku musi przekazać dwie koszule (*qamīṣ*) z lnu, jeden płaszcz (*maḥšūw*), jedną opaskę z lnu (*fasqīya*). Jako pościel (*ruqād*): jeden koc (*kisā'*), pół prześcieradła (*milḥafa*) i mały materac (*šuwaykira*) z wełny do kołyski (*mahd*), kawałek

[70] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 147, s. 100; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 408.
[71] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 148, s. 100-101; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 411-412.
[72] Wartość denara tu i dalej jest jedynie przypuszczeniem Légardere'a, w tekście są to wartości dosłownie *rub' ar-rub'* (ćwierć ćwierci) czy *niṣf ṯumn* (poł z jednej ósmej).

skóry (*qiṭ'a naṭ'a*) do wszycia w materac, poduszkę (*miẖadda*) wypchaną wełną i kołdrę (*luḥayyif*) z bawełny. Wymienione datki są zależne od majątku ojca. Wedle jednej opinii, osoba porzucająca matkę karmiącą niemowlaka jest zobligowana do przekazywania jej pensji na utrzymanie dziecka, ale bez dostarczania oleju oraz innych dóbr. Zaznaczono, że kordobańskie fatwy są zgodne na ten temat[73].

Otrzymaliśmy niezwykle ciekawy obraz kosztów utrzymania dziecka w Kordobie, jak przypuszczam, w klasie średniej. Zwraca uwagę szczegółowość wykazu dóbr, które ojciec musi przekazać na rzecz swojego dziecka, podczas gdy nie jest zobowiązany do utrzymania jego matki, która w zasadzie została pozbawiona środków do życia (choć można założyć, że zachowała *mahr*).

Fatwa Ibn Al-Faẖẖārra (zm. 1028), którego pytano, czy mufti ma prawo mówić, że mąż nie może korzystać z tego, co zakupił do wiana rok temu lub wcześniej? Czy natomiast żona jest zobowiązana na prośbę męża oddać część wiana na zakup ubrań, które pozostaną w domu? Jeśli zaś mąż nie chce przyodziać swojej żony w inny sposób, jak tylko korzystając z pieniędzy z wiana, to czy te ubrania powinny być dostarczone przez niego, czy też zakupione przez nią? Odpowiedź wskazuje, że kobieta powinna dostarczyć posag o wartości wiana w gotówce i korzystania z niego w kraju. Mąż może korzystać z tych pieniędzy po roku, o ile nie było zapisane inaczej[74].

Ibn Zarb został zapytany w sprawie pewnego mężczyzny, który na ślub swoich przyjaciół wysłał zwierzęta do uboju, jak i inne podarki. Każdy z obdarowanych przyjaciół twierdził, że gdy tamten zdecyduje się na ślub, odeślą mu ekwiwalent jego prezentów. Prawnicy byli podzieleni w ocenie takiego porozumienia. Ibn Zarb nie udzielił rozstrzygającej odpowiedzi. Isḥāq Ibn Ibrāhīm zastrzegł, że należy przekazać w zamian prezenty równe otrzymanym. Tym bardziej że wesele trwało tydzień co, jak zaznaczył, było w zwyczaju[75].

Kwestią podziału dóbr ojca pomiędzy żeniących się synów zajął się Ibn Al-ʽAṭṭār. Pewien mężczyzna żenił swojego syna i przekazał mu na wiano ćwierć swych dóbr w dwóch wcześniej wskazanych lokalizacjach. Wcześniej rozdzielił trzy czwarte swoich dóbr pomiędzy pozostałych dwóch synów. W chwili ślubu najstarszy z nich był już dojrzałym mężczyzną, podczas gdy młodsi nie osiągnęli pełnoletniości i pozostawali

[73] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 149, s. 101; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IV, s. 44.
[74] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 150, s. 101; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 117.
[75] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 156, s. 409; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IX, s. 180.

pod kuratelą ojca. Jako ich opiekun posiadał kontrolę nad przeznaczonymi dla nich częściami, które tworzyły niepodzielną całość uprawianą przez ojca aż do jego śmierci. Tymczasem najstarszy syn twierdził, że ziemia uprawiana przez ojca jest jego własnością. Kadi odpowiedział, że jeśli ziemia dana młodszym braciom została włączona w część niepodzielną uprawianą przez ojca, należy datek rozpatrzyć ponownie[76].

Ostatnią fatwę z omawianego okresu dotyczącą małżeństwa pozostawił Ibn Daḥḥūn (zm. 1039), zmarły już po rozpadzie kalifatu. Opisuje on przypadek kobiety, która w chwili zawarcia kontraktu przekazała swojej córce w prezencie ślubnym (*naḥalat*) dom. Darowująca go kobieta otrzyma w nim pokój, w którym dożyje swoich dni. Po jej śmierci zaś zostałby on dołączony do majątku. Odpowiedź uznaje ten datek za niedozwolony, ponieważ jest uznany za ryzykowny, może być potraktowany jako ukryta sprzedaż[77].

5. Podsumowanie

Powyższe orzeczenia są cennym źródłem informacji na temat znaczenia zwyczajowych opłat małżeńskich w Kordobie. Choć nie dysponujemy kontraktami z okresu omawianego w pracy, to z zachowanych fatw wyraźnie widać, jaką wagę przywiązywano do terminowości spłat zobowiązań finansowych, jak i ich zgodnością z ustalonymi normami.

Największym problemem okazała się odroczona część *mahru*. Wielu małżonków miało problemy z terminową spłatą kontraktowych zobowiązań, co w niektórych przypadkach doprowadziło do anulowania małżeństwa. Spłata musiała nastąpić terminowo, chyba że nie zaznaczono żadnej daty.

Ważnym aspektem przedstawionego materiału źródłowego jest jego wybiórczość. Nie ma możliwości ustalenia, ile mogło być spraw o podobnej problematyce. Podobne kwestie rozwiązywano niejednokrotnie, nie odwołując się do kadiego, znano bowiem już wskazany precedens. Część wątpliwości rozstrzygano polubownie, co jest sugerowane w prawie muzułmańskim, a dla badaczy zamyka drogę z powodu braku źródeł.

Ciekawym aspektem omówionych fatw były pojawiające się próby oszustw, jak ogłoszenie bankructwa czy przekazania posesji, które ukazują

[76] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 165, s. 411; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., IX, s. 124.
[77] Lagardére V., dz. cyt., fatwa 151, s. 101; Al-Wanšarīsī, dz. cyt., III, s. 409. Warto zaznaczyć, że w podobnej sprawę orzecznicy z Fezu uznali taki datek za legalny; Por. Lagardére V., dz. cyt., fatwa 20, s. 78.

społeczeństwo kordobańskie jako niepozbawione chciwości czy chęci oszukania przyszłego męża, żony lub zięcia.

Wyłania się pewien spójny obraz zawieranych małżeństw. Nie jest on zaskakujący. Związki były zawierane z reguły przez rodziny, a kobiety nie były traktowane jako strony. Wyjątkami są sytuacje zaślubienia niewolnicy czy domagającej się dodatkowych (bądź bardziej precyzyjnych) darowizn) żony. Małżeństwa opierały się na spisanym kontrakcie i obie strony bezwzględnie strzegły jego warunków. Pokazuje to, jak istotną kwestią było samo ich zawieranie i jak odpowiedzialnym zadaniem było reprezentowanie panny młodej. Niekorzystnie spisany kontrakt mógł zaważyć na jej gorszej pozycji w nowej rodzinie. Z drugiej strony nieporadny pan młody mógł pozbawić się w kontrakcie małżeńskim całego majątku, jak i przysługującej mu w niektórych kwestiach władzy nad żoną.

Małżeństwo w muzułmańskiej Kordobie było podporządkowane kontraktowi, który był decydującym dla wielu ludzi momentem w życiu. Wynegocjowane do niego warunki obowiązywały obie strony, a nad jego przestrzeganiem czuwała wspólnota muzułmańska. Choć, jak już wspomniano, same kontrakty zachowały się fragmentarycznie, to dzięki orzeczeniom prawnym istnieje możliwość przyjrzenia się życiu mieszkańców stolicy Al-Andalus w sferze skrytej przez kronikarzami.

Literatura

Al-Wanšarīsī, *Al-Miʿyār al-muġrib wa al-ǧāmiʿ al-muʿrib ʿan fatāwā ahl Ifriqiya wa Al-Andalus wa Al-Maġrib*, Rabat 1981, 12 vols.

Bekir A., *Histoire de l’Ecole Mālikite en Orient jusqu’á la fin du moyen âge*, Tunis 1962.

Corriente F., *A Dictionary of Andalusi Arabic*, Leiden 1997.

Hoenerbach W., *Spanisch-Islamische Urkunden aus der Zeit der Nasriden und Moriscos*, Bonn 1965.

Ibn Al-ʿAṭṭār, *Kitāb al-waṯā’iq wa as-siǧillāt. Formulario notarial hispano-árabe por el alfaquí y notario cordobés Ibn al-ʿAttar*, Chalmeta P., Corriente F. (red.), Madrid.

Ibn Hazm, *Naszyjnik gołębicy. O miłości i kochankach*, z arabskiego przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Danecki J., wiersze przełożyła Witkowska A., Warszawa 1976.

Johnsrud Zorgati R., *Pluralism in the Middle Ages. Hybrid Identities, Conversion, and Mixed Marriages in Medieval Iberia*, New York-London 2012.

Koran, z arabskiego przełożył i komentarzem opatrzył Bielawski J., Warszawa 1986.

Lagardére V., *Histoire et société en Occident musulman au moyen âge. Analyse du «Miyār» d'Al-Wanšarīsī*, Madrid 1995.

Lane E. W., *An Arabic-English Lexicon*, London 1872.

Mālik Ibn Anas, *Al-Muwaṭṭa', ṣaḥḥaḥahu wa raqqamahu wa ẖarraǧa aḥādīṯ wa 'allaqa 'alayhi Muḥammad Fu'ād Al-Bāqī*, Bayrūt 1985 M [AD] – 1406 [A]H.

Ortiz L., *Derecho musulmán*, Barcelona 1932.

Ortiz L., *Formularios notariales de la España musulmana*, Ciudad de Dios, 145 (1926), s. 262-70.

Quraishi A., Vogel F. E. (red.), *Islamic Marriage Contract. Case Studies in Islamic Family Law*, Harvard 2008.

Ali K., *Marriage and Slavery in Early Islam*, London 2010.

Rapoport Y., *Marriage, Money and Divorce in Medieval Islamic Society*, Cambridge 2005.

Schacht J., *Nikāḥ* [w:] *Encyclopaedia of Islām*, 2nd Edition, Leiden 1960-2005, VIII, s. 26.

Schacht J., *Ṭalāq* [w:] *Encyclopaedia of Islām*, 2nd Edition, Leiden 1960-2005, X, s. 151-153.

Turki A. M., *Le vénération pour Mālik et la physionomie du mālikisme andalou*, Studia Islamica, No. 33 (1971), s. 41-56.

van Staëvel J.-P, *Institution judiciaire et production de la norme en al-Andalus aux IXe et Xe siécles*, [w:] *Regards sur al-Andalus (VIIIe-XVe siécles)*, Géal F. (red.), Collection de la Casa Velázquez (94), Madrid 2006, s. 47-80.

Małżeństwo w Kordobie (VIII-XIII w.) świetle prawa muzułmańskiego. Teoria i praktyka

Tekst ten dotyczy sytuacji prawnej małżeństw kordobańskich z okresu panowania arabskiego na Półwyspie Iberyjskim (VIII-XIII w.). Omawia pokrótce to zagadnienie pod kątem teoretycznym w ujęciu prawa malikickiego, a przede wszystkim skupia się na orzecznictwie muzułmańskim. Zachowane z terenu Al-Andalus, w tym z najważniejszego jej ośrodka – Kordoby, fatwy ukazują życie codzienne mieszkańców w sposób odmienny od podstawowych źródeł historiograficznych, które skupiają się na warstwach wyższych społeczeństwa. Analizowane tutaj orzeczenia ze zbioru Al-Wanšarīsiego koncentrują się na pojedynczych przypadkach, w których sędziowie musieli podjąć decyzję zgodnie z obowiązującym w państwie umajjadzkim prawem szkoły malikickiej. Fatwy, choć przedstawiają jedynie cząstkę wybranego problemu, dają wyjątkową okazję opisania życia codziennego anonimowych mieszkańców Kordoby.
Wybrany materiał źródłowy nie został dostatecznie zbadany, stąd analiza przedstawiona w poniższym tekście ukazuje nieznaną szerzej problematykę małżeństw muzułmańskich w Kordobie. Wybrane fragmenty tekstu źródłowego pozwalają na wskazanie najczęściej pojawiających się problemów, które koncentrowały się na finansowym aspekcie zawieranego aktu małżeńskiego. Sednem małżeństwa był bezwzględnie obowiązujący obie strony kontrakt, którego przestrzegania strzegły rodziny małżonków, a czuwała nad nim cała wspólnota muzułmańska. Interesującym problemem okazały się także małżeństwa zawierane z niewolnicami.
Słowa kluczowe: Kordoba, małżeństwo, prawo muzułmańskie, fatwy, islam

Małgorzata Rakoczy[1]

Organizacja wytwórczości tokarskiej w średniowiecznym Wrocławiu. Stan i perspektywy badań

1. Wprowadzenie

Zajmując się badaniem historii codzienności, warto zwrócić uwagę na przedmioty codziennego użytku powszechnie używane w przeszłości. W średniowieczu drewniane naczynia toczone były często wykorzystywane jako zastawa stołowa. Potwierdzają to liczne znaleziska tej kategorii zabytków na stanowiskach archeologicznych, gdzie zachowały się przedmioty wykonane z surowców organicznych. Istnieją również źródła ikonograficzne i pisane przedstawiające bądź opisujące drewniane naczynia toczone. Wśród najbardziej znanych przykładów możemy wymienić fragment tkaniny z Bayeux, ukazujący scenę uczty[2] (rys. 1). Pewne cechy, jakie można zauważyć na przedstawieniu, jak starannie wyprofilowane dna oraz formy naczyń, wskazują na to, że zostały one wykonane z drewna. W jednym z najważniejszych źródeł dwunastowiecznych, dotyczącym ziem polskich, czyli w *Kronice Polskiej* Anonima, zwanego Gallem, również możemy znaleźć wzmiankę dotyczącą interesującego nas zagadnienia: „Po zakończeniu bowiem biesiady nakazał cześnikom i stolnikom zebrać ze wszystkich stołów z trzech dni złote i srebrne naczynia, bo żadnych drewnianych tam nie było, mianowicie kubki, puchary, misy, czarki i rogi, i ofiarował je cesarzowi dla uczczenia go (…)”[3]. W tej nieco przesadnej relacji autor kroniki chce pokazać dawną świetność kraju za czasów Bolesława Chrobrego. Co ciekawe, w podobny sposób, podkreślający brak

---

[1] E-mail: gsk.rakoczy@gmail.com, Studia Doktoranckie Nauk o Kulturze, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Uniwersytet Wrocławski.

[2] Grupa M., *Sprzęt i wyposażenie gospodarstwa domowego,* s. 154, [w:] Kurnatowska Z. (red.), *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim*, t. 1: *Mosty traktu gnieźnieńskiego*, Instytut Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2000.

[3] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekład R. Grodecki, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1989, s. 22.

drewnianych sprzętów, jest opisana rezydencja króla Artura u Chrétien de Troyes[4].

Oprócz analiz form oraz technologii wykonania naczyń ważnym zagadnieniem są badania nad organizacją wytwórczości tokarskiej w ośrodkach średniowiecznych. Duża liczba zachowanych drewnianych naczyń toczonych we Wrocławiu umożliwia opracowanie tego problemu. Źródła archeologiczne są pomocne zwłaszcza podczas analizy wytwórczości wczesnośredniowiecznej, ze względu na prawie zupełny brak źródeł pisanych z tego okresu. Niniejszy artykuł powstał w oparciu o badania drewnianych naczyń toczonych pochodzących z wykopalisk prowadzonych na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu przez Józefa Kaźmierczyka w latach 70. i 80. XX wieku. Naczynia te są datowane od schyłku X po przełom XIII i XIV wieku.



Rys. 1. Fragment tkaniny z Bayeux[5]

2. Początki tokarstwa na ziemiach polskich

Trudne do ustalenia są początki rzemiosła tokarskiego na ziemiach polskich. Drewniane naczynia toczone są znajdowane sporadycznie na omawianym obszarze w okresie poprzedzającym powstanie państwa piastowskiego. Na Wolinie odkryto czop produkcyjny w warstwie datowanej

[4] Banaszkiewicz J, *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe*, Przegląd Historyczny, 99/3 (2008), s. 405, 407.

[5]https://classconnection.s3.amazonaws.com/230/flashcards/3906230/png/bishopodo1319557971921-142D3DAE05031DBF117.png. [data dostępu: 2.12.2015 r.]

na 2. połowę IX wieku. Z tego samego okresu pochodzą toczone paciorki bursztynowe[6]. Wskazuje to bezpośrednio na istnienie lokalnej produkcji tokarskiej już w IX wieku. W tej nadmorskiej faktorii handlowej, posiadającej rozległe kontakty, początki zorganizowanej wytwórczości były wcześniejsze niż na pozostałym obszarze ziem polskich. Fragmenty drewnianych naczyń toczonych znaleziono na grodzisku Sławie-Wodzisko, położonym w środkowym biegu Warty. Jego okres funkcjonowania określono na pierwszą połowę X wieku. Grodzisko zostało zniszczone najprawdopodobniej w związku akcją wojskową, mającą na celu podporządkowanie całej Wielkopolski domenie piastowskiej. Na tym stanowisku odkryto ponadto wiele elementów uzbrojenia. Pozwala to przypuszczać, że znajdowało się ono w rękach arystokracji plemiennej[7]. Nie możemy stwierdzić, czy znalezione tam fragmenty naczyń toczonych są związane z lokalną wytwórczością, czy zostały skądś sprowadzone.

Drewniane naczynia toczone odkrywane są w wielu ośrodkach wczesnomiejskich tworzącego się państwa piastowskiego: w Gdańsku, w Opolu, na Ostrowie Lednickim, we Wrocławiu. Były one znajdowane już w warstwach datowanych na drugą połowę X wieku[8]. Rzemiosło tokarskie rozwijało się tam nieprzerwanie przez całe średniowiecze.

Do tej pory toczy się dyskusja, na ile w tym początkowym okresie była to wytwórczość wyspecjalizowana. Niektórzy badacze przyjmowali, że we wczesnym średniowieczu rzemiosło nie było jeszcze podstawą bytu i łączono je z pracą na roli oraz hodowlą[9]. Z drugiej strony produkcja naczyń toczonych wymagała istnienia stałego warsztatu, wykorzystującego specjalne narzędzia do obróbki powierzchni. Powstające we wczesnych ośrodkach stosunki miejskie przyczyniły się zapewne do wykrystalizo-

[6] Filipowiak W., *Wyniki badań archeologicznych w Wolinie w latach 1954-1955*, Archeologické Rozhledy, 8 (1956), s. 697; Wojtasik J., *Przedmioty drewniane znalezione na stanowisku 4 w Wolinie*, Materiały Zachodniopomorskie, 9 (1963), s. 298.

[7] Brzostowicz M., *Grody przedpiastowskie nad środkową Wartą*, s. 156-158, [w:] Cnotliwy E. (red.), *Nie tylko archeologia, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich*, Szczecin 2006.

[8] Barnycz-Gupieniec R., *Naczynia drewniane z Gdańska w X-XIV wieku*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Wrocławiu, Łódź 1959, s. 14; Bukowska-Gedigowa J., Gediga B., *Wczesnośredniowieczny gród na Ostrówku w Opolu*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1986, s. 43; Baran D., *Wyposażenie gospodarstwa domowego, przedmioty osobiste, atrybuty handlu*, s. 178, [w:] Kola A., Wilke G. (red.) *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim*, t. 2: *Mosty traktu poznańskiego*, Universitas, Kraków 2014.

[9] Taż, *Naczynia drewniane w średniowiecznym Szczecinie. Studium z historii kultury materialnej X-XVI w.*, maszynopis rozprawy doktorskiej w archiwum Muzeum Narodowego w Szczecinie, Toruń 2003, s. 197.

wania się rzemiosła tokarskiego, które w miarę rozwoju rynku zbytu mogło stać się zajęciem czysto zawodowym[10].

3. Tokarstwo w średniowiecznym Wrocławiu

3.1. Wytwórczość tokarska we wczesnośredniowiecznym Wrocławiu

Badania wytwórczości wczesnośredniowiecznej są utrudnione ze względu na prawie zupełny brak źródeł pisanych oraz niejednoznaczny wymiar źródeł archeologicznych. We Wrocławiu najstarsze znane fragmenty drewnianych naczyń toczonych pochodzą z Ostrowa Tumskiego, gdzie lokalizować możemy pierwsze ślady osadnictwa o charakterze wczesnomiejskim. Znalezione zostały one w warstwach datowanych na schyłek X wieku. Podobnie, jak w przypadku innych stanowisk, odkryte naczynia były wykonane na wysokim poziomie.

Trudne jest określenie lokalizacji i liczby wczesnośredniowiecznych warsztatów tokarskich na Ostrowie Tumskim. Na ziemiach polskich do tej pory nie znaleziono pewnych pozostałości warsztatu tokarskiego ani fragmentów samej tokarki. Przyczyną tego mogła być prosta konstrukcja samego urządzenia, która uniemożliwia właściwą identyfikację ewentualnie odnalezionych jej niewielkich części[11]. Bardzo rzadko są odkrywane charakterystyczne, zagięte do środka, metalowe dłuta jednoznacznie łączone z obróbką tokarską. Tego typu narzędzie zostało znalezione podczas badań pozostałości mostu poznańskiego na Ostrowie Lednickim[12]. Do tej pory podobnych dłut nie odnotowano wśród znalezisk pochodzących z wczesnośredniowiecznego Wrocławia. Na podstawie badań form naczyń nie możemy uzyskać informacji o charakterze wytwórczości tokarskiej we wczesnym średniowieczu. Występujące jednoczasowo podobieństwa stylistyczne są nieliczne. Formy naczyń nie pozwalają na przyporządkowanie ich do wyodrębniających się warsztatów. Przedmiotów nie znakowano w sposób, który mógłby pomóc w identyfikacji pracowni. Zmieniająca się technika wykonania naczyń pozwala jednak wysunąć pewne hipotezy dotyczące organizacji produkcji tokarskiej we wczesnym średniowieczu. W początkowym okresie, obejmującym schyłek X do połowy XI wieku, mniejsze i głębsze naczynia, takie jak miski, były toczone dwustronnie (rys. 2b). Formy większe i płytsze, głównie talerze,

[10] Barnycz-Gupieniec R., *Naczynia drewniane…*, s. 46, 64.
[11] Dworaczyk M., Kowalska A., *Szczecin wczesnośredniowieczny. Nadodrzańskie centrum*, Fundacja na Rzecz Nauk Polskiej, Warszawa 2011, s. 258.
[12] Radka K., *Narzędzia rolnicze i gospodarskie*, s. 162, [w:] *Wczesnośredniowieczne mosty…*, t. 2.

toczono jedynie z zewnątrz. Wewnątrz naczynie było drążone, a następnie starannie wygładzane (rys. 2a). Ten sposób obróbki zanika od połowy XI wieku. Od tej pory aż do XIII wieku wszystkie naczynia były toczone dwustronnie (ryc. 2c). Trudno stwierdzić jednoznacznie, co mogło przyczynić się do tej zmiany. Być może w tym okresie powstało więcej konkurujących ze sobą warsztatów tokarskich bądź doszło do nieznacznej zmiany w konstrukcji samej tokarki.

We wczesnym średniowieczu status wytwórców działających w ówczesnych ośrodkach wczesnomiejskich nie jest jednoznacznie określony. Przyjmuje się, że uprawiający zajęcia rzemieślnicze mieszkańcy podgrodzia należeli do kategorii ludności zależnej od księcia, kościoła lub innych feudałów, których posiadłości znajdowały się na Ostrowie Tumskim[13]. Najstarsza śląska wzmianka, w której wspomniani zostali tokarze, dotyczy rzemieślników służebnych. Jest to dokument fundacyjny klasztoru trzebnickiego wystawiony przez Henryka Brodatego. Pochodzi on z początku XIII wieku. Szczegółowo określono w nim świadczenia feudalne dla wszystkich wymienionych tamże grup wytwórców. Byli oni zobligowani do świadczenia opłat na rzecz klasztoru w wyrobach własnej pracy, jak w przypadku tokarzy, bądź zbożu lub pieniądzu. Tokarze mieli rocznie oddawać po 45 kubków i 300 misek, co znacznie przekraczało wewnętrzne zapotrzebowanie klasztoru. Prawdopodobnie przeznaczali oni niektóre z naczyń na zbyt. Ukazuje to poniekąd atrakcyjność, jaką cieszyły się wówczas wyroby tokarskie[14]. Z drugiej strony nie można wykluczyć, że część naczyń i innych przedmiotów toczonych, była wykonywana przez tokarzy na własny użytek i zbywana na działających ówcześnie targach. Warto podkreślić, że już od XI wieku zasiedlona jest lewobrzeżna część Wrocławia. Osadę w większości zamieszkiwała ludność trudniąca się rzemiosłem. Rozwijały się tam gałęzie wytwórczości wymagające dużych umiejętności i specjalizacji, jak np. metalurgia, szklarstwo i złotnictwo[15].

Specyfiką wytwórczości wczesnośredniowiecznej jest jej lokalny charakter. Porównanie badanego zbioru do drewnianych naczyń toczonych pochodzących ze Szczecina i Opola-Ostrówka, datowanych na XI-XIII wiek, potwierdziło to przypuszczenie. Zarówno formy naczyń opolskich,

---

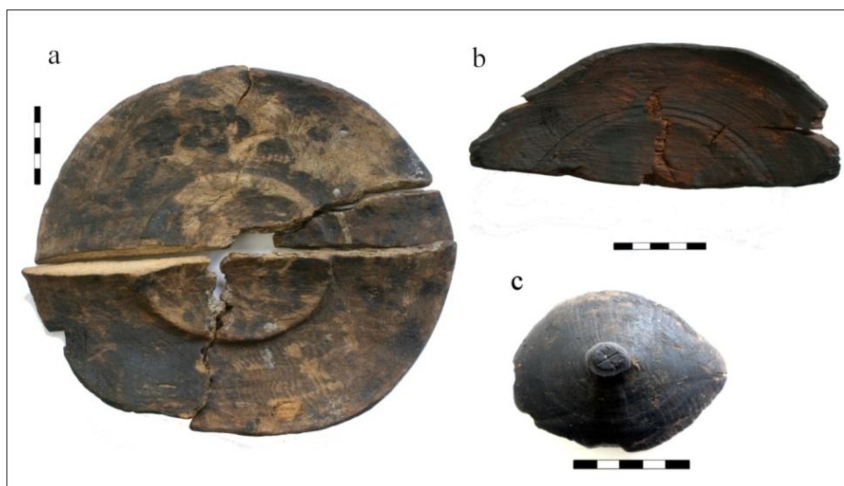
[13] Młynarska-Kaletynowa M., *Wrocław w XII-XIII wieku. Przemiany społeczne i osadnicze,* Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1986, s. 37.

[14] Woźnicka M., *Wyroby bednarskie i tokarskie średniowiecznego Międzyrzecza*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1961, s. 44.

[15] Młynarska-Kaletynowa M., dz. cyt., s. 48, 50.

jak i pewne rozwiązania techniczne są analogiczne do przykładów znanych z Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu. Pomiędzy tymi dwoma miastami należącymi do jednego kręgu kulturowego, stwierdzić możemy podobieństwa również w wytwórczości tokarskiej. Wśród zabytków szczecińskich znajdują się zbieżne typy naczyń, jednak ich forma i sposób wykonania odbiega od znalezisk pochodzących z badań wrocławskich. Nie wydaje się to zaskakujące biorąc pod uwagę fakt, że Szczecin podlegał wówczas innym wpływom kulturowym. Wspomniany sposób wykonania naczyń – wytoczenie jedynie strony zewnętrznej – występujący we Wrocławiu do połowy XI wieku, został odnotowany do tej pory jedynie na Ostrówku w Opolu[16]. Być może mogło być to rozwiązanie charakterystyczne dla śląskiej wytwórczości.

[16] Hołubowicz W., *Opole w wiekach X-XII*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1956, s. 180.



Rys. 2. Wrocław-Ostrów Tumski, wczesnośredniowieczne drewniane naczynia toczone: a – talerz toczony jednostronnie z zewnątrz, b – miska toczona dwustronnie, c – pokrywka toczona dwustronnie, fot. M. Rakoczy[17]

Podczas badań naczyń toczonych pochodzących z Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu wykonano analizy gatunkowe drewna użytego do ich produkcji. Przeprowadziła je dr Elżbieta Myśkow z Instytutu Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Wrocławskiego. Do badań wybrano 30 fragmentów naczyń, 27 z nich pochodziło z okresu od końca X do początku XIII wieku[18]. Otrzymane wyniki są zbieżne z dotychczasowymi, które znane są dla tej kategorii znalezisk z innych stanowisk wczesnośrednio-wiecznych[19]. Zidentyfikowano cztery gatunki drzew liściastych. Podobnie jak w pozostałych ośrodkach, w wytwórczości tokarskiej dominuje jesion (59%). Odnotowano również drewno klonu (19%), olszy (15%) oraz buka (7%)[20]. Co ciekawe, sama forma naczyń nie determinowała wyboru

[17] Opracowanie własne.
[18] Rakoczy M., Myśkow E., *Drewniane naczynia toczone z Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu – wybrane zagadnienia techniczne*, Śląskie Sprawozdania Archeologiczne, 56 (2014), s. 220-224.
[19] Stępnik T., *Średniowieczne wyroby drewniane z Ostrowa Lednickiego – analiza surowcowa,* Studia Lednickie, 4 (1996), s. 263-266; Tenże, *Wczesnośredniowieczne zabytki drewniane z Wolina w świetle analizy surowcowej,* s. 180-185, [w:] Stanisławski B., Filipowiak W. (red.), *Wolin wczesnośredniowieczny*, część 2, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Warszawa 2014; Baran D., *Naczynia drewniane w średniowiecznym…*, s. 183-186.
[20] Rakoczy M., Myśkow E., dz. cyt., tab. 4.

gatunku drewna, z jakiego były one wykonywane. Przykładowo, z jesionu wytoczono: sześć talerzy, cztery miski, dwie pokrywki, dwa naczynia niedokończone, jedną puszkę oraz paterę[21]. Wydaje się, że jest to typowe dla tokarstwa wczesnośredniowiecznego.

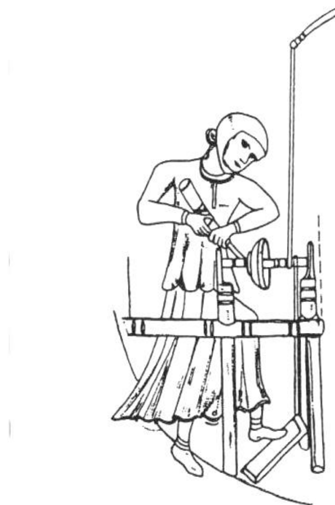
3.2. Przemiany w wytwórczości tokarskiej w XIII wieku

Przemiany w wytwórczości tokarskiej w XIII wieku możemy wiązać z szerszym horyzontem zmian, zachodzących na Śląsku od końca XII przez cały XIII wiek. Przyczyniły się one do przekształcenia stosunków prawnych, społecznych oraz gospodarczych. Dla tego okresu posiadamy więcej źródeł pisanych, przez co jesteśmy w stanie śledzić dynamikę dokonujących się przemian. Wiele zmieniło się w obrazie ówczesnych ośrodków wczesnomiejskich. Nadanie nowych praw, oraz w pewnym zakresie autonomii, doprowadziło do powstania typowego miasta, charakterystycznego dla późnego średniowiecza. Ważne były także przekształcenia w ich krajobrazie. Regularna sieć ulic, miejsce zamieszkania odzwierciedlające pozycję społeczną, wyznaczenie rynków z handlem ściśle uregulowanym przez przepisy, składają się na wizerunek miasta lokacyjnego. Coraz powszechniejsze stają się piętrowe budynki ceglane. Wyznacznikiem zabudowy stają się działki mieszczańskie[22]. We Wrocławiu centrum osadnictwa w XIII wieku przenosi się do lewobrzeżnej części miasta.

Kolejnym ważnym aspektem był napływ przybyszów pochodzących głównie z Europy Zachodniej, który przyczynił się do upowszechnienia nowych rozwiązań prawnych oraz technologii[23]. Spowodowało to także zmiany w dotychczasowej produkcji rzemieślniczej. Objęły one zwłaszcza technikę wykonania przedmiotów codziennego użytku. We Wrocławiu procesy te zostały opisane w garncarstwie oraz w wytwórczości związanej z obróbką rogu i kości[24]. W tokarstwie również doszło do zasadniczych zmian w sposobie wykonania naczyń. Tokarze, wytwarzający dotychczas

[21] Tamże.
[22] Dzieduszycki W., *Wiek XIII. Przemiany ich specyfika i znaczenie*, s. 17-19, [w:] Wachowski K. (red.), *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech*, t. 3: *„Rewolucja" XIII wieku*, Uniwersytet Wrocławski. Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu, Wrocław 1998.
[23] Piekalski J., *Wczesne miasta Europy Środkowej*, s. 271, [w:] Tabaczyński S. (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.
[24] Jaworski K., *Wytwórczość rogownicza we Wrocławiu przed i po XIII-wiecznym przełomi*e, s. 73-86, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska…*; Rzeźnik P., *Przemiany wytwórczości garncarskiej średniowiecznego Wrocławia w czasie wielkiej reformy miejskiej…*, s. 121-153, tamże.

starannie obrobione naczynia dwustronnie toczone, rozpoczęli produkcję mis i talerzy toczonych tylko wewnątrz, a z zewnątrz ociosywanych. Ze względu na sposób opracowania strony zewnętrznej miały one wieloboczny kształt. Płasko ociosane powierzchnie nie były później wygładzane, wytwórcy skupiali się głównie na przygotowaniu stabilnego dna. Czas wykonania tych naczyń był dużo krótszy, co mogło się przyczynić to tego, że są one często odkrywane na wielu stanowiskach późnośredniowiecznych. Naczynia dwustronnie toczone były produkowane w dalszym ciągu, jednak z czasem ich udział się zmniejszał[25]. Co ciekawe, wszystkie nowe rozwiązania pojawiające się wówczas w wytwórczości mają swoje odpowiedniki w niemieckojęzycznym kręgu kulturowym[26]. Możemy to odnieść także do rzemiosła tokarskiego. Ten sposób produkcji naczyń pojawia się już w pierwszej połowie XIII wieku w Lubece[27].



[25] Barnycz-Gupieniec R., *Tokarstwo i bednarstwo z XIII-XIV wieku w osadzie miejskiej w Gdańsku*, Materiały Zachodniopomorskie, 7 (1961), s. 403.
[26] Buśko C., *Śląsk w XII i XIII. Zderzenie kultur*, s. 158, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska...*
[27] Neugebauer W., *Typen mittelalterlichen Holzgeschirrs aus Lübeck*, s. 190 [w:] *Frühe Burgen und Stadte*, Akademie Verlag, Berlin 1954.

Rys. 3. Przerys najstarszego przestawienia tokarki o napędzie nożnym pochodzącego z trzynastowiecznego manuskryptu francuskiego[28]

Także zmiana konstrukcji tokarki przyczyniła się do przyspieszenia produkcji tokarskiej, a tym samym do upowszechnienia się drewnianych naczyń toczonych w późnym średniowieczu. W XIII wieku, obok powszechnie dotychczas używanej tokarki o napędzie ręcznym, pojawia się urządzenie o napędzie nożnym – w postaci pętli zakładanej na stopę lub pedału (rys. 3). Dzięki temu rozwiązaniu tokarz mógł obrabiać dany przedmiot przy użyciu obydwu rąk, nie musiał też pracować z pomocnikiem[29].

3.3. Rzemiosło tokarskie w późnośredniowiecznym Wrocławiu

Opisane wcześniej przekształcenia przyczyniły się do zmiany statusu prawnego wytwórców. Już w XIII wieku w wielu miastach zaczęły powstawać organizacje cechowe. We Wrocławiu przywilej pozwalający na tworzenie podobnych związków wydał książę Henryk IV w 1273 roku[30]. W późnym średniowieczu, także pod wpływem dobrej koniunktury, dochodziło do wzrostu zatrudnienia w rzemiośle oraz specjalizacji w obrębie jednej gałęzi wytwórczości. We Wrocławiu w tym czasie wzrosła liczba cechów: z 29 w drugiej połowie XIII wieku do 42 w 1470 roku[31]. W tokarstwie również zaobserwować możemy postępującą specjalizację. Źródła lubeckie z XIV wieku mówią o działających wówczas w mieście rzemieślnikach byli to: Drechsler, prawdopodobnie zajmujący się wytwórczością naczyń oraz niewielkich sprzętów domowych, Ringdrechsler – tokarz kół, Büchsendreschler – tokarz puszek bądź piast oraz Bolzendrechsler – produkujący różnego rodzaju trzpienie, być może także szprychy[32].

Dzięki zachowanym źródłom pisanym możemy określić, gdzie znajdowały się warsztaty tokarskie. Na lokalizację miał wpływ zarówno status majątkowy danego rzemieślnika, jak i charakter działalności, jaką prowadził. We Wrocławiu rzemieślnicy parający się obróbką drewna mieli zazwyczaj niski status społeczny. Potwierdza to fakt, że przedstawiciele

---

[28] Müller U., *Holzfunde aus Freiburg/Augustinereremintenkloster und Konstanz,* Konrad Theiss, Stuttgart 1996, s. 36.

[29] Woźnicka M., dz. cyt., s. 30; Baran D., *Naczynia drewniane w średniowiecznym…*, s. 47.

[30] Gilewska-Dubis J., *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza,* Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000, s. 130.

[31] Tamże, s. 132.

[32] Metz D., *Organizacja wytwórczości naczyń drewnianych w średniowieczu*, s. 299, [w:] *Nie tylko archeologia…*

tych rzemiosł nie zasiadali w ławach miejskich. W średniowiecznym Wrocławiu rzemieślnicy zajmujący się tym samym rodzajem wytwórczości często zakładali swoje warsztaty przy jednej ulicy[33]. Na podstawie spisu podatkowego z 1403 roku można stwierdzić, że tokarze skupiali się głównie w rejonie placu Nowy Targ, gdzie działało trzech rzemieślników tej specjalności, tylko jeden z nich był właścicielem nieruchomości w mieście. W tym samym czasie czwarty z tokarzy miał swój warsztat przy ulicy Oławskiej[34]. Pod koniec XV wieku liczba działających w mieście tokarzy wzrosła do siedmiu[35]. Ostrów Tumski na początku XIV wieku został przekazany władzy kościelnej, dlatego rzemieślnicy cechowi nie posiadali tam swoich warsztatów, jednak wówczas możemy liczyć się z działalnością partaczy, zatrudnianych na wyspie jako służba przez tamtejsze instytucje kościelne.

Miejscem zbytu towarów był Rynek oraz plac Nowy Targ. Zakazana była sprzedaż pośrednia. Układ kramów oraz ich położenie odzwierciedlał pozycję społeczno-ekonomiczną danego wytwórcy. Jak podają źródła pisane wschodni, plac Rynku zajmowały całkowicie kramy ubogich rzemieślników, w tym m. in. tokarzy[36].

W późnym średniowieczu wykonywano głównie opisane wcześniej miski i talerze toczone wewnątrz, z zewnątrz obciosywane (rys. 4a, c). Wytwarzano również starannie obrabiane, toczone dwustronnie puszki, kubki oraz miski (rys. 4b). W tym czasie formy oraz rodzaj naczyń były zestandaryzowane, głównie ze względu na ściśle określone przepisy, pojawiające się w statutach cechowych[37]. Podobne formy naczyń, zwłaszcza toczone jednostronnie miski, występowały wówczas w całej Europie Środkowej. Tego typu naczynia możemy znaleźć od Lubeki aż po Budę na Węgrzech[38]. W tym okresie wytwórczość tokarska nabiera ponadregionalnego charakteru. Rozwinięta w późnym średniowieczu sieć połączeń handlowych, a tym samym wymiany informacji, mogła doprowadzić do rozprzestrzenienia się podobnej techniki wykonania naczyń.

---

[33] Wysocka I., *Wyroby drewniane. Produkcja i dystrybucja*, s. 183, [w:] Buśko C. (red.), *Rynek wrocławski w świetle badań archeologicznych*, cz. 1, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Archeologii, Wrocław 2001.

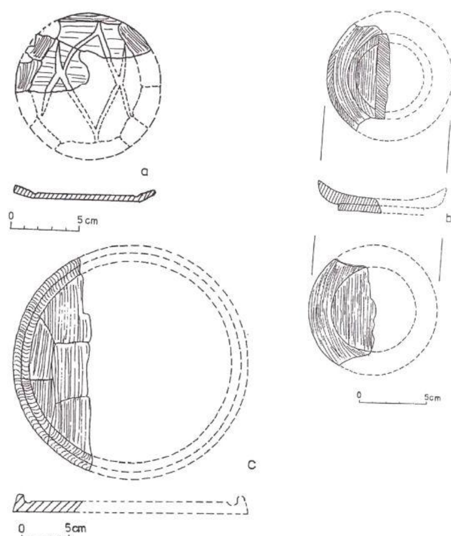
[34] Goliński M., *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia: przestrzeń – podatnicy – rzemiosło*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia nr 134, Wrocław 1997, s. 389, 422.

[35] Gilewska-Dubis J., dz. cyt., s. 132.

[36] Goliński M., dz. cyt., s. 26,

[37] Tamże, s. 181, 184.

[38] Holl I., *Mittelalterliche Funde aus einem Brunnen von Buda*, Akadémiai Kiadó, Budapest 1966, s. 54-55.



Rys. 4. Wrocław-Rynek, późnośredniowieczne drewniane naczynia toczone: a, c – talerze toczone jednostronnie wewnątrz, b – miska toczona dwustronnie[39]

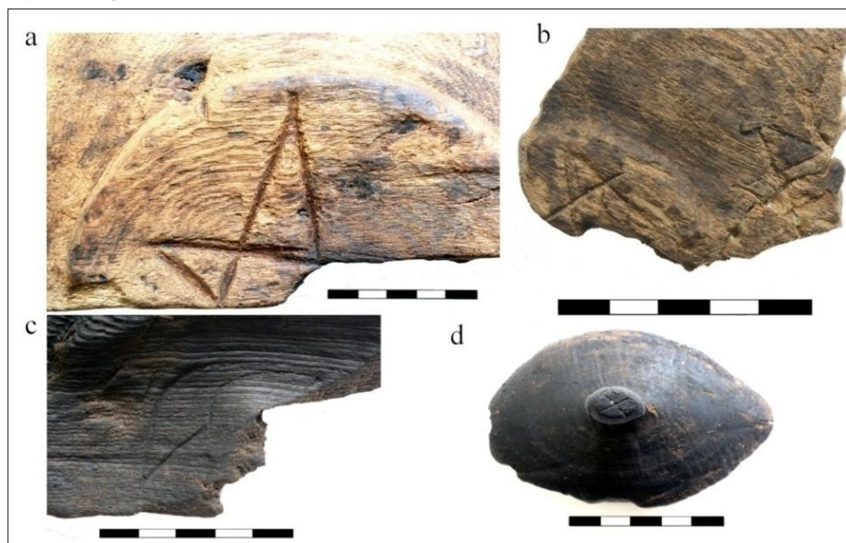
Standaryzacja jest widoczna także w surowcu używanym do produkcji naczyń toczonych. Wykorzystywano podobne jak we wczesnym średniowieczu gatunki drewna: jesion, olszę oraz klon. Miski i talerze wykonywano z jesionu, a mniejsze, bardziej ozdobne przedmioty, takie jak kubki i puszki, z olszy lub klonu[40]. W tym wypadku zauważyć można, że forma naczyń miała wpływ na wybór drewna, które było używane do ich wykonania.

4. Oznaczenia na drewnianych naczyniach toczonych

Zagadnieniem związanym poniekąd z organizacją wytwórczości tokarskiej są badania znaków wyrytych na powierzchniach niektórych naczyń. Do tej pory nie ustalono jednoznacznie ich pochodzenia. Z jednej strony, są one uznawane za oznaczenia wykonywane przez poszczególne warsztaty, w celu odróżnienia swoich wyrobów, z drugiej, jako znaki własnościowe bądź domowe – należące do jednej rodziny[41]. Większość

[39] Wysocka I., dz. cyt., ryc. 5.
[40] Świętek K., *Naczynia i drobne przedmioty drewniane*, s. 119, [w:] Buśko C., Piekalski J. (red.), *Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście*, Uniwersytet Wrocławski, Katedra Archeologii, Wrocław 1999; Wysocka I., dz. cyt., s. 175.
[41] Baran D., *Naczynia drewniane z średniowiecznego…*, s. 180.

oznaczanych naczyń pochodzi z późnego średniowiecza – podczas analizy misek jednostronnie toczonych odkrytych w Szczecinie okazało się, że na około 20% z nich został wyryty jakiś znak. W tym okresie występują również oznaczenia wypalane specjalnym stemplem, które na pewno możemy wiązać z działalnością ówczesnych warsztatów. Jednak wiele znaków różni się od siebie wielkością oraz proporcjami, zazwyczaj ich formy są niepowtarzalne[42]. Wyjątkowe jest znalezisko z Fryburga Bryzgowijskiego, gdzie odkryto naczynia ze znakami w postaci stylizowanej, gotyckiej litery A. Oznaczenia wskazują, że były one własnością miejscowego klasztoru[43].



Rys. 5. Znaki wyryte na drewnianych naczyniach toczonych: a – fragment pięcioramiennej gwiazdy na dnie talerza, b – fragment pięcioramiennej gwiazdy na dnie miski, c – nieregularny czworokąt na dnie miski, d – znak x na uchwycie pokrywki, fot. M. Rakoczy[44]

We wczesnym średniowieczu niektóre z drewnianych naczyń toczonych również były oznaczane. W zbiorze pochodzącym z Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu na czterech z nich znaleziono intencjonalne ryty. Naczynia te są datowane od końca X po schyłek XI wieku. W trzech przypadkach były one wykonywane na zewnętrznej stronie den. Jeden ze znaków został

[42] Tamże, s. 175.
[43] Müller U., dz. cyt., s. 46.
[44] Opracowanie własne.

wyryty na fragmencie dużego talerza. Zachowany układ linii pozwala przypuszczać, że była to pięcioramienna gwiazda (rys. 5a). Podobny znak, także zachowany fragmentarycznie, został wykonany na dnie niewielkiej miski (rys. 5b). Na uchwycie pokrywki wyryto znak x (rys. 5d). Ostatnie z oznaczeń – w postaci nieregularnego czworokąta – zostało wykonane na dnie miski (rys. 5c). W Gdańsku także odkryto cztery oznaczone naczynia, pochodzące z wczesnego średniowiecza. W dwóch przypadkach były to przedstawienia krzyża równoramiennego, jednokrotnie – stylizowanego naczynia oraz gwiazdy pięcioramiennej[45]. Najwięcej znaków na wczesnośredniowiecznych drewnianych naczyniach znaleziono podczas badań w Opolu. Były tam popularne wyobrażenia krzyża lub strzały. Podobnie jak we Wrocławiu, wykonywano je głównie na zewnętrznej stronie den[46].

Trudno jednoznacznie określić pochodzenie opisanych wcześniej znaków. Jednak warto zasygnalizować kolejny możliwy powód umieszczania na naczyniach rytych przedstawień. Powołując się na ustalenia dotyczące znaków garncarskich, mogły one być wykonywane w celach magicznych – miały zapewniać dobry wypał[47]. Oznaczenia na drewnianych naczyniach toczonych również można interpretować w ten sposób. Dotyczy to zwłaszcza wczesnego okresu wytwórczości tokarskiej, kiedy działać mógł jeden lub najwyżej kilka warsztatów – trudno zatem liczyć się wówczas z silniejszą konkurencją. W tym okresie, bezpośrednio po chrystianizacji, wiele elementów z wcześniejszych wierzeń było wciąż obecnych w życiu codziennym. Pozostaje do wyjaśnienia jeden problem. Znaki w większości przypadków występują na dnach naczyń, które były opracowywane na samym końcu. Trudno zatem interpretować te oznaczenia jako zabezpieczenie przed zniszczeniem naczynia podczas produkcji. Mogły być one ryte przez samych wytwórców już po wytoczeniu misy bądź talerza i miały np. zagwarantować ich trwałość lub wytrzymałość. Zabieg taki mógł wykonać także sam właściciel i użytkownik naczynia.

5. Podsumowanie

Drewniane naczynia toczone pojawiają się sporadycznie na terenie ziem polskich przed końcem X wieku. Wytwórczość tokarska rozwijała się

[45] Barnycz-Gupieniec R., *Naczynia drewniane…*, s. 17-18.
[46] Bukowska-Gedigowa J., Gediga B., dz. cyt., ryc. 13.14, 14.4, 59.1, 84.4, 98.1.
[47] Makiewicz T., *Przyczynek do problematyki wczesnośredniowiecznych znaków garncarskich,* Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna, 20 (1973), s. 220.

w ośrodkach wczesnomiejskich tworzącego się państwa piastowskiego, co potwierdzają liczne znaleziska. We Wrocławiu ustalenie organizacji wytwórczości wczesnośredniowiecznej jest problematyczne. Można jednak stwierdzić lokalny charakter produkcji – z typowymi dla niej formami i techniką wykonania. Pomostem łączącym wytwórstwo wczesno- i późnośredniowieczne jest XIII wiek, który przez niektórych badaczy jest określany mianem „rewolucji XIII wieku”[48]. Przybycie nowych osadników pochodzących głównie z Europy Zachodniej doprowadziło do istotnej zmiany w technice tokarskiej. Wprowadzenie nowej, bardziej wydajnej tokarki nożnej oraz związana z tym masowa produkcja mis toczonych wewnątrz i ociosywanych z zewnątrz, były przyczyną upowszechnienia się tych naczyń na niespotykaną dotychczas skalę. W późnym średniowieczu wytwórczość tokarska nabrała ponadregionalnego charakteru – podobne naczynia wykonywano w wielu miastach środkowej Europy. W tym czasie rzemiosło tokarskie, również związku z działalnością cechów, uległo znacznej standaryzacji. Większość rzemieślników lokalizowała swoje warsztaty w obrębie nowego, tworzącego się centrum miejskiego.

Po wstępnym omówieniu zagadnienia organizacji wytwórczości tokarskiej w średniowiecznym Wrocławiu nasuwają się pewne pytania. Odpowiedzi na nie przyniosą dalsze prace badawcze. Analiza odkrytych na Ostrowie Tumskim budynków wraz z ich wyposażeniem oraz kontekstu znalezienia opisywanych naczyń może doprowadzić do ewentualnej identyfikacji wczesnośredniowiecznego warsztatu tokarskiego. Opublikowanie wyników ostatnich badań na pl. Nowy Targ we Wrocławiu z pewnością rozwiąże kilka problemów związanych z przełomem w trzynastowiecznej wytwórczości, takich jak dynamika przemian w technice wykonania naczyń oraz badania nad oznaczeniami wykonywanymi na naczyniach. Analiza późnośredniowiecznych źródeł pisanych dotyczących rzemiosła tokarskiego np. istniejących statutów cechowych, dostarczy również wielu nowych szczegółów dotyczących organizacji ówczesnej wytwórczości. Planowane dalsze badania nad wykorzystaniem drewna w średniowiecznym Wrocławiu przyczynią się do rozpatrzenia przestawionego zagadnienia w szerszej perspektywie.

[48] Buśko C., dz. cyt., s. 158.

Literatura

Banaszkiewicz J., *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego i dzieje Bolesława Chrobrego, i dzieje Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe*, Przegląd Historyczny 99/3 (2008).

Baran D., *Naczynia drewniane w średniowiecznym Szczecinie. Studium z historii kultury materialnej X-XVI w.*, maszynopis rozprawy doktorskiej, w archiwum Muzeum Narodowego w Szczecinie, Toruń 2003.

Baran D., *Wyposażenie gospodarstwa domowego, przedmioty osobiste, atrybuty handlu*, [w:] Kola A., Wilke G. (red.) *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim*, t. 2: *Mosty traktu poznańskiego*, Universitas, Kraków 2014.

Barnycz-Gupieniec R., *Naczynia drewniane z Gdańska w X-XIV wieku*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Wrocławiu, Łódź 1959.

Barnycz-Gupieniec R., *Tokarstwo i bednarstwo z XIII-XIV wieku w osadzie miejskiej w Gdańsku,* Materiały Zachodniopomorskie, 7 (1961).

Brzostowicz M., *Grody przedpiastowskie nad środkową Wartą*, [w:] Cnotliwy E. (red.), *Nie tylko archeologia*, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich, Szczecin 2006.

Bukowska-Gedigowa J., Gediga B., *Wczesnośredniowieczny gród na Ostrówku w Opolu*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1986.

Buśko C., *Śląsk w XII i XIII. Zderzenie kultur*, [w:] Wachowski K. (red.), *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech*, t. 3: *„Rewolucja" XIII wieku*, Uniwersytet Wrocławski. Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu, Wrocław 1998.

Dworaczyk M., Kowalska A., *Szczecin wczesnośredniowieczny. Nadodrzańskie centrum*, Fundacja na Rzecz Nauk Polskiej, Warszawa 2011.

Dzieduszycki W., *Wiek XIII. Przemiany ich specyfika i znaczenie*, [w:] Wachowski K. (red.), *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech*, t. 3: *„Rewolucja" XIII wieku*, Uniwersytet Wrocławski, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu, Wrocław 1998.

Filipowiak W., *Wyniki badań archeologicznych w Wolinie w latach 1954-1955*, Archeologické Rozhledy, 8 (1956).

Gilewska-Dubis J., *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000.

Goliński M., *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia: przestrzeń – podatnicy – rzemiosło*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia nr 134, Wrocław 1997.

Grupa M., *Sprzęt i wyposażenie gospodarstwa domowego*, [w:] Kurnatowska Z. (red.), *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim*, t. 1: *Mosty*

traktu gnieźnieńskiego, Instytut Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2000.

Holl I., *Mittelalterliche Funde aus einem Brunnen von Buda*, Akadémiai Kiadó, Budapest 1966.

Hołubowicz W., *Opole w wiekach X-XII*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1956.

Jaworski K., *Wytwórczość rogownicza we Wrocławiu przed i po XIII-wiecznym przełomie,* [w:] Wachowski Krzysztof (red.), *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech,* t. 3: *„Rewolucja" XIII wieku*, Uniwersytet Wrocławski, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu, Wrocław 1998.

Makiewicz T., *Przyczynek do problematyki wczesnośredniowiecznych znaków garncarskich,* Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna, 20 (1973).

Metz D., *Organizacja wytwórczości naczyń drewnianych w średniowieczu,* [w:] Cnotliwy E. (red.), *Nie tylko archeologia,* Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich, Szczecin 2006.

Młynarska-Kaletynowa M., *Wrocław w XII-XIII wieku. Przemiany społeczne i osadnicze*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1986.

Müller U., *Holzfunde aus Freiburg/Augustinereremintenkloster und Konstanz,* Konrad Theiss, Stuttgart 1996.

Neugebauer W., *Typen mittelalterlichen Holzgeschirrs aus Lübeck,* [w:] *Frühe Burgen und Stadte,* Akademie Verlag, Berlin 1954.

Piekalski J., *Wczesne miasta Europy Środkowej*, [w:] Tabaczyński S. (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.

Radka K., *Narzędzia rolnicze i gospodarskie*, [w:] Kola A., Wilke G. (red.) *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim*, t. 2: *Mosty traktu poznańskiego*, Universitas, Kraków 2014.

Rakoczy M., Myśkow E., *Drewniane naczynia toczone z Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu – wybrane zagadnienia techniczne*, Śląskie Sprawozdania Archeologiczne, 56 (2014).

Rzeźnik P., *Przemiany wytwórczości garncarskiej średniowiecznego Wrocławia w czasie wielkiej reformy miejskiej,* [w:] Wachowski Krzysztof (red.), *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech,* t. 3: *„Rewolucja" XIII wieku*, Uniwersytet Wrocławski. Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu, Wrocław 1998.

Stępnik T., *Średniowieczne wyroby drewniane z Ostrowa Lednickiego – analiza surowcowa,* Studia Lednickie, 4 (1996).

Stępnik T., *Wczesnośredniowieczne zabytki drewniane z Wolina w świetle analizy surowcowej*, [w:] Stanisławski B., Filipowiak W. (red.), *Wolin wczesnośredniowieczny*, część 2, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Warszawa 2014.

Świętek K., *Naczynia i drobne przedmioty drewniane*, [w:] Buśko C., Piekalski J. (red.), *Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście*, Uniwersytet Wrocławski, Katedra Archeologii, Wrocław 1999.

Wojtasik J., *Przedmioty drewniane znalezione na stanowisku 4 w Wolinie*, Materiały Zachodniopomorskie, 9 (1963).

Woźnicka M., *Wyroby bednarskie i tokarskie średniowiecznego Międzyrzecza*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1961.

Wysocka I., *Wyroby drewniane. Produkcja i dystrybucja*, [w:] Buśko C. (red.), *Rynek wrocławski w świetle badań archeologicznych*, cz. 1, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Archeologii, Wrocław 2001.

Organizacja wytwórczości tokarskiej w średniowiecznym Wrocławiu

W poznaniu historii codzienności pomóc mogą badania nad przedmiotami codziennymi używanymi w przeszłości. Drewniane naczynia toczone były powszechnie stosowane w średniowieczu jako zastawa stołowa, co potwierdzają liczne źródła archeologiczne, ikonograficzne oraz pisane. Naczynia toczone sporadycznie pojawiają się na ziemiach polskich przed końcem X wieku. Wytwórczość tokarska rozwinęła się w centralnych ośrodkach tworzącego się państwa piastowskiego. Oprócz analizy form i sposobu wykonania naczyń ważnym aspektem są badania nad organizacją wytwórczości tokarskiej w średniowiecznym mieście.
We Wrocławiu zachował się liczny zbiór drewnianych naczyń toczonych. Zabytki archeologiczne są pomocne zwłaszcza w poznaniu wytwórczości wczesnośredniowiecznej. Dzięki analizie techniki toczenia naczyń wrocławskich oraz badaniach gatunkowych drewna używanego do ich produkcji, wysunąć możemy pewne wnioski dotyczące interesującego nas zagadnienia. Warty podkreślenia jest lokalny charakter ówczesnej wytwórczości.
Przemiany, które nastąpiły w XIII wieku w wielu dziedzinach życia, doprowadziły do pojawienia się praw i instytucji charakterystycznych dla późnego średniowiecza. Związany jest z nimi napływ obcych osadników pochodzących głównie z Europy Zachodniej. Przekształcenia objęły również wrocławskie rzemiosło. Zostały one potwierdzone dla wielu gałęzi wytwórczości. W tokarstwie zmieniła się znacznie technika wykonywania naczyń. Wpływ na to mogła mieć również zmiana konstrukcji tokarki.
W późnym średniowieczu wytwórczość podlegała znacznej standaryzacji, głównie z powodu działalności cechów. Potwierdza to analiza form wykonywanych wówczas naczyń oraz surowca wykorzystywanego do ich produkcji. Istniejące dla tego okresu źródła pisane pozwalają na określenie lokalizacji warsztatów tokarskich. Wytwórczość nabiera w tym czasie ponadregionalnego charakteru. Podobne naczynia można spotkać na obszarze całej Europy Środkowej.
Zagadnieniem związanym z organizacją wytwórczości tokarskiej są badania znaków rytych na naczyniach. Trudno jednoznacznie określić ich pochodzenie. Miały być to znaki wykonywane przez ówczesnych wytwórców bądź właścicieli naczyń. Większość z oznaczeń pochodzi z późnego średniowiecza, jednak pojawiają się one także na naczyniach wczesnośredniowiecznych. Najstarsze przykłady można zinterpretować również jako znaki wykonywane w celach magicznych. Mogły one zapewnić naczyniom trwałość oraz wytrzymałość.
Słowa kluczowe: rzemiosło średniowieczne, tokarstwo, naczynia drewniane, znaki wytwórcze, Wrocław-Ostrów Tumski

Anna Ceglarska[1]

Praca, natura i bogowie – koncepcja codzienności według Hezjoda

„Złote więc wpierw pokolenie ludzi niedługo żyjących
Nieśmiertelni stworzyli mieszkańcy pałaców Olimpu
Ci za Kronosa żyli, gdy władał on na niebiosach
Niby bogowie żadnych kłopotów i trosk nieznający,
Z dala od trudów i udręk (…)
Plony im przynosiła ziemia urodzajna
Sama z siebie, bogate, bez skazy; gdy tylko zechcieli
Żyli z swych pól spokojnie, dóbr zażywając wszelakich”[2]

Tak, wedle opisu zawartego w *Pracach i Dniach*, miało wyglądać życie pierwszych ludzi, złotego pokolenia, podobnego do dawnych bogów. Dużo później, w piątym, żelaznym już pokoleniu, „pod Helikonem, we wsi godnej pożałowania – Askrze, w zimie złej, ciężkiej w lecie, nigdy nie dobrej”[3], wedle swych własnych słów mieszkał Hezjod, grecki poeta żyjący około VIII wieku p.n.e. Spośród zapewne liczniejszych dzieł Hezjoda, współcześnie znamy dwa – *Theogonię*, systematyzującą greckie wierzenia i mitologię, oraz cytowane powyżej *Prace i Dni*.

Jak sam tytuł wskazuje, to właśnie ten drugi poemat odnosi się do czynności bardziej prozaicznych, a zarazem nieuniknionych w ludzkim życiu- nade wszystko pracy. W całości jednakże *Prace i Dni* są dziełem dużo bardziej złożonym. Podzielić je można na dwie części. Pierwsza z nich jest zdecydowanie bardziej znana i częściej omawiana, dotyczy ona bowiem ogólnych zasad etycznych, które powinny obowiązywać w społeczeństwie. Dla Hezjoda fundamentalną zasadą była Dike, Prawość, zrodzona z Zeusa. Stała ona na straży sprawiedliwości, troszczyła się o dobre rządy, a także powodowała wymierzenie kary tym, którzy jej zasady łamali. Ten etyczny fragment traktatu Hezjoda ma również wymiar

[1] E-mail: ceglarska.anna@gmail.com, Katedra Historii Doktryn Politycznych i Prawnych, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Jagielloński, www.doktryny.wpia.uj.edu.pl.
[2] Hezjod, *Narodziny Bogów (Theogonia). Prace i Dni. Tarcza*, przeł. Łanowski J., Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, 109-119.
[3] Tamże, 639-640.

praktyczny – stworzył go bowiem, by skrytykować władców ojczystej Askry, którzy wydawali niesprawiedliwe wyroki[4]. Wbrew pozorom, pierwsza część *Pracy i Dni* nie jest jednak całkowicie rozłączna z drugą. Spoiwem jest postać Persesa, Hezjodowego brata, i łączący ich konflikt. W chwili podziału spadku Perses przekupić miał sędziów, by otrzymać większy bądź lepszy przydział, oczywiście kosztem Hezjoda. Poeta być może pogodziłby się z tą niesprawiedliwością, lecz kiedy Perses, zmarnotrawiwszy swój majątek, zaczął grozić mu kolejnym procesem[5], Hezjod zdecydował się stworzyć dość ostry w tonie utwór, zarzucający sędziom przekupność a bratu – oszustwo. Jednakże nie zerwał z nim wszelakich więzów i nie odciął się odeń całkowicie. Mimo wyrażonej wprost krytyki, całą drugą część poematu poeta poświęcił zagadnieniom praktycznym, mającym wspomóc Persesa w uczciwym dążeniu do bogactwa. To właśnie od tej drugiej części pochodzi tytuł utworu i dzięki niej przede wszystkim mówi się o nim jako o poemacie dydaktycznym[6]. Zawiera ona właśnie „prace”, czyli wszelkie czynności, które w ciągu roku powinien wykonywać grecki rolnik, by zapewnić sobie dostatek, oraz dni – wyliczenie dobrych i złych dni w roku wraz z przesądami, które ich dotyczą.

Pierwsze elementy życia codziennego pojawiają się już w dziełach Homera. Aby uznać zasadność użycia słowa „już”, nie wydaje się konieczne rozstrzyganie, który ze wspomnianych poetów był pierwszy. Aktualnie bardziej powszechne stanowisko uznaje starszeństwo Homera, choć spośród znanych badaczy twórczości Hezjoda m.in. M. L. West był skłonny właśnie beockiemu poecie dać palmę pierwszeństwa[7]. Jednakże, mając na względzie chronologię wydarzeń przedstawionych w poematach, akcja *Iliady* i *Odysei* miała jeszcze w epoce heroicznej, chronologicznie – w wiekach ciemnych[8]. Hezjod natomiast opisuje czasy mu współczesne,

[4] Szeroko na temat roli sprawiedliwości w dziełach Hezjoda Por. Ceglarska A., *Pojęcie sprawiedliwości w twórczości Hezjoda*, [w:] Matusiak-Kempa I., Naruszewicz-Duchlińska A. (red.), *Idee i wartości w języku i kulturze*, Olsztyn 2015, s. 33-39.
[5] Hezjod, *Prace i Dni*, 33-39.
[6] Teggart F. J., *The Argument of Hesiod's Works and Days*, Journal of the History of Ideas, 8/1 (1947), s. 45-77.
[7] West M. L., *Introduction* [w:] *Hesiod. Theogony and Works and Days*, New York 1988, s. viii.
[8] W dziełach Homera można odnaleźć ślady przynajmniej dwóch epok – mykeńskiej oraz czasów mu współczesnych, czyli ok. VIII w. Nie ulega wątpliwości, że świat przedstawiony nie należy już *stricte* do epoki mykeńskiej, nie jest jednak również odbiciem Grecji VIII w., dlatego najczęściej uznaje się, iż eposy przedstawiają okres przejściowy, a zatem przeobrażenia greckiej kultury i społeczeństwa, jakie musiały mieć miejsce właśnie w wiekach ciemnych. Szerzej na ten temat Por. m.in.: Kagan D., *The Great Dialogue. History of greek political thought from Homer*

czyli początki epoki archaicznej. Zatem użycie sformułowania „już" w odniesieniu do Homera raczej dodatkowo podkreśla istotną rolę pracy nie tylko w VIII w., ale też jej znaczenie w czasach wcześniejszych. Nawet w *Iliadzie*, której motywem przewodnim jest Wojna Trojańska i gniew Achillesa, nie brakuje opisów zwykłego, codziennego życia. Wyjątkowo wiele uwagi poświęcone jest domowi Hektora i czynnościom Andromachy[9].

W trakcie dziesięciu lat wojny w Troi najwyraźniej toczyło się stosunkowo normalne życie. O wiele więcej uwagi poświęcone jest jednak tym zagadnieniom w *Odysei*, również dlatego, iż to właśnie codzienne życie Itaki stanowi tło najważniejszych wydarzeń. Nawet zachowanie zalotników umożliwia zaobserwowanie, jak przebiegały wówczas uczty, jak spędzano czas wolny, jakie były gry i rozrywki. Mimo wszystko, uwaga nie jest poświęcona jedynie zajęciom, które moglibyśmy przypisać tylko arystokracji. Jednym z istotnych bohaterów jest Eumajos – świniopas, istotna jest obecność aojdów oraz heroldów[10]. Wątek pracy na roli pojawia się u Homera kilkakrotnie i zawsze podkreślana jest waga tych czynności. Ojciec Odyseusza, Laertes, wycofuje się z publicznego życia, by doglądać swego sadu wespół z zaledwie kilkoma osobami do pomocy. Jego sytuacja zatem, pomimo tytularnej przynależności do arystokratów, co więcej, być może nawet królów, niewiele różni się od Hezjodowego farmera. Sam Odyseusz pod przebraniem żebraka proponuje Eurymachowi, iż podejmie u niego pracę jako najemnik i będzie zajmował się rolą, lecz jednocześnie niemal rzuca arystokracie wyzwanie, iż potrafi to czynić lepiej od niego[11].

Co więcej, w poematach z cyklu trojańskiego, gdzie przedstawione jest jego zwerbowanie do ogólnogreckiej armii, Odys, nie chcąc opuszczać żony i syna, postanawia udać szaleńca[12]. Lecz to nie fakt wykonywania przez Odysa pracy w polu ma świadczyć o jego szaleństwie, lecz że

---

to Polybius, New York: The Free Press, New York 1965, s. 1- 16, Wees H. van, *Homer and Early Greece*, Colby Quarterly 38/1 (2002), s. 95- 117, Ceglarska A., *Polityczny obraz Grecji w świecie Iliady i Odysei*, Jurysta. Magazyn Prawniczy, 6 (2013), s. 46-53.

[9] Homer, *Iliada*, przeł. Jeżewska K., Prószyński i S-ka, Warszawa 2005, XXII, 440-444.

[10] Tak naprawdę wielu z bohaterów zwłaszcza drugiej części Odysei, tj. po powrocie Odysa do domu, to ludzie niższego stanu. Wsparcia udziela mu część służby, świniopas i wolarz, wbrew sobie zalotnikom usługują herold i pieśniarz. Szerzej Por. Donlan W., *The Tradition of Anti-Aristocratic Thought in Early Greek Poetry*, Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte, 22/2 (1973), s. 145-154.

[11] „Miałbym ja sierp krzywy i ty taki sam i ścigalibyśmy się w robocie na czczo aż do zupełnego zmroku, póki by trawy starczyło. A gdyby zaś przyszło pędzić woły co najlepsze (…) i gdybyś mnie dał cztery morgi lekkiej do pługa ziemi, zobaczyłbyś, jak umiem ciąć proste skiby." Homer, *Odyseja*, przeł. Parandowski J., Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, XVIII, 366-275.

[12] Woodford S., *Palamedes Seeks Revenge*, The Journal of Hellenic Studies, 114 (1994), s. 164-169.

wykonuje ją źle! Dodatkowo implikuje to, iż pozostali wodzowie również muszą wiedzieć, jakie czynności powinny być przezeń podjęte. Zatem nawet dla homeryckich bohaterów, toczących wielkie boje pod sławnym Ilionem, zwykła codzienna praca nie była czymś niezwykłym.

Hezjod jednakże nadaje jej dodatkowe znaczenie. Praca nie jest zaledwie jednym z elementów mogących podkreślić cnotę osoby, która ją wykonuje. Praca sama w sobie jest cnotą[13]. O ile u Homera o wartości człowieka częściowo decydowała jego umiejętność wykonywania codziennych czynności, to nie bez znaczenia był też majątek, a nade wszystko honor, odwaga oraz przydatność w boju. Odyseusz mógł być dumny z faktu, iż sam wykonał swe łoże i znał się na pracach polowych, ale największą chwalę zyskał jako wojownik i dowódca, twórca słynnego podstępu, który umożliwił Grekom zdobycie Troi. Zwykła praca jedynie uzupełnia doskonały obraz bohatera. U Hezjoda te pozostałe elementy nie tyle odchodzą na dalszy plan, co właściwie zanikają. Celem człowieka i podstawową cnotą, a także realizacją boskiego nakazu, jest pracować. Oczywiście, Hezjod w żaden sposób nie umniejsza znaczenia majątku[14]. Sam przecież dąży do osiągnięcia dobrobytu i spiera się ze swym bratem, który chce zagrabić jego dobra, by szybko się wzbogacić cudzym kosztem. Podstawą konfliktu z Persesem nie jest bowiem jego chęć zdobycia bogactwa – to dla Hezjoda byłoby raczej godne pochwały. Problemem są sposoby, które stosuje Perses, by swój cel osiągnąć. Zamiast bowiem poświęcić się pracy i faktycznie zacząć gromadzić majątek, Perses liczy, iż wzbogaci się, przekupując sędziów i ponownie otrzymując część ziemi, która winna przypadać Hezjodowi.

Hezjod nie tylko krytykuje brata za próbę ograbienia go z dobytku, ale zwraca mu też uwagę, iż nawet żyzna ziemia nie da mu zbyt wielu plonów, jeśli nie poświęci jej czasu oraz wysiłku. „Wykonuj, głupi Persesie, prace, które bogowie pozostawili dla ludzi”, woła Hezjod, po czym dodaje łagodniej:

„Pracuj Persesie, boski potomku, i niech cię nie gnębi
Głód, lecz niech cie pokocha pięknie zwieńczona Demeter,
plonom niech ci, czcigodna, zawsze wypełnia twój spichlerz.

[13] Hezjod nie używa jeszcze terminu „arete” ani tez wprost nie pisze o cnocie, jednak praca wyraźnie jest dlań sposobem osiągnięcia również większej doskonałości moralnej, a zatem zbliża się do sokratejskiego ujęcia „cnoty”.
[14] Wolfsdorf D., *Hesiod, Prodicus and the Socratics on Work and Pleasure,* Oxford Studies in Ancient Philosophy, 35/1 (2008), s. 1-18.

Głód bowiem zawsze i stale trapić zwykł męża nieroba”[15]

Wykonywanie pracy zatem jest jedynym, a zarazem skutecznym sposobem oddalenia od siebie nieszczęść oraz jednoczesnego zapewnienia sobie dobrobytu, który będzie trwały i zgodny z prawami określonymi przez bogów. Będzie on bowiem pochodził z pracy, nie z grabieży.

Praca jest dla Hezjoda wartością nadrzędną. „Żadna praca nie hańbi”, powiada, „hańbą jest nie pracować”[16]. Gdy zatem poeta kończy swój moralizatorski wywód, od razu przechodzi do praktycznych wskazówek i dość szczegółowego opisu rytmu pracy rolnika. Stąd też, choć dziś łatwo nadać temu sformułowaniu znaczenie pejoratywne, Hezjod bywa nazywany „chłopskim filozofem”[17] – posiada on pewną nabytą wraz z doświadczeniem mądrość, praktyczną wiedzę, dzięki której jest w stanie z pewnością stwierdzić, kiedy jest najlepszy czas na sianie, kiedy na żniwa, kiedy wreszcie na oranie pól czy gromadzenie zapasów. Ponadto mądrość Hezjoda ma zastosowanie utylitarne zarówno w kwestii sprawiedliwych rządów, jak i pracy na roli[18]. Poeta, na co wskazuje sam tytuł utworu, w *Pracach i Dniach* koncentruje się na codziennym życiu człowieka. Co więcej, nie upiększa on w żaden sposób losu rolnika, jak czyni się to w późniejszej poezji. Wątek życia na wsi zresztą długo pozostaje zapomniany w twórczości literackiej i ożywa ponownie dopiero ok. III w. za sprawą Teokryta z Syrakuz[19], tworzącego słynne *Idylle*, przedstawiające nade wszystko sceny pasterskie. Od tych poematów zaczyna się rozwijać idylliczne podejście do wiejskiego życia jako pozbawionego większych trosk, spokojnego bytowania na łonie natury. Tymczasem Hezjod, bezpośrednio z tym losem związany, podąża w zupełnie inną stronę – opisując sytuację beockiego rolnika, podkreśla trudy jego egzystencji, zagrożenie biedą, mnogość zadań[20]. Wodzowie achajscy mogą parać się orką, ale Hezjod zwraca uwagę, iż najpierw trzeba zakupić woły, zdobyć niezbędne materiały, wykonać pług, przygotować ziarno. Tymi wszystkimi drobiazgami bogaci panowie nie potrzebują się martwić. Rolnik nie uzupełni swego spichlerza łupami z wypraw wojennych – o wszystko musi zatroszczyć się sam. Poeta bowiem nie traktuje pracy na roli jedynie jako

---

[15] Hezjod, *Prace i Dni*, 397-398, 299-302.
[16] Tamże, 311.
[17] Łanowski J., *Chłopski filozof*, [w:] Hezjod, *Narodziny Bogów (Theogonia). Prace i Dni. Tarcza*, przeł. Łanowski J., Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 5.
[18] Kellogg M. K., *The Greek Search for Wisdom*, Prometheus Books, New York 2012, s. 49.
[19] Szeroko na temat Teokryta i jego twórczości Por. Sinko T., *Literatura grecka*, T. II, cz. 1: *Literatura hellenistyczna (wiek III i II p.n.e.)*, PAU, Kraków 1947, s. 420-479.
[20] Kellogg M. K., dz. cyt., s. 64.

dodatkowego elementu codziennego życia, lecz wręcz przeciwnie, jest to dla niego powszedniość.

Warto zwrócić uwagę, iż choć to właśnie praca ma definiować cel i naturę człowieka, dla Hezjoda prawdziwą wartość stanowią również jej efekty. Wysiłek podejmuje się, aby zapewnić sobie dobrobyt, bogactwo, szczęście. Jest on już na stałe wpisany w losy człowieka, od kiedy nieszczęsna Pandora otworzyła wieko skrzyni, wypuszczając na świat wszelkie nieszczęścia, choroby oraz trudy. „Pierwej bowiem na ziemi żyły plemiona człowiecze wolne od wszelkich nieszczęść i wszelkiego wysiłku”[21], pisał Hezjod. Od kiedy jednak przekleństwo Pandory stało się ich udziałem, ludzie nie maja innej możliwości. Praca jest zatem jednocześnie karą zesłaną na ludzi z powodu kradzieży ognia przez Prometeusza, a zarazem jedynym słusznym sposobem zapewnienia sobie bogactwa. Można tu dostrzec głębszy, metaforyczny związek. Pierwotnie ludzie żyli w pokoju, bez zdobyczy cywilizacji, ale też bez codziennych trudów. Prometeusz jednakże zapragnął poprawić ich byt, najpierw zachowując dla śmiertelników najlepsze części zwierząt ofiarnych, a bogom oddając jedynie kości, potem zaś – kradnąc boski ogień[22]. Wraz z nim byt człowieka znów się poprawił, jednakże tym razem Zeus zesłał na ziemię Pandorę wraz ze słynną puszką. Kiedy zaś kobieta ją otworzyła, udziałem ludzi stały się nowe nieszczęścia i troski. Hezjod z pewną nostalgią wspomina dawne epoki, choć raczej więcej tęsknoty budzi w nim obowiązująca wówczas powszechna sprawiedliwość, niż możliwa bezczynność. Rozwój cywilizacji wiąże się zatem z nowymi obowiązkami ponoszonymi przez człowieka. Pragnąc zdobywać coraz więcej, musi on też wkładać w to więcej wysiłku, by w trudzie gromadzić swój majątek. Jednakże, wbrew temu, co stwierdza M. Balme[23], Hezjod nie koncentruje się jedynie na pracy, lecz właśnie zbliża się do rozumowania, które czterysta lat później w *Etyce Nikomachejskiej* przedstawi Arystoteles: „człowiek potrzebuje wypoczynku, ponieważ nie może pracować bez

---

[21] Hezjod, *Prace i Dni*, 90-91.

[22] Hezjod, *Theogonia*, 535-570 oraz Tenże, *Prace i Dni*, 47-58. Teggart F. J., dz. cyt., s. 72-76, słusznie zauważa, że mity o Pandorze i Prometeuszu różnią się nieco, jeśli chodzi o przedstawienie początków ludzkości – w tym pierwszym na ziemi najpierw panowało szczęście, a dopiero Pandora uwolniła wszystkie troski, w tym drugim zaś to Prometeusz musiał się zatroszczyć o zapewnienie godnego bytu ludziom. W obu tych wersjach jednakże prawdziwe trudy czekają ludzi dopiero po osiągnięciu pewnego zaawansowania cywilizacyjnego, przedstawionego poprzez zdobycie ognia, gdyż wówczas na świecie pojawia się zło.

[23] Balme M., *Attitudes to Work and Leisure in Ancient Greece*, Greece & Rome, 31/2 (1984), s. 140-152. Przeciwne stanowisko zajmuje Wolfsdorf D, dz. cyt., s. 9-11.

przerwy. Nie jest więc wypoczynek celem, lecz jest środkiem do celu, którym jest działanie"[24].

Wypoczynek również w ujęciu Hezjoda jest niezbędny. Jakże bowiem radośnie przy opisach koniecznych do wykonania zadań brzmi fragment dotyczący jedynego okresu, kiedy rolnik nie jest w stanie podjąć nadmiernego wysiłku:

„w czas nużącego lata,
kiedy kozy najtłustsze i najsmaczniejsze jest wino (…)
wtedy niech będzie
miejsce cieniste pod skałą i wino, wino biblińskie
placek z najczystszej maki, mleko od kóz niekarmiących
mięso jałówki w lesie pasionej, co się nie ocieliła,
koźląt z pierwszego miotu; popijać zaś ciemne wino,
spocząć w cieniu, w sercu mieć sytość z tego posiłku,
z twarzą obróconą ku świeżym powiewom Zefira."[25]

Jednakże, tak jak u Arystotelesa niemożliwe jest stałe odczuwanie przyjemności, tak u Hezjoda przyjemność odpoczynku nie może trwać wiecznie. Stanowi on niezbędną przerwę, lecz praca i jej trudy zostały już na stałe wpisane w ludzką naturę. Sam Zeus specjalnie ustanowił różne dni, nadając im odmienne znaczenie, z czego w katalogu Hezjoda zaledwie pięć to święta, spośród nich natomiast jedynie dwa nie są przez poetę skojarzone z żadnymi obowiązkami, a zatem najprawdopodobniej są dniami poświęconymi właśnie na zasłużony odpoczynek[26]. Pozostałe święta nie tylko nie zwalniają z obowiązku pracy, ale wręcz przeciwnie, zdaniem Hezjoda są najlepsze do podejmowania pewnych czynności: „W czwartym dniu beczkę otwieraj, ten dzień nad wszystkie / jest święty"[27].

Decyzją Zeusa, najwyższego, najsprawiedliwszego z bogów, w naturze człowieka leży podejmowanie trudów związanych z codzienną egzystencją i nawet oddawanie czci bogom nie usprawiedliwia ich zaniechania, wręcz przeciwnie, jest zgodne z ich wolą.

Wątkiem niezwykle ciekawym jest sposób połączenia przez Hezjoda pracy i życia rolnika z nakazami religijnymi oraz z samymi bogami. Zeus nie tylko zsyła na ludzi obowiązek podejmowania trudów zapewnienia sobie środków do życia, lecz, o czym wspomniano powyżej, decyduje

[24] Arystoteles, *Etyka Nikomachejska,* przeł. Gromska D., PWN, Warszawa 2007, 1176b.
[25] Hezjod, *Prace i Dni*, 584-594.
[26] Lardinois A., *How the Days Fit the Works in Hesiod's "Works and Days"*, The American Journal of Philology, 119/3 (1998), s. 319-336.
[27] Hezjod, *Prace i Dni*, 819.

nawet o takich kwestiach, jak pozytywny bądź negatywny związek konkretnych dni z określonymi czynnościami[28]. Wpływ bogów na naturę jest jednak dużo szerszy. Pomijając nawet możliwości oddziaływania konkretnych bóstw na zjawiska przyrodnicze[29], sama natura i jej cykl są z nimi bezpośrednio połączone. Z wyjątkowych rodziców – Zeusa oraz Temidy, personifikacji Prawości, zrodzone są trzy Hory – Sprawiedliwość, Pokój i Praworządność[30]. Współcześnie uważa się je nade wszystko za personifikację pór roku, wywodząc ich miano ze słowa *hora*, oznaczającego „pewien okres czasu"[31]. D. Kagan podnosi jednak, iż etymologia ta jest błędna i zgodnie z podanymi przez Hezjoda imionami Hory stanowiły personifikacje nowych cnót moralnych oraz porządku[32]. Sam Hezjod jednakże nie przedstawia ich w sposób jednoznaczny. W *Theogonii* wymienia je jako:

„Eunomije i Dike oraz kwitnącą Ejrene,
Co się troszczą o sprawy ludzi podległych śmierci"[33].

W *Pracach i Dniach* podkreśla jednakże już tylko ich urodę, gdy jako kolejne stroją mającą zstąpić na ziemię Pandorę, „wieńcząc ją wiosennym kwieciem"[34], choć samej Dike poświęca o wiele więcej uwagi jako personifikacji upragnionej przezeń sprawiedliwości.

Początkowo Hory są zatem zdecydowanie bliżej swej matki, Temidy. Dlaczego więc później zaczyna łączyć się je z porami roku? Z jednej strony zdają się być one bardzo bliskie swym siostrom, Charytom, występując często w ich towarzystwie lub w orszakach, m.in. Hery bądź Afrodyty. Jednocześnie, w przeciwieństwie do Charyt, mają też inne, bardziej

---

[28] Wyraźnie świadczy o tym przytoczony powyżej cytat dotyczący otwierania beczek oraz inne przykłady, które powołuje Hezjod pod koniec poematu, m. in.: „w czwartym dniu trzeba zacząć budowę smukłych okrętów" (pomimo, iż to również dzień święty!), „dzień dziewiąty (…) dobry i do uprawy roli i na narodziny", „dnia trzynastego unikaj przy rozpoczęciu siewów". Tamże, 809, 811-812, 780-781.

[29] Jak ma to miejsce w przypadku np. Posejdona, wywołującego morskie sztormy, ale i trzęsienia ziemi.

[30] Ich siostrami są też inne istotne bóstwa – decydujące o przeznaczeniu Mojry oraz Charyty, zwane później Gracjami, uosobienie piękna i radości.

[31] Por. m.in. Kubiak Z., *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 147. Intuicyjnie słowo *horai* kojarzy się też z łacińskim *horae,* a bardziej współcześnie – z angielskim *hours*. Hory często też nazywane są Godzinami, a ich liczba stopniowo wzrastała aż do dwunastu, co sugeruje ich coraz większą łączność z przyrodą (porami roku czy dnia), sama Dike zaś staje się niemalże osobnym bóstwem.

[32] Kagan D., dz. cyt., s. 20.

[33] Hezjod, *Theogonia*, 902-3.

[34] Hezjod, *Prace i Dni*, 75.

konkretne zadanie – są strażniczkami ładu, porządku i sprawiedliwości, tak istotnych dla Hezjoda wartości, które powinny decydować o spokojnym życiu w polis. Wbrew pozorom, te dwa przedstawienia nie stoją wobec siebie w sprzeczności. Zarówno jako pory roku, jak i różne aspekty Prawości, Hory konstytuują nowy porządek świata, świata cywilizowanego, opartego nie na rządach siły, ale właśnie na wspomnianych wartościach moralnych, które wprowadzają ład w życie człowieka, tak jak pory roku porządkują cykl przyrody. Hory w ujęciu Hezjoda są zatem o wiele bardziej uniwersalne, a zarazem dowodzą, iż prawość immanentnie związana jest z naturą, ta zaś determinuje ludzkie życie. Przestrzeganie praw i zasad sprawiedliwości powinno być dla człowieka równie naturalne, co wykonywanie określonych zadań w związku z następującymi po sobie porami roku. Hezjod nie poprzestaje na udzielaniu rad dotyczących pracy na roli, a jego wcześniejsze nauki moralne nie są oderwane od pozostałej części utworu. Poeta nade wszystko stara się opisać właśnie ten nowy porządek, w którym natura łączy się z moralnością. Czyni to nie tylko po to, by wskazać konkretne obowiązki człowieka wynikające z jej rytmu, ale by uzmysłowić czytelnikom, iż to właśnie od przyrody zależy życie oraz zadania śmiertelników, a sama praca na ziemi dzień po dniu jest również wprost realizowaniem boskich zasad sprawiedliwości i najlepszym sposobem uzyskania ich błogosławieństwa[35].

Cały stworzony przez Hezjoda kalendarz, a zatem roczny rytm życia człowieka, oparty jest na cyklu przyrody. Początek rolniczego roku wyznaczają Hezjodowi pojawiające się na niebie Plejady, nie zaś konkretny kalendarzowy miesiąc. Niemniej prawdopodobnie już wówczas Grecy mieli wprowadzony taki podział, zwłaszcza biorąc pod uwagę dość częste kontakty handlowe z Egiptem, gdzie funkcjonował podział roku na dwanaście miesięcy[36]. Sam Hezjod wspomina około sto wersów później miesiąc Lenajon, przełom naszego stycznia i lutego. Dalej jednakże porę jesienną również opisuje jako tę, w której zelżała siła słońca, a na niebie pojawia się Syriusz. Zimę zwiastuje natomiast krzyk żurawi, porę deszczową – kukułka. Teoretycznie Hezjod mógłby zatem inaczej określić graniczne daty, podobnie jak czynimy to współcześnie, na przykład uznając, że lato przypada na okres od 21 czerwca do 23 września. Nie czyni

[35] Por. Kellogg M. K., dz. cyt., s. 62-63; Lardinois A., dz. cyt., s. 333.

[36] Harris G., *Domestic Everyday Life, Manners, and Customs in the Ancient World*, Transactions of the Royal Historical Society, 3 (1874), s. 1-74. O kontaktach z Egiptem pośrednio wspomina tez sam Homer, każąc spędzić Menelaosowi powracającemu spod Troi kilka lat w gościnie tamtejszych dostojników. Por. Homer, *Odyseja*, IV, 351-352 oraz 125-133.

tego jednak. Oczywiście, pierwszym i podstawowym wyjaśnieniem, które się w tym momencie nasuwa, jest przyjęcie, iż tak rozpisany kalendarz będzie miał większą przydatność dla rolników[37]. Także w przypadku Hezjodowych rolników, każdy z nich był w stanie określić, czy widzi na niebie charakterystyczne dla określonej fazy funkcjonowania przyrody gwiazdy lub słyszy odgłosy ptaków[38], oznaczające nadejście określonej pory roku i związanej z nią fazy przyrody. Zjawiska te zdarzają się też z dużą regularnością, a oparte na instynkcie reakcje zwierząt mogą lepiej sugerować mające nastąpić zmiany pogody niż ludzkie oczekiwania, związane z aktualnie trwającą porą roku. Teoretycznie zatem rolnikowi nie jest potrzebny miesięczny kalendarz.

Mimo to Hezjod niewiele dalej decyduje się przedstawić szczegółowy opis dni w miesiącu wraz ze wszystkimi ich cechami! Jeśli zatem tak wielkie znaczenie można było przypisać konkretnym dniom, np. uznając, iż 29 dobrze jest otwierać beczki, jakie znaczenie mogły mieć same miesiące! Współcześnie wiąże się z nimi jeszcze sporo przesądów, tym bardziej zatem w starożytności. Dlatego też sądzę, iż Hezjod miał jeszcze inny, ważniejszy motyw, który spowodował porzucenie nazw miesięcznych i stosowanie określeń przyrodniczych. Chodziło mu bowiem o podkreślenie głębokiego związku, jaki łączy rolnika z otaczającą go naturą. Jest ona dla niego najlepszym wyznacznikiem koniecznych do podjęcia czynności. Wsłuchując się w jej rytm, każdy będzie wiedział, co w danym momencie dobrze jest czynić, a czego unikać.

Dla człowieka gospodarnego natura stanowi źródło dobrobytu. Jednakże nawet ci, którzy stronią od pracy, mogą przeżyć właśnie dzięki jej darom. Bogactwo bowiem jest ukryte i by je osiągnąć, konieczna jest ciężka praca, inaczej, jak pisze Hezjod, „łatwo bowiem mógłbyś przez jeden dzień wypracować tyle, by ci starczyło na rok”[39]. Jednakże pomimo tego, iż Zeus ukrył te dobrodziejstwa, wielu ludzi wciąż nie zdaje sobie sprawy, „jakie bogactwa są w malwie i asfodelach”[40]. To dość dziwne sformułowanie również ma u Hezjoda aspekt praktyczny. Malwy i asfodele to dziko rosnące rośliny, ale dla człowieka, który zaniedbał rolę, dla biedaka, mogą stanowić ostateczne źródło pożywienia, które uchroni go przed śmiercią

[37] Choć dziś wyznaczyliśmy graniczne daty pór roku, to jednak nadal nie polegamy jedynie na nich – wiele osób wykonujących określone prace musi wciąż zwracać uwagę przede wszystkim na warunki pogodowe, a nie podział kalendarzowy.
[38] Wade-Gery H. T., *Hesiod*, Phoenix, 3/3 (1949), s. 81-93.
[39] Hezjod, *Prace i Dni*, 43-44.
[40] Tamże, 41.

głodową[41]. Jest to dawna mądrość, którą Hezjod pragnie przekazać przyszłym pokoleniom – mimo wszystko natura zawsze daje ludziom coś od siebie, gdyż człowiek również jest jej częścią.

Hezjod ma zresztą o wiele bliższy, niemalże personalny związek z przyrodą. Odwołania do niej pojawiają się również w momentach zupełnie niezwiązanych z nią bezpośrednio. Nie tylko bowiem swój dostatek poeta zawdzięcza naturze, ale również dar poezji. To bowiem na stokach „Helikonu boskiego", pośród łąk i źródeł, spotkał Muzy, które kazały mu opiewać bogów. Choć więc sama Askra ma być miejscem wyjątkowo niewdzięcznym, Hezjod nie pozostaje obojętny na piękno otaczających ją okolic. Również przyrodniczą metaforą posługuje się w jednej z najważniejszych kwestii, jaką porusza na ramach *Pracy i Dni*, czyli zilustrowaniu krytyki władców. Tworzy w ten sposób pierwszą w greckiej poezji bajkę zwierzęcą, o jastrzębiu i słowiku, starając się uzmysłowić ludziom, iż mogą oni zachowywać się lepiej od zwierząt, pośród których nie obowiązują zasady etyczne, a dominuje najsilniejszy. Przyroda pozostaje zatem dla Hezjoda stałym punktem odniesienia – jako wyznacznik koniecznych obowiązków, obraz piękna w otaczającym świecie, czy nawet źródło nauki. Człowiek Hezjodowy jest bowiem częścią przyrody.

Codzienna praca jest zatem dla Hezjoda czymś więcej, niż tylko środkiem do osiągnięcia dobrobytu. Jest ona również immanentnie związana z zasadami natury oraz ustanowionym przez bogów porządkiem świata. Co więcej, człowiek, który zna i respektuje prawa natury, w ujęciu Hezjoda będzie również człowiekiem moralnym. Na czym polega największa wada zarówno Persesa, jak i przekupnych sędziów? Na bezczynności, która jest wręcz niemoralna. Gdyby musieli bardziej angażować się w rzeczywistą, fizyczną pracę na roli, lepiej rozumieliby nie tylko wysiłek, jakiego ona wymaga, ale też owoce, jakie przynosi. Obcowanie z naturą uczy pokory wobec pewnych uniwersalnych praw. Jeszcze zanim przejdzie do swego rolniczego kalendarza, Hezjod przestrzega brata, aby nie zaniedbywał ofiar dla bogów. Same ofiary jednak nie wystarczą, ludzka pomyślność zależy też bowiem od cnót moralnych, przede wszystkim – od przestrzegania zasady sprawiedliwości. Dzięki bezpośredniemu obcowaniu z naturą, Hezjodowy człowiek uczy się szacunku nie tylko dla materialnych dóbr, które zdobywa, ale też dla ustanowionych praw i opiekuńczych bogów. Te wszystkie elementy wymagają ścisłego współdziałania – bogowie kochają

[41] Sinko T., *Co znaczy paradoks Hezjoda o połowie większej od całości*, Meander, 12/1 (1957), s. 3-19.

ludzi prawych, więc zsyłają na nich dobrobyt, który jednak musi wypływać z indywidualnej pracy jednostki. Ta zaś, mając taką możliwość, winna oddawać cześć bogom oraz uznawać ustanowione przez nich zasady, by nadal żyć w szczęściu. Każdy w tym kręgu realizuje swe przeznaczenie, stając się elementem większej całości.

Jakże różny jest świat beockiego farmera od tego bardziej znanego, przedstawionego w eposach homeryckich! Los Hezjoda związany jest nie z wojną i honorem, ale ziemią, zmiennymi porami roku i pracą. Jego mądrość ma zastosowanie praktyczne. Zarówno w kwestii sprawiedliwych rządów, jak i pracy, ideał homeryckiej chwały zostaje zastąpiony ideałem sprawiedliwości, życie wojownika – życiem rolnika[42]. Dla takich osób właśnie Hezjod stworzył swoje najbardziej znane dzieło – dla drobnych farmerów. *Prace i Dni* to rzeczywiście poemat o życiu. Nie o abstrakcyjnych wartościach, ale o ich przydatności w greckiej codzienności.

Natura bowiem dla Hezjoda nie jest jeszcze abstrakcyjnym bytem. Składa się ona z konkretnych elementów – naturą jest ziemia, niebo, rośliny, bogowie, człowiek. Hezjod po raz pierwszy przedstawia świat jako jeden wielki makrokosmos, w którym poszczególne elementy połączone są wzajemnymi zależnościami. Człowiek zależy od przyrody, ale może na nią wpływać. Bogowie decydują o zjawiskach fizycznych ale można ich obłaskawić. To wszystko tworzy razem wielki, spójny ład, który późniejszych wiekach zacznie być określany mianem kosmosu. Jemu swoje rozważania poświęcą pierwsi filozofowie jońscy. Świat jest rozumnym ładem i harmonią, powiedzą stoicy. Filozofia przyrody pozostanie prężnie rozwijającą się dziedziną, z której wreszcie wyewoluują podstawy nowożytnej nauki. Podstawowe elementy tych wszystkich założeń można jednak tak naprawdę odnaleźć już w Hezjodowej poezji, z samych początków naszej cywilizacji – poezji, która jako pierwsza skupia się na codziennym życiu zwykłego człowieka i jego związku z naturą.

Literatura

Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przeł. Gromska D., PWN, Warszawa 2007.

Balme M., *Attitudes to Work and Leisure in Ancient Greece*, Greece & Rome, 31/2 (1984).

Ceglarska A., *Pojęcie sprawiedliwości w twórczości Hezjoda* [w:] Matusiak-Kempa I., Naruszewicz-Duchlińska A. (red.), *Idee i wartości w języku i kulturze*,

[42] Kellogg M. K., dz. cyt., s. 50.

Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2015.

Cytowska M., Szelest H., *Literatura Grecka i Rzymska w zarysie,* PWN, Warszawa 1981.

Donlan W., *The Tradition of Anti-Aristocratic Thought in Early Greek Poetry*, Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte, 22/2 (1973).

Harris G., *Domestic Everyday Life, Manners, and Customs in the Ancient World*, Transactions of the Royal Historical Society, 3 (1874).

Hezjod, *Narodziny Bogów (Theogonia). Prace i Dni. Tarcza*, przeł. Łanowski J., Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.

Homer, *Iliada*, przeł. Jeżewska K., Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.

Homer, *Odyseja*, przeł. Parandowski J., Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

Kagan D., *The Great Dialogue. History of greek political thought from Homer to Polybius*, New York: The Free Press, New York 1965.

Kellogg M. K., *The Greek Search for Wisdom*, Prometheus Books, New York 2012.

Kubiak Z., *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 2003.

Lardinois A., *How the Days Fit the Works in Hesiod's "Works and Days"*, The American Journal of Philology, 119/3 (1998).

Łanowski J., *Chłopski filozof*, [w:] Hezjod, *Narodziny Bogów (Theogonia). Prace i Dni. Tarcza*, przeł. Łanowski J., Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.

Sinko T., *Co znaczy paradoks Hezjoda o połowie większej od całości*, Meander, 12/1 (1957).

Sinko T., *Literatura grecka*, T. II, cz. 1.: *Literatura hellenistyczna (wiek III i II p.n.e.)*, PAU, Kraków 1947.

Teggart F. J., *The Argument of Hesiod's Works and Days*, Journal of the History of Ideas, 8/1 (1947).

Wade-Gery H. T., *Hesiod*, Phoenix, 3/3 (1949).

West M. L., *Introduction* [w:] *Hesiod. Theogony and Works and Days*, przeł. West M. L., Oxford University Press, New York 1988.

Wolfsdorf D., *Hesiod, Prodicus and the Socratics on Work and Pleasure*, Oxford Studies in Ancient Philosophy, 35/1 (2008).

Woodford S., *Palamedes Seeks Revenge*, The Journal of Hellenic Studies, 114 (1994).

Poeta życia – codzienność w twórczości Hezjoda

Celem niniejszej pracy jest spojrzenie na codzienne życie Greków epoki archaicznej oczyma Hezjoda. Poeta, który już w starożytności miał zasłynąć pokonaniem Homera w poetyckim agonie, gdyż jako pierwszy poświęcił swą twórczość czasom pokoju i ciężkiej pracy, współcześnie znany jest nade wszytko jako autor *Pracy i Dni,* pierwszego eposu dydaktycznego. Choć częściej analizowana jest jego pierwsza część, dotycząca kwestii sprawiedliwości oraz zasad sprawowania władzy, na uwagę zasługuje również druga, którą Hezjod poświęca opisaniu życia beockiego rolnika i udzielaniu praktycznych wskazówek. Twórczość Hezjoda jest bowiem nie tylko podkreśleniem znaczenia pracy, ale przenika ją myśl o głębokim związku człowieka z naturą. Dogłębna analiza *Pracy i Dni,* wraz z uwzględnieniem *Theogonii* oraz wątków pojawiających się we wcześniejszych dziełach Homera, pozwala przedstawić życie codzienne widziane oczyma osoby z niższej warstwy społecznej, ale także podkreślić związek pomiędzy życiową rutyną, a przyrodą i cyklem natury oraz bogami. Połączenie tych wszystkich elementów umożliwia dostrzeżenie, iż już w twórczości Hezjoda pojawiają się zalążki rozwijającej się później prężnie filozofii przyrody, jak również etyki oraz filozofii. Beocki poeta bowiem zwraca uwagę, że codzienne życie może stanowić realizację boskich planów i praw, a trwając w zgodzie ze swoją naturą oraz przyrodą, człowiek może również rozwijać się pod względem moralnym. Poszczególne elementy opisywanego przez Hezjoda życia: pracy, wypoczynku, religii, dają zatem pełny obraz nie tylko codziennej rutyny starożytnych Greków, ale też wzajemnego przenikania się w niej sfery moralnej, boskiej i doczesnej.

Słowa kluczowe: Hezjod, codzienność, natura, filozofia przyrody

Kamil Rabiega[1]

Proces wytwarzania odzieży w Skandynawii okresu wikińskiego w świetle źródeł archeologicznych

1. Wprowadzenie

Podczas badań archeologicznych ujawniających obraz codzienności w przeszłości badacze niejednokrotnie natrafiają na ślady związane z jednym z istotnych aspektów postrzegania człowieka – z jego strojem. Znaleziska związane z produkcją odzieży, takie jak przęśliki, ciężarki tkackie czy inne narzędzia, wraz ze znajdowanymi fragmentami tkanin stanowią tym samym cenne wskazówki w rozważaniach nad codziennością średniowiecznej Europy.

W gospodarstwie domowym okresu wikińskiego najważniejszą czynnością, poza gotowaniem było tkactwo[2]. Stojące przy ścianach warsztaty tkackie musiały dominować nad wszystkimi innymi sprzętami domowymi i dominowały w życiu mieszkańców, a szczególnie kobiet.

2. Pozyskiwanie materiałów

Większość mieszkańców Skandynawii w okresie wikińskim własnoręcznie wytwarzało ubrania, a także niezbędne do ich produkcji tkaniny. Używano do tego lokalnie dostępnych materiałów, przede wszystkim lnu[3] oraz wełny.

Materiał lniany wytwarzano z włókien lnu (*Linum usitatissimim*), pozyskiwanych z łodyg tej rośliny. Najwcześniejsze znaleziska archeologiczne tekstyliów lnianych ze Skandynawii pochodzą z epoki żelaza, jednak surowiec ten stał się powszechny dopiero w okresie wikińskim.

Runo owcze, składa się z wierzchniej warstwy długiego włosia oraz miękkiej warstwy spodniej, co pozwala na rozróżnienie dwóch podstawowych rodzajów wełny, które warunkują rożne właściwości wykonanych z nich

[1] E-mail: kamilrabiega@onet.eu, Instytut Archeologii, Wydział Nauk Historycznych i Społecznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, http://www.archeologia.uksw.edu.pl/.

[2] Foote P. G., Wilson D. M., *Wikingowie*, przeł. Niepokólczycki W., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975, s. 173.

[3] Do produkcji odzieży wykorzystywano także inne włókna roślinne, np. włókna pokrzywy czy konopi, jednak w omawianym okresie włókna roślinne uzyskiwano przede wszystkim z lnu.

przędzy i jakość gotowego materiału. W tkaninach okresu wikińskiego ze Skandynawii wyróżnia się przede wszystkim typ włochatej lub średnio włochatej wełny; występuje także typ średniej długości włosia oraz typ włosia krótkiego, który wykorzystywano do produkcji najbardziej miękkich tkanin[4].

Jedwab, jako dobro importowane, częściej trafiał do najwyższych warstw społecznych, mających dostęp do szlaków handlowych[5]. Jedwabne znaleziska ze Skandynawii składają się zarówno z produktów tkanych, jak i nici. Surowy jedwab jest włóknem uzyskiwanym z kokonu jedwabnika, którego gatunki dzielą się na dwie rodziny: prządkowatych (*Bombycidae*) i pawicowatych (*Saturnidae*). Najważniejszym gatunkiem dla produkcji jedwabiu jest jedwabnik morwowy (*Bombyx mori*), należący do rodziny prządkowatych. Aby zebrać nieprzerwaną nić, kokony umieszczano we wrzącej wodzie, zabijając tym samym jedwabnika przed jego wykluciem. Kiedy jedwabnik pokrywa się kokonem, larwa wydziela dwie oddzielne jedwabne nici, sklejone razem cerezyną, która zapobiega przed penetracją powierzchni przez płyny zewnętrzne. Przed rozwinięciem należało cerezynę przemyć wodą i oddzielić dwie nici. Następnie kokon rozwijano oraz, aby wzmocnić i nadać nici grubości, skręcano ponownie dwie nici w jedną[6].

Skórę do wyrobu odzieży pozyskiwano zarówno ze zwierząt dzikich jak i hodowlanych. Wartościowa była skora młodych, dobrze karmionych zwierząt, dlatego istotną rolę pełnił właściwy wypas zwierząt hodowlanych. Skory dzikich zwierząt wykorzystywano stosunkowo rzadko ze względu na możliwe niedoskonałości i zadrapania[7]. Liczne znaleziska obuwia i innych elementów skórzanych datowane na okres wikiński odkrywane na terenie Skandynawii świadczą, że skóry pozyskiwano głownie z kóz, owiec, a także krów i cieląt.

3. Przygotowanie materiałów

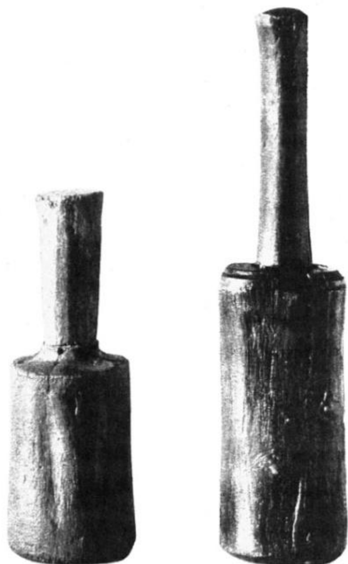
3.1. Len

Niedojrzały len ścinano i wyczesywano nasiona. W następnej kolejności łodygi poddawano procesowi roszenia, celem oddzielenia włókna od zdrewniałej części łodygi. Roszenie mogło polegać na zanurzeniu lnu w wodzie lub wystawienie na deszcz bądź rosę. Dzięki temu procesowi

[4] Ewing T., *Viking Clothing*, The History Press, Stroud 2007, s. 132.
[5] Batey C., Clarke H., Page R. I., Price N. S., *Wikingowie*, przeł. Turczyn-Zalewska H., Świat Książki, Warszawa 2008, s. 62.
[6] Vedeler M., *Silk for the Vikings*, Oxbow Books, Oxford 2014, s. 48.
[7] Groenman-van Waateringe W., *Die Lederfunde von Haithabu*, Karl Wachholtz, Neumünster 1984, s. 10-11.

roślina rozkłada się tracąc włókna, lecz nie powodując ich destrukcji. Len poddawany procesowi roszenia umieszczano w studniach oddalonych od osady, aby uniknąć nieprzyjemnego zapachu rozkładającej się rośliny. Takie studnie, w których odkryto wiązki lnu, znaleziono w N*æ*s w Danii, gdzie prowadzono tego typu produkcję na szeroką skalę[8].

Wyroszony len następnie suszono i międlono. W N*æ*s do wysuszania lnu używano prawdopodobnie prostokątnych rowów i dołów, w których znaleziono duże ilości węgla drzewnego i krzemieni. Drewniane bijaki używane do międlenia lnu są często spotykane w źródłach archeologicznych (rys. 1). Kolejnym etapem przygotowania włókien było usuwanie paździerzy. Miecze służące do trzepania lnu zostały zidentyfikowane między innymi w Hedeby. Po oczyszczeniu włókien należało je wyczesać za pomocą specjalnego grzebienia, który składał się z rzędów żelaznych zębów osadzonych w drewnianych blokach. Czesanie oddzielało poszczególne włókna i wyrównywało je przygotowując do przędzenia, przy okazji usuwając ostatnie zdrewniałe fragmenty rośliny[9].



Rysunek 1. Bijaki do międlenia lnu z Oseberg (Norwegia)[10]

[8] Ewing T. dz. cyt., s. 132.
[9] Tamże.
[10] Grieg S., *Kongsgården*, [w:] Shetelig H., Brøgger A. W., Falk H. (red.), *Osebergfunnet Bind II*, Universitetets Oldsaksamling Oslo 1928, s. 183.

3.2. Wełna

Proces przygotowywania wełny do produkcji przędzy zaczyna się jeszcze kiedy runo znajduje się na grzbiecie zwierzęcia. Owce spędzano do basenu wypełnionego ługiem i myto, by usunąć z sierści zgromadzony brud i nieczystości. Następnie czekano kilka tygodni, aby wełna pokryła się naturalnym tłuszczem zwierzęcym, który ułatwiał strzyżenie[11]. Wełnę strzyżono nożem lub nożycami (rys. 2), ale można było ją także wyszarpywać[12] czy wreszcie wyciągać ze skór zwierząt już ubitych.



Rysunek 2. Nożyce z damskiego pochówku w Ås (Norwega)[13]

W dalszym etapie wełnę oczyszczano oraz sortowano. Wstępnie wyczyszczona wełna była gręplowana za pomocą specjalnych grzebieni o krótkiej drewnianej rączce, z długimi żelaznymi zębami wprawionymi pod kątem prostym[14] (rys. 3). Ze znalezisk norweskich znane są fragmenty grzebieni z żelaznymi zębami w ilości od 18 do 30, o długości 10-13 cm[15].



Rysunek 3. Grzebień do gręplowania wełny, pochodzący z damskiego pochówki w Vangen (Norwegia)[16]

11 Ewing T., dz. cyt., s. 132.
12 Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 174.
13 Jesch J., *Women in the Viking Age*, Boydell & Brewer, Woodbridge 1991, s. 20 (rys. K. Rabiega).
14 Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 174.
15 Ewing T., dz. cyt., s. 132.
16 Jesch J., dz. cyt., s. 20 (rys. K. Rabiega).

Poza przędzą z wełny wykonywano także włochate płaszcze, które były głównym towarem eksportowym z Islandii. Ten rodzaj materiału (*rǫgg*) wykonywano poprzez wstawianie krótkich kęp wełny między dwiema warstwami nici osnowy podczas tkania lub obwiązywano nimi nitki wątku[17]. Uszyty z tej tkaniny ubiór ma wygląd włochatego futra[18].

3.3. Skóra

Po oskórowaniu zwierzęcia należało oddzielić skórę właściwą od naskórka i warstwy podskórnej, gdyż to właśnie ta część stanowiła półprodukt wykorzystywany w skórnictwie. Skórę moczono, a następnie mizdrowano, czyli usuwano z wewnętrznej strony skóry resztki tkanek podskórnych. Przed przystąpieniem do właściwego garbowania, skórę poddawano zabiegom wstępnym, mającym na celu usunięcie włosów i rozluźnienie tkanki skórnej. W tym celu skórę umieszczano w dołach wyłożonymi belkami i wylepionymi gliną, a następnie poddawano oddziaływaniu substancji o charakterze zasadowym, takich jak popiół drzewny lub wapno gaszone. Przed garbowaniem usuwano resztki zasad za pomocą kwasowych kąpieli z otrąb oraz wytrawiano nawozem.

Garbowanie polegało na mechanicznym wgniataniu w skórę tłuszczu zwierzęcego lub mieszaniny różnych tłuszczów. Podczas naciągania skóry i jednoczesnym wcieraniu tłuszczu zastępował on znajdującą się w niej wodę, co powodowało jej zmiękczenie i zabezpieczało przed rozkładem[19].

3.4. Nici metalowe

Do wyrobu tkanin, oprócz materiałów pochodzenia organicznego, służyły także surowce nieorganiczne. Do wyrobu krajek tabliczkowych czy haftów używano czasami metalowych nici, które w materiale archeologicznym zachowują się w bardzo dobrym stanie. Do dekoracji tekstyliów tego typu stosowano miedź, srebro, a nawet złoto. Styl dekorowania odzieży szlachetnymi nićmi rozwinął się na Wschodzie i prawdopodobnie właśnie stamtąd, podobnie jak jedwab, trafił poprzez szlaki handlowe w okresie wikińskim do Skandynawii. Aby wykonać taką nić, wycinano cienką metalową taśmę, którą następnie nawijano wokół rdzenia z gotowych bawełnianych lub jedwabnych nici. Znaleziska tego typu odnotowano między innymi w Mammen i Hørning w Danii, czy w Oseberg w Norwegii.

[17] Graham-Campbell J., *The Viking World*, Frances Lincoln, London 1989, s. 120.
[18] Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 178.
[19] Turnau I., *Polskie skórnictwo*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983, s. 7.

4. Wytwarzanie tkanin

Wytwarzanie materiału lnianego i wełnianego było w okresie wikińskim dużym przedsięwzięciem, dużo trudniejszym od garbowania skóry. Według N. Glæsel wygarbowanie koźlej skóry może trwać około pięciu godzin, natomiast produkcja podobnej wielkości tkaniny wełnianej lub lnianej może zająć nawet kilka dni[20].

W gospodarstwie domowym przędzeniem, tkaniem i szyciem zajmowały się kobiety. W bogatych domach czynności te przejmowała służba i niewolnicy[21]. Przędzenie i tkanie było dla kobiet zajęciem całorocznym. Zapewniało rodzinie ubrania oraz materiały na inne przedmioty, jak na przykład żagle do statków[22].

4.1. Przędzenie

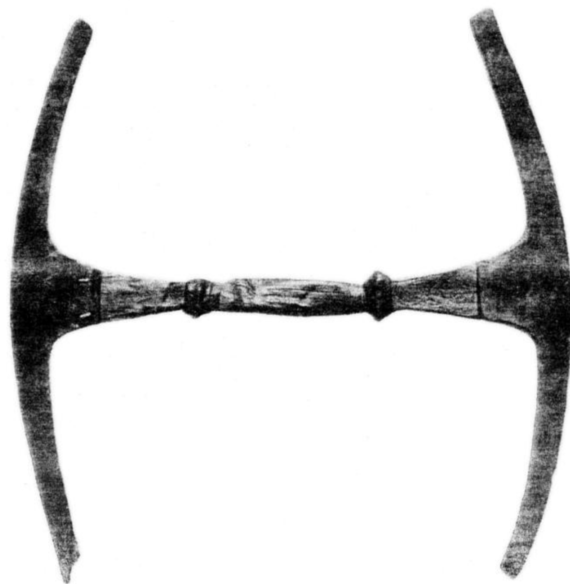
Kolejnym etapem produkcji było przędzenie. Zgręplowaną wełnę przymocowywano do kądzieli, a włókna wysnuwano na wrzeciono, które u dołu obciążone było przęślikiem z gliny lub kamienia (rys. 4). Następnie wrzeciono puszczano w ruch obrotowy, a przęślik skręcał wysnuwane włókna. Kiedy wrzeciono opadało do podłogi, nawijano na nie przędzę, a cały proces powtarzano. W materiale archeologicznym przęśliki występują niejednokrotnie, zarówno na stanowiskach osadniczych jak i na cmentarzyskach, co wskazuje na ich wyjątkowe znaczenie[23].



Rysunek 4. Wrzeciono z Oseberg (Norwegia) o długości 29,3 cm[24]

[20] Glæsel N., *Viking: Dress, Clothing, Klær, Garment*. Alf Jacobsens Boktrykkeri, Brevik 2010, s. 18.
[21] Batey C. *et al*., dz. cyt., s. 62.
[22] Graham-Campbell J., dz. cyt., s. 120.
[23] Przęśliki datowane na okres wikiński znaleziono między innymi na osadzie w Kaupang (Norwegia), por. Øye I., *Textile-production Equipment*, [w:] Skre D. (red.), *Things from the Town: Artefacts and Inhabitants in Viking-Age Kaupang*, Århus Universitetsforlag, Århus 2011, s. 341-349.
[24] Grieg S., dz. cyt., s. 181.

Gotową przędzę zdejmowano z wrzeciona i zwijano w kłębek lub w motek, jeżeli była przeznaczona do barwienia. Motki były tworzone za pomocą motowidła – rodzaju szpuli z pionowym uchwytem i zakrzywionymi poprzeczkami po obu stronach (rys. 5). Wełnę nawijano w poprzek od narożnika do narożnika, a dzięki wygiętym poprzeczkom można było łatwo zsunąć gotowe motki po nawinięciu przędzy o odpowiedniej długości[25]. W pochówku łodziowym w Oseberg znaleziono dwa takie motowidła o wymiarach 43 x 43 cm[26].



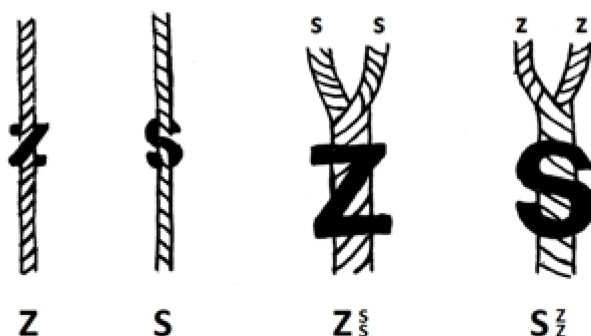
Rysunek 5. Motowidło z Oseberg[27]

4.1.1. Kierunek skrętu przędzy

Analizując zabytki tekstylne, możemy odtworzyć kierunek skręcania przędzy. Skręt prawy oznacza się symbolem S, lewy – Z. Skręt ZZ oznacza, że osnowa i wątek są w skręcie prawym, SS – w skręcie lewym, ZS oznacza, że osnowa jest w skręcie prawym, a wątek w skręcie lewym. Oznaczenie Zs/s

25 Graham-Campbell J., dz. cyt., s. 120.
26 Ewing T., dz. cyt., s. 136.
27 Grieg S. dz. cyt., s. 191.

Sz/z informuje, że w osnowie w skręcie prawym są nici w skręcie lewym, a w wątku w skręcie lewym są nici w skręcie prawym[28] (rys. 6).



Rysunek 6. Schemat kierunków skrętu przędzy[29]

4.2. Tkanie

Większość tkanin wikińskich było wytwarzanych na pionowym warsztacie tkackim z obciążonymi nićmi osnowy (rys. 7). Warsztat ten opierał się o ścianę domu lub belkę sufitową, a na jego dole mieściły się ciężarki tkackie, które utrzymywały napiętą osnowę. Ciężarki tkackie, wykonane z kamienia lub wypalonej gliny, są często jedyną pozostałością świadczącą o obecności warsztatu tkackiego w danym miejscu[30].

Oprócz krosna niezbędnymi narzędziami były miecze tkackie do dobijania wątku oraz szpile używane do ostatnich poprawek. Miecz tkacki wykonywano z drewna, żelaza lub kości wieloryba, a małe ostre szpile tkackie wyrabiano z drewna lub kości[31].

Niestety, nie zachował się żaden kompletny pionowy warsztat tkacki z tego okresu, dlatego wiedza dotycząca technik tkackich opiera się przede wszystkim na pozostałościach tekstyliów odkrywanych podczas badań archeologicznych, ikonografii, a także na źródłach etnograficznych i żywej tradycji warsztatów tkackich, kultywowanej do dziś w m.in. w Norwegii[32].

---

[28] Maik J., *Włókiennictwo kultury wielbarskiej*, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Łódź 2012, s. 16.

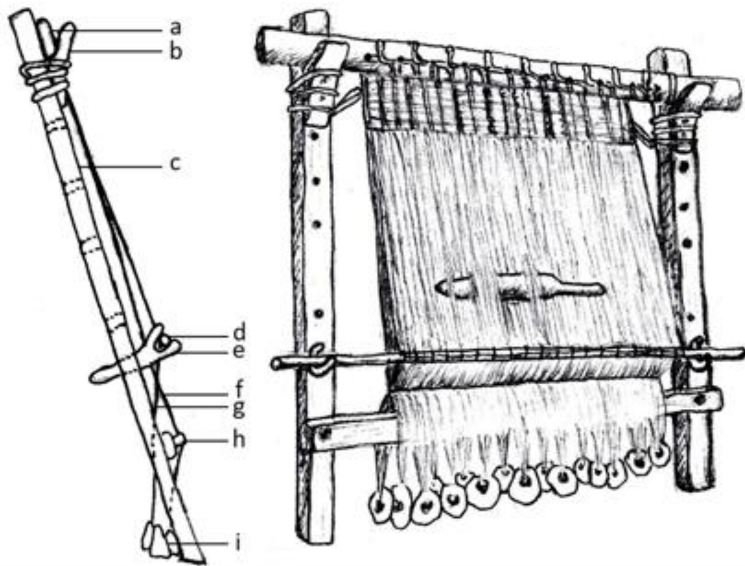
[29] Bender Jørgensen L., *Forhistoriske Textiler i Skandinavien*, Det Kongelige Nordiske Oldskriftselskab, København 1986, s. 13 (rys. K. Rabiega).

[30] Przykładem mogą być ciężarki tkackie odkryte w Kaupang (Norwegia), por. Øye I., dz. cyt., s. 349-354.

[31] Graham-Campbell J., dz. cyt., s. 120.

[32] Por. Glæsel N., dz. cyt., *s. 14;* Graham-Campbell J., dz. cyt., s. 120.

Tkaniny luksusowe, takie jak jedwab, nie były wytwarzane na miejscu. Często importowano je do Skandynawii. Przykładem mogą być bogato zdobione jedwabne krajki z Oseberg w Norwegii czy z Mammen w Danii, a także hafty typu anglosaskiego[33].



Rysunek 7. Pionowy warsztat tkacki: a – belka osnowy, b – podpórka belki osnowy, c – belka pionowa, d – nicielnica, e – podpórka nicielnicy, f – dolne nici osnowy, g – górne nici osnowy, h – belka dzieląca osnowę, i – ciężarki tkackie[34]

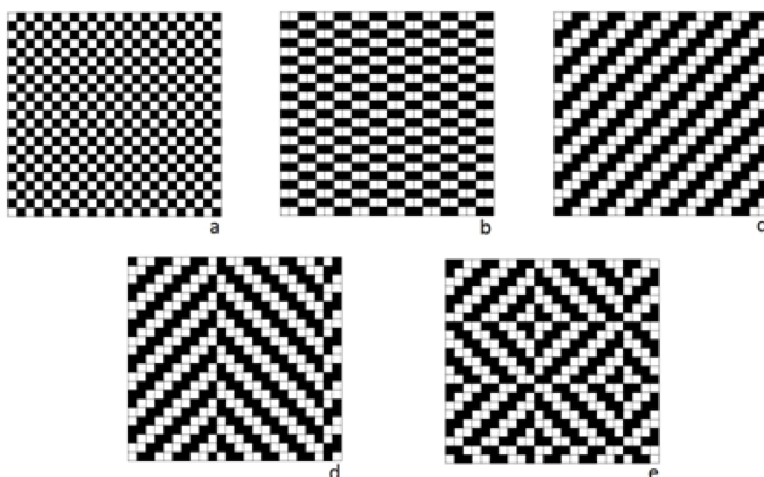
4.2.1. Sploty

Ze Skandynawii okresu wikińskiego zachowało się wystarczająco dużo fragmentów tkanin, aby zrekonstruować ich fakturę. Na podstawie materiału tekstylnego można stwierdzić, że głównymi splotami stosowanymi przez wikingów były splot płócienny i sploty skośne w różnych wariantach[35].

---

[33] Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 177.
[34] Graham-Campbell J., dz. cyt., s. 120 (rys. K. Rabiega).
[35] Terminologia splotów została zaczerpnięta z polskiej literatury na wzór terminologii J. Maika, por. Maik J., dz. cyt., s. 74-87. W starszej literaturze występują także terminy: splot prosty (na określenie splotu płóciennego) i splot rządkowy, diagonalny (na określenie splotu skośnego), por. Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 177. W literaturze anglosaskiej używane są terminy: *plain weave*, *tabby weave* (na określenie splotu płóciennego) oraz *diagonal weave*, *twill weave* (na określenie splotu skośnego), por. Graham-Campbell J., dz. cyt., s. 120; Ewing T., dz. cyt., s. 141-146; Glæsel N., dz. cyt., s. 17-18.

Splot płócienny polega na przeplataniu pojedynczych nici wątku przez pojedyncze nici osnowy, natomiast w splocie skośnym nici wątku przechodzą nad jedną nitką osnowy, a następnie pod dwiema lub więcej, tworząc efekt linii diagonalnych[36]. Znane są także rozwinięcia tych splotów (rys. 8), a także inne formy tkackie, jak sploty tabliczkowe, które tworzyły dekoracyjne tasiemki i naszywane były na ubrania.



Rysunek 8. Sploty tkanin w okresie wikińskim: a – płócienny 1/1, b – ryps poprzeczny (osnowowy), c – skośny 2/2, d – skośny 2/2 łamany w osnowie (jodełka), e – skośny 2/2 łamany w osnowie i w wątku (rombowy)[37]

Przeważnie występują sploty pomiędzy 12 i 25 nici na 1 cm w osnowie i 30-50% mniej w wątku. Sploty płócienne i skośne rożnych typów występują zwykle w tkaninach wełnianych z długimi, gładkimi włóknami w osnowie i miękkimi krótkimi włóknami w wątku. Splot skośny rombowy używany był tylko dla najbogatszej odzieży[38].

Tkaniny w splocie płóciennym były o wiele bardziej powszechne niż pozostałe rodzaje. Potwierdzają to znaleziska tekstylne z Birki, które A. Geijer podzieliła ze względu na typ splotu tkanin. Fragmenty wykonane w splocie płóciennym znaleziono w 100 grobach, podczas gdy tkaniny w splocie

[36] Por. Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 177; Graham-Campbell J., dz. cyt., s. 120.
[37] Opracowanie własne na podstawie Maik J., dz. cyt., s. 15.
[38] Glæsel N., dz. cyt., s. 18.

skośnym 2/2 już tylko w 12 grobach, tkaniny w splocie skośnym łamanym w 41 grobach, a tylko w 9 grobach znajdowały się tkaniny wykonane w splocie skośnym rombowym 1/2[39].

5. Barwienie tkanin

Kolejnym działaniem, którego skutki możemy obserwować w źródłach archeologicznych jest proces łączenia barwnika z włóknem. Mieszkańcy Skandynawii okresu wikińskiego pozyskiwali intensywne i trwałe kolory z natury, a do produkcji barwników w tym czasie wykorzystywano między innymi liście brzozowe, wrzos, korę, korzenie i porosty[40]. Proces ten odbywał się już na etapie przędzy zwiniętej w motek, na co wskazuje wygląd produktów końcowych[41], jednak zdaniem badaczy prawdopodobnie niektóre samodziały farbowane były dopiero po utkaniu i sfolowaniu[42].

Na podstawie badań archeologicznych i analiz specjalistycznych możemy zrekonstruować pochodzenie barw na tkaninach. Przykładowo, czerwony kolor sukni z Oseberg mógł zostać uzyskany dzięki marzanie barwierskiej (*Rubia tinctorum*). Podczas gdy większość barwników uzyskiwano poprzez zagotowanie, na przykład kolor niebieski czerpano z lokalnie dostępnej rośliny zwanej urzet barwierski (*Isatis tinctoria*), a aby uwolnić niebieski barwnik, używano amoniaku z uryny[43].

6. Szycie ubrań

Igły, niezbędne do zszywania tkanin i tworzenia formy ubioru, wykonywane były z kości lub metalu. Długość kościanych igieł z Birki i Hedeby wynosiła od 4 do 19 cm, jednak najczęściej 9-10 cm, z oczkiem 3 mm. Metalowe igły tworzone były z miedzi oraz żelaza, a ich długość wynosiła pomiędzy 4-10 cm[44].

Nici używane do szycia przeważnie nie różniły się od zwykłej przędzy tworzonej na wrzecionie. Brzegi odzieży obszywano, aby zapobiec strzępieniu się tkaniny. Używano kilku rodzajów ściegów do łączenia kawałków tkanin,

[39] Bender Jørgensen L., dz. cyt., 323.
[40] Glæsel N., dz. cyt., s. 29.
[41] Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 175.
[42] Tamże.
[43] Glæsel N., dz. cyt., s. 28.
[44] Geijer A., *Birka III. Die Textilfunde aus den Grabern*, Almqvist och Wiksells boktryck, Uppsala 1938, Taf. 39; Ewing T., dz. cyt., s. 158.

czasami pokrywając je ściegami dekoracyjnymi w kontrastującym kolorze przędzy[45].

Dzięki dobrze zachowanej koszuli z Viborg znamy rodzaje szwów stosowanych przy ubraniach lnianych. Nić przeważnie jest bardzo cienka (0,4-1,0 mm) i łączy materiał bliskimi ściegami (3-5 na 1 cm). Do uszycia koszuli z Viborg użyto różnorodnych typów szwów, wiele z nich dekoracyjnie obszywano[46].

Len bardzo łatwo się gniecie, dlatego aby wygładzić tkaninę i móc właściwie wykonać szwy, używano gładzików[47]. Tego typu znaleziska są poświadczone skandynawskimi odkryciami archeologicznymi. W Hedeby znaleziono ponad sto szklanych gładzików o wysokości 2,5-5 cm[48].

6.1. Rodzaje używanych ściegów[49]

Ściegi w okresie wikińskim można podzielić na dwie główne kategorie: ściegi, które są czysto praktyczne i służą do zszywania ubrań, oraz te które spełniają wyłącznie funkcje dekoracji i tworzą haft. W niektórych przypadkach ściegi spełniały obie te funkcje[50].

Ścieg przed igłą (rys. 9-a) to najstarszy i najprostszy rodzaj ściegu. Wykonuje się go zawsze od prawej strony ku lewej, najczęściej poziomo. Długość ściegów jest równa długości pomiędzy nimi. Ten rodzaj ściegu występuje w Hedeby[51] i Viborg[52] (Dania).

Ścieg obrzucany (okrętkowy; rys. 9-b) służy do zabezpieczania brzegów materiału. Jest to szereg równych i równoległych odcinków skośnych do brzegów tkaniny, z których połowa widoczna jest po stronie wierzchniej,

---

[45] Tamże.

[46] Fentz M, *The Viking shirt from Viborg: instructions for making a replica, Viborg Stiftsmuseum,* Viborg 1997, s. 13-19.

[47] Ewing T., dz. cyt., s. 159.

[48] Elsner H., *Wikinger Museum Haithabu: Schaufenster einer frühen Stadt, Karl Wachholtz*, Neumünster 2004, s. 48.

[49] Polska terminologia i opisy w oparciu o: Lewandowska-Stark E. i Z. Lipke-Skrawek, *Techniki szycia odzieży. Zeszyt wzorów i sposobów szycia*, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, Toruń 1995, s. 7-12; Piskorz-Branekova E., *Tradycyjny haft ludowy w stroju hrubieszowsko-tomaszowskim*, Muzeum Zamojskie w Zamościu, Zamość 2011, s. 56.

[50] Hald M., *Ancient Danish textiles from bogs and burials: a comparative study of costume and Iron Age textiles*, Nationalmuseet, København 1980, s. 279.

[51] Hägg I., *Die Textilfunde aus dem Hafen von Haithabu,* Karl Wachholtz, Stockholm 1984, s. 149-152; Hägg I., *Die Textilfunde aus der Siedlung und aus den Gräbern von Haithabu*, Karl Wachholtz, Neumünster 1991, s. 104-110.

[52] Fentz M., *En hørskjorte fra 1000-årens Viborg,* Kuml (1987), s. 26-28.

a połowa po stronie spodniej. Ten rodzaj ściegu występuje w Hedeby[53] i Viborg[54] (Dania).

Ścieg stębnowy (rys. 9-c) używany jest do linii i konturów. Powstaje w ten sposób, że przy wykonywaniu każdego ściegu cofa się igłę i wkłuwa w miejsce zakończenia poprzedniego ściegu. Można go zaobserwować w Hedeby[55] i Viborg[56] (Dania). Prawdopodobnie występował też w Oseberg[57] (Norwegia) i Birce[58] (Szwecja).

Ścieg jodełkowy[59] (rys. 9-d) używany jest na lamówki i wypełnienia. Składa się ze skośnych odcinków nici, ułożonych w dwóch rożnych kierunkach i krzyżujących się ze sobą. Ten rodzaj ściegu występuje w Hedeby[60] oraz w Mammen[61] (Dania).

Ścieg dziergany (rys. 9-e) wykonuje się od strony lewej ku prawej z podkładem (nić nakładana jest pionowo w równych odstępach) lub bez podkładu (nici ściśle obok siebie). Ścieg można haftować równolegle, ukośnie i promieniście. Przy tworzeniu tego ściegu igłę wkłuwa się od góry pionowo i wyjmuje ku sobie, podkładając pod nią nić i równo przeciągając przez tkaninę. Ściegi te stosowano w Hedeby[62], Mammen[63] (Dania) oraz w Skjoldehamn[64] (Norwegia).

Ścieg sznureczkowy (rys. 9-f) polega na wkłuwaniu igły w odległości pół ściegu nad lub pod poprzednim i wyjmowaniu w miejscu, gdzie kończy się ścieg poprzedni. W ten sposób na prawej stronie tkaniny powstaje efekt skręconego sznureczka. Ścieg ten został użyty do wykonania złożonych haftów pochodzących z Mammen[65] (Dania), Birki (Szwecja), czy z Oseberg[66]

---

[53] Hägg I., *Die Textilfunde aus dem Hafen…*, s. 149-152; Tenże, Die Textilfunde aus der Siedlung…, s. 104-110.
[54] Fentz M., *En hørskjorte…*, s. 26-28.
[55] Hägg I., *Die Textilfunde aus der Siedlung…*, s. 104-110.
[56] Fentz M., *En hørskjorte…*, s. 26-28.
[57] Ingstad A. S., *Tekstilene i Osebergskipet,* [w:] Iversen M. (red.), *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden*, Århus Universitetsforlag, Århus 1992, s. 206.
[58] Ewing T., dz. cyt., s. 159.
[59] W terminologii polskiej nazywany ściegiem zakopiańskim lub ściegiem janina.
[60] Hägg I., *Die Textilfunde aus dem Hafen…*, s. 149-152; Tenże, *Die Textilfunde aus der Siedlung…*, s. 104-110.
[61] Hald M., dz. cyt., s. 283.
[62] Hägg I., *Die Textilfunde aus der Siedlung…*, s. 104-110.
[63] Hald M., dz. cyt., s. 106.
[64] Løvid D. H., *Nye tanker om Skjoldenhamnfunnet*, Praca magisterska, Kps, Universitet i Bergen, Bergen 2009, s. 35.
[65] Hald M., dz. cyt., s. 283; Por. rys. 12.
[66] Ingstad A. S., dz. cyt., s. 205.

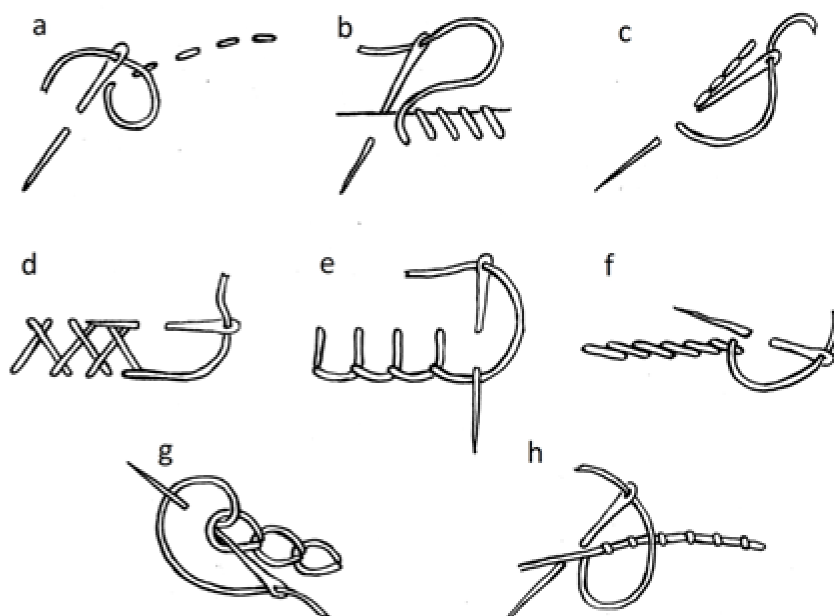
(Norwegia). Hafty z Mammen są najwcześniejszymi znanymi przykładami tego rodzaju ściegu użytego w Danii[67].

Ścieg łańcuszkowy (rys. 9-g) tworzą oczka pętelki, wychodzące z każdej poprzedniej, tworząc efekt łańcucha. Wykonuje się go w ten sposób, że uprzednio umocowaną pod spodem tkaniny nitkę przeciągamy na jej prawą stronę i układamy w kształcie pętelki. Następnie wkłuwamy igłę ponownie w to samo miejsce, z którego wyszła poprzednio, a wyjmujemy (na prawą stronę tkaniny) w przeciwnym końcu następnego, przewidzianego oczka. Prawdopodobnie ścieg ten był wykorzystywany do tworzenia haftów w Oseberg[68] (Norwegia) i w Birce (Szwecja).

Ścieg podtrzymujący[69] (rys. 9-h) polega na mocowaniu nici na powierzchni podłoża za pomocą małych oczek z innej nici. Nić trzymająca może być tego samego koloru co nić nakładana, lub też w kolorze kontrastującym, tworząc w ten sposób określony wzór[70]. Tego typu ścieg występuje w Skjoldehamn[71] (Norwegia).

Można zauważyć terytorialny zasięg występowania poszczególnych ściegów (Tabela 1). Tylko w Danii odnaleziono ślady ściegu przed igłą, ściegu obrzucanego i ściegu jodełkowego. Dla obszaru Norwegii wyjątkowy był ścieg podtrzymujący, którego śladów nie znaleziono na żadnym innym terytorium. Istnieją także takie rodzaje ściegów, które występowały we wszystkich krajach skandynawskich. Są to najczęściej występujące ściegi sznureczkowe oraz stębnowe. Na stanowiskach norweskich występuje całkowite zróżnicowanie używanych ściegów. Wynika to być może z odległości (ponad 1500 km), jaka dzieli Oseberg i Skjoldehamn.

[67] Hald M., dz. cyt., s. 280-281.
[68] Ingstad A. S., dz. cyt., s. 207.
[69] W terminologii anglosaskiej – *couching stitch*.
[70] Enthoven J., *The Creative Stitches of Embroidery*, Schiffer Publishing, Atglen 1987, s. 165.
[71] Løvid D. H., dz. cyt., s. 35.



Rysunek 9. Rodzaje ściegów stosowanych w okresie wikińskim: a – przed igłą, b – obrzucany, c – stębnowy, d – jodełkowy, e – dziergany, f – sznureczkowy, g – łańcuszkowy, h – podtrzymujący[72]

Tabela 1. Występowanie ściegów stosowanych w okresie wikińskim[73]

	Dania			Szwecja	Norwegia	
	Mammen	Viborg	Hedeby	Birka	Oseberg	Skjolde-hamn
Przed igłą		X	X			
Obrzucany		X	X			
Stębnowy		X	X	X	X	
Jodełkowy	X		X			
Dziergany	X		X			X
Sznureczkowy	X			X	X	
Łańcuszkowy				X	X	
Podtrzymujący						X

[72] Opracowanie własne.
[73] Opracowanie własne na podstawie znalezisk archeologicznych.

6.2. Nålebinding

W Skandynawii okresu wikińskiego występuje wiele znalezisk wykonanych techniką *nålebinding*[74]. Jest to technika tworzenia za pomocą plecionki płaskich wyrobów włókienniczych. Polega na łączeniu w rzędy oczek przędzy za pomocą grubej igły, wykonanej z kości lub drewna.

Według definicji E. H. Hansena *nålebinding* to „technika włókiennicza, gdzie materiał jest wytwarzany w technice cerowania, z igłą, i gdzie nić nowego ściegu przechodzi przez co najmniej dwie nieściągnięte pętle wątku dowolnego rozmiaru.[75]" Techniką *nålebinding* wykonywano materiały płaskie, takie jak rękawice, skarpety czy czapki. Na wstążce od płaszcza z Mammen obok krajki tabliczkowej występuje cały panel wykonany tą techniką[76]. Jej ślady możemy obserwować od epoki kamienia aż do czasów współczesnych[77].

7. Dekorowanie odzieży

7.1. Krajki

Jako wykończenie brzegów stroju często stosowano krajki, czyli tkane tasiemki wykonywane za pomocą tabliczek lub bardka. Na tabliczkach można wykonać tkaninę w splocie tabliczkowym[78], natomiast na bardku jedynie w splocie płóciennym[79]. Krajki, które naszywano na gotową część garderoby, stosowane były powszechnie do ozdabiania, a także wzmacniania stroju, gdyż chroniły brzegi odzieży przed przecieraniem. Podczas tkania krajek można było stosować rozmaite i wyjątkowe wzory.

7.2. Krajki tabliczkowe

Technika tkactwa tabliczkowego oparta jest na splataniu nici w dekoracyjne krajki za pomocą małych kwadratowych tabliczek z otworami

---

[74] Szczegółowe opisy tej techniki można znaleźć w: Nordland O., *Primitive Scandinavian textiles In knotless netting,* Oslo University Press, Oslo 1961; Hansen E. H., *Nålebinding og brokvævning fra Mammengraven,* [w:] Iversen M. (red.), *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden,* Århus Universitetsforlag, Århus 1990; Hansen E. H., *Nålebinding: definition and description,* [w:] Walton P. i J.-P. Wild (red.) *Textiles in northern archaeology,* Archetype, London 1991.

[75] Por. Hansen E. H., *Nålebinding og brokvævning…*, s. 21.

[76] Por. Hald M., dz. cyt., s. 102-110; Munksgaard E., *The embroideries from Bjerringhoy, Mammen,* [w:] Hogestol M. (red.), *Festskrift til Thorleif Sjovold pa 70-arsdagen,* Universitets Oldsaksamling, Oslo 1984; Østergård E., *Textilfragmenterne fra Mammengrav,* [w:] Iversen M. (red.), *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden*, Århus Universitetsforlag, Århus 1991.

[77] Glæsel N., dz. cyt., s. 26.

[78] Foote P. G., D. M. Wilson dz. cyt., s. 178.

[79] Maik J., dz. cyt., s. 14.

w każdym narożniku. Nici nawleka się w otwory i splata, łącząc je ze sobą wątkiem, który przebiega przez cały ich komplet. Wzór krajki zależy od tego, w jakiej pozycji tabliczek nawleczone są nici, w jakim kierunku tabliczki są obracane i z jaką częstotliwością.

Badania archeologiczne wskazują, że tkactwo tabliczkowe w Skandynawii występowało już od epoki brązu[80], jednak technika ta rozwinęła się i stała bardziej powszechna w okresie wikińskim. Tkactwo tabliczkowe stało wtedy na bardzo wysokim poziomie, a znaleziska krajek ukazują nam wysokie umiejętności ich wytwórców. Odkryta w Mammen krajka C136a została wykonana przy użyciu 17 tabliczek, w których znajdowały się po 4 nici. Na krawędziach krajki z obydwu stron znajdowały się 4 nici wełniane, natomiast w 15 środkowych tabliczkach nawleczono po 2 nici wełniane oraz 2 lniane[81]. Źródła archeologiczne ukazują szerokie zróżnicowanie wzorów tworzonych na tabliczkach, od prostych do bardzo skomplikowanych, nawet z wykorzystaniem srebrnych i złotych nici[82]. Przykładem tego są znaleziska z Mammen czy Birki. W Birce odkryto szereg technicznie zaawansowanych krajek pochodzących z 800-975 r. Niektóre z nich zostały wykonane z użyciem złotych nici, inne tkano z czystego jedwabiu lub w połączeniu z nićmi lnianymi[83].

Materiał archeologiczny z okresu wikińskiego dostarcza śladów tkactwa tabliczkowego zarówno w postaci pozostałości tekstyliów wykonanych tą techniką, jak również samych tabliczek. Tabliczki wykonywano w kształcie kwadratowym z takich materiałów, jak drewno, kość, róg lub twarda skora, a ich rozmiar wynosił od 3,5 x 3,5 cm do 5 x 5 cm[84]. Takie tabliczki datowane na okres wikiński odkryto w Birce (Szwecja) czy w Oseberg (Norwegia; rys. 10). Z pochówku łodziowego w Oseberg, datowanym na 834 r., pochodzi ponadto krosno tabliczkowe z zachowanymi 52 kwadratowymi tabliczkami z nawleczonymi nićmi i częściowo gotowym wyrobem![85] Większe fragmenty krajki tego samego typu w tym samym

[80] Crockett C., *Card weaving*, Interweave Press, Loveland CO 1991, s. 12.
[81] Ræder Knudsen L., *Det uldne brikvævede bånd fra Mammengraven*, [w:] Iversen M. (red.), *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden*, Århus Universitetsforlag, Århus 1991, s. 149-150.
[82] Glæsel N., dz. cyt., s. 24.
[83] Geijer A., dz. cyt., s. 68-74.
[84] Glæsel N., dz. cyt., s. 24
[85] Crockett C., dz. cyt., s. 13.

wzorze zostały znalezione w innych częściach statku[86]. Oprócz tego w pochowku zachowały się też gotowe krajki jako elementy ubioru.

Krajki tabliczkowe w postaci odcisków splotów można zarejestrować także na wielu zapinkach z tego okresu. Zachowały się na nich, gdyż zapinki używano do spinania krawędzi odzieży, gdzie zwykle znajdowały się ozdobne obszycia.



Rysunek 10. Tabliczki tkackie z Oseberg (4,3 x 4,3 cm)[87]

7.3. Krajki na bardku

Drugim rodzajem krajek występującym w okresie wikińskim są krajki tworzone na bardku, czyli prostym urządzeniu posiadającym szczeliny i otwory, przez które przewleka się rozpięte poziomo nici osnowy. Podnosząc bardko do góry, tworzy się przesmyk górny, w który wprowadza się wątek, a po opuszczeniu bardka tworzy się przesmyk dolny, przez który przeprowadza się wątek kolejny. Przy powtarzaniu tych czynności powstają kolejne elementy krajki, a proces ten jest o wiele mniej skomplikowany od tkactwa tabliczkowego i pozwala na stworzenie tkaniny jedynie w splocie płóciennym.

Takie krajki w okresie wikińskim znajduje się stosunkowo rzadziej od krajek tabliczkowych, niemniej występowały one zarówno w Danii (Mammen[88]), jak i w Norwegii (Skjoldehamn[89]).

7.4. Hafty

Haft to metoda ozdabiania tkanin lub innych materiałów, polegająca na naszywaniu za pomocą igły i nici rożnego rodzaju wzorów. W okresie

[86] Nockert M., *Brickväv och brickband*, [w:] Christensen E. A., M. Nockert (red.), *Osebergfunnet: Bind IV Tekstilene*, Universitetet i Oslo, Oslo 2006, s. 143.
[87] Grieg S. dz. cyt., s. 194.
[88] Munksgaard E., dz. cyt., s. 163.
[89] Gjessing G., *Skjoldehamndrakten. En senmiddelaldersk nordnorsk mannsdrakt. Viking II* (1938), s. 44.

wikińskim haft stał się niezwykle popularny w zdobnictwie odzieży, prezentując skomplikowane wzory, będące odzwierciedleniem charakterystycznej wikińskiej stylistyki. Do hafciarstwa używano farbowanych nici lnianych, wełnianych, jedwabnych, a także srebrnych czy złotych[90]. Podkład dla haftów stanowiły tkaniny lniane, wełniane, rzadziej także jedwabne. Narzędzia potrzebne do haftowania znajdujemy w wielu grobach. Dość często występują igły żelazne czy igły z kości i brązu, a czasami nawet w cylindrycznych oprawkach.

W świetle znalezisk z pochówków wikińskich można stwierdzić, iż Skandynawowie rozwinęli w wysokim stopniu techniki hafciarstwa, używając ściegów dekoracyjnych[91]. Hafty pojawiły się u wikingów w pierwszej połowie IX wieku, kiedy to zetknęli się z wpływami innych kultur, adaptując pewne nowości technologiczne. Pojawiły się dwa charakterystyczne style haftów: styl zachodni – reprezentowany głownie przez znaleziska z Mammen, oraz styl wschodni – znany ze znalezisk z Birki i Valsgärde (rys. 11).

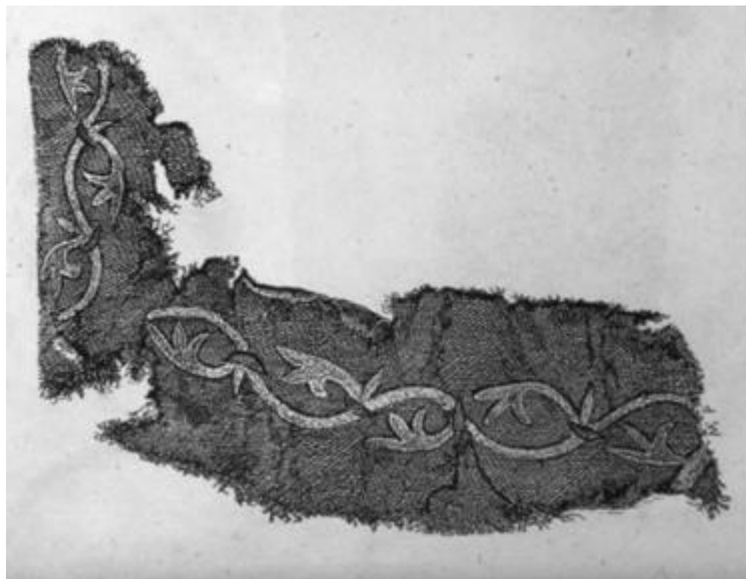


Rysunek 11. Haftowany kołnierz z grobu 15 w Valsgärde[92]

Styl pod wpływem Zachodu mógł zostać przejęty od Anglosasów. Składa się najczęściej ze szwów nakładanych i ściegów, takich jak sznureczkowy, podtrzymujący, łańcuszkowy oraz początkowy ścieg jodełkowy. Jedno z najwcześniejszych znalezisk takich haftów z wikińskiego kontekstu pojawia się na sukniach dwóch kobiet z pochówku łodziowego w Oseberg w Norwegii, który datowany jest na 834 r.[93] Hafty z grobu w Mammen przejawiające zachodnie wpływy składają się z prostych ściegów,

[90] Foote P. G., Wilson D. M., dz. cyt., s. 177.
[91] Grenander-Nyberg G., *Soumak Technique in Swedish Medieval Textiles*, [w:] Jørgensen L. B. i E. Munksgaard (red.), *Archaeological Textiles in Northern Europe. Report from the 4th NESAT Symposium 1.-5. May in Copenhagen,* Det Konglige Danske Kunstakademi, København 1992, s. 122.
[92] Ewing T., dz. cyt., s. 114 (rys. K. Rabiega).
[93] Bonde N., Christensen A. E., *Dendrochronological dating of the Viking Age Ship Burials at Oseberg, Gokstad and Tune,* Norway, Antiquity, 67 (1993), s. 581.

najczęściej sznureczkowych, które zostały opracowane w skomplikowane wzory (rys. 12).



Rysunek 12. Fragment tkaniny z Mammen (C 135a) z wyhaftowanymi liśćmi akantu[94]

8. Podsumowanie

Tkactwo było jedną z najważniejszych czynności domowych w omawianym okresie. Dowodem na to są liczne znaleziska ciężarków tkackich i przęślików, znajdujących się w domach mieszkalnych. Skandynawowie własnoręcznie wytwarzali tkaniny i ubrania. Do produkcji tkanin wykorzystywano włókna pochodzenia roślinnego (len, konopie) oraz materiały pochodzenia zwierzęcego (wełna, jedwab). Tkaniny najcenniejsze dekorowane były również metalowymi nićmi poprzez owijanie ich wokół jedwabnego rdzenia. Pozyskane surowce włókiennicze poddawano odpowiednim zabiegom, mającym na celu otrzymanie przędzy, którą następnie zakładano na pionowy warsztat tkacki. W okresie wikińskim było to niezbędne narzędzie w każdym domu. Na krośnie pionowym obciążano ciężarkami nici osnowy i przeplatano przez nie wątek, następnie dobijając mieczem tkackim lub nicielnicą. Aby nadać włóknom określoną barwę, najczęściej

94 Worsaae I. I. A., *Om Mammen-Fundet*, Aarbøger for nordisk Oldkyndighed og Historie (1869), Pl. 4, Fig. 2.

zanim przystępowano do tkania, zawijano przędzę na motek i barwiono surowcami pochodzenia roślinnego lub mineralnego.

Tkaniny wikińskie były wykonywane z przędzy skręconej w kierunku ZZ lub ZS. Głównymi splotami był splot płócienny oraz splot skośny z przekształceniami. Gęstość splotów jest różna, przeważnie wynosi między 12 i 25 nici osnowy na 1 cm i 30-50% mniej nici wątku.

Oprócz narzędzi do wytwarzania tkanin archeolodzy znajdują przedmioty służące do produkcji odzieży. Niezbędne były kościane lub metalowe igły, nici lniane czy gładziki. Brzegi ubrań obszywano i często ozdabiano barwną krajką lub haftem. Ściegi używane przez wikingów to ścieg przed igłą, obrzucany, stębnowy, jodełkowy, dziergany sznureczkowy, podtrzymujący oraz łańcuszkowy. Wyjątkową techniką zdobniczą w okresie wikińskim było *nålebinding*, czyli metoda tworzenia płaskich plecionek, zarówno jako samodzielnych części ubioru, jak i elementów dekoracji.

Ubrania dekorowano krajkami tabliczkowymi lub krajkami tworzonymi na bardku (w splocie płóciennym). Służyły one do dekoracji i ochrony brzegów ubrań przed przetarciem. Krajki były często wykonywane także z użyciem nici jedwabnych i metalowych. Drugim sposobem zdobienia odzieży były hafty, wykonywane różnymi ściegami i często także tworzone przy użyciu jedwabnych oraz złotych i srebrnych nici.

Literatura

Batey C., Clarke H., Page R. I., Price N. S., *Wikingowie*, przeł. Turczyn-Zalewska H., Świat Książki, Warszawa 2008.

Bender Jørgensen L., *Forhistoriske Textiler i Skandinavien*, Det Kongelige Nordiske Oldskriftselskab, København 1986.

Bonde N., Christensen A. E., *Dendrochronological dating of the Viking Age Ship Burials at Oseberg*, Gokstad and Tune, Norway, Antiquity, 67 (1993).

Crockett C., *Card weaving*, Interweave Press, Loveland CO 1991.

Elsner H., *Wikinger Museum Haithabu: Schaufenster einer frühen Stadt*, Karl Wachholtz, Neumünster 2004.

Enthoven J., *The Creative Stitches of Embroidery*, Schiffer Publishing, Atglen 1987.

Ewing T., *Viking Clothing*, The History Press, Stroud 2007.

Fentz M., *En hørskjorte fra 1000-årens Viborg*, Kuml (1987).

Fentz M, *The Viking shirt from Viborg: instructions for making a replica*, Viborg Stiftsmuseum, Viborg 1997.

Foote P. G., Wilson D. M., *Wikingowie*, przeł. Niepokólczycki W., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975.

Geijer A., *Birka III. Die Textilfunde aus den Grabern,* Almqvist och Wiksells boktryck, Uppsala 1938.

Gjessing G., *Skjoldehamndrakten. En senmiddelaldersk nordnorsk mannsdrakt*. Viking II (1938).

Glæsel N., *Viking: Dress, Clothing, Klær, Garment*, Alf Jacobsens Boktrykkeri, Brevik 2010.

Graham-Campbell J., *The Viking World,* Frances Lincoln, London 1989.

Grenander-Nyberg G., *Soumak Technique in Swedish Medieval Textiles*, [w:] Jørgensen L. B., Munksgaard E. (red.), *Archaeological Textiles in Northern Europe, Report from the 4th NESAT Symposium 1-5 May in Copenhagen*, Det Konglige Danske Kunstakademi, København 1992.

Grieg S., *Kongsgården*, [w:] Shetelig H., Brøgger A. W., Falk H. (red.), *Osebergfunnet Bind II*, Universitetets Oldsaksamling, Oslo 1928.

Groenman-van Waateringe W., *Die Lederfunde von Haithabu*, Karl Wachholtz, Neumünster 1984.

Hald M., *Ancient Danish textiles from bogs and burials: a comparative study of costume and Iron Age textiles*, Nationalmuseet, København 1980.

Hansen E. H., *Nålebinding: definition and description*, [w:] Walton P. Wild J. P. (red.), *Textiles in northern archaeology,* Archetype, London 1991.

Hansen E. H., *Nålebinding og brokvævning fra Mammengraven*, [w:] Iversen M. (red.), *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden*, Århus Universitetsforlag, Århus 1990.

Hägg I., *Die Textilfunde aus dem Hafen von Haithabu*, Karl Wachholtz, Stockholm 1984.

Hägg I., *Die Textilfunde aus der Siedlung und aus den Gräbern von Haithabu*, Karl Wachholtz, Neumünster 1991.

Ingstad A. S., *Tekstilene i Osebergskipet,* [w:] Iversen M. (red.), Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden, Århus Universitetsforlag, Århus 1992.

Jesch J., *Women in the Viking Age,* Boydell & Brewer, Woodbridge 1991.

Lewandowska-Stark E., Lipke-Skrawek Z., *Techniki szycia odzieży. Zeszyt wzorów i sposobów szycia*, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, Toruń 1995.

Løvid D. H., *Nye tanker om Skjoldenhamnfunnet,* Praca magisterska, Kps, Universitet i Bergen, Bergen 2009.

Maik J., *Włókiennictwo kultury wielbarskiej*, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Łódź 2012.

Munksgaard E., *The embroideries from Bjerringhoy, Mammen*, [w:] Hogestol M. (red.), *Festskrift til Thorleif Sjovold pa 70-arsdagen*, Universitets Oldsaksamling, Oslo 1984.

Nockert M., *Brickväv och brickband*, [w:] Christensen E. A., Nockert M. (red.), *Osebergfunnet: Bind IV Tekstilene*, Universitetet i Oslo, Oslo 2006.

Nordland O., *Primitive Scandinavian textiles In knotless netting*, Oslo University Press, Oslo 1961.

Østergård E., *Textilfragmenterne fra Mammengrav*, [w:] Iversen M. (red.), *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden*, Århus Universitetsforlag, Århus 1991.

Øye I., *Textile-production Equipment*, [w:] Skre D. (red.), *Things from the Town: Artefacts and Inhabitants in Viking-Age Kaupang*, Århus Universitetsforlag, Århus 2011.

Piskorz-Branekova E., *Tradycyjny haft ludowy w stroju hrubieszowsko-tomaszowskim*, Muzeum Zamojskie w Zamościu, Zamość 2011.

Ræder Knudsen L., *Det uldne brikvævede bånd fra Mammengraven*, [w:] Iversen M. (red.), *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetiden*, Århus Universitetsforlag, Århus 1991.

Shetelig, H., *Osebergfunnet III*, Universitetets Oldsaksamling, Kristiana 1920.

Turnau I., *Polskie skórnictwo*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983.

Vedeler M., *Silk for the Vikings*, Oxbow Books, Oxford 2014.

Worsaae I. I. A., *Om Mammen-Fundet*, Aarbøger for nordisk Oldkyndighed og Historie (1869).

Proces wytwarzania odzieży w Skandynawii okresu wikińskiego w świetle źródeł archeologicznych

Opracowanie dotyczy jednego z elementów życia codziennego we wczesnym średniowieczu, jakim jest wytwórczość odzieży. Ma na celu ukazanie całego procesu wytwórstwa w oparciu o opracowania znalezisk archeologicznych pochodzących z okresu wikińskiego, odkrywanych na terytorium Danii, Norwegii i Szwecji. W pierwszej kolejności omówione zostały sposoby pozyskiwania i przygotowywania materiałów, z których wytwarzano odzież, a którymi były przede wszystkim lokalnie dostępny len oraz wełna. Zwrócono w tym miejscu uwagę na narzędzia, które zachowały się w źródłach archeologicznych, a dzięki którym możemy odtworzyć omawiane procesy. Następnie opisano metody wytwarzania tkanin, czyli przędzenie i tkanie, zwracając uwagę na różne możliwości skręcania przędzy, jak i techniki splotu tkanin, tworzonych na pionowym warsztacie tkackim. Poza narzędziami wykorzystano tu informacje zawarte w samych tkaninach, pochodzących z tamtego okresu. Następnie zwrócono też uwagę na proces naturalnego barwienia tkanin. W dalszej części opracowania omówiono techniki zszywania odzieży. Wyjaśnione zostały sposoby wykonywania szwów i ściegów, które możemy odtworzyć na podstawie zachowanych fragmentów tkanin, skór i innych źródeł archeologicznych. Aby uzupełnić rozważania nad procesem wytwarzania odzieży, w ostatniej części przedstawiono

sposoby tworzenia dekoracji, wykonywanych na gotowych strojach. Omówione zostały metody tkania krajek (najpopularniejszych zdobień strojów we wczesnym średniowieczu) oraz haftów.
Cel opracowania został osiągnięty poprzez zebranie źródeł archeologicznych dotyczących procesu wytwórstwa odzieży i dokonanie ich analizy, opierającej się także na wcześniejszych badaniach i opracowaniach naukowych. Tematyka dotyczy możliwości praktycznego wykorzystania źródeł i rekonstrukcji procesów, które dla wczesnośredniowiecznych stanowiły codzienność.
Zakres tematyczny nie zamyka się jednak jedynie na rozważaniach nad codziennością mieszkańców Skandynawii w omawianym okresie. Ze względu na wyjątkowość i rzadkość źródeł tekstylnych czy źródeł organicznych w ogóle ważne jest, aby korzystać z dorobku innych nauk o przeszłości, takich jak historia, etnografia czy antropologia kulturowa. Informacje zawarte w tych źródłach mogą stanowić ważne wskazówki przy współczesnych metodach tworzenia odzieży i właściwej rekonstrukcji zajęć codziennych z przeszłości.
Główne metody badawcze zastosowane w opracowaniu to porównanie i analiza źródeł archeologicznych i ich opracowań naukowych, jak również analiza wcześniejszych rozważań nad tym tematem.
Przeprowadzona analiza dowodzi, że dzięki badaniom archeologicznym możemy odtworzyć cały proces wytwórstwa odzieży okresu wikińskiego i wykorzystać to praktycznie, aby właściwie i rzetelnie rekonstruować ten aspekt codzienności.
Słowa kluczowe: okres wikiński, Skandynawia, odzież, źródła archeologiczne

Karol Łukomiak[1]

Sceny prac polowych na marginalnych iluminacjach *Romansu o Aleksandrze* (ca. 1340) w świetle źródeł archeologicznych z terenu ziem polskich

1. Wprowadzenie

Kultura materialna jest nieodzownym elementem życia codziennego. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak najprostsze narzędzia użytkowane współcześnie były ważne w dawnych czasach i jaką przeszły ewolucję, rozwijając przez to niektóre dziedziny życia, np. rolnictwo.

Na chwilę obecną stan badań przedmiotów używanych powszednie w średniowieczu i czasach nowożytnych jest stosunkowo ubogi, a w szczególności dotyczy to urządzeń o charakterze gospodarczym i technicznym. Autorzy publikacji najczęściej ograniczają się do zilustrowania i opisu fizycznego znaleziska. Jest to najczęściej spowodowane różnymi ograniczeniami edytorskimi, rzadziej kompetencjami badacza. Nieocenionym źródłem do analizy jest literatura etnograficzna, czyli „nieśmiertelna" praca Kazimierza Moszyńskiego *Kultura ludowa Słowian*, a w przypadku omawianego zagadnienia tom I: *Kultura Materialna*[2]. Inną pomocną monografią jest *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna* autorstwa Witolda Hensla[3] oraz praca zbiorowa pod redakcją tego badacza *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, bogata w wykaz źródeł do poszczególnych gałęzi omawianej dziedziny[4]. Anna Marciniak-Kajzer w swojej książce *Średniowieczny dwór rycerski w Polsce. Wizerunek Archeologiczny* dużo miejsca poświęca na omówienie poszczególnych typów zabytków ruchomych, takich jak militaria,

[1] E-mail: karol.lukomiak@o2.pl, Instytut Archeologii, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Uniwersytet Łódzki.
[2] Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian. Część I: Kultura Materialna,* Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1929.
[3] Hensel W., *Słowiańszczyzna Wczesnośredniowieczna*, PWN, Warszawa 1987.
[4] Hensel W. (red.), *Historia Kultury Materialnej Polski w Zarysie. Tom II – od XIII do XV wieku,* PAN, Wrocław 1978.

sprzęty gospodarcze, wyposażenie kuchni oraz stołu itp., pochodzących z siedzib mieszkalno-obronnych, czyli tzw. gródków stożkowatych[5].

Niniejszy artykuł ma charakter przyczynkowy do szerszych studiów nad przedmiotami wykorzystywanymi w celach gospodarczych i technicznych, a w szczególności znaleziskami wykonanymi z żelaza. W celu jak najszerszej analizy oraz rekonstrukcji mechanizmów i użytkowania przedmiotów pomocne i często nieodzowne są źródła ikonograficzne. Za podstawę obrałem średniowieczne dzieło *Romans o Aleksandrze (Roman d'Alexandre)* – iluminowany manuskrypt sporządzony w Tournai w dzisiejszej Belgii, datowany na lata 1338-1344[6]. Ozdobiony jest szeregiem przedstawień, ilustrujących legendę o Aleksandrze Wielkim, i szczególnie interesującymi na potrzeby niniejszej analizy marginalnymi scenami, ukazującymi średniowieczne życie codzienne, w tym prace polowe.

Zabytki, które posłużą za przykłady, pochodzą z badań wybranych polskich stanowisk o późnośredniowiecznej chronologii (ok. połowa XIII-początek XVI wieku), jednak dla wypełnienia zagadnienia, chociaż w pewnym stopniu, wymagane jest skorzystanie ze źródeł etnograficznych i archeologicznych z wcześniejszych epok. Ścisła, bo czternastowieczna proweniencja manuskryptu nie eliminuje znalezisk, które pochodzą z różnych okresów późnego średniowiecza, ponieważ nie przeszły one znacznych modyfikacji nawet do początków XX w. na polskich wsiach, a przemiany gospodarcze nie miały wpływu na używany osprzęt.

Porównanie iluminacji z zachodnioeuropejskiego manuskryptu ze znaleziskami z terenów Polski ma za zadanie wskazać analogię i rozbieżności stosowanego sprzętu w dwóch różnych rejonach Europy oraz wskazać pewne zjawiska społeczne. Cel ten będzie zrealizowany poprzez podstawową charakterystykę materiału wykopaliskowego z terenu Polski i przedstawienie iluminacji z manuskryptu.

2. Analiza materiału

Rozwój rolnictwa w Europie skutkował rozpowszechnieniem się pługa koleśnego, urządzenia rolniczego znanego już w antyku, np. z przekazów Pliniusza, zgodnie z którymi w Recji użytkowano narzędzie na kołach do uprawy roli, zwane *plŏvum*[7]. Natomiast w Polsce stosowanie go na szerszą

[5] Marciniak-Kajzer A., *Średniowieczny dwór rycerski w Polsce. Wizerunek Archeologiczny*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011.
[6] Cruse M., *Illuminating the Roman d'Alexandre*, Oxford, Bodleian Library. MS Bodley 264. The Manuscript as Monuments, Boydell & Brewer Ltd, 2011, s. 73.
[7] Moszyński K., dz. cyt., s.172.

skalę przypada na połowę wieku XIII[8]. Główne jego elementy to: krój – część rozcinająca ziemię, lemiesz – podcinający i odkładnica usuwająca skiby orne. Dwa pierwsze elementy wykonane były z żelaza, natomiast koła przytwierdzone do konstrukcji ułatwiały pracę zarówno zwierzęciu, jak i człowiekowi. Niejako poprzednikiem pługa było radło, które nie wyszło jednak z użycia, ponieważ dobrze sprawdzało się w miejscach, gdzie gleba była miękka[9].

W scenie z *Romansu*... pług ciągnięty jest przez konia, którego prowadzi człowiek. Trudno jest opisać szczegółowo wygląd urządzenia z uwagi na dość niedokładne, w zasadzie symboliczne jego ujęcie. Zaobserwować można jedno koło i krzyżujące się prostopadle ułożone do niego elementy, czyli grządziele. Na szczególną uwagę zasługuje lemiesz, najprawdopodobniej żelazny, o strzelistym kształcie[10] (rys. 1). Ze źródeł etnograficznych[11] i archeologicznych wynika, że żelazne lemiesze miały dwie formy (dla radła ten element określany jest jako radlica): tulejkowatą i łopatkowatą. Obywa typy odnaleziono podczas badań wczesnośredniowiecznej osady w Sadkowie[12]. Pierwsza forma jest analogiczna do przedstawienia z *Romansu*... Takimi późnośredniowiecznym znaleziskami są zabytki z Czerska, datowane na XIII/XIV w. Pierwszy z nich zachowany jest niemal w całości i tylko koniec trzonka nosi ślady przełamania. Łopatka zakończona jest dość ostro; łączy się z trzonkiem pod kątem prostym i dodatkowo ma charakterystyczne żeberko po środku. Drugi zabytek jest analogiczny do poprzedniego, lecz zachował się tylko kawałek łopatki[13] (rys. 2). Drugi typ lemieszy w późnośredniowiecznym materiale archeologicznym reprezentowany jest przez znalezisko z badań na gródku w Jeziorsku[14]. Tuleja jest ustawiona asymetrycznie względem łopatki, mającej kształt zbliżony do trójkąta. Tulejka służyła do osadzenia lemiesza na drewnianym występie w konstrukcji pługa (rys. 3). Fragmentarycznie

[8] Marciniak-Kajzer A., *Średniowieczny dwór rycerski*...,.s. 183.
[9] Hensel W. (red.), dz. cyt., s. 43-44.
[10] *Roman d'Alexandre (ca. 1340),* Oxford, Bodleian Library, MS Bodley 264, vol. 44r.
[11] Moszyński K., dz. cyt., s. 149-178.
[12] Kolenda J., Chran K., *Wczesnośredniowieczna osada na stanowisku 3 w Sadkowie, gm. Kąty Wrocławskie, woj. Dolnośląskie. Badania na trasie budowy A – 4 w latach 2005-2009,* s. 287, ryc. 12-13, [w:] Kadrow S. (red.), *Raport 2007-2008*, NID, Warszawa 2012.
[13] Kiersnowska T., *Przyczynek do znajomości średniowiecznego radła na południowym Mazowszu*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 17/3 (1969), s. 462-463.
[14] Krause E., *Średniowieczny gródek rycerski w Jeziorsku koło Turku,* Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna, 23 (1976), tabl. X:21.

zachowane lemiesze tulejkowate pochodzą z inwentarzy badań gródków w Chrustowej[15] i Gruszczycach[16].

W rolnictwie użytkowne są również mniejsze i poręczniejsze urządzenia, takie jak sierpy. Na jednej ze scen średniowiecznego manuskryptu postać w jednej dłoni trzyma sierp, a w drugiej motykę lub kopaczkę. Pierwsze z tych urządzeń składa się z wygiętego ostrza i drewnianego (bądź kościanego) uchwytu. Widoczne jest wzmocnienie przy połączeniu tych dwóch elementów[17] (rys. 4). Najogólniej rzecz biorąc, omawiane narzędzie służyło do cięcia trawy, trzciny lub zboża[18] i jest dosyć częstym znaleziskiem na późnośredniowiecznych stanowiskach. Podczas badań gródka w Plemiętach odnaleziono sześć egzemplarzy różnej wielkości – od 36 do 45,2 cm. Jeden z nich ma trzonek zakończony prostopadłym wygięciem, a na ostrzu znajdują się ślady ząbkowania, jednak nie można wykluczyć obecności ząbków na pozostałych okazach[19]. Wyraźne widoczne są one na fragmentarycznym artefakcie z badań przy ul. Szewskiej we Wrocławiu[20] i ul. Ratuszowej 9 w Kołobrzegu[21].

Następnym przykładem jest zabytek z zamku w miejscowości Bardo na Śląsku. Zachował się tylko stępiony fragment narzędzia, ale zwraca w nim uwagę znak w postaci dwóch okrągłych zagłębień[22], które są prawdopodobnie sygnaturą twórcy. Innym przykładem sygnowanego sierpa jest znalezisko z badań Placu Sądowego we Wrocławiu. W tym przypadku nie widać śladów ząbkowania, a dwa znaki mają nieregularny kształt, przypominający splątany sznur. Ponadto trzonek, podobnie jak przypadku sierpa z Plemiąt, jest zagięty na końcu[23]. Na gródku w Borówku odkryto narzędzie oznaczone kołem

---

[15] Jodłowski A., *Gródek średniowieczny w Chrostowej, pow. Bochnia,* Sprawozdania Archeologiczne, 26 (1974), ryc. 9:e.

[16] Marciniak-Kajzer A., Horbacz T. J., *Wstępne sprawozdanie z ratowniczych prac wykopaliskowych na grodzisku stożkowatym (ST.1) w Gruszczycach, gm. Błaszki, woj. Sieradzkie, przeprowadzonych w 1994 r*., Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne, 11 (1996), s. 139.

[17] *Roman d'Alexandre …*,vol. 62r.

[18] Moszyński K., dz. cyt., s. 192.

[19] Kochanowski M., *Narzędzia rolnicze i gospodarskie z grodziska w Plemiętach*, s. 159 [w:] Nadolski A. (red.)*, Plemięta. Średniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej*, Warszawa – Poznań – Toruń 1985.

[20] *Kultura materialna publicznej przestrzeni miasta*, ryc. 194:532, [w:] Piekalski J., Wachowski K., *Ulice średniowiecznego Wrocławia*, Wratislavia Antiqua, 11 (2010).

[21] Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 9,* tabl. 14:2, [w:] Rębkowski M. (red.), *Archeologia Średniowiecznego Kołobrzegu,* T. 1, IAiE PAN, Kołobrzeg 1996.

[22] Francke C., Lodowski J., *Póxnośredniowieczny zamek w Bardzie w świetle badań archeologicznych z lat 1982-1988,* Studia Archeologiczne, XX (1991), ryc. 18:n.

[23] Bresch J., Buśko C., *Badania na placu sądowym* (wykop IX), ryc. 28:a, [w:] Buśko C. (red.), *Rynek wrocławski w świetle badań Archeologicznych. Cz. 1*, Wratislavia Antiqua, 3 (2001).

podzielonym na ćwiartki[24], natomiast na okazach z Jarocina sierpy noszą sygnowania w postaci układów kulek, trójkątów czy skrzyżowanych sierpów, a na jednym egzemplarzu są litery „LU”. Dwa z tych okazów mają zagięte koliście końce trzonków (rys. 5)[25].

Jednym z niewielu znalezisk, przy którym zachował się uchwyt, jest artefakt pochodzący również z Kołobrzegu, ale z badań przy ul. Ratuszowej. Ponadto ostrze narzędzia nie ma śladów ząbkowania[26] (rys. 6). Znane są również wczesnośredniowieczne sierpy z zachowaną rączką, np. z badań podwodnych w Nętnie. Jeden z nich ma widoczne odgięcie końca trzonka, wystającego z przeciwległej strony rączki. Drugi egzemplarz na końcu uchwytu ma występ[27].

Na tym etapie można stwierdzić, że średniowieczne sierpy dzielą się na ząbkowane i nieząbkowane. Duża liczba tego typu znalezisk na stanowiskach pozamiejskich wydaje się oczywista, za to w miastach wskazywać to może na istnienie prywatnych, małych ogrodów[28]. Natomiast znaki kowalskie na sierpach sugerują wyroby rzemieślników zrzeszonych w cechach. Charakterystyczne zagięcie końca trzonka na pewno służyło do wzmocnienia konstrukcji narzędzia i powstał on po wcześniejszym osadzeniu elementu żelaznego w uchwycie i odgięciu wystającego z drugiej strony końca trzonka. Duża część sierpów nie ma charakterystycznego odgięcia. W tym przypadku mamy do czynienia ze znaleziskiem niekompletnym lub, jak na to wskazuje kołobrzeski artefakt, z zachowaną rączką, trzonek był zaostrzony i osadzony bezpośrednio w drewnie. Można domniemywać również, że konstrukcja omawianego narzędzia była uzależniona od rodzaju roślin, które miały być sieczone.

Jak już wspomniałem, postać trzymająca sierp w drugiej dłoni dzierży prawdopodobnie motykę lub kopaczkę (rys. 4). Obydwa narzędzia spełniają podobne funkcję, tak więc nożna je utożsamiać ze sobą w sferze użyteczności. Przykładami tego typu narzędzi w formie wydłużonego trapezu z lekko wychylonym ostrzem jest pięć zabytków z gródka w Plemiętach. Przy osadzie w kształcie tulei ustawionej poprzecznie względem osi narzędzia jest występ wzmacniający konstrukcję gotowego

[24] Kosiorek A., *„Dwór na kopcu” w Borówku. Wyniki Badań Archeologicznych*, Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza, 3-4 (2002), s. 231.
[25] Grygiel R., *Zarębowie z Jarocina w świetle źródeł archeologicznych i historycznych*, Łódź 1992
[26] Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 9…*, s. 41, tabl. 11:4.
[27] Nętno, gm. Drawsko Pomorskie, woj. Zachodniopomorskie, stan. 38, ryc.111:a-b, s. 137, [w:] Chudziak W., Kaźmierczak R., Niegowski J., *Podwodne dziedzictwo archeologiczne Polski. Katalog stanowisk (badania 2006-2009)*, Wyd. Fundacji Armicus, Toruń 2011.
[28] *Kultura materialna…*, s. 271.

przyrządu[29]. Podobną formę ma znalezisko z wykopu przy ul. Ratuszowej 11 w Kołobrzegu[30].

W Plemiętach inna motyka w odróżnieniu od poprzednich ma łopatkowate ostrze, natomiast tuleja i występ pozostają bez zmian w stosunku do poprzednich znalezisk z tego stanowiska[31] (rys. 7). Ostatnia motyka z tego stanowiska ma inną formę – ostrze ma kształt trójkąta, z góry przedłużonego o trzpień do osadzenia w trzonku[32]. Zbliżony formą do łopatkowatej motyki jest egzemplarz ze stanowiska w Krzykawce z tą różnicą, że brak jest występu w okolicy tulei lub nie zachowała się, a ostrze jest szersze względem poprzedniego przykładu[33].

Na tym samym przedstawieniu z *Romansu*... znajduje się postać pracująca kosą. Ostrze jest długie i lekko wygięte osadzone na drewnianym trzpieniu. Zwraca uwagę zaawansowana konstrukcja trzymanego przez postać urządzenia. Z tyłu i przodu narzędzia znajdują się układy drewnianych elementów, które mogły ułatwiać rolnikowi koszenie różnymi technikami[34] (rys. 4). Kosa weszła do użytku prawdopodobnie dopiero w XIII w. W źródłach pisanych pojawia się łacińskie słowo *falcastrare*, oznaczające sieczenie w przeciwieństwie do cięcia sierpem *metere*, jednak polska nazwa kosy lub pokosu znana jest z końca XIV w[35]. Znikoma ilość rozpoznanych w materiale archeologicznym tego typu znalezisk uniemożliwia dokładną analizę. Według autora opracowania Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu jedno ze znalezisk jest fragmentem kosy[36]. Może na to wskazywać szerokość ostrza ok. 5 cm, jednakże jednoznaczne uznanie tego artefaktu za część omawianego urządzenia może zostać poddane wątpliwości z uwagi na analogiczne, jak w przypadku sierpów, zagięcie końca trzonka, które jednoznacznie wskazuje na to, że uchwyt musiał być krótki jak w przypadku znaleziska z Nętna (rys. 8). Najrozsądniej można by przyjąć jeszcze opcję mocowania w specjalnie wyprofilowanym drewnie i usztywnienie konstrukcji np. rzemieniem, co może potwierdzać scena z *Romansu*....

---

[29] Kochanowski M., dz. cyt., tabl. XXIV: 1-4, s. 161.
[30] Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 11*, s. 145, tabl. 89:10, [w:] Rębkowski M. (red.), *Archeologia Średniowiecznego Kołobrzegu,* T.1, IAiE PAN, Kołobrzeg 1996.
[31] Kochanowski M., dz.cyt., tabl. XXIII: 3.
[32] Tamże, tabl. XXIII: 4.
[33] Szydłowska E., *Średniowieczny gródek w Krzykawce, woj. Katowice,* Śląskie Prace Prahistoryczne, 1 (1989), ryc. 4, s. 146.
[34] *Roman d'Alexandre ...,* vol.44r.
[35] Hensel W. (red.), dz. cyt., s.46.
[36] Kaźmierczak J., *Ku początkom Wrocławia. Cz. 3. Gród na Ostrowie Tumskim w X-XIII wieku,* Wyd. Sudety, Wrocław 1995, ryc. 4:7.

Ostatnia scena prac polowych znajdująca się na kartach *Romansu...* przedstawia dwie postacie pracujące łopatami. Narzędzia te mają drewniane trzonki i okute żelazem stychy, czyli część pracującą. Okucia zasłaniają niemalże cały sztych, a górna część ma trójkątny kształt. Łopaty nie obiegają formą, a tym bardziej przeznaczeniem użytkowym od tych współczesnych[37] (rys. 9). W materiale zabytkowym z terenu Polski pochodzą okucia w „U" – kształtnej formie. Element ten zapewne miał na celu wzmocnienie narzędzia podczas kopania w twardej glebie i tym samym przedłużeniu jego żywotności. Takie znaleziska w liczbie czterech pochodzą z badań wspomnianego już gródka w Plemiętach[38] (Rys. 10) i Włoszczowej[39] oraz eksploracji ul. Ratuszowej 11 w Kołobrzegu[40]. Wykonane były z taśmy żelaznej w taki sposób, aby w środku mógł się zmieścić drewniany sztych. Kompletnym znaleziskiem jest egzemplarz znaleziony podczas badań podwodnych w Mogilnie. Okucie przytwierdzone jest za pomocą dwóch nitów, a górna część jest płasko ścięta[41].

Odnajdywane są również drewniane części omawianego narzędzia. Ze zbioru kołobrzeskiego znany jest sztych łopaty specjalnie wyprofilowany dla wspomnianych okuć. W górnej części jest poszerzony i tkwi w nim gwóźdź po osadzeniu żelaznego elementu[42] (rys. 11). Łopaty też mogły nie być w ogóle okuwane, o czym świadczą znaleziska z badań przy ul. Ratuszowej, również z Kołobrzegu. Sztychy w tych przypadkach mają krawędzie proste i owalne[43].

3. Podsumowanie

W świetle przedstawionych materiałów należy uznać, że rozwój narzędzi rolniczych nastąpił dopiero w XX w. wraz z nagłym postępem technologicznym, na co wskazują etnograficzne analogie do średniowiecznych zabytków ruchomych.

Podstawowa analiza materiału przywodzi na myśl pewne wstępne wnioski, czy też przesłanki do dalszych pogłębionych badań nad zagadnieniem użytkowania wyrobów żelaznych przez średniowieczne społeczeństwo

[37] *Roman d'Alexandre ...*, vol. 69r.
[38] Kochanowski M., dz. cyt., tabl. XXII: 1-4.
[39] Pyzik, Z. W., *Grodzisko średniowieczne we Włoszczowie,* Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach, 19 (1998), ryc.4, s. 162.
[40] Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 11...*, s. 156, tabl. 90:5.
[41] Mogilno, gm. Mogilno, woj. kujawsko-pomorskie, stan. 2, ryc. 93:d,s. 119, [w:] Chudziak W., Kaźmierczak R., Niegowski J., dz.cyt.
[42] Tychże, *Posesja Ratuszowa 10A*, s. 101, tabl. 48:1, [w:] Rębkowski M. (red.), *Archeologia Średniowiecznego Kołobrzegu*, T.1, IAiE PAN, Kołobrzeg 1996.
[43] Tamże, s. 84, tabl. 38:1, s. 103, tabl. 50:1; Tychże, Posesja Ratuszowa 11 …,s. 147, tabl. 81:6.

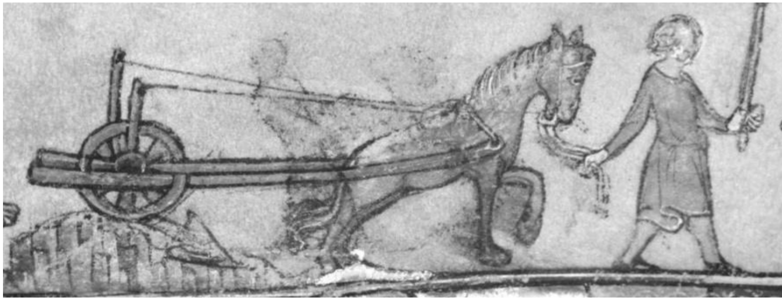
Europy. Można uznać, że narzędzia rolnicze, tj. sierpy i łopaty znajdujące się w inwentarzach badań miejskich, wskazują na obecność małych ogrodów w centrach aglomeracyjnych[44], natomiast znaki kowalskie na niektórych znaleziskach świadczą zapewne o produkcji cechowej, a te bez sygnatur na wyroby wiejskie. Jednakże nie można wykluczyć możliwości produkcji narzędzia niesygnowanego w zrzeszonym warsztacie. Produkty lokalnych wytwórców wiejskich mogły być tańsze od wyrobów pochodzących z kuźni, znajdujących się w miastach.

Kolejną przesłanką są słabo rozpoznane (lub brak) w materiale zabytkowym egzemplarzy kos, pomimo innych przekazów źródłowych z omawianej epoki.

Na podstawie zaprezentowanego zestawienia zabytków archeologicznych i ikonograficznych można zauważyć pewną analogię w kulturze materialnej średniowiecznej Polski i Europy Zachodniej. Mianowicie, omawiane iluminacje zdobią manuskrypt wykonany w dzisiejszej Belgii, a mimo to przedstawione tam narzędzia często nie odbiegają wyglądem od polskich znalezisk z niewielkimi różnicami, np. odmienne okucia łopat.

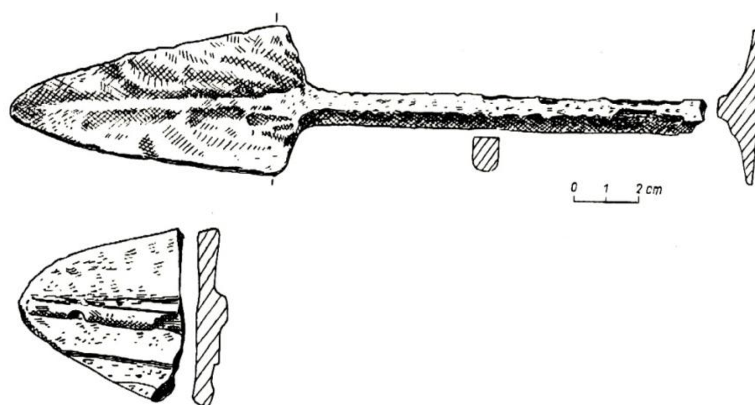
Same urządzenia w swej formie, jak wykazują źródła etnograficzne nawet z XX w., wskazują na uniwersalizm w pracach polowych już nawet od pradziejów.

4. Ilustracje

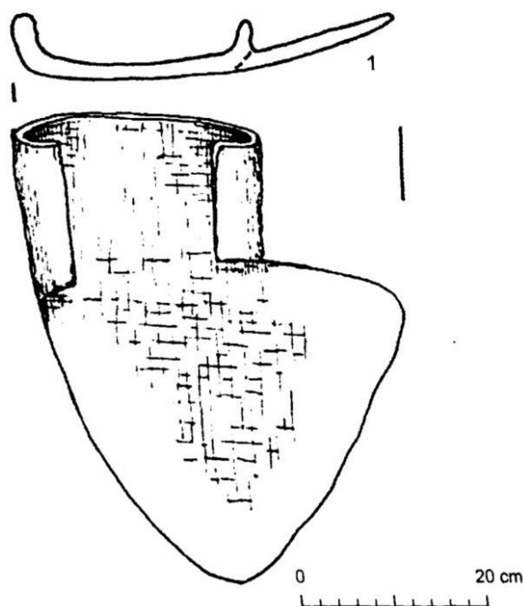


Rysunek 1. Przedstawienie pługa ciągniętego przez konia. Źródło: *Roman d'Alexandre…*, vol. 44r

[44] *Kultura materialna…*, s. 271.



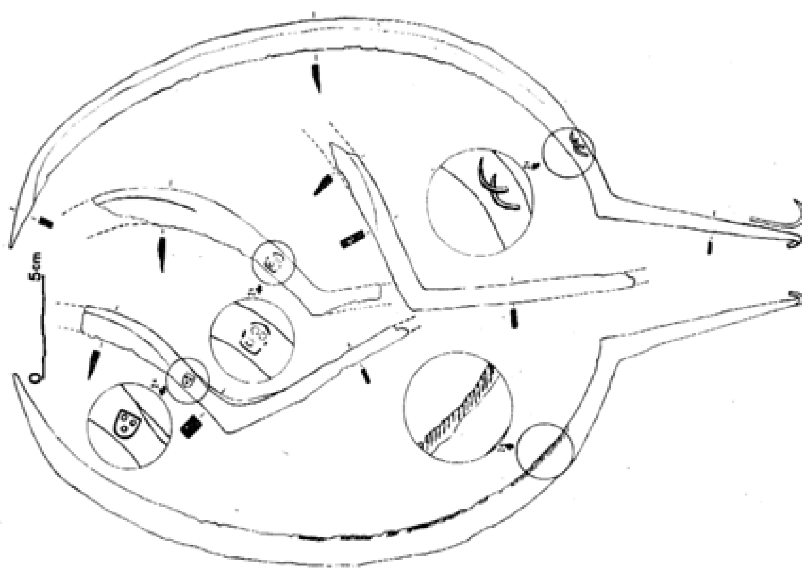
Rysunek 2. Lemiesze odnalezione na grodzisku w Czersku. Źródło: Kiersnowska T., dz. cyt., ryc. 4.a – b



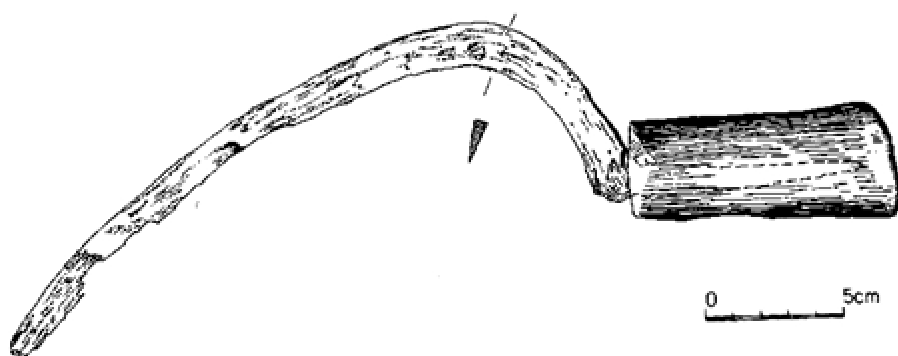
Rysunek 3. Lemiesz odnaleziony na gródku stożkowatym w Jeziorsku. Źródło: Krause E., dz. cyt., tabl. X:21



Rysunek 4. Postacie pracujące kosą, sierpem i motyką/kopaczką. Źródło: *Roman d'Alexandre*…, vol. 62r



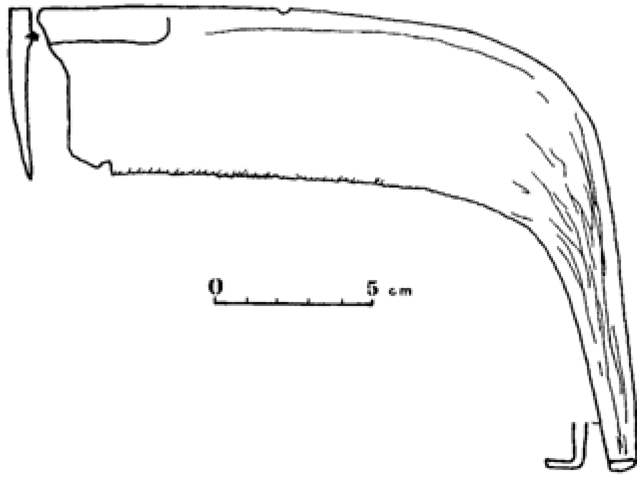
Rysunek 5. Sierpy ze znakami kowalskimi z rezydencji w Jarocinie. Źródło: Grygiel R., *Średniowieczna siedziba Zarembów w Jarocinie. 1: Źródła archeologiczne*, Zapiski Jarocińskie, 14 (1987), ryc. 10:1 – 4a



Rysunek 6. Sierp z zachowaną rękojeścią z Kołobrzegu. Źródło: Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 9*…, tabl. 11:4



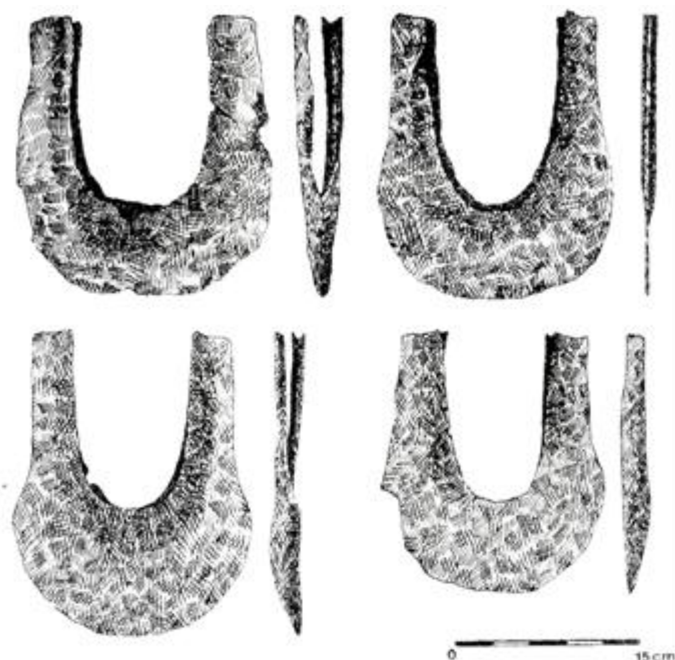
Rysunek 7. Motyka z gródka w Plemiętach. Źródło: Kochanowski M. dz. cyt., tabl. XXIII: 3



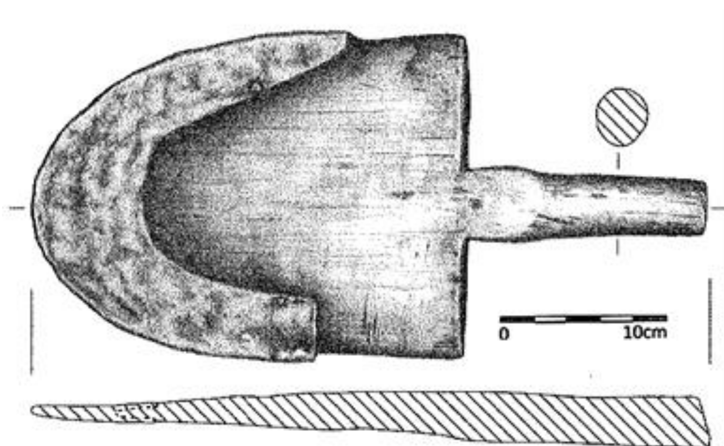
Rysunek 8. Fragment kosy z Wrocławia. Źródło: Kaźmierczak J. dz. cyt., ryc. 4:7



Rysunek 9. Postacie kopiące łopatami. Źródło: *Roman d'Alexandre* …, vol. 69r



Rysunek 10. Okucia łopat z gródka w Plemiętach. Źródło: Kochanowski M. dz. cyt., tabl. XXII: 1 – 4



Rysunek 11. Stych drewnianej łopaty z żelaznym okuciem. Źródło: *Mogilno, gm. Mogilno, woj. kujawsko-pomorskie, stan. 2,* ryc. 93:d,s. 119, [w:] Chudziak W., Kaźmierczak R., Niegowski J., dz. cyt.

Literatura

Bresch J., Buśko C., *Badania na placu sądowym (wykop IX)*, [w:] Buśko C. (red.), *Rynek wrocławski w świetle badań Archeologicznych. Cz. 1*, Wratislavia Antiqua, 3 (2001), s. 106-146.

Chudziak W., Kaźmierczak R., Niegowski J., *Podwodne dziedzictwo archeologiczne Polski. Katalog stanowisk (badania 2006-2009)*, Wyd. Fundacji Armicus, Toruń 2011.

Cruse M., *Illuminating the Roman d'Alexandre. Oxford, Bodleian Library. MS Bodley 264. The Manuscript as Monuments*, Boydell & Brewer Ltd, 2011.

Francke Cz., Lodowski J., *Późnośredniowieczny zamek w Bardzie w świetle badań archeologicznych z lat 1982-1988*, Studia Archeologiczne, XX (1991), s. 163-201.

Grygiel R., *Średniowieczna siedziba Zarembów w Jarocinie*. 1: Źródła archeologiczne, Zapiski Jarocińskie, 14 (1987).

Grygiel R., *Zarębowie z Jarocina w świetle źródeł archeologicznych i historycznych*, Łódź 1992.

Hensel W. (red), *Historia Kultury Materialnej Polski w Zarysie*. *Tom II. Od XIII do XV wieku*, PAN, Wrocław 1978.

Hensel W., *Słowiańszczyzna Wczesnośredniowieczna*, PWN, Warszawa 1987.

Jodłowski A., *Gródek średniowieczny w Chrostowej, pow. Bochnia*, Sprawozdania Archeologiczne, 26 (1974), s. 317-334.

Kaźmierczak J. *Ku początkom Wrocławia. Cz. 3. Gród na Ostrowie Tumskim w X- XIII wieku*, Wyd. Sudety, Wrocław 1995.

Kiersnowska T. *Przyczynek do znajomości średniowiecznego radła na południowym Mazowszu*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 17/3 (1969), s. 459-464.

Kochanowski M. *Narzędzia rolnicze i gospodarskie z grodziska w Plemiętach*, [w:] Nadolski A. (red.), *Plemięta. Średniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej*, Warszawa – Poznań – Toruń 1985, s. 159-164.

Kolenda J. Chrzan K., *Wczesnośredniowieczna osada na stanowisku 3 w Sadkowie, gm. Kąty Wrocławskie, woj. Dolnośląskie. Badania na trasie budowy A – 4 w latach 2005-2009*, [w:] Kadrow S. (red.), *Raport 2007-2008*, NID, Warszawa 2012, s. 281-301.

Kosiorek A., *„Dwór na kopcu" w Borówku. Wyniki Badań Archeologicznych*, Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza, 3-4 (2002), 223-234.

Krause E., *Średniowieczny gródek rycerski w Jeziorsku koło Turku*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna, 23 (1976), s. 293-311.

Kultura materialna publicznej przestrzeni miasta, [w:] Piekalski J., Wachowski K., *Ulice średniowiecznego Wrocławia*, Wratislavia Antiqua, 11 (2010), s. 170-406.

Marciniak-Kajzer A. *Średniowieczny dwór rycerski w Polsce. Wizerunek Archeologiczny*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011.

Marciniak-Kajzer A., Horbacz T. J., *Wstępne sprawozdanie z ratowniczych prac wykopaliskowych na grodzisku stożkowatym (ST.1) w Gruszczycach, gm. Błaszki, woj. Sieradzkie, przeprowadzonych w 1994 r.*, Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne, 11 (1996), s. 137-150.

Moszyński K., *Kultura Ludowa Słowian. Część I: Kultura Materialna*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1929.

Pyzik, Z. W., *Grodzisko średniowieczne we Włoszczowie*, Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach, 19 (1998), s. 157-175.

Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 10A*, [w:] Rębkowski M. (red), *Archeologia Średniowiecznego Kołobrzegu*, T.1, IAiE PAN, Kołobrzeg 1996, s. 60-113.

Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 11*, [w:] Rębkowski M. (red), *Archeologia Średniowiecznego Kołobrzegu,* T.1, IAiE PAN, Kołobrzeg 1996, s. 143-168.

Rębkowski M., Polak Z., Wywrot B., *Posesja Ratuszowa 9*, [w:] Rębkowski M. (red), *Archeologia Średniowiecznego Kołobrzegu,* T.1, IAiE PAN, Kołobrzeg 1996, s. 25-60.

Roman d'Alexandre (ca. 1340), Oxford, Bodleian Library, MS Bodley 264.

Szydłowska E., *Średniowieczny gródek w Krzykawce, woj. Katowice*, Śląskie Prace Prahistoryczne, 1 (1989), s. 122-136.

Sceny prac polowych na marginalnych iluminacjach Romansu o Aleksandrze (ca. 1340) w świetle źródeł archeologicznych

Kultura materialna jest nieodzownym elementem życia codziennego i najstarszą gałęzią rozpoznaną archeologicznie. Zagadnienie to doczekało się dużego zbioru literatury, jednakże szczegółowe opracowania konkretnych przedmiotów, np. w formie monografii, przedstawia się dosyć ubogo.

Artykuł jest niejako przyczynkiem do szerszych studiów nad zagadnieniem użytkowania wyrobów żelaznych w życiu codziennym w średniowiecznej Polsce. Celem artykułu jest weryfikacja przedstawień prac polowych z iluminowanego manuskryptu pt. *Romans o Aleksandrze (Roman d'Alexandre),* datowanego na lata 1338-1344, ze znaleziskami narzędzi lub ich elementów z terenu Polski mieszczących się w przedziale chronologicznym od poł. XIII do początku wieku XVI. Na podstawie wybranych zabytków została przeprowadzona podstawowa analiza materiału archeologicznego. Przedmiotami omawianymi są lemiesze pługów, sierpy, kosy, okucia łopat oraz motyki, pozyskane metodami wykopaliskowymi z badań późnośredniowiecznych stanowisk, takich jak gródki stożkowate i miasta. Dopełnieniem rozważań są dane etnograficzne i wczesnośredniowieczne, archeologiczne analogie do powyższych przedmiotów. Analizowane artefakty zostały opisane pod względem wyglądu i zastosowania danego typu narzędzia. Z przeprowadzonych rozważań wynika, że narzędzia rolnicze od czasów antycznych nie uległy znacznym modyfikacjom do czasów współczesnych. Znaleziska narzędzi rolniczych w miastach wskazują na znajdowanie się w nich prywatnych ogrodów. Większa liczba materiału z różnych części Polski i odrębnych stanowisk oraz znaczna baza źródeł ikonograficznych i etnograficznych pozwolą zadać odpowiednie pytania i dać więcej odpowiedzi na temat np. przedmiotów o charakterze gospodarczym i technicznym w średniowieczu.

Słowa kluczowe: kultura materialna, średniowiecze, prace polowe

Marcel Knyżewski[1]

Siedziby niższych urzędników krzyżackich i ich funkcje w świetle historiografii

Zamki krzyżackie cieszą się zainteresowaniem historyków, archeologów, historyków sztuki i architektury od bardzo dawna. Niekiedy nie dostrzega się, że poza murowanymi warowniami istniały również skromniejsze, drewniano-ziemne założenia. Wszystkie te obiekty były umiejscowione w konkretnej przestrzeni politycznej, gospodarczej i społecznej. Urzędnicy krzyżaccy oraz ich siedziby miały swoje zadania, które wpływały na sprawne funkcjonowanie państwa oraz całej organizacji zakonnej.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić funkcje siedzib funkcjonariuszy poniżej rangi komtura, czyli wójtów, prokuratorów, komorników, a także urzędników związanych w większym stopniu z gospodarką niż administracją. Zakres terytorialny niniejszego opracowania obejmuje tereny dawnego państwa krzyżackiego, chociaż skupiam się na jego terenach w dzisiejszych granicach Polski. Chronologicznie omawiam głównie okres od początku XIV wieku do roku 1525. Już na wstępie warto zaznaczyć, że w tym czasie organizacja zakonna, jak i samo państwo krzyżackie, przeszły znaczne przeobrażenia, które wpływały na funkcjonowanie interesujących mnie obiektów. Trudnym zadaniem byłoby w tak krótkiej formie wypowiedzi przedstawić szczegółowo zmieniające się zadania siedzib urzędniczych, dlatego też nie uniknąłem w dalszej części pewnych generalizacji. Jednocześnie starałem się zaznaczyć ich obecność, wyczulając czytelnika na złożoność tego zagadnienia.

Zanim przejdę do tematu, który stanowi sedno, pragnę w sposób jak najbardziej ogólny przedstawić formy, jakie prezentowały zamki i dwory krzyżackie. Truizmem wydaje się stwierdzenie, że morfologia tych założeń wiązała się bezpośrednio z pełnionymi przez nie funkcjami.

Obraz architektury krzyżackiej nie jest pełen, jeżeli odbieramy go jedynie przez pryzmat monumentalnych siedzib komturów. Jerzy Frycz jako pierwszy wyraźnie stwierdził, że poza zamkami konwentualnymi istniały także duże zamki o zróżnicowanych funkcjach administracyjnych, militarnych

[1] E-mail: marcel-knyzewski@wp.pl, Katedra Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa, Instytut Archeologii, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Uniwersytet Łódzki.

i gospodarczych, które stanowiły siedziby wójtów i prokuratorów, ale nie pełniły funkcji klasztorów; małe zamki, będące siedzibami drobnych urzędników krzyżackich w miastach i na wsi (tutaj należy umieścić głównie siedziby prokuratorów, komorników leśnych i rybickich); a także zamki i dwory lokowane w centrach majątków, zarządzane przez ochmistrzów[2]. Podkreślając znaczenie pracy J. Frycza, należy również zaznaczyć, że mniejsze założenia obronne funkcjonowały w literaturze wcześnie, bo jeszcze przed 1939 rokiem, ale w sposób nieusystematyzowany[3]. Przedstawione przez toruńskiego badacza zestawienie niemal w pełni obejmuje całokształt budownictwa krzyżackiego, ale nie oddaje zróżnicowania – zarówno morfologicznego, jak i funkcyjnego – w wyróżnionych kategoriach.

Ilość tego typu obiektów na terenie całego państwa zakonnego możemy szacować na setki. Samych budowli, które były siedzibami urzędników pełniących funkcje administracyjne, z wyłączeniem komturów, możemy wskazać około 100 (pamiętając, że wiele z nich jest bardzo efemerycznych)[4]. Jeżeli dodamy do tego jeszcze większą liczbę folwarków i młynów, okaże się, że rozmawiamy o imponującej liczbie budowli. Większość z nich nie zachowała się do naszych czasów. Niektórych nie możemy nawet zlokalizować w terenie w postaci reliktów. Stąd powinny się one znaleźć głównie w optyce badawczej archeologów. Dopiero po uwzględnieniu tych obiektów i zestawieniu z zamkami komturskimi możemy mówić o pełnym obrazie budownictwa krzyżackiego w Prusach.

W drugiej, po zamkach komturskich, grupie wymienionej przez J. Frycza znajdują się głównie zamki wójtowskie. Były one najczęściej największe

[2] Frycz J., *Architektura zamków krzyżackich,* [w:] *Sztuka Pobrzeża Bałtyku*, PWN, Warszawa 1978, s. 21.

[3]Spośród literatury naukowej sprzed 1939 roku należy wskazać m. in. na: C. Steinbrecht, *Die Ordensburgen der Hochmeisterzeit in Preussen,* Julius Springer, Berlin 1920, s. 10-15, 23-27, 39-47, 52-53, 59-74; Heise J., Schmid B., *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen* (dalej BKD), Bd. I-IV, Danzig 1884-1919; Boetticher A., *BKD der Provinz Ostpreussen,* H. I-IX, Königsberg 1891-1899; B. Schmid, *Ordenshof Hammerstein,* Zeintschrift des Historisches Vereins für den Regirungsbezirk Marienwerder, H. 63, 1924, s. 1-8; idem, *Der Orenshof Kalthof,* Mitteilungen des Westpreussuchen Geschichtvereins, Bd. 35, H. 3, s. 61-67.

[4]Niech świadczą o tym wykazy urzędników krzyżackich: Voigt J., *Namen-codex der Deutschen Orden-Beamten*, Bornträger, Königsberg 1843; Jähnig B., *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach,* [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku,* red. Nowak Z. H., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 2000, s. 95-128; Idem, *Dostojnicy i urzędnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Zakon krzyżacki w Prusach i Inflantach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku,* red. Czaja R., Radzimiński A., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 2013, s. 279-330.

i posiadały najbardziej rozbudowane formy, zazwyczaj trzyskrzydłowe. Przykładami tego typu obiektów są m. in. rozbudowane z czasem siedziby w Działdowie i Nidzicy, a także prawdopodobnie w Laskach[5]. Zdarzało się, że były to obiekty nieregularne, jak np. zamek w Sztumie[6]. Większość z nich charakteryzowała się większymi gabarytami w porównaniu z pozostałymi siedzibami urzędniczymi.

Zamki w Działdowie i Nidzicy należą do grupy obiektów regularnych. Pierwszy z nich może uświadomić nam, jak założenia zamkowe mogły się zmieniać wraz z upływem czasu. Przed połową XIV wieku był to obiekt z jednym dużym domem murowanym i zapewne drewnianym obwodem. Następnie powstał mur obwodowy oraz dwie narożne baszty. Dopiero po ok. 30 latach wybudowano dwa kolejne skrzydła. Przy ich wznoszeniu nie liczono się z pierwotnymi podziałami elewacji istniejącego domu zamkowego, co może świadczyć o zmianie wcześniejszej koncepcji dotyczącej kształtu warowni[7].

Powstały pod koniec XIV wieku zamek w Nidzicy należał do najbardziej reprezentacyjnych założeń architektonicznych dawnego państwa krzyżackiego. Zwraca uwagę szczególnie jego regularność, a także umiejscowienie w przestrzeni – wzdłuż jednej osi wraz z kościołem parafialnym.

Co znamienne, zamki w Działdowie, Nidzicy, a także w Morągu zostały rozbudowane wraz z podniesieniem tamtejszych urzędów do rangi wójtostw. Podkreśla to znaczenie urzędów wójtowskich w państwie krzyżackim.

Zamek w Sztumie uznawany jest za bardzo nietypowe założenie, powstał bowiem w latach 1326-1331 na rzucie nieregularnego sześcioboku[8]. Zdaniem Hanny Domańskiej w podanych latach wzniesiono mury obronne, bramę, basztę północno-zachodnią i niskie wówczas skrzydło południowe. Łączna długość murów obronnych wokół wzgórza zamkowego wynosiła ok. 300 m. Przyjmując za podstawę księgi rachunkowe skarbnika i komtura zamkowego w Malborku, doszła ona do wniosku, że prace wznowiono w II połowie XIV

[5] Piasek D. rekonstruuje zamek w Laskach jako obiekt trzyskrzydłowy na podstawie nowożytnych źródeł pisanych. Por. Piasek D., *Zamek krzyżacki w Laskach – próba rekonstrukcji,* Rocznik Żuławski, 2008, s. 76-79.

[6] Domańska H., *Zamek w Sztumie. Województwo gdańskie. Dokumentacja naukowo-historyczna wykonana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku*, maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków (dalej WUOZ) w Gdańsku.

[7] Galicki W., *Działdowo. Zamek krzyżacki. Badania architektoniczne,* Warszawa 1958/9, msip. w archiwum WUOZ w Olsztynie; Galicka I., *Zamek krzyżacki w Działdowie,* Warszawa 1958/9, msip. w archiwum WUOZ w Olsztynie; Milewska M., *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych na zamku w Działdowie w latach 1981-1989*, Warszawa 1990, msip. w archiwum WUOZ w Olsztynie.

[8] BKD Pomesaniens H. 3, s. 345.

wieku i trwały one z przerwami do 1420 roku. Rozbudowano wówczas skrzydło południowe oraz wzniesiono letnią rezydencję wielkiego mistrza, a także budynki gospodarcze[9].

Zazwyczaj mniejsze były siedziby prokuratorskie. Według podziałów zaproponowanych przez Frycza są to obiekty drugiej i trzeciej grupy. Najpopularniejszym modelem zamku prokuratorskiego, szczególnie w II połowie XIV wieku, był zamek z jednym domem murowanym. Możemy wśród nich wymienić takie obiekty, jak Działdowo przed ustanowieniem tam wójtostwa, najpewniej pierwszą fazę zamku w Szestnie, prawdopodobnie Pisz, Ełk, Giżycko, a także późniejsze i znacznie bardziej nowoczesne budowle jak np. w Bytowie[10]. Niekiedy założenia zamkowe były z czasem rozbudowywane ze względu na zmieniające się potrzeby. Zdarzały się również warownie nieposiadające murowanego domu, jak chociażby siedziba prokuratorska w Pniu, czy w Dąbrównie (czasowo znajdowało się tutaj wójtostwo, a w schyłkowym okresie funkcjonowania komornictwo)[11]. Bywały także bardziej rozbudowane siedziby prokuratorskie, jak chociażby zamek w Szczytnie, który powstał na regularnym rzucie w formie czteroskrzydłowej[12]. Tak jak w przypadku zamków wójtowskich, wśród siedzib prokuratorskich również występowały budowle nieregularne, jak np. Osiek, czy wyjątkowo znacznych rozmiarów zamek w Węgorzewie.

Rzadkością były natomiast zamki z domem w formie wieżowej. Wskazać można na wspomniany już obiekt w Ełku oraz na zamek w Nowym Jasińcu.

Głównie do trzeciej grupy należy zaliczyć budowle, które nie stanowiły najpopularniejszych siedzib w dawnym państwie zakonnym. Niezbyt chętnie urzędnicy krzyżaccy rezydowali w miastach, ale takie budowle również występowały. Zazwyczaj miały one formy niewielkich dworów, jak np. w Iławie. Zdarzało się również, że były to nieduże, ale dosyć rozbudowane jeśli chodzi o ilość budynków zamki, jak chociażby Kętrzyn, który w zasadzie

---

[9] Domańska H., *Zamek w Sztumie...*, s. 11.

[10] Taż, *Zamek w Bytowie na tle architektury obronnej zakonu krzyżackiego z przełomu XIV i XV wieku,* Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, 1978, 3, s. 151-162; Głosek M., *Wstępne wyniki badań archeologiczno-architektonicznych zamku w Szestnie, gm. Mrągowo w 1986 r.,* msip. w archiwum WUOZ w Olsztynie; Gula J., *Badania archeologiczne prowadzone w 2003 roku na terenie zamku w Piszu,* Znad Pisy, 2003, nr 12, s. 14-43; Białuński G., Z *dziejów krzyżackiego zamku w Wielkiej Puszczy. Przypadek Giżycka,* Studia z Dziejów Średniowiecza, 2013, nr 17, red. Możejko B., Smoliński M., Szybkowski S., Warszawa, s. 15-38.

[11] Dąbrowski J., *Badania w Dąbrównie*, Rocznik Olsztyński, 1961/1962, t. IV, s. 341-356; Poliński D., *Pień Siedziba krzyżackich prokuratorów w ziemi chełmińskiej,* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 2013.

[12] Zamek był przedmiotem badań archeologicznych, por. Buczek-Płachtowa B., *Szczytno zamek krzyżacki, wstępne wyniki badań 14 VII-24 IX 1970,* msip. w archiwum WUOZ w Olsztynie.

przylegał do terenów miejskich od zewnątrz i tworzył z fortyfikacjami miejskimi jeden ustrój obronny. Jako najlepiej zachowane przykłady zamków miejskich najczęściej przytaczane są budowle w Nowem i Lęborku. Nie jest znany dokładny, średniowieczny układ przestrzenny pierwszego z nich. Zachowany dom zamkowy powstał na rzucie wydłużonego prostokąta o wymiarach 38,85 x 12,2 m. Został zbudowany z cegły na kamiennej podmurówce i był trzykondygnacyjny. Wewnątrz obwodu warownego istniało najpewniej jeszcze tylko jedno, niewielkie i niewysokie skrzydło, które pełniło funkcje gospodarcze. Od miasta oddzielał go mur i być może sucha fosa[13]. Warownia w Lęborku posiada stosunkowo bogatą literaturę[14]. Pierwotnie teren zamku był kwadratem o boku 60 m z murem obronnym i basztami w narożach. W jego południowym bloku znajdował się dom zakonny na rzucie prostokąta o wymiarach ok. 12 x 50 m. Został on oparty o południową kurtynę muru obwodowego, będącego jednocześnie murem miejskim. Dom był dwukondygnacyjny, kryty dachem dwuspadowym. Od zewnętrznej strony prawdopodobnie nie posiadał okien, a jedynie małe strzelnice na ganku pod dachem, który był poprowadzony wzdłuż wszystkich ścian[15]. Jedynie największe założenia, pokroju opisanego zamku w Lęborku, można umieszczać w grupie II wg J. Frycza.

Niewielkie i zazwyczaj z jednym domem były także siedziby komornicze, ale nie zawsze. Wyjątek stanowi chociażby zamek w Olsztynku, który do niedawna był uznawany za jednoskrzydłowy[16]. W wyniku badań archeologicznych okazało się, że była to bardziej rozbudowana budowla (dwu- lub trzyskrzydłowa), chociaż wciąż niewielkich rozmiarów[17]. Najlepiej zachowaną siedzibą komorniczą jest zamek w Bezławkach, a jego forma nie odbiega znacznie od wielu założeń prokuratorskich.

W przypadku siedzib leśnych i rybickich również spotykamy się najczęściej z jednym domem. Do najlepiej przebadanych tego typu obiektów należą zamki w Pucku i Sątocznie[18]. Obiekt w Pucku można uznać też za

[13] *BKD der Provinz Westpreussen*, Bd.1, H. 4, s. 320.
[14] Schmid B., *Burgen des Deutschen Ritterordens in Pommern,* Ostdeutsche Monatschefte, Bd. 14, H. 1, s. 14-16; *BKD der Provinz Pommern,* Bd. 2, H. 2, s. 266-277; Kal E., *Lębork,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 60-78.
[15] *BKD der Provinz Pommern,* Bd. 2, H. 2, s. 33.
[16] Torbus T., *Zamki krzyżackie,* Ossolineum,Warszawa 2010, s. 167.
[17] Koperkiewicz A., Świętosławski W., *Sprawozdanie z badań archeologicznych w Olsztynku,* Olsztyn, 2006, msip. w archiwum WUOZ w Olsztynie.
[18] Kajzer L., Andrzejewski A., *Zamek w Sątocznie w "Terra Barthensi" albo triumf historii,* [w:] *XIV Sesja Pomorzoznawcza*, t. II, red. Paner H., Fudziński M., Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Gdańsk 2005, s. 197-205. Niedawno powstała monografia puckiego zamku, która

miejską siedzibę zakonu. Nie zmienia to faktu, że jego główny człon to niewielki budynek murowany. Dom zamkowy w Sątocznie znajdował się na zewnątrz obwodu warownego. Budynek posiadał wymiary 16 x 26,3 m. Na majdanie, który był otoczony fosą i palisadą, znajdowała się dookolnie ulokowana zabudowa gospodarcza.

Praktycznie wszystkie rozpoznane siedziby komornicze, a także zamki i dwory leśnych i Rybickich, mieszczą się w III grupie wyróżnionej przez Frycza.

Niewiele folwarków do tej pory zostało przebadanych archeologicznie. Można wskazać na budynek w Mątowach Małych (będący jednocześnie siedzibą prokuratora) oraz dwór w Słoszewach[19]. Należy pamiętać, że inwentarze krzyżackie wymieniają niekiedy setki zwierząt w takich gospodarstwach. Były więc to zapewne obiekty znacznych rozmiarów, a my skupiamy się głównie na samych siedzibach ich zarządców.

Najpewniej w jednym bardzo długim budynku w Mątowach Małych (ok. 13 x 140 m) znajdowały się pomieszczenia, w których hodowano świnie, bydło i owce. W tym samym budynku była prawdopodobnie kaplica, kuchnia i inne pomieszczenia do codziennego użytkowania. W Słoszewach grodzisko oddzielone jest od wysoczyzny reliktami fosy. U jego podnóża znajduje się również wał zaporowy. Majdan założenia posiada wymiary 30 x 45 x 65 m. Znajdował się na nim budynek mieszkalny z dobudówką. Został on wzniesiony w konstrukcji szkieletowej

---

sumuje wieloletnie badania archeologiczne na jego terenie. Tam wcześniejsza literatura – Kruppe J., Milewska M., *Dzieje zamku w Pucku,* Instytut Archeologii UW, Warszawa 2014.

[19] Chęć A., *Der Ordenshof in Mątowy Małe (Klein-Montau): die Ergebnisse der archäologischen Ausgrabungen im Jahr 2001,* [w:] *Die Ritterorden in der europäischen Wirtschaft des Mittelalters*, hrsg. von Roman Czaja und Jürgen Sarnowsky, Toruń 2003, s. 183-195; Tenże, *Badania archeologiczne na terenie dawnego folwarku w Mątowach Małych, gm. Miłoradz na Żuławach Wiślanych – sezon badawczy 2001,* [w:] *XIII Sesja Pomorzoznawcza,* Vol. 2: *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, red. Paner H., Fudziński M., Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Gdańsk 2003, s. 393-401; Tenże, *Wystrój wnętrz w folwarkach krzyżackich na podstawie źródeł historycznych (na przykładzie Mątów Małych i Benowa),* [w:] *Materiały z VII Sesji Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności Wyposażenie wnętrz w średniowieczu, Toruń, 21-22 listopada 2002 roku,* red. Olczak J., Toruń 2003, s. 245-249; Kola A., *Grody ziemi chełmińskiej w późnym średniowieczu,* TNT, Toruń 1991, s. 109 i n; Wilke G., *Późnośredniowieczny dwór obronny w Słoszewach koło Brodnicy w świetle badań archeologicznych,* [w:] *Średniowieczne siedziby rycerskie w ziemi chełmińskiej na tle badań podobnych obiektów na ziemiach polskich,* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1987, s. 77-91; Kola A., Wilke G., *Późnośredniowieczne siedziby rycerskie na ziemi chełmińskiej w świetle badań archeologicznych w Słoszewach i Plemiętach,* Acta Universitatis Nicolai Copernica, Archeologia 6, Toruń 1980, s. 65-87.

wypełnionej gliną z domieszką organiczną. Główny człon budynku miał wymiary 7,5 x 13,5 m. Dobudówka była niewielka – 2,5 x 3 m. Budynek był podpiwniczony, a jego ściana wschodnia była wzmocniona pięcioma słupami.

Na terenie państwa krzyżackiego istniały również siedziby zarządców folwarków (a przynajmniej w źródłach nie ma informacji, żeby rezydował tam inny urzędnik), które miały formy murowanych zamków – Gródek i prawdopodobnie Fijewo. Pierwszy z nich był przedmiotem badań archeologicznych w XIX wieku oraz w latach 70. XX stulecia[20]. Na majdanie wciąż są widoczne fragmenty kamiennych fundamentów. Budynek główny powstał na rzucie zbliżonym do prostokąta o wymiarach 23 x 36 m. Jego fundamenty wzniesiono głównie z kamieni polnych uzupełnionych cegłą. Od zachodu przylegała do niego kwadratowa przybudówka o boku 4 m. Stanowiła ona być może rodzaj przedbramia. Chyba tylko północna część budynku była podpiwniczona. Przyjmuje się, że miał on formę wieży, chociaż nie jest określona ilość kondygnacji. W długości budynku znajdowały się trzy pomieszczenia, z czego jedno mogło pełnić funkcję sieni. Skrajne, wschodnie pomieszczenie posiadało wieloboczne zamknięcie, co sugeruje istnienie w tym miejscu kaplicy. Na zachód od budynku głównego znajdowało się przedzamcze. Obydwa człony były oddzielone od siebie suchą fosą o szerokości 7 metrów. Fosa miała również oddzielać przedzamcze od tzw. podwórza, gdzie, jak się przypuszcza, znajdował się folwark.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, który często może być pomijany ze względu na potrzebę uproszczenia i zaszufladkowania wszystkich obiektów w konkretnych kategoriach. Już wcześniej zasygnalizowałem, że niektóre centra jednostek administracyjnych zmieniały z czasem swoją rangę. Było to stosunkowo powszechne zjawisko w dawnym państwie krzyżackim. Niekiedy prokuratorie stawały się wójtostwami, gdzie indziej czasowo tworzono nowe komturstwa, następnie je likwidowano. Dodatkowo w jednym zamku mogli rezydować urzędnicy różnej rangi, np. prokurator i rybicki, wójt i leśny itd.

[20] *BKD der Provinz Westpreussen,* Bd. 1, H. 4, s. 311-313; M. Kochanowski, *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych na zamku krzyżackim w Gródku koło Drzycimia w sezonie 1978,* Informator Muzeum w Grudziądzu, r. XX, nr 1-2, s. 5-9; R. Boguwolski, Wilke G., *Wstępne wyniki prac wykopaliskowych na domniemanym grodzisku pomorskim oraz zamku pokrzyżackim w Gródku koło Drzycimia w 1976 roku,* Informator Muzeum w Grudziądzu, R. XVII, z. 3-4, s. 5-9.

Większość rezydencji drobnych urzędników krzyżackich posiadała pewne wspólne cechy. Jeżeli główny dom zamkowy, bądź też budynek dworski, był obiektem wielokondygnacyjnym, przyziemie zajmowały pomieszczenia gospodarcze i magazynowe, często lokowano tam kuchnie. Niekiedy wydzielano także przestrzeń na piece typu hypocaustum. Na pierwszym piętrze, tak jak w zamkach komturskich, lokowano najważniejsze i najbardziej reprezentacyjne pomieszczenia. Program użytkowy był jednak okrojony w stosunku do domów konwentualnych i najczęściej spotykamy się z trójpodziałem przestrzeni piano nobile – refektarz, kaplica i komnata urzędnika. Niekiedy znajdowało się tam również czwarte pomieszczenie, ale najczęściej jego przeznaczenie nie jest do końca jasne. Mogło zresztą posiadać różne zastosowania w zależności od zamku (najczęściej utożsamia się je z komnatą gościnną, lub kancelarią). Trzecia kondygnacja pełniła funkcje spichrzowe i obronne. Co prawda istnieją koncepcje, które wskazują na inny układ wnętrz – zarówno wertykalny, jak i horyzontalny w niektórych zamkach, ale nie wydają się one przy obecnym stanie badań wystarczająco udokumentowane[21].

Siedziby drobnych urzędników i siedziby komturów stanowiły systemowo połączone ekspozytury władzy, administracji i struktur gospodarki. Życie zamieszkujących je ludzi było poddane rygorom wojskowym i zakonnym, nawet jeżeli w danym ośrodku nie znajdowała się siedziba konwentu. Wynikało to z faktu, że często urzędnicy niższej rangi byli członkami konwentu danego komturstwa, któremu jednostka administracyjna była podporządkowana.

Niezależnie od rangi, warownie krzyżackie zajmowały ważne, zróżnicowane miejsce w systemie logistycznym kraju, pomimo tego, że znaczna ich część posiadała pewne wspólne zadania. Pełniły przykładowo rolę punktów zbornych dla lokalnych oddziałów. Były miejscami gromadzenia zapasów, sprzętu bojowego itp. Położone wzdłuż szlaków komunikacyjnych i handlowych, ubezpieczały transport wojsk i ludności cywilnej[22]. Ogólnie możemy przyjąć, że większość interesujących mnie siedzib musiała pełnić funkcje administracyjne, militarne, gospodarcze, rezydencjonalne i sakralne. Można stwierdzić, że w konkretnych przypadkach nacisk na wyróżnione

[21] Jako przykład można podać interpretację W. Brillowskiego, dotyczącą zamku w Bezławkach. Por. tenże, *Analiza funkcjonalna założenia obronnego w Bezławkach,* [w:] *Bezławki. Ocalić od zapomnienia,* red. Koperkiewicz A., Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2013, s. 119-136.

[22] Arszyński M., *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230-1454),* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 1995, s. 182.

zadania był zróżnicowany zależnie od rodzaju urzędu znajdującego się w danym ośrodku, jego lokalizacji, czasu powstania, a także wielu innych uwarunkowań zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, oraz czynników związanych z sytuacją terenową, jak topografia czy dostęp do surowców.

Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie o kompetencje krzyżackich prokuratorów, wójtów i komorników. Zdarzało się, że pierwsi z nich byli jedynie zwierzchnikami folwarków, ale zwykle mieli większe kompetencje. Duża ilość tych urzędów powstała w latach 20.-40. XIV stulecia[23]. Zazwyczaj tytuł ten zarezerwowany był dla zwierzchników mniejszych okręgów administracyjnych[24]. Podobnego opisu można użyć wobec urzędu wójtowskiego. Najogólniej można stwierdzić, że niektóre zadania w ramach poszczególnych komturstw przypadały wójtom i prokuratorom, a także komornikom (urząd ten występował jedynie na terenach Prus Właściwych). Generalnie większą estymą cieszył się urząd wójta. Jest to widoczne również w formie siedzib, które były zazwyczaj bardziej monumentalne od zamków i dworów prokuratorskich. Niższego szczebla byli prokuratorzy, a najniżej w hierarchii, biorąc pod uwagę te trzy godności, znajdowali się komornicy.

Wypada podkreślić jeszcze jedną kwestię. Urzędy wójtowskie nie były sobie równe, zresztą tak jak i prokuratorskie. Poszczególne jednostki administracyjne mogły być podporządkowane komturstwom, lub bezpośrednio władzom centralnym (na początku XV wieku były to m.in. wójtostwa w Bratianie, Lipienku, Rogoźnie, Nowej Marchii, żmudzkie i gotlandzkie, ale również prokuratorstwo w Bytowie).

Urząd rybicki w zakonie krzyżackim, jak wskazują jego statuty, powinien należeć do najstarszych urzędów ze względu na konieczne zaopatrywanie konwentów w ryby, które były podstawową i najważniejszą potrawą postną, ale należy zaznaczyć, że rybiccy są potwierdzeni źródłowo dopiero od początku XIV stulecia[25]. Siedziby rybickich były z oczywistych względów nastawione głównie na gospodarkę, a raczej w mniejszym

[23] Jóźwiak S., *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246-1343*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997, s. 257.
[24] Tenże, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228-1410. Rozwój – Przekształcenia – Kompetencja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, s. 69.
[25] *Die Statuten des Deutschen Ordens nach ältesten Handschriften*, hrsg. v. Perlbach M., Halle S.. 1890, s. 147, 151. Por. także: Kisch G., *Das Fischereirecht im Deutschordensgebiet. Beiträge zu seiner Geschichte*, [w:] *Forschungen und Quellen zur Rechts- und Sozialgeschichte des Deutschordenslandes*, Bd.3, Sigmaringen 1978, s. 14 n., 23 n.

stopniu kładziony był nacisk na ich zadania militarne, chociaż przykładowo rybicki pucki był jednocześnie głównodowodzącym wojsk zakonnych w Gotlandii na przełomie XIV i XV stulecia[26].

W 1313 roku odnotowano „*Reynico magister piscature in Scarpovia*"[27]. Jest to pierwsza wzmianka o urzędniku w Szkarpawie. Tutejszy rybicki podlegał bezpośrednio pod komturstwo malborskie. Posiadał on dużo większe kompetencje niż urzędnicy tej rangi w innych komturiach. Zaopatrywał on stoły malborskie nie tylko w ryby, ale również inne sprowadzane artykuły, jak np. jaja do posiłków postnych[28]. Zarządzał również magazynami soli w Gdańsku, na Helu i Bornholmie. Zajmował się także handlem międzynarodowym tym towarem. Zdarzało się, że gościli tutaj wielcy mistrzowie podczas polowań[29]. Pośród zabudowy, którą wymieniają inwentarze, znajdowały się budynki, których nazwy mówią nam o ich funkcji, jak np. dom jesiotrowy, mielcuch czy magazyn łodzi[30].

Leśni, tak jak i rybiccy, prócz odpowiednich gałęzi gospodarki zajmowali się również administracją. Prowadzili liczne transakcje gospodarczo-handlowe, ale priorytetowo zawiadywali lasami i sprawowali kontrolę nad sprzedażą i pozyskiwaniem drewna[31].

Urzędy leśne były obsadzane ludnością niemiecką, ponieważ na terenach przez nich administrowanych występowało zazwyczaj osadnictwo niemieckie[32]. Jak zauważają Jan Gancewski i Adam Chęć, urząd ten należał do najtrudniejszych w sprawowaniu[33]. Leśni musieli współpracować z najbiedniejszą ludnością, co prowadziło do licznych antagonizmów. Niekiedy nadzorowali akcje osadnicze, a następnie zarządzali wsiami jako sołtysi.

Leśny w Benowie zajmował się ścinką drewna, administrowaniem tartakami i warsztatami ciesielskimi, a także gospodarką pszczelarską we

[26] Kruppe J., Milewska M., dz. cyt., s. 31.
[27] *Chronica Olviensis,* wyd. Kętrzyński W., Monumenta Poloniae Historica, t. VI, Warszawa 1961, s. 321.
[28] *Księga rachunkowa urzędów rybickich komturstwa malborskiego i dzierzgońskiego 1440-1445,* wyd. Nowaj Z. H., Tandecki J., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997, s. VII.
[29] Muhl J., *Die Geschichte von Stutthof,* Studien zur Westpreussichen Guetergeschichte, Bd. 3, Danzig 1928, s. 13-14.
[30] Tamże.
[31] Znaczenie urzędu leśnego w państwie krzyżackim: Chęć A., Gancewski J., *Urząd leśniczego w państwie zakonu krzyżackiego –funkcjonowanie i znaczenie dla gospodarki,* Echa Przeszłości, X, 2009, s. 57-68.
[32] Guttzeit E. J., *Das Waldamt Eisenberg und seine Waldmeister,* Mitteilungen des Vereins für die Geschichte von Ost- und Westpreussen, Bd. 7, 1932/33, s. 179-180.
[33] Chęć A., Gancewski J., *Urząd leśniczego...*, s. 58.

wsiach bartniczych, polowaniem oraz administrowaniem dobrami zakonnymi i w ograniczonym stopniu sądownictwem[34].

Dwór i folwark w Benowie, pomimo tego że urzędnicy nim zarządzający należeli do konwentu stołecznego, znajdował się na obszarze wójtostwa sztumskiego. Wójtostwo to obejmowało znaczny kompleks leśny, a co za tym idzie, jego głównym bogactwem było drewno. Było ono wykorzystywane w budownictwie, stanowiło przedmiot handlu, a także produkowano z niego na miejscu węgiel drzewny, smołę i dziegieć. W 1376 roku pojawił się pierwszy znany urzędnik w Benowie – Michael[35]. W pobliżu założenia stanowiącego jego siedzibę przechodziła droga ze Sztumu do Międzyłęża. Dwór kontrolował most na Liwie, a także niedaleką przeprawę przez Wisłę[36].

Również inne działania można umieścić w zadaniach administracyjnych zamków i dworów krzyżackich. Niekiedy były one w pewnym stopniu konsekwencją funkcji militarnych. Jak już wspomniałem, urzędnicy krzyżaccy byli odpowiedzialni za planowanie i koordynację akcji osiedleńczych na podległym im terenie. Zajmowali się też oczywiście ochroną osadników. Dla sprawnego funkcjonowania państwa siedziby urzędnicze stanowiły również punkty etapowe sieci pocztowej i komunikacji drogowej[37].

Rola warowni krzyżackich w trakcie kolonizacji kraju jest szczególnie widoczna na terenach Prus Właściwych. Znaczne obszary tego regionu były przez wiele lat zaludnione w nikłym stopniu. W literaturze przedmiotu przyjmuje się bezdyskusyjnie, że zamki pojawiały się wraz z podbojem kolejnych terytoriów. Jest to oczywiście prawdą, ale większa część ziem Prus Właściwych należała przez wiele lat do Zakonu, a jednak nie powstały na nich zbyt licznie siedziby urzędnicze (bądź też nie posiadamy źródeł potwierdzających ich istnienie). Wpływ miały na to liczne czynniki, zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne. Znaczna część granic z Mazowszem i Litwą była wciąż sporna. Dodatkowo istniały w tych rejonach pasy bagien i lasów stanowiących naturalną barierę, która utrudniała wdzieranie się wrogich wojsk w głąb kraju. Dopiero ustanowienie oficjalnych granic mogło doprowadzić do

[34] Toeppen M., *Historisch – compartive Geographie von Preussen*, Gotha 1858, s. 164; Czaja R., *Działalność gospodarcza*, [w:] *Zakon krzyżacki i jego państwo w Prusach. Wybór tekstów źródłowych*, red. Radzimiński A., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005, s. 109.

[35] von Mülverstedt G.A., *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Vervaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regirungsbezirks Danzig, Zeitschrift des Westpreussichen Geschitsvereins*, Bd. 24, 1888, s. 53.

[36] *BKD der Provinz Westpreussen*, Bd. 3, H. 13, s. 254.

[37] Arszyński M., dz. cyt., s. 198-199.

rozbudowy administracji terytorialnej we wschodnich i południowo-wschodnich rejonach państwa krzyżackiego. Warownie krzyżackie na obszarze tzw. Wielkiej Puszczy zaczęły powstawać przed połową XIV wieku, ale były to najczęściej budowle drewniano-ziemne. Po traktacie kaliskim z 1343 roku następuje okres potęgi wewnętrznej państwa zakonnego. Wzrasta jego potencjał gospodarczy. Postępuje proces osadnictwa, rozwija się gospodarka towarowo-pieniężna. Dotyczy to również terenów południowo-wschodnich, ale nie na taką skalę jak w innych regionach kraju. Od 1344 r. rozpoczęła się seria wieloletnich wypraw Zakonu na Litwę. Szczególnie intensywną formę przybrały one po roku 1352 r. Powstało wówczas kilka warowni na terenie Prus Właściwych (w Olsztynku powstaje wówczas murowany zamek, w Szczytnie wzniesiono pierwszą siedzibę prokuratorską, być może wybudowano również zamek kętrzyński, a około połowy XIV wieku wzniesiono także zamek w Szestnie; nieco wcześniej, bo zapewne ok. 1340 roku, powstała pierwsza warownia krzyżacka w Giżycku). W 1380 roku zostało podpisane zawieszenie broni z Litwą. Przez następne lata działania wojenne ominęły południowo-wschodnią część Prus od Ostródy przez południową Warmię i Szczytno do Barcian. W tym okresie rozwijało się bardziej intensywnie osadnictwo na terenach tzw. Wielkiej Puszczy Mazurskiej[38]. W Barcianach, a następnie w Rynie próbuje się wówczas utworzyć nowe komturie[39].

Upraszczając można stwierdzić, że wraz z pierwszymi drewniano-ziemnymi warowniami krzyżackimi na terenie Wielkiej Puszczy rozpoczynał się, jeszcze nieśmiało, proces kolonizacji tych obszarów. Rozbudowa administracji terytorialnej wraz z ochroną osadników, szczególnie przed rejzami litewskimi w latach 60. i 70. XIV wydaje się rzeczą naturalną. Intensyfikacja osadnictwa następuje po 1380 roku, a wraz z nią wzmaga się akcja budowlana. Procesy te wydają się ze sobą nierozerwalnie związane.

Warownie średniowieczne można postrzegać jako instrumenty wspomagające ofensywne działania polowe, punkty pomagające w utrzymaniu nowo pozyskanych terytoriów, garnizony oddziałów wojskowych gotowych do akcji, miejsca zborne pospolitego ruszenia, a także ubezpieczenie i miejsce ewakuacji ludności cywilnej (co zostało już opisane powyżej). Te aspekty

[38] Białuński G., *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początków XVIII wieku. Starostwa leckie (giżyckie) i ryńskie,* Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s. 39.

[39] Jóźwiak S., *Pierwsze komturstwo ryńskie (1393-1397). Powstanie, rozwój terytorialny, liwidacja,* [w:] *Prusy – Polska – Europa. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych. Prace ofiarowane Profesorowi Zenonowi Hubertowi Nowakowi...,* red. Radzimiński A., Tandecki J., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999.

budownictwa zamkowego zostały już szeroko omówione w literaturze dotyczącej budownictwa obronnego[40].

Nie każda siedziba zakonna stanowiła silnie ufortyfikowany zamek. Znaczna ich liczba to dwory o cechach obronnych. W przypadku części z nich ich walory obronne sprowadzały się do odpowiedniego doboru miejsca, bądź też jego ukształtowania. W innych budowano niekiedy dodatkowo odpowiednie urządzenia obronne w postaci np. częstokołu. O niewielkich walorach militarnych możemy mówić najczęściej w przypadku siedzib ochmistrzów, chociaż, jak już można było to zaobserwować w partii dotyczącej form warowni – nie zawsze (por. Gródek, Fijewo). Interesująco w tym kontekście może się prezentować dwór w Mątowach Małych. W swojej piętnastowiecznej postaci nie posiadał wielu cech obronnych prócz fos i samej konstrukcji murowanej. Warto jednak sobie uświadomić, że pierwsza sugestia dotycząca istnienia dworu w Mątowach Małych pochodzi z roku 1254[41], a pewne informacje co do jego istnienia posiadamy z 1321 roku[42]. Zapewne w tym czasie był to obiekt o znacznie bardziej podkreślonych walorach militarnych. Wynikałoby to z wciąż niespokojnego czasu w jakim przyszło mu funkcjonować – jeżeli przyjmiemy jego istnienie w XIII wieku (był to wciąż okres walki z Prusami).

Niektórzy autorzy doszukują się istnienia grup zamków sprawiających wrażenie powiązanego ze sobą przestrzennie układu, który miał swoje wojskowe uzasadnienie. Jako przykład takiego zespołu wymienia się niekiedy zamki powiązane z Ragnetą, które wybudowano ok. 1300 roku[43].

---

[40] Arszyński M., dz. cyt., s. 171-182; D. Poliński, *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie w ziemi chełmińskiej,* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003, s. 143-150. 230-235. Kwestie obronności zamków były również omawiane w monumentalnych opracowaniach dotyczących budownictwa zamkowego w Polsce Por. : B. Guerquin, *Zamki w Polsce,* Arkady, Warszawa 1974; Kajzer L., Kołodziejski S., Salm J., *Leksykon zamków w Polsce,* Arkady, Warszawa 2010. Warto również wskazać na prace Hanny Domańskiej, gdzie autorka omawia zmiany w sposobach fortyfikowania wraz z rozpowszechnieniem broni palnej: taż, *Fortyfikacje późnogotyckie zamków krzyżackich* [w:] *Komunikaty na sesję naukową poświęconą dziełom sztuki Pomorza, zorganizowaną w 500-lecie pokoju toruńskiego,* Toruń 1966, s. 59-62; taż, *Proces modernizacji średniowiecznych zamków z terenu dawnego państwa krzyżackiego w XV-XVIII wieku,* Studia i Materiały do Historii Wojskowości, 17/2 (1971), s. 3-36.

[41] Długołęcki W., *Osadnictwo na Żuławach w XIII i na początkach XIV wieku,* Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 1992, s. 102.

[42] Tamże, s. 104.

[43] Dehio G., *Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler. Deutschordensland Preussen*, nowe oprac. Gall E., przy udziale. Schmid B., Tiemann G., München–Berlin 1952, s. 470 i n.

Część badaczy przyjmuje również istnienie takiej grupy zamków właśnie na terenie tzw. Wielkiej Puszczy Mazurskiej – zamki rozlokowane wokół Ełku[44]. Nie potwierdzają tego źródła, natomiast uprawdopodabniają to zbliżone formy części z budowli tego obszaru, a także czas ich powstania. Mimo wszystko nie należy przyjmować tego twierdzenia jako pewnika, a wręcz przeciwnie, podchodzić do niego z dużym dystansem.

Po krótkim omówieniu funkcji militarnych pragnę teraz przedstawić interesujące aspekty dotyczące funkcji rezydencjonalnych niektórych siedzib krzyżackich. Przyjmuje się istnienie czasowych rezydencji wielkich mistrzów poza Malborkiem. Najczęściej podaje się jako przykład zamek w Sztumie, gdzie znajdował się letni pałac najwyższych dostojników zakonu. Ta lokalizacja okazała się idealna do spokojnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Obok Malborka i Elbląga zamek sztumski stał się głównym miejscem rezydowania wielkich mistrzów w XV wieku. Z pewnością wpłynęła na to bliskość dużego kompleksu leśnego i możliwość polowań.

Początkowo Brusy stanowiły centrum okręgu zaborskiego (komturstwo tucholskie). Najpewniej do 1324 roku powstał tam dwór krzyżacki, ponieważ wówczas wzmiankowany jest rezydujący tam *Johannes tzu Brusk*[45]. Rolę tego dworu szybko przejął nowy obiekt w sąsiedniej wsi Kosobudy, która została pozyskana przez Zakon drogą wymiany w tym samym roku[46]. Informacje o tym dworze są skąpe. Znany jest jego opis z nowożytnej lustracji, z którego dowiadujemy się, że był on ogrodzony, posiadał jeden budynek z pięcioma izbami, a także drugi, który znajdował się naprzeciwko. Resztę zabudowań stanowiły budynki gospodarcze[47]. W tym czasie był on siedzibą tzw. klucza kosobudzkiego. W czasach krzyżackich było to miejsce postoju dostojników zakonnych w trakcie objazdów kraju. Dwór wizytowali często również wielcy mistrzowie, jak np. Winrych von Kniprode[48]. Zarządzany był zapewne przez urzędnika w randze *hofmeister*. Z 1401 roku pochodzi zapis: *unsere Homeister zu*

[44] Mortensen G., *Verwaltung des Ordenslandes Preussen um 1400, Erläuterungen zu Karte,* [w:] *Historisch-geographischer Atlas des Preusslandes,* Lieferung 1, wyd. Mortensen H., Mortensen G., Wensukus R., Wiesbaden 1968.

[45] Kasiske K., *Das Deutsche Sidelwerk des Mittelalters in Pommerellen*, Königsberg 1938, s. 187.

[46] Tamże.

[47] *Opis królewszczyzny w woj. chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664,* wyd. Paczkowski J., Toruń 1938, s. 204.

[48] *Dzieje Brus i okolicy,* red. Borzyszkowski J., Chojnice-Gdańsk 1984, s. 32.

Kossebude[49]. Znany jest tylko jeden zarządca, który sprawował tę funkcję w 1430 roku – Michael von Wustenfelde[50].

W pobliżu kościoła w Kosobudach znajdują się zabudowania dworskie, ale posiadają późnonowożytną metrykę. Niektórzy uważają, że dwór mógł się znajdować na terenie remizy strażackiej, gdzie w 1800 roku miały być widoczne jeszcze pozostałości murów[51].

Biorąc pod uwagę fakt, że w Kosobudach często gościł Winrych von Kniprode, czyli wielki mistrz, za którego panowania państwo krzyżackie przeistoczyło się w twór feudalny, a życie na jego dworze należało do najbardziej wystawnych w tej części Europy, można hipotetycznie przyjąć, że tamtejszy dwór posiadał znaczne walory rezydencjonalne, pomimo tego, że stanowił na co dzień siedzibę jedynie drobnego urzędnika. Tereny, na których znajdował się budynek lub zespół budynków, były silnie zalesione i porównać je można w pewnym stopniu, przy zachowaniu proporcji, z obszarami tzw. Wielkiej Puszczy na wschodzie kraju. Być może okoliczności przyrody wpłynęły również na częstość przyjazdów dostojników zakonnych do dworu w Kosobudach.

Również w innych miejscach doszukiwano się czasowych rezydencji dostojników zakonu. Można wskazać m.in. na zamki w Bratian i Starej Kiszewie, a także opisany wcześniej dwór w Benowie. Należy odnotować, że wszystkie wymienione zamki i dwory, poza tymi w Kosobudach i Starej Kiszewie (wójtostwo tczewskie), były bezpośrednio podporządkowane władzom w Malborku.

Warto się zastanowić, jak wizyty wielkiego mistrza, bądź też innych wysokich rangą urzędników zmieniały funkcjonowanie zamków i dworów, a także jak wpływały na organizację życia ich mieszkańców. Wielcy mistrzowie, szczególnie od panowania Winrycha von Kniprode, prowadzili sposób panowania bliższy świeckim władcom, niż zwierzchnikom zgromadzenia religijno-rycerskiego. Wiemy, że między innymi w latach 1415-1420 wielokrotnie dowożono do Sztumu liczne trunki. Być może miały one zasilić piwnice pełniącego wówczas najwyższą godność w zakonie Michaela Küchmeistera[52].

---

[49]Das Marienburg Tresslerbuch der Jahre 1399-1409, hrsg. Joachim E., Königsberg 1896, s. 341
[50] Thielen P. G., *Die Verwaltung des Ordesstates Preussen vornehmilch im 15. Jahrhundert,* Köln – Graz 1965, s. 176.
[51] Benwitz N. G., *Komtureien Schlochau und Tuchel,* Preußische Provinzial Blatter, Bd. 3 (1830), s. 11.
[52] Haftka M., *Zamki krzyżackie. Dzierzgoń – Przezmark – Sztum, Marpress*, Gdańsk 2010, s. 190.

Razem z wielkim mistrzem podróżowali również inni ważni urzędnicy. W miejscach, w których się zatrzymywali, załatwiano sprawy, za które owi przedstawiciele władzy byli odpowiedzialni. Gościli w nich również inni zacni goście, nienależący do zakonu. W 1399 roku do Sztumu przybyła żona wielkiego księcia litewskiego Witolda. Na przyjęcie zorganizowane w trakcie jej pobytu zakupiono 1290 bochenków chleba. Świadczy to o ogromnej liczbie gości na zamku w tym czasie[53].

Pojawia się również kolejny problem dotyczący domniemanych rezydencji wielkich mistrzów. Można podejrzewać, że obiekty tego typu posiadały rozszerzony program użytkowy w porównaniu do innych warowni, którymi administrowali niżsi rangą urzędnicy zakonni. Pytanie, czy pośród dodatkowych pomieszczeń znajdowały się również te będące podstawowymi w zamkach komturskich? Mam tutaj na myśli infirmerię, dormitorium, kapitularz[54]. Przy obecnym stanie badań nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

Interesująco prezentuje się kwestia urzędników administrujących zamkiem i okręgiem bratiańskim. Wszyscy tamtejsi wójtowie wywodzili się z konwentu stołecznego. Wśród nich były wybitne osobistości zakonu. Schyłek swojego życia spędził tam chociażby Henryk Düsemer (1351-1353), który wcześniej, bo w latach 1345-1351, pełnił funkcję wielkiego mistrza. Podobnie zresztą jak Kuno von Liebenstein, który również był administratorem Bratian[55]. Można domniemywać, że tamtejszy zamek był miejscem, gdzie wysyłano zasłużonych braci zakonnych.

Max Toeppen przytoczył ciekawy cytat z 1451 roku à propos życia na niewielkim zamku krzyżackim w Szestnie. Na zamku mieszkał prokurator Erwin Hugon von Heiligenberg oraz: „Thomas Samland mój kapelan zamkowy, Hans mój pisarz i komornik, Martin mój tłumacz z pruskiego i polskiego i mistrz rybacki, Heinze mój sługa i rybak, Sertuteko Reusse mój pokojowy, Clement Fochs piwniczny, George Samayte mój sługa, mistrz Max kucharz, Wekelle kuchcik, Schule Casper pilnujący porządku, uczeń kościelny, pewien biedak, którego trzymam dla miłości boskiej, Mattis kuchmistrz i ochmistrz, Brosien marszałek koński i zarządca wozowni, Blasie łowczy (odszedł w roku 1451 by objąć urząd sołtysa w Muntowie), Barteko z Bartoszyc rybak, Casper kucharz, Hans kucharz,

[53] Tamże, s. 193.
[54] Abstrahując od wątpliwości dotyczących istnienia kapitularzy w zamkach krzyżackich.
[55] Haftka M., *Zamki krzyżackie w Polsce. Szkice z dziejów,* Wydawnictwo Consort i Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork-Płock 1999, s. 54-55.

Georg handlarz płótnem, Hans piekarz, Antonius przekupień"[56]. Do tego przebywało tam około 20 parobków stajennych i od pługa, nie licząc kobiet i dzieci. Źródła krzyżackie wymieniają również liczebność załóg na innych zamkach. W Przezmarku w roku 1508 były 23 osoby[57]. W tym czasie w Kętrzynie źródła wymieniają *Personen ufm schlos: 24. Personen im hof: 6 im hofe vorm schloss, 22 jung und alt im andern hof*[58]. W Ełku było to: *22 uffin schloss, 14 im hoff*[59]. W nieco większym zamku piskim inwentarz z 1507 roku wymienia: *Personen uffm schlos: 30 personen. Personen in hof: 9 in beiden hoffenn*[60]. Natomiast w najmniejszym spośród wymienionych zamku leckim (giżyckim): *15 uffin schlos, 4 im hof*[61]. Warto też zwrócić uwagę na załogę zamku w Bezławkach w czasie, kiedy rezydował tam Świdrygiełło. Na podstawie źródeł rachunkowych Seweryn Szczepański wymienia komornika Juschke, jakiegoś doradcę Strascho, kapelana Johannesa, flecistę, sokolnika, pisarza wraz z pomocnikiem, kowala i marszałka dworu. Dodatkowo znajdowali się tam słudzy samego brata Władysława Jagiełły[62]. Pamiętajmy jednak, że we wcześniejszych latach załogi zamkowe mogły być dużo liczniejsze.

Z racji tego, że zamki i dwory drobnych urzędników krzyżackich nie musiały pełnić funkcji monastycznych, bo nie było w nich konwentów, nie należy się w nich doszukiwać programu pomieszczeń odpowiedniego dla klasztoru (otwartym pozostaje kwestia obiektów będących jednocześnie rezydencjami wielkich mistrzów), tak jak w siedzibach komturów. Należy jednak pamiętać, że urzędnicy rezydujący z reguły poza zamkami komturskimi byli zwykle członkami konwentów i obowiązywały ich pewne obowiązki wynikające z rygorów życia mniszego. Dlatego pomieszczenia należące typowo do programu klasztornego znajdowały się często w obiektach, które stanowią przedmiot tego artykułu. Z tej przyczyny kaplica, która stanowiła jeden z najważniejszych elementów większości siedzib feudalnych średniowiecznej Europy, zyskiwała jeszcze bardziej na znaczeniu w warow-

---

[56] Cyt. za: Toeppen M., *Historia Mazur,* przeł. Szymańska-Jasińska M., Borussia, Olsztyn 1995, s. 149-150.
[57] *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens* [dalej: DGA], hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921, s. 147.
[58] Tamże, s. 184.
[59] Tamże, s. 207.
[60] Tamże, s. 208.
[61] Tamże, s. 252.
[62] Szczepański S., *Bezławki i okolice w kontekście osadniczym plemiennej Barcji oraz kętrzyńskiego okręgu prokuratorskiego w średniowieczu*, [w:] *Bezławki...*, s. 28-29.

niach krzyżackich[63]. Oprócz kaplic, niemal obowiązkowym był również refektarz. Nie wiadomo natomiast, czy pomieszczenia te występowały także we wszystkich niewielkich dworach.

Jedynie w przypadku zamku w Nowem nie natrafiono do tej pory na ślady kaplicy, która powinna teoretycznie być zlokalizowana na pierwszym piętrze. Dało to asumpt do twierdzenia, że nie znajdowała się ona na terenie zamku, a jej rolę pełnił sąsiadujący z warownią kościół parafialny[64]. Nie można jednak o tym przesądzać.

Oczywistym jest, że przy niemal wszystkich zamkach i dworach istniało zaplecze gospodarcze[65]. Lokowane było ono głównie na przedzamczach. Mogło być ono większe lub mniejsze, ale niemal zawsze istniało. Folwarki były zróżnicowane również ze względu na rodzaj gospodarki rolnej, na której się skupiały. Niektóre prowadziły uprawę, inne hodowlę zwierząt (bydło, konie, nierogacizna)[66]. Istniały również bardziej wyspecjalizowane gospodarstwa, które zajmowały się np. hodowlą sokołów łownych[67]. Fakt,

---

[63] Zagadnienie to najpełniej przedstawił W. Szczuko, *Funkcje zamku krzyżackiego w świetle statutów zakonnych*, [w:] *Średniowieczne zamki Polski Północnej*, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 1983, s. 49-57.

[64] Torbus T., *Zamki krzyżackie...*, s. 159.

[65] Zamkami krzyżackimi w kontekście gospodaczym oraz folwarkami zajmuje się Jan Gancewski: *Zamek krzyżacki w Brodnicy 1298-1479. Przyczynek do dziejów gospodarczo-politycznych państwa zakonnego w Prusach*, Komunikaty Mazursko – Warmińskie, z. 4, 1995, s. 335-341; *Znaczenie gospodarcze przedzamczy krzyżackich do wojny trzynastoletniej*, Echa Przeszłości, t. I, 2000, s. 27-39; *Przemiany gospodarcze w południowo-wschodniej części państwa krzyżackiego – źródła i stan badań*, Komunikaty Mazursko–Warmińskie, z. 2, 2000, s 177-186; *Zmiany w gospodarce krzyżackiej i jej zarządzaniu po II pokoju toruńskim – główne problemy i kierunki badawcze*, MSH, t. 2, 2000, s. 106-112; *Rola zamków krzyżackich w ziemi chełmińskiej od połowy XIV wieku do 1454 roku. Studia nad gospodarką*, Olsztyn 2001; *Zamek krzyżacki w Piszu jako ośrodek gospodarczy. Część 1. Początki zamku, osady i gospodarki. Związki gospodarcze Zakonu z ludnością ziemi piskiej oraz działalność gospodarcza zamku do wojny trzynastoletniej*, Znad Pisy, T. 12, 2004, s. 44-50; *Ośrodki gospodarcze zakonu krzyżackiego nad granicą z Mazowszem na przełomie XV i XVI w. Struktura, produkcja, funkcjonowanie i próby reform*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, część 2, pod red. Grążawskiego K., Włocławek-Brodnica 2007, s. 135-152; *Znaczenie gospodarcze zamku krzyżackiego w Ostródzie i jego posiadłości domenalnych w XV i XVI wieku*, [w:] *Ostróda – siedem wieków dziejów miasta. Studia*, red. R. Sajkowski, Ostróda 2006, s. 47-56; *Zamek krzyżacki w Piszu jako ośrodek gospodarczy. Część 2. Od wojny trzynastoletniej do sekularyzacji*, Znad Pisy, 2005, s. 30-36; *Wybrane aspekty gospodarcze z dziejów zakonu krzyżackiego w XV stuleciu*, [w:] *Zakon krzyżacki w historii, ideologii i działaniu – symbole dziejowe*, red. Gancewski J., Olsztyn 2010, s. 79-89.

[66]Chęć A. w sposób wyczerpujący przedstawił rolę hodowli koni w komturstwie malborskim, *Hodowla koni w komturii malborskiej*, [w:] *Przeszłość z perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, red. Olczak J., Toruń 2005, s.359-367.

[67]Arszyński M., dz. cyt., s. 199.

że istniało także regale młyńskie, sprawiał, że większość zamków miała usytuowane na przedzamczach młyny, a poddani byli zobowiązani do mielenia swego zboża w młynach zamkowych, co przynosiło krzyżakom duże zyski[68].

Część folwarków funkcjonowała zapewne sezonowo, a przynajmniej taka teoria pojawiła się w przypadku nazwy dworu *Kalthof/Kaldenhof*. Zdaniem niemieckiego badacza Bernharda Schmida nazwa dworu, która spotykana jest w różnych regionach państwa zakonnego, świadczy o tym, że budynek ten był użytkowany jedynie w okresie letnim i łączy się go z hodowlą bydła. Zimą natomiast były one puste i nieogrzewane[69].

Istniały również dwory myśliwskie, które stanowią najsłabiej rozpoznaną grupę budowli dawnego państwa krzyżackiego. Spośród założeń, którym przypisuje się to miano, zaledwie jeden był przedmiotem badań archeologicznych. Nad Jeziorem Łąkorz w XIX wieku natrafiono na relikty palafitu[70]. Dopiero w latach 80. XX wieku stały się one przedmiotem systematycznych badań. Zadokumentowano tam 532 pale sosnowe, zalegające w dnie jeziora. Założenie miało formę platformy. Posiadało otwartą na jezioro wewnętrzną przystań. Całość obejmowała obszar 50x60 metrów[71]. Księga podskarbiego malborskiego podaje informacje o licznych wyprawach łowieckich w tym rejonie[72]. Informacje o polowaniach w tej okolicy zebrał A. Semrau[73]. Uważał on, że pieczę nad dworem myśliwskim sprawowali zarządcy folwarku na zachodnim brzegu jeziora, a sam dwór *Parthaczyn* nie posiadał stałej załogi. Źródła krzyżackie wymieniają jednak niekiedy urzędników określanych mianem *Jaegermeister*[74].

Pod urząd w Benowie podlegał folwark w Ryjewie[75]. Pierwszy raz jest on potwierdzony źródłowo w 1387 roku[76], a z 1405 roku pochodzą

---

68 Tamże, s. 199-200; Powstała niedawno obszerna monografia dotycząca młynarstwa w państwie krzyżackim – Kubicki R., *Młynarstwo w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIII-XV wieku (do 1454 r.)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2012.

69 Schmid B., *Der Orenshof Kalthof...*, s. 61-67.

70 Toeppen M., *Ueber die Pfahlbauten in Culmerlandes,* Altpreussischen Monatschrift, Bd. 10, 1873, s. 579-586.

71 Grążawski K., Par*thaczyn – przyczynek do badań nawodnych dworów myśliwskich w Prusach krzyżackich*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, nr 3-4, 1989 s. 578.

72 *Das Marienburg Tresslerbuch...*, s. 496.

73 Semrau A., *Das Jagdgebiet der Hochmeister am Partenschin See (Kulmerland),* Mitteilungen des Coppernicus Vereins, Bd. 40, 1932, s.134.

74 Jóźwiak S., *Centralne...*, s. 135, przyp. 327.

75 Toeppen M., *Topographisch-statistiche Mittheilungen uber die Domanem-Vorverke des deutchen Ordens in Preussen,* Altpreussiche Monatschrift, Bd. VII, s. 472-473.

informacje o bliżej nieokreślonych umocnieniach i fosach[77]. Znajdował się najpewniej na miejscu obecnej leśniczówki Biały Dwór, na co wskazują badania powierzchniowe[78]. Stanowił on niewielkie gospodarstwo nastawione na hodowlę koni, bydła i kóz[79]. Niemiecka nazwa folwarku – *Rehhof* – może wskazywać również na dodatkową funkcję, jaką było polowanie na dzikie zwierzęta[80].

Dwór w Jedwabnie również należał do tzw. *Jagbuden*, czyli dworów myśliwskich. Tak zresztą został określny w 1595 r. – *eine kleine Jagdpuden, auff einen alten schlossberglein liegent*[81].

Za Kazimierzem Grążawskim, który wymienia dwory myśliwskie w oparciu o prace nowożytnych historyków (mapa K. Hennebergera), a także badaczy niemieckich, można dodatkowo wskazać na obiekty na wsypie jeziora Narie, Wilamowie (gm. Rozogi), Płocicznie (gm. Ełk), Zwadach Ełckich (gm. Orzysz), na Jeziorze Czarnym (stanowisko 1 i 2), Gąskach (gm. Ełk), Wielbarku, Nowych Kiejkutach, nad jeziorem Nidzkim (pomiędzy Przeroślem a Wiartlem), Rozogach, w okolicach wsi Zgon, w okolicach Muntowa, a także ok. 30 km na północ od Gołdapi[82].

Funkcje siedzib zakonnych mogły być bardzo wyjątkowe. Gospodarstwo w Szaleńcu przynależało początkowo do komturstwa dzierzgońskiego. Zmieniło się to najpewniej przed 1419 rokiem, kiedy przeszło pod jurysdykcję wójtostwa w Sztumie[83]. Źródła pośrednio wskazują na istnienie tutaj kaplicy, ponieważ odnotowują sprzęty liturgiczne jako wyposażenia Szaleńca[84]. Profil folwarku ukierunkowany był na hodowlę koni, a także świń, krów i wołów[85]. Niemiecka nazwa *Torichthof* może sugerować, że było to

---

[76]*Das Marienburger Ämterbuch (dalej* MAB), hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1916, s. 61-62; M. Toeppen, *Mittheilungen*, s. 472-473.

[77] *BKD der Provinz Westpreussen*, Bd. 3, H. 13, s. 324.

[78] Chęć A., *Folwarki krzyżackie na terenie komturstwa malborskiego w świetle źródeł archeologicznych i historycznych : próba lokalizacji,* [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie: materiały z konferencji naukowej, Górzno, 1-2 czerwca 2002*, red. K. Grążawski, Włocławek, Brodnica, Lega 2003, s. 333.

[79] Tamże; Tenże, *Folwarki krzyżackie na terenie wójtostwa sztumskiego,* [w:] *Z dziejów Sztumu i okolic,* cz. 4, Sztum 2005, s. 30-31.

[80] Tenże, *Wykorzystanie zasobów naturalnych Puszczy Sztumskiej w czasach krzyżackich* [w:] *Z dziejów Sztumu i okolic*, cz. 5, Sztum 2007, s. 31.

[81] *BKD der Provinz Ostpreussen*, H.3, s. 102.

[82] Grążawski K., dz. cyt., s. 586-587.

[83] Chęć A., *Folwarki krzyżackie na terenie wójtostwa sztumskiego...*, s. 31.

[84] DGA, s. 129-132.

[85] MAB, s. 15-16; Chęć A., *Folwarki krzyżackie na terenie wójtostwa sztumskiego...*, s. 32.

miejsce odosobnienia dla „szalonych" braci zakonnych[86]. Nie udało się ustalić lokalizacji gospodarstwa, jednak Adam Chęć sugeruje, że umiejscowione było na terenie obecnej wsi lub w jej okolicy[87].

Zaznaczyłem już, że istniały znaczne różnice pomiędzy akcentami, które kładziono na poszczególne zadania w poszczególnych siedzibach. W chwili obecnej można zauważyć, że pod względem funkcji rezydencjonalnych ciekawie prezentowały tzw. czasowe rezydencje wielkich mistrzów. Posiadały one zapewne cechy reprezentacyjne, a te, które są przynajmniej częściowo zachowane, bądź też te, wobec których istnieją przesłanki pozwalające na częściową ich rekonstrukcję, są też monumentalne (Sztum, Kiszewa, Bratian). Jedynie na podstawie rangi urzędnika rezydującego na co dzień w Kosobudach możemy przypuszczać, że tamtejszy budynek był skromniejszy od wyżej wymienionych założeń. Zagadnienie letnich rezydencji wielkich mistrzów nie jest jasno opisane w literaturze. Konieczne są tutaj nie tylko prace archeologiczne, które pomogłyby w rozpoznaniu form zabudowy tych miejsc, ale również prace historyków, którzy potrafili by zbadać źródła krzyżackie, nie tylko te publikowane, właśnie pod tym kątem. Z całą pewnością mogłoby to przynieść wiele ciekawych wniosków.

Kwestia funkcji militarnych, jak już zauważono, jest bardzo złożona. Z całą pewnością można stwierdzić, że pod tym kątem najbardziej obronne były zamki. Na drugim biegunie znajdowały się dwory, które najczęściej były siedzibami jedynie zarządców folwarków, a ich obronność sprowadzała się do odpowiedniego ukształtowania terenu oraz ewentualnego budowania umocnień drewnianych. Warto sobie jednak uświadomić, że praktycznie wszystkie znane wówczas formy zabudowy występowały jako siedziby krzyżackie. Spotykamy się zarówno z niewielkimi murowanymi dworami, małymi drewnianymi budynkami w konstrukcjach zarówno plecionkowych jak i szachulcowych, kamienicami w miastach, które w większym stopniu polegały na obronności samego ośrodka miejskiego aniżeli własnych urządzeniach defensywnych. Nie chwilę obecną nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jaka dokładnie była proporcja pomiędzy murowanymi zamkami, a dworami. Zresztą granica pomiędzy tego rodzaju obiektami nie jest do końca jednoznaczna. Możemy próbować kategoryzować, przyjmując określenia pochodzące ze źródeł krzyżackich, ale w wielu wypadkach bez badań archeologicznych nie będziemy w stanie stwierdzić, jaką formę miała

---

[86] Semrau A., *Die Siedlungen in Kammeramt Fischau (Komtuteri Christburg) im Mittelalter,* Mitteilungen des Coppernicus-Vereins fuer Wissenschaft und Kunst zu Thorn, Bd. 44 (1936), s. 140.

[87] Chęć A., *Folwarki krzyżackie na terenie komturstwa malborskiego...*, s. 333.

dana siedziba[88]. Tutaj jedynie poglądowo, na podstawie zestawienia sporządzonego na bazie literatury przedmiotu, mogę stwierdzić, że ok. 30 obiektów to zamki, a co do reszty są to albo dwory, albo budowle o nierozpoznanym kształcie[89].

Wydaje się, że aspekt gospodarczy i administracyjny jest w chwili obecnej najlepiej opisany w przypadku siedzib średnich i niższych rangą urzędników. Niemal kompletnie są jednak omijane tematy związane z zależnością formy danej warowni od jej znaczenie w strukturze administracyjnej państwa krzyżackiego i zadań gospodarczych, które miała realizować. Stwierdzenie, że największe były siedziby wójtowskie, a najmniejsze to dwory komorników, leśnych, rybickich i ochmistrzów, jest co prawda z grubsza prawdziwe, ale stanowi bardzo duże uproszczenie i nie oddaje zróżnicowania pośród danych grup obiektów. Najlepiej może to obrazować przykład zamków i dworów prokuratorskich, pomiędzy którymi występują chyba największe różnice w formie budynków, a przynajmniej teoretycznie rezydujący w nich urzędnicy byli zbliżonej rangi.

Powyższy wywód z pewnością nie wyczerpuje zagadnienia funkcji siedzib niższych urzędników krzyżackich. Jest ono bardzo złożone, a duża baza zróżnicowanych obiektów zmusza do licznych uogólnień w tak krótkiej rozprawie. Podsumowując należy stwierdzić, że siedziby urzędników krzyżackich łączyły w sobie cechy budowli obronnej, ośrodka władzy oraz funkcji gospodarczych.

---

88 Przyjmując za podstawę źródła, pisane A. Chęć podjął próbę rozróżnienia pomiędzy zamkami i dworami budowli na terenie Żuław: tenże, *Dwór to czy zamek? Rozważania na temat niewielkich założeń obronnych na terenie państwa zakonnego w Prusach,* [w:] *Studia Zamkowe,* t. IV, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 2012.

89 Jako zamki traktuję obiekty w: Bartoszycach, Bezławkach, Bratianie, Bytowie, Działdowie, Ełku, Garbnie, Grabinach-Zameczku, Giżycku, Gródku, Kętrzynie, Starej Kiszewie, Laskach, Lęborku, Międzyłężu, Morągu, Nidzica, Nowem, Nowym Jasieńcu, Olsztynku, Osieku, Pasłęku, Piszu, Przezmarku, Pucku, Sątocznie, Skarszewach, Szczytnie, Szestnie, Sztumie, Tczewie i Węgorzewie. Wiele opracowań, a także katalogów zabytków wymienia większą ilość zamków, ale nie ma wystarczających źródeł dla stwierdzenia, czy nie były to jednak obiekty wybudowane w mniejszej skali i mające jednak nieco inny charakter. Z tego względu wymieniam tutaj tylko te obiekty, które się zachowały do dzisiaj, będące przedmiotem badań archeologicznych lub są na tyle dobrze opisane w źródłach pisanych, że możemy je uznać za zamki.

Literatura

Arszyński M., *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230-1454),* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995.

Benwitz N. G., *Komtureien Schlochau und Tuchel,* Preußische Provinzial Blatter, Bd. 3 (1830).

Białuński G., *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początków XVIII wieku. Starostwa leckie (giżyckie) i ryńskie*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996.

Białuński G., *Z dziejów krzyżackiego zamku w Wielkiej Puszczy. Przypadek Giżycka*, Studia z Dziejów Średniowiecza, 17 (2013).

Boetticher A., *Die Bau-und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen*, H. I-IX, Königsberg 1891-1899.

Boguwolski R., Wilke G., *Wstępne wyniki prac wykopaliskowych na domniemanym grodzisku pomorskim oraz zamku pokrzyżackim w Gródku koło Drzycimia w 1976 roku,* Informator Muzeum w Grudziądzu, R. XVII, z. 3-4.

Brillowski W., *Analiza funkcjonalna założenia obronnego w Bezławkach,* [w:] *Bezławki. Ocalić od zapomnienia,* red. A. Koperkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2013.

Buczek-Płachtowa B., *Szczytno zamek krzyżacki, wstępne wyniki badań 14 VII-24 IX 1970,* msip. w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Chęć A., *Badania archeologiczne na terenie dawnego folwarku w Mątowach Małych, gm. Miłoradz na Żuławach Wiślanych – sezon badawczy 2001*, [w:] *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, Vol. 2: *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, red. Henryk Paner i Mirosław Fudziński, Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Gdańsk 2003.

Chęć A., *Der Ordenshof in Mątowy Małe (Klein-Montau): die Ergebnisse der archäologischen Ausgrabungen im Jahr 2001,* [w:] *Die Ritterorden in der europäischen Wirtschaft des Mittelalters,* hrsg. von Roman Czaja und Jürgen Sarnowsky, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003.

Chęć A., *Dwór to czy zamek? Rozważania na temat niewielkich założeń obronnych na terenie państwa zakonnego w Prusach*, [w:] *Studia Zamkowe*, t. IV, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 2012.

Chęć A., *Folwarki krzyżackie na terenie komturstwa malborskiego w świetle źródeł archeologicznych i historycznych : próba lokalizacji,* [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżacki: materiały z konferencji naukowej, Górzno, 1-2 czerwca 2002*, red. Grążawski K., Lega Oficyna Wydawnicza Włocławskiego Towarzystwa Naukowego Włocławek, Brodnica, 2003.

Chęć A., *Folwarki krzyżackie na terenie wójtostwa sztumskiego,* [w:] *Z dziejów Sztumu i okolic,* cz.4, Urząd Miasta i Gminy w Sztumie, Sztum 2005.

Chęć A.,*Hodowla koni w komturii malborskiej*, [w:] *Przeszłość z perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, red. J. Olczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005.

Chęć A., Gancewski J., *Urząd leśniczego w państwie zakonu krzyżackiego – funkcjonowanie i znaczenie dla gospodarki*, Echa Przeszłości, X, 2009.

Chęć A., *Wykorzystanie zasobów naturalnych Puszczy Sztumskiej w czasach krzyżackich* [w:] *Z dziejów Sztumu i okolic,* cz. 5, Urząd Miasta i Gminy w Sztumie, Sztum 2007.

Chęć A., *Wystrój wnętrz w folwarkach krzyżackich na podstawie źródeł historycznych (na przykładzie Mątów Małych i Benowa)*, [w:] *Materiały z VII Sesji Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności Wyposażenie wnętrz w średniowieczu, Toruń, 21-22 listopada 2002 roku,*red. Jerzy Olczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003.

Chronica Olviensis, wyd. W. Kętrzyński, Monumenta Poloniae Historica, t. VI, Warszawa 1961.

Czaja R., *Działalność gospodarcza,* [w:] *Zakon krzyżacki i jego państwo w Prusach. Wybór tekstów źródłowych,* red. Radzimiński A., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005.

Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens (dalej DGA), hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921.

Das Marienburger Ämterbuch, hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1916.

Die Statuten des Deutschen Ordens nach ältesten Handschriften, hrsg. v. Perlbach M., Halle S., 1890.

Dąbrowski J., *Badania w Dąbrównie*, Rocznik Olsztyński, 1961/1962, t. IV.

Dehio G., *Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler. Deutschordensland Preussen*, nowe oprac. E. Gall, przy udziale. B. Schmid, G. Tiemann, München–Berlin 1952.

Długołęcki W.,*Osadnictwo na Żuławach w XIII i na początkach XIV wieku*, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 1992.

Domańska H., *Fortyfikacje późnogotyckie zamków krzyżackich* [w:] *Komunikaty na sesję naukową poświęconą dziełom sztuki Pomorza, zorganizowaną w 500-lecie pokoju toruńskiego*, Toruń 1966.

Domańska H., *Proces modernizacji średniowiecznych zamków z terenu dawnego państwa krzyżackiego w XV-XVIII wieku*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, 17/2 (1971).

Domańska H., *Zamek w Bytowie na tle architektury obronnej zakonu krzyżackiego z przełomu XIV i XV wieku*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, 3 1978.

Domańska H., *Zamek w Sztumie. Województwo gdańskie. Dokumentacja naukowo-historyczna wykonana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku*, maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Gdańsku.

Borzyszkowski J. (red.), *Dzieje Brus i okolicy*, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Chojnice-Gdańsk 1984.

Frycz J., *Architektura zamków krzyżackich,* [w:] *Sztuka Pobrzeża Bałtyku*, PWN, Warszawa 1978.

Gancewski J., *Ośrodki gospodarcze zakonu krzyżackiego nad granicą z Mazowszem na przełomie XV i XVI w. Struktura, produkcja, funkcjonowanie i próby reform*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, cz. 2, pod red. Grążawskiego K., Lega Oficyna Wydawnicza Włocławskiego Towarzystwa Naukowego Włocławek-Brodnica 2007.

Gancewski J., *Przemiany gospodarcze w południowo-wschodniej części państwa krzyżackiego – źródła i stan badań*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, z. 2, 2000.

Gancewski J., *Rola zamków krzyżackich w ziemi chełmińskiej od połowy XIV wieku do 1454 roku. Studia nad gospodarką*, Komitet Badań Naukowych, Olsztyn 2001.

Gancewski J., *Wybrane aspekty gospodarcze z dziejów zakonu krzyżackiego w XV stuleciu*, [w:] *Zakon krzyżacki w historii, ideologii i działaniu – symbole dziejowe*, red. J. Gancewski, Wydział Humanistyczny UWM, Olsztyn 2010.

Gancewski J., *Zamek krzyżacki w Brodnicy 1298-1479. Przyczynek do dziejów gospodarczo-politycznych państwa zakonnego w Prusach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, z. 4, 1995.

Galicka I., *Zamek krzyżacki w Działdowie,* Warszawa 1958/9, msip. w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Gancewski J., *Zamek krzyżacki w Piszu jako ośrodek gospodarczy. Część 1. Początki zamku, osady i gospodarki. Związki gospodarcze Zakonu z ludnością ziemi piskiej oraz działalność gospodarcza zamku do wojny trzynastoletniej*, Znad Pisy, T. 12, 2004.

Gancewski J., *Zamek krzyżacki w Piszu jako ośrodek gospodarczy. Część 2. Od wojny trzynastoletniej do sekularyzacji*, Znad Pisy, T.13, 2005.

Gancewski J., *Znaczenie gospodarcze przedzamczy krzyżackich do wojny trzynastoletniej*, Echa Przeszłości, t. I, 2000.

Gancewski J., *Znaczenie gospodarcze zamku krzyżackiego w Ostródzie i jego posiadłości domenalnych w XV i XVI wieku*, [w:] *Ostróda – siedem wieków dziejów miasta. Studia*, red. Sajkowski R., Ostróda 2006.

Gancewski J., *Zmiany w gospodarce krzyżackiej i jej zarządzaniu po II pokoju toruńskim – główne problemy i kierunki badawcze*, Mrągowskie Studia Humanistczne, t. 2, 2000.

Galicki W., *Działdowo. Zamek krzyżacki. Badania architektoniczne,* Warszawa 1958/9, msip. w archiwum Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Głosek M., *Wstępne wyniki badań archeologiczno-architektonicznych zamku w Szestnie, gm. Mrągowo w 1986 r.*, msip. w archiwum Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Grążawski K., *Parthaczyn – przyczynek do badań nawodnych dworów myśliwskich w Prusach krzyżackich*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, nr 3-4, 1989.

Guerquin B., *Zamki w Polsce*, Arkady, Warszawa 1974.

Gula J., *Badania archeologiczne prowadzone w 2003 roku na terenie zamku w Piszu*, Znad Pisy, nr 12, 2003.

Guttzeit E. J., *Das Waldamt Eisenberg und seine Waldmeister,* Mitteilungen des Vereins für die Geschichte von Ost- und Westpreussen, Bd. 7, 1932/33.

Haftka M., *Zamki krzyżackie. Dzierzgoń – Przezmark – Sztum*, Marpress, Gdańsk 2010.

Haftka M., *Zamki krzyżackie w Polsce. Szkice z dziejów,* Wydawnictwo Consort i Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork-Płock 1999.

Heise J., Schmid B., *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, Bd. I-IV, Danzig 1884-1919.

Jähnig B., *Dostojnicy i urzędnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Zakon krzyżacki w Prusach i Inflantach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku*, red. R. Czaja, A. Radzimiński, Toruń 2013.

Jähnig B., *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku*, red. Nowak Z. H., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2000.

Jóźwiak S., *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228-1410. Rozwój – Przekształcenia – Kompetencja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.

Jóźwiak S., *Pierwsze komturstwo ryńskie (1393-1397). Powstanie, rozwój terytorialny, liwidacja,* [w:] *Prusy – Polska – Europa. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych. Prace ofiarowane Profesorowi Zenonowi Hubertowi Nowakowi...*, red. Radzimiński A., Tandecki J., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 1999.

Jóźwiak S., *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246-1343,* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika,Toruń 1997.

Kajzer L., Andrzejewski A., *Zamek w Sątocznie w "Terra Barthensi" albo triumf historii,* [w:] *XIV Sesja Pomorzoznawcza,* t. II, red. Paner H., Fudziński M., Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Gdańsk 2005.

Kajzer L., Kołodziejski S., Salm J., *Leksykon zamków w Polsce,* Arkady, Warszawa 2010.

Kal E., *Lębork,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993.

Kasiske K., *Das Deutsche Sidelwerk des Mittelalters in Pommerellen,* Kommissionsverlag Gräfe und Unzen, Königsberg 1938.

Kisch G., *Das Fischereirecht im Deutschordensgebiet. Beiträge zu seiner Geschichte*, [w:] *Forschungen und Quellen zur Rechts- und Sozialgeschichte des Deutschordenslandes,* Bd. 3, Sigmaringen 1978.

Kochanowski M., *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych na zamku krzyżackim w Gródku koło Drzycimia w sezonie 1978,* Informator Muzeum w Grudziądzu, r. XX, nr 1-2.

Kola A., Wilke G., *Późnośredniowieczne siedziby rycerskie na ziemi chełmińskiej w świetle badań archeologicznych w Słoszewach i Plemiętach,* Acta Universitatis Nicolai Copernica, Archeologia 6, Toruń 1980.

Kola A., *Grody ziemi chełmińskiej w późnym średniowieczu*, TNT, Toruń 1991.

Kruppe J., Milewska M., *Dzieje zamku w Pucku,* Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.

Koperkiewicz A., Świętosławski W., *Sprawozdanie z badań archeologicznych w Olsztynku,* Olsztyn, 2006, msip. w archiwum Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Księga rachunkowa urzędów rybickich komturstwa malborskiego i dzierzgońskiego 1440-1445, wyd. Nowaj Z. H., Tandecki J., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997.

Kubicki R., *Młynarstwo w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIII-XV wieku (do1454 r.)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2012.

Milewska M., *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych na zamku w Działdowie w latach 1981-1989,* Warszawa 1990, msip. w archiwum Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Mortensen G., *Verwaltung des Ordenslandes Preussen um 1400, Erläuterungen zu Karte,* [w:] *Historisch-geographischer Atlas des Preusslandes*, Lieferung 1, wyd. H. Mortensen, G. Mortensen, R. Wensukus, Wiesbaden 1968.

Muhl J., *Die Geschichte von Stutthof,* Studien zur Westpreussichen Guetergeschichte, Bd. 3, Danzig 1928.

Mülverstedt G. A. von, *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Vervaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regirungsbezirks Danzig*, Zeitschrift des Westpreussichen Geschitsvereins, Bd. 24, 1888.

Opis królewszczyzny w woj. chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938.

Piasek D., *Zamek krzyżacki w Laskach – próba rekonstrukcji*, Rocznik Żuławski 2008.

Poliński D., *Pień. Siedziba krzyżackich prokuratorów w ziemi chełmińskiej,* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.

Poliński D., *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie w ziemi chełmińskiej,* Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003.

Schmid B., *Burgen des Deutschen Ritterordens in Pommern,* Ostdeutsche Monatschefte, Bd. 14, H. 1.

Schmid B., *Der Orenshof Kalthof,* Mitteilungen des Westpreussuchen Geschichtvereins, Bd. 35, H. 3.

Schmid B., *Die Bau und Kunstdenkmaeler Pomesaniens, H. 3 Kreis Stuhm*, Danzig 1909.

Schmid B., *Ordenshof Hammerstein,* Zeintschrift des Historisches Vereins für den Regirungsbezirk Marienwerder, H. 63, 1924.

Semrau A., *Das Jagdgebiet der Hochmeister am Partenschin See (Kulmerland)*, Mitteilungen des Coppernicus Vereins, Bd. 40, 1932.

Semrau A., *Die Siedlungen in Kammeramt Fischau (Komtuteri Christburg) im Mittelalter,* Mitteilungen des Coppernicus-Vereins fuer Wissenschaft und Kunst zu Thorn, Bd. 44 (1936).

Steinbrecht C., *Die Ordensburgen der Hochmeisterzeit in Preussen*, Julius Springer, Berlin 1920.

Szczepański S., *Bezławki i okolice w kontekście osadniczym plemiennej Barcji oraz kętrzyńskiego okręgu prokuratorskiego w średniowieczu*, [w:] *Bezławki. Ocalić od zapomnienia*, red. Koperkiewicz A., Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego Gdańsk 2013.

Szczuko W., *Funkcje zamku krzyżackiego w świetle statutów zakonnych*, [w:] *Średniowieczne zamki Polski Północnej*, red. Pawłowski A., Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 1983.

Thielen P. G., *Die Verwaltung des Ordensstates Preussen vornehmilch im 15. Jahrhundert*, Köln – Graz 1965

Torbus T., *Zamki krzyżackie,* Ossolineum Warszawa 2010.

Toeppen M., *Historia Mazur,* przeł. Szymańska-Jasińska M., Borussia, Olsztyn 1995.

Toeppen M., *Historisch – compartive Geographie von Preussen*, Justus Perhes, Gotha 1858.

Toeppen M., *Topographisch-statistiche Mittheilungen uber die Domanem-Vorverke des deutchen Ordens in Preussen*, Altpreussiche Monatschrift, Bd. VII.

Toeppen M., *Ueber die Pfahlbauten in Culmerlandes,* Altpreussischen Monatschrift, Bd. 10, 1873.

Voigt J., *Namen-codex der Deutschen Orden-Beamten*, Bornträger, Königsberg 1843.

Wilke G., *Późnośredniowieczny dwór obronny w Słoszewach koło Brodnicy w świetle badań archeologicznych,* [w:] *Średniowieczne siedziby rycerskie w ziemi chełmińskiej na tle badań podobnych obiektów na ziemiach polskich*, red. Kola A., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1987.

Siedziby niższych urzędników krzyżackich i ich funkcje w świetle historiografii

Artykuł ma na celu zebranie informacji dotyczących funkcji siedzib drobnych urzędników krzyżackich. Ogólnie można stwierdzić, że sprowadzały się one do zadań administracyjnych, militarnych, gospodarczych, rezydencjonalnych, a także w ograniczonym stopniu sakralnych. Nacisk na poszczególne zadania zależał od czasu funkcjonowania danej siedziby, jej lokalizacji, rangi urzędnika w niej rezydującego oraz innych czynników, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Artykuł prezentuje, jak w dotychczasowej historiografii prezentuje się tytułowe zagadnienie. Z pewnością konieczne są dalsze badania, prowadzone zarówno przez historyków, jak i archeologów.
Słowa kluczowe: budownictwo obronne, funkcje zamków krzyżackich, zamki krzyżackie, historiografia

Anna Stopczyk[1]

Symbole statusu czy atrybuty przyszłego wojownika? Elementy uzbrojenia w grobach dziecięcych kultury przeworskiej

1. Wstęp

Jedną z charakterystycznych cech obrządku pogrzebowego ludności kultury przeworskiej, było deponowanie w grobach militariów, bardzo często uprzednio przepalonych i rytualnie zniszczonych. Początki zwyczaju składnia do grobu uzbrojenia sięgają pierwszej fazy młodszego okresu przedrzymskiego, a jego genezę należy łączyć z oddziaływaniami kultury lateńskiej[2]. Przyjmuje się, że w wyniku kontaktów ludności schyłku starszego okresu przedrzymskiego z przedstawicielami kultury lateńskiej dochodzi do zmian w strukturze społecznej, skutkujących wyodrębnieniem uprzywilejowanej warstwy, najpewniej wojowników. Naturalnie, z powyższymi zmianami wiązały się także przeobrażenia w wierzeniach eschatologicznych. Co ciekawe, z najwcześniejszej fazy młodszego okresu przedrzymskiego znane są groby wyposażone wyłącznie w militaria znajdujące lateńskie odpowiedniki[3]. W następnych zaś odcinkach dochodzi do różnych zmian w regułach funeralnych, co uwidacznia się w występowaniu grobów wyposażonych w militaria o tradycjach lokalnych (np. miecze jednosieczne bądź groty), jak i również w deponowaniu pojedynczych elementów uzbrojenia w grobach, określonych antropologicznie jako pochówki kobiet[4] bądź dzieci.

[1] E-mail: anna.wiktoria.stopczyk@gmail.com, Instytut Archeologii, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Uniwersytet Łódzki, www.uni.lodz.pl.

[2] Dąbrowska T., *Wczesne fazy kultury przeworskiej (chronologia-zasięg-powiązania)*, Warszawa, 1988, s. 141-142; Bochnak T., *Importy celtyckie w kulturze przeworskiej i kulturze oksywskiej na ziemiach polskich w młodszym okresie przedrzymskim. Zróżnicowanie – drogi napływu – kontekst kulturowy*, Rzeszów 2014, s. 221-223.

[3] Por. Bochnak T., *Uzbrojenie ludności kultury przeworskiej w młodszym okresie przedrzymskim*, Rzeszów, 2005, s. 144; Bochnak T., *Importy celtyckie…*, s. 221-223.

[4] Pochówki kobiet z elementami uzbrojenia znane są m.in. z cmentarzysk w Ciecierzynie, pow. kluczborski; Garwolinie, pow. garwoliński; Kamieńczyku, pow. wyszkowski; Korzeniu, pow.

2. Określenia antropologiczne

Szczególnym źródłem informacji na temat społeczeństw pradziejowych są cmentarzyska. Do ich poznania prócz badań archeologicznych niezbędne są analizy antropologiczne, które dostarczają cennych informacji, dotyczących m.in. liczby osobników pochowanych w grobie, płci, wieku zmarłego, stanu zdrowia, przebytych chorób czy diety[5].

Pomimo wysokiej umieralności dzieci w pradziejach, na co wskazują wyniki danych antropologicznych i paleodemograficznych[6], liczba pochówków dziecięcych jest stosunkowo niewielka. Zdaniem niektórych badaczy[7], na cmentarzyskach z okresu wpływów rzymskich groby dzieci powinny stanowić 40-50% wszystkich pochówków; niemniej jednak jest ich mniej. Stosunkowo niewielka ich liczba wynika najprawdopodobniej z charakteru materiału kostnego, bowiem kości osobników w wieku *infans I* oraz *infans II* są mniejsze i niejednokrotnie bardziej rozdrobnione, co ostatecznie ma wpływ na zły stan zachowania w grobie. Innym powodem może być nieostrożna eksploracja grobu[8]. Szczególnie odnosi się to do kości dzieci w wieku okołoporodowym oraz osobników w wieku *infans I*[9]. Kolejną przyczyną stosunkowo niskiej liczby grobów dzieci na nekropolach ludności kultury przeworskiej mogły być zasady obrządku pogrzebowego. Niewykluczone bowiem, iż zwłoki niektórych dzieci traktowane były w inny sposób, niż pozostałych osobników tej kategorii wieku. Niektóre dzieci mogły być chowane poza cmentarzyskami bądź porzucane[10], a przyczyny tego „innego" potraktowania mogły wiązać się zarówno z przynależnością zmarłego do grupy społecznej, jak i z pewną „odmiennością" dziecka,

---

białobrzeski; Krupicach, pow. siemiatycki; Nadkolu, pow. węgrowski; Oblinie, pow. garwoliński.

5 Czarnecka K., *Struktura społeczna ludności kultury przeworskiej. Próba rekonstrukcji na podstawie źródeł archeologicznych i analizy danych antropologicznych z cmentarzysk*, Warszawa, 1990, s. 7.

6 Tamże, s. 70-78, 87.

7 Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Pochówki dzieci z cmentarzyska kultury przeworskiej w Opatowie, stan. 1, woj. śląskie – próba interpretacji*, [w:] W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński (red.), *Dusza maluczka a strata ogromna*, Funeralia Lednickie 6, Poznań, 2004, s. 200.

8 Gładykowska-Rzeczycka J., *Los dzieci – zagrożenia, choroby – znany ze źródeł pisanych i z badań paleoantropologicznych*, [w:] W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński (red.), Funeralia Lednickie 6, Poznań, 2004, s. 62, 66; Pawleta M., *An archaeology of childhood – a new subfield of study*, [w:] P. Romanowicz (red.), *Child and childhood in the light of archaeology*, Szczecin, 2013, s. 13.

9 Pawleta M., *An archaeology...*, s. 15.

10 Czarnecka K., *Struktura...*, s. 72, 87-88, 100.

przejawiającą się przebytą bądź posiadaną chorobą, jak i ewentualną niepełnosprawnością. Brak jest natomiast konkretnych danych dotyczących antropofagii, czy składania dziecka w ofierze wśród ludności kultury przeworskiej, choć praktyki kanibalistyczne sugerowane były dla ludności użytkującej stanowisko w Gąskach, pow. inowrocławski[11].

Badania antropologiczne szczątków kostnych dzieci i osobników młodocianych pod kątem płci są w zasadzie niemożliwe do około dwudziestego roku życia, gdyż dymorfizm płciowy dopiero wtedy zaznacza się na układzie kostnym. We wczesnych fazach rozwoju osobniczego badanie wieku zmarłego jest najbardziej wiarygodne[12]. Wiek u osób niedorosłych określa się głównie na podstawie procesów wyrzynania się zębów oraz skostnienia poszczególnych elementów kośćca[13]. Co ciekawe, przepalone szczątki płodów, noworodków, dzieci oraz osobników młodocianych pozwalają na ocenę wieku w chwili śmierci, mniej więcej tak samo, jak w przypadku szczątków niespalonych[14].

3. Elementy uzbrojenia w grobach dzieci w wieku *infans I*

Wśród elementów militariów występujących w grobach dzieci w wieku *infans I*, najliczniej występują groty, zarówno pojedynczo, jak i w parach. Omawiane pochówki datowane są na wczesny okres wpływów rzymskich[15].

---

[11] Por. Andrałojć M., Stolpiak B., *Pochówki dzieci z cmentarzyska kultury przeworskiej w Gąskach, stan. 18*, [w:] W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński (red.), Funeralia Lednickie 6, Poznań, 2004, s. 219.

[12] Czarnecka K., *Struktura…*, s. 14; Piontek J., *Metodyka antropologicznych badań materiałów kostnych z grobów ciałopalnych*, Materiały z konferencji konserwatorstwa archeologicznego, Warszawa, 2007, s. 71.

[13] Czarnecka K., *Struktura…*, s. 14; Piontek J., *Metodyka…*, s. 71.

[14] Tamże.

[15] Na fazę B1 datowane są zespoły 111, 150, 166, 187 i 198 z Ciecierzyna, pow. kluczborski (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko kultury przeworskiej w Ciecierzynie, gm. Byczyna, woj. opolskie*, Wrocław, 1997, s. 27, 33-34, 36, 40, 42), grób 33 z Grzybowa, pow. staszowski (Garbacz K., *Cmentarzysko ciałopalne kultury przeworskiej w Grzybowie, gm. Staszów, woj. świętokrzyskie*, Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego 21 (2000), s. 69, tabl. L:33) oraz grób 68 z Wesółek, pow. kaliski (Dąbrowscy I. i K., *Cmentarzysko z okresu późnolateńskiego i wpływów rzymskich w Wesółkach, pow. Kalisz*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 71-72, ryc. 75); na fazę B2 datowany jest zespół 6 z Chmielowa Piaskowego, pow. ostrowiecki (Godłowski K., Wichman, T., *Chmielów Piaskowy. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in Świętokrzyskie-Gebirge*, Monumenta Archaeologica Barbarica VI, Kraków, 1998, s. 17, tabl. VIII:6), grób 189 z Oblina, pow. garwoliński (Czarnecka, K., *Oblin. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in Südmasowien*, Monumenta Archaeologica Barbarica XIII, Warszawa, 2007, s. 50, tabl. CLXXVII:189) oraz grób 1A z Zapowiedni, pow. wrzesiński (Ciesielski M., *Sprawozdanie z prac archeologicznych na*

Niemniej jednak znane są również przypadki chowania dzieci z militariami już w młodszym okresie przedrzymskim[16]. W dziesięciu zespołach groty były jedynym elementem uzbrojenia w inwentarzu[17], natomiast w trzech przypadkach wyposażenie grobu zawierało grot oraz inne kategorię uzbrojenia[18]. Znajdujące się w jamie grobowej groty, odkrywano na ogół w pozycji horyzontalnej, rzadziej znajdowane były w pozycji wertykalnej. Groty z przeworskich grobów dzieci *infans I* tworzą dość zróżnicowaną grupę, w której znajdują się zarówno groty strzał, włóczni i oszczepu. Do wyjątkowych znalezisk należy kościany grot oszczepu pochodzący z grobu 1A z cmentarzyska w Zapowiedni, pow. wrzesiński. Zdaniem B. Kontnego[19] okazjonalne występowanie kościanych grotów w pochówkach, jest spowodowane ciałopalnym obrządkiem pogrzebowym oraz intencjonalnym niszczeniem militariów.

Interesującym zjawiskiem jest również występowanie w pochówkach dzieci pojedynczych, często niekompletnych fragmentów militariów, bądź przedmiotów ściśle związanych z militariami. Wśród nich są m.in. złamany sztych miecza jednosiecznego[20], ażurowe okucie pochwy miecza[21], C-kształtne

---

cmentarzysku kultury przeworskiej w Zapowiedni stan. 5, gm. Pyzdry, woj. wielkopolskie – pierwszy sezon badań, Kultura przeworska. Odkrycia, interpretacje, hipotezy 2, Łódź, 2008, s. 269, tabl. VI:1A, VII:1A); ogólnie na wczesny okres wpływów rzymskich można datować zespoły 170, 198 i 208 z Ciecierzyna, pow. kluczborski (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko…*, s. 37, 42-44, tabl. CLXV:170, CLXXXIX:198, CXCVIII:208) oraz grób 133 z Oblina, pow. garwoliński (Czarnecka, K., *Oblin...*, s. 40, tabl. CXXX:133).

[16] Np. Ciecierzyn, pow. kluczborski, groby 99 i 166; Wesółki, pow. kaliski, grób 67.

[17] Chodzi tu o grób 6 z Chmielowa Piaskowego, pow. ostrowiecki (Godłowski K., Wichman, T., *Chmielów…*, s. 17, tabl. VIII:6) oraz groby 150, 187, 198, 208 z Ciecierzyna, pow. kluczborski (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko…*, s. 33-34, 40, 42-44, tabl. CXLIV:150, CLXXVIII:187, CLXXXIX:198, CXCVIII:208), jak i również grób 33 z Grzybowa, pow. staszowski (Garbacz K., *Cmentarzysko…*, s. 69, tabl. L:33), grób 189 i najprawdopodobniej grób 133 z Oblina, pow. garwoliński (Czarnecka K., *Oblin….*, s. 40, tabl. CXXX:133), grób 68 z Wesółek, pow. kaliski (Dąbrowscy I. i K., *Cmentarzysko…*, s. 71-72, ryc. 75) oraz grób 1A z Zapowiedni, pow. wrzesiński (Ciesielski M., *Sprawozdanie...*, s. 269, tabl. VI:1A, VII:1A).

[18] Groby wyposażone w groty i inne elementy militariów pochodzą wyłącznie z Ciecierzyna, pow. kluczborski; są to pochówki o numerach 111, 166 i 170 (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko…*, s. 27, 36-37, tabl. CVIII:111, CLX:166, CLXI:166, CLXV:170.

[19] Kontny B., *Oszczepy wykonane z materiałów organicznych w okresach przedrzymskim i rzymskim. Próba określenia w materiale archeologicznym,* [w:] W. Nowakowski (red.), *Concordia. Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarynowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin,* Warszawa, 1996, s. 147.

[20] Grób 194 z Oblina, pow. garwoliński (Czarnecka, K., *Oblin…*, s. 51, tabl. CLXXX:194). Zespół datowany jest na fazę B2.

okucie pochwy miecza[22], zachowana część balteusa[23] czy inkrustowany trzewik pudełeczkowaty[24]. Wydaje się, że nadmieniony zwyczaj funeralny łączyć należy z zasadą *pars pro toto*[25]. Według J. Skowrona[26] przedmioty te mogły być „namiastkami" pełnego zestawu uzbrojenia.

Reasumując, w przypadku pochówków dzieci w wieku *infans I* militaria pełniły najprawdopodobniej funkcje symboliczne czy apotropaiczne i nie były własnością zmarłego[27]. Do takich zabiegów można zaliczyć między innymi praktykę wbijania ostrych przedmiotów (zarówno grotów, jak i noży oraz nożyc) w grób, znaną już od młodszego okresu przedrzymskiego[28]. Warto zaznaczyć, że groty wbijane w ziemie ostrzem w dół mogły oznaczać miejsce pochówku, bowiem drzewce mogły wystawać ponad powierzchnię ziemi; dotyczy to szczególnie grotów, które nie noszą śladów patyny ogniowej[29]. Inną interpretacją wbijania grotów w grób są zabiegi apotropaiczne, wiążące się z „ochroną" zmarłego lub przed zmarłym, w zależności czy grot wbity był ostrzem, czy tuleją. W przypadku grotu wbitego ostrzem w dół miał on najprawdopodobniej zapewnić ochronę żywym przed powrotem zmarłego z zaświatów. Być może sądzono, że zmarłe przedwcześnie osoby lub takie, które zmarły gwałtowną śmiercią, jak np. dzieci, mogą stać się upiorami i nękać żywych. Również osoby o odmiennym wyglądzie czy przejawiające

[21] Grób 188 z Oblina, pow. garwoliński (Czarnecka, K., *Oblin…*, s. 50, tabl. CLXXV:188). Zespół datowany na fazę B2.

[22] Grób 123 z Oblina, pow. garwoliński (Czarnecka, K., *Oblin...*, s. 37, tabl. CXXI:123). Zespół datowany na wczesny okres rzymski.

[23] Grób 724 z Opatowa, pow. kłobucki (Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Opatów, Fpl.1. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in nordwestlichen Kleinpolen*, Monumenta Archaeologica Barbarica XV, Warszawa-Kraków, s. 181, tabl. CCLXIX:724). Zespół datowany jest na fazę C1a.

[24] Grób 1186 z Opatowa, pow. kłobucki (Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Opatów, Fpl.1…* dz. cyt., s. 237-238, tabl. CCCLXVI:1186). Zespół datowany jest na fazę C2.

[25] Kontny B., *Uzbrojenie kultury przeworskiej z okresu wpływów rzymskich odkryte w 1884 roku w miejscowości Ścinawa – Jeżów (Georgendorf)*, Silesia Antiqua 42 (2001), s. 91.

[26] Skowron J., *Własność – dar – ofiara w obrządku pogrzebowym*, [w:] Dzieduszycki W., Wrzesiński J. (red.), *Do, ut des – dar, pochówek, tradycja*, Funeralia Lednickie 7, Poznań, 2005, s. 257.

[27] Kontny B., *Uzbrojenie…*, s. 91; Bochnak T., *Importy celtyckie…*, s. 222.

[28] Liana T., *Niektóre zwyczaje pogrzebowe ludności kultury przeworskiej*, Wiadomości Archeologiczne 33, s. 383; Czarnecka K., *Struktura…*, s. 67-68.

[29] Ciesielski Ł., Gardeła L., *Włócznie śmierci. Włócznie w obrzędowości pogrzebowej w epoce żelaza,* [w:] Franz M., Pilarczyk Z. (red.), *Barbarzyńcy u bram. Mare integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*, Toruń, 2012, s. 39, 54.

niepełnosprawność mogły po śmierci stać się zagrożeniem dla żyjących[30]. Natomiast wbijanie grotu ostrzem do góry mogło zapewnić ochronę zmarłego przed złem, jeśli założyć, że wierzono wówczas w „życie po śmierci”.

Na symboliczną rolę grotów wskazują również źródła pisane, w tym przekaz Pawła Diakona, opisujący historię Longobardów[31]. Według niego groty broni drzewcowej oraz strzały oznaczają zmianę pozycji społecznej, są symbolami wolności. W przypadku dzieci groty mogły symbolizować etap wkroczenia do grona dorosłych[32]. Z wczesnośredniowiecznej Polski również znane są przypadki chowania dzieci wraz z militariami, w tym z grotami[33]. Taki zabieg miał najprawdopodobniej na celu podkreślenie wysokiego statusu rodziny zmarłego dziecka[34]. Z kolei z przekazów staronordyckich wiemy, że włócznie miały stanowić najpowszechniejszy z rodzajów broni we wczesnośredniowiecznej Skandynawii i wiązały się m.in. z kultem Odyna[35]. To z nich miały być zbudowane ściany Walhalli, podczas gdy dach stanowiły tarcze [36]. Według sag, włócznie używane były często podczas inicjacji, czy obrzędów, których niekiedy dokonywał sam Odyn[37]. Widać zatem, jak wiele znaczeń można łączyć z grotami. Nie ulega wątpliwości, że włócznie stanowiły najpowszechniejszą formę uzbrojenia od młodszego okresu przedrzymskiego po wczesne średniowiecze. Jednak w kontekście funeralnym mogły zyskać inne znaczenie, którego nie jesteśmy w stanie jednoznacznie wytłumaczyć.

Poza wyżej wymienionymi przypadkami składania do grobów dzieci elementów uzbrojenia, tj. mieczy, tarczy, czy grotów, znane są wypadki deponowania w grobach dziecięcych ostróg. Ten element oporządzenia jeździeckiego w grobach osobników *infans I* miał najpewniej za zadanie zaakcentować wysoki status społeczny lub być tzw. darem wdowim[38]. Ostrogi

---

[30] Liana T., *Niektóre…*, s. 384.
[31] Diakon P., *Historia Longobardów*, przeł. Pietruszczak H., Zgorzelec, 2002, ks. I/13.
[32] Skóra K., *Groby dziecięce kultury wielbarskiej,* Światowit 48, 2012, s. 145.
[33] Kurasiński T., *Dziecko i strzała. Z problematyki wyposażenia grobów w militaria na terenie Polski wczesnopiastowskiej,* [w:] Dzieduszycki W., Wrzesiński J. (red.), *Dusza maluczka a strata ogromna*, Funeralia Lednickie 6, Poznań, 2004, s. 137.
[34] Tamże, s. 137.
[35] Ciesielski Ł., Gardeła L., *Włócznie...*, s. 47-48.
[36] Słupecki L. P., *Mitologia skandynawska w epoce Wikingów*, Kraków, 2014, s. 107.
[37] Ciesielski Ł., Gardeła L., *Włócznie...*, s. 47.
[38] Por. Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Obrządek pogrzebowy a płeć zmarłego. Uwagi na podstawie analizy materiałów archeologicznych z najstarszej fazy użytkowania cmentarzyska kultury przeworskiej w Opatowie, stan. 1, woj. śląskie,* [w:] W. Dzieduszycki J. Wrzesiński (red.), *Kobieta–Śmierć–Mężczyzna*, Funeralia Lednickie 5, Poznań, 2003, s. 267.

w grobach osobników *infans I* wystąpiły w Oblinie pow. garwoliński, grób 82a[39] oraz w Opatowie, pow. kłobucki, groby 402, 724 i 762[40].

4. Elementy uzbrojenia w grobach dzieci w wieku *infans II*

Nieco inaczej przedstawiają się pochówki starszych dzieci. W grobach osobników określonych jako *infans II*, rzadziej niż w poprzedniej klasie wieku, spotykane są groty jako jedyny element uzbrojenia w wyposażeniu – w dwóch zespołach grot wystąpił pojedynczo[41], w trzech zespołach groty złożone były w parze[42]. Natomiast dość często spotyka się pełne zestawy uzbrojenia, w układzie „miecz/pochwa + grot/groty + tarcza + ostrogi"[43], albo „miecz/pochwa + tarcza + ostrogi"[44], „miecz/pochwa + grot/groty + tarcza" [45], lub „miecz/pochwa + tarcza"[46], bądź „grot/groty + tarcza"[47].

Zjawisko występowania zestawów uzbrojenia w grobach dzieci w wieku *infans II* skłania do zastanowienia się, czy nie mamy tu do czynienia z młodymi adeptami sztuk walki, czy może już z pełnoprawnymi członkami społeczności, którym wiek pozwalał na posługiwanie się bronią. Przykłady szkolenia osób niepełnoletnich do roli wojowników znane są m.in. z okresu wikińskiego w Danii oraz w dynastii Karolingów czy Ottonów, gdzie chłopcy swoją pierwszą broń otrzymywali w wieku poniżej 6 lat[48]. Uważano bowiem, iż młodzi chłopcy, tak jak i dorośli mężczyźni, potrzebują broni i oporządzenia jeździeckiego, aby trenować i tym samym

---

[39] Czarnecka K., *Oblin…*, s. 29-30, tabl. LXXXVIII:82a.
[40] Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Opatów, Fpl.1…*, s. 108, 181, 187, tabl. CXXXVIII:402, CCLXIX:724, CCLXXXIII:762.
[41] Nadkole, pow. węgrowski, grób 2 (Andrzejowski J., *Nadkole 2…*, s. 16, tabl. I:2); Oblin, pow. garwoliński, grób 18 (Czarnecka K., *Oblin…*, s. 15, tabl. XVI:18).
[42] Ciecierzyn, pow. kluczborski, groby 115, 127, 216 (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko…*, s. 28, 30, 45, tabl. CXIII:115, CXXV:127, CCV:216).
[43] Ciecierzyn, pow. kluczborski, grób 197 (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko…*, s. 41-42, tabl. CLXXXVI:197, CLXXXVII:197).
[44] Wólka Domaniowska, pow. radomski, grób 66 (Olędzki, M., *Cmentarzysko z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu rzymskiego w Wólce Domaniowskiej koło Radomia*, Łódź, 2000, s. 22-23, tabl. XLVI:66, XLVII:66).
[45] Ciecierzyn, pow. kluczborski, grób 233 (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko…*, s. 47, tabl. CCXVIII:233, CCXIX:233).
[46] Korzeń, pow. białobrzeski, grób 15 (Kempisty A., *Ciałopalne cmentarzysko z późnego okresu rzymskiego w miejscowości Korzeń, pow. Gostynin,* Materiały Starożytne 11, s. 320, tabl. IX:15, X:15).
[47] Ciecierzyn, pow. kluczborski, grób 221 (Martyniak G., Pastwiński R., Pazda S., *Cmentarzysko…*, s. 45, tabl. CCVIII:221).
[48] Pedersen A., *Dead Warriors in Living Memory – A Study of Weapon and Equestrian Burials in Viking-Age Denmark,* AD 800-1000, University Press of Southern Denmark, 2014, s. 241

zdobywać niezbędne im ówcześnie umiejętności. Ponadto posiadanie broni podkreślało zarówno ich status, jak i status rodziny, z której się wywodzili. Warto zaznaczyć, że szkoleniu poddawane były jedynie osoby pochodzące z wysokich warstw społecznych. Przykładem może być pochówek frankijskiego 6-letniego chłopca, pochowanego wraz z 28-letnią kobietą, prawdopodobnie matką, pod katedrą w Kolonii. Chłopiec wyposażony był w pełny zestaw uzbrojenia, zupełnie jak dorosły wojownik. Taka forma pochówku oraz imponujące wyposażenie wskazują niewątpliwie na arystokratyczne pochodzenia chłopca oraz pochowanej z nim kobiety[49].

Źródła pisane jednoznacznie wskazują, iż pełnoprawnymi członkami społeczności stawali się pełnoletni chłopcy, którym wiek pozwalał na posługiwanie się bronią[50]. Co więcej, noszenie broni musiało być zatwierdzone przez plemię; młodzieniec, który był na to gotowy, otrzymywał od ojca czy innego krewnego elementy uzbrojenia na specjalnie zorganizowanym zgromadzeniu[51]. Warto zaznaczyć, że wśród społeczności Gotów ukończenie osiemnastu lat czyniło młodzieńca pełnoletnim, podobnie działo się wśród Langobardów [52]. Natomiast przekazy ze średniowiecznej Skandynawii mówią, iż pełnoletność w sensie prawnym otrzymywało się po ukończeniu 15. roku życia[53].

Wśród pochówków w klasie wieku *infans II* zupełnie wyjątkowym jest grób 122 z Ciebłowic Dużych, pow. tomaszowski[54], zawierający w wyposażeniu dwa groty oraz topór. Topory należą do tej kategorii uzbrojenia, która występuje niezmiernie rzadko na terenach zajętych przez ludność kultury przeworskiej[55]. Znane są przypadki z nieco późniejszych okresów chronologicznych, chowania dzieci z toporami. Z okresu wikińskiego, z terenów Danii (Søvertorp), znany jest pochówek 8-letniego chłopca pochowanego z miniaturą topora[56]. Również z terenów Polski, z okresu wczesnośredniowiecznego, znany jest przypadek pochowania dziecka w wieku

---

[49] Mączyńska M., *Światło z popiołu. Wędrówki ludów w Europie w IV i V wieku*, Warszawa, 2013, s. 203.
[50] Czarnecka K., *Struktura…*, s. 104; Bochnak T., *Importy celtyckie…*, s. 222.
[51] Tacyt, *Germania*, przeł. T. Płóciennik, wstęp i komentarz Kolendo J., Fontes Historiae Antiquae X, Poznań, 2008, rozdział 13.
[52] Czarnecka K., *Struktura…*, s. 104.
[53] Tamże, s. 104.
[54] Dzięgielewska M., Kulczyńska M. C*iebłowice Duże. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in südwestlichen Masowien*, Monumenta Archaeologica Barbarica XIV, Warszawa, 2008, s. 37, tabl. LXXVI:122, LXXVII:122.
[55] Kontny B., *Uzbrojenie…*, s. 84.
[56] Pedersen A., *Dead…*, s. 241.

infans I wraz z miniaturowym toporem[57]. W obu tych przypadkach sugerowana jest symboliczna rola miniatur toporów.

5. Konkluzja

Umieszczenie broni w grobie dziecka w wieku *infans I*, szczególnie grotów, mogło mieć znaczenie apotropaiczne – miało na celu ochronę dziecka po „drugiej stronie" lub ochronę przed dzieckiem. Poszczególne elementy uzbrojenia posiadają szereg znaczeń symbolicznych, co zdecydowanie utrudnia jednoznaczną interpretację. Natomiast deponowanie bardziej okazałych elementów uzbrojenia do grobu wraz z dzieckiem, miało na celu najpewniej podkreślić status rodziny, z jakiej się ono wywodziło[58].

Zjawisko występowania pełnych zestawów uzbrojenia w pochówkach dzieci w wieku *infans II* może natomiast świadczyć o rozpoczęciu przez nich procesu szkolenia na przyszłego wojownika. Militaria znajdowane w grobach starszych dzieci mogą wskazywać na oczekiwania rodziny w stosunku do zmarłego przedwcześnie potomka[59]. Dziecko za życia mogło wykazywać szczególne zdolności w posługiwaniu się bronią lub należeć do potomstwa znakomitego wojownika[60]. W tym przypadku można przypuszczać, iż militaria zdeponowane w grobie ze starszym dzieckiem mogły być jego własnością lub miały do niego należeć w niedługim czasie. Pochówki tego typu niewątpliwie wskazują również na status i zamożność rodziny.

Wszystkie powyższe interpretacje są jedynie hipotezami i próbami wyjaśnienia zjawiska występowania elementów uzbrojenia w grobach dziecięcych. Należy pamiętać, że cmentarzyska nie są bezpośrednim odbiciem świata żywych i związane są różnymi zabiegami, których nie jesteśmy w stanie w pełni wyjaśnić. Nieznane nam są również intencje osób, które brały udział w ceremonii pogrzebowej i składały do grobu dary, których dobór najprawdopodobniej nie był przypadkowy[61].

---

[57] Wrzesińska A., Wrzesiński J., *Grób z miniaturowym toporkiem z Dziekanowic, stan 22., gm. łubowo, woj. poznańskie*, Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne 4 (1996), s. 197-204.
[58] Interesujące jest, że przeprowadzona przez K. Czarnecką (1990, s. 101) analiza bogactwa wyposażenia w zależności od wieku zmarłych wykazała, iż pochówki w klasie wieku *infans I* są wyraźnie okazalsze od pochówków w klasie wieku *infans II.*
[59] Pedersen A., *Dead…*, s. 241.
[60] Czarnecka K., *Struktura…*, s. 68.
[61] Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Obrządek…*, s. 185.

Literatura

Źródła pisane:

Diakon P., *Historia Longobardów,* przeł. H. Pietruszczak, Zgorzelec, 2002.

Tacyt, *Germania,* przeł. T. Płóciennik, wstęp i komentarz Kolendo J., Fontes Historiae Antiquae X, Poznań, 2008.

Andrałojć M., Stolpiak B., *Pochówki dzieci z cmentarzyska kultury przeworskiej w Gąskach, stan. 18,* [w:] Dzieduszycki W., Wrzesiński J. (red.), Funeralia Lednickie, 6, Poznań, 2004, s. 217-221.

Andrzejowski, J., *Nadkole 2. A Cementery of the Przeworsk Culture in Eastern Poland*, Monumenta Archaologica Barbarica V, Kraków, 1998.

Bochnak T., *Uzbrojenie ludności kultury przeworskiej w młodszym okresie przedrzymskim*, Rzeszów 2005.

Bochnak T., *Importy celtyckie w kulturze przeworskiej i kulturze oksywskiej na ziemiach polskich w młodszym okresie przedrzymskim. Zróżnicowanie – drogi napływu – kontekst kulturowy*, Rzeszów 2014.

Ciesielski M., *Sprawozdanie z prac archeologicznych na cmentarzysku kultury przeworskiej w Zapowiedni stan. 5, gm. Pyzdry, woj. wielkopolskie – pierwszy sezon badań*, [w:] Olędzki M., Skowron J. (red.), *Kultura przeworska. Odkrycia, interpretacje, hipotezy 2*, Łódź, 2008, s. 259-298.

Ciesielski Ł., Gardeła L., *Włócznie śmierci. Włócznie w obrzędowości pogrzebowej w epoce żelaza*, [w:] Franz M., Pilarczyk Z. (red.), *Barbarzyńcy u bram. Mare integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*, Toruń, 2012, s. 30-59.

Czarnecka K., *Struktura społeczna ludności kultury przeworskiej. Próba rekonstrukcji na podstawie źródeł archeologicznych i analizy danych antropologicznych z cmentarzysk*, Warszawa, 1990.

Czarnecka K., *Oblin. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in Südmasowien,* Monumenta Archaeologica Barbarica XIII, Warszawa, 2007.

Dąbrowscy I. K., *Cmentarzysko z okresu późnolateńskiego i wpływów rzymskich w Wesółkach*, pow. Kalisz, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1967.

Dąbrowska T., *Wczesne fazy kultury przeworskiej (chronologia-zasięg-powiązania),* Warszawa, 1988.

Dzięgielewska M., Kulczyńska M., *Ciebłowice Duże. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in südwestlichen Masowien*, Monumenta Archaeologica Barbarica XIV, Warszawa, 2008.

Garbacz K., *Cmentarzysko ciałopalne kultury przeworskiej w Grzybowie, gm. Staszów, woj. świętokrzyskie*, Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego 21, s. 5-170.

Gładykowska – Rzeczycka J., *Los dzieci – zagrożenia, choroby – znany ze źródeł pisanych i z badań paleoantropologicznych*, [w:] Dzieduszycki W., Wrzesiński J. (red.), Funeralia Lednickie, 6, Poznań, 2004, s. 61-69.

Godłowski K., Wichman T., *Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in Świętokrzyskie-Gebirge*, Monumenta Archaeologica Barbarica VI, Kraków, 1998.

Ibragimow K., *Cmentarzysko kultury przeworskiej w Sobocisku, pow. Oławski, stan. 8, w świetle źródeł archeologicznych z lat 1926-1943,* Silesia Antiqua 45, s. 65-130.

Jaskanis J., *Krupice. Ein Gräberfeld der Przeworsk – und Wielbark- Kultur in Ostpolen,* Monumenta Archaeologica Barbarica X, Warszawa, 2005.

Kempisty A., *Ciałopalne cmentarzysko z późnego okresu rzymskiego w miejscowości Korzeń*, pow. Gostynin, Materiały Starożytne 11, s. 303-415.

Kontny B., *Oszczepy wykonane z materiałów organicznych w okresach przedrzymskim i rzymskim. Próba określenia w materiale archeologicznym,* [w:] Nowakowski W. (red.), *Concordia. Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarynowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Warszawa, 1996, s. 147-157.

Kontny B., *Uzbrojenie kultury przeworskiej z okresu wpływów rzymskich odkryte w 1884 roku w miejscowości Ścinawa – Jeżów (Georgendorf),* Silesia Antiqua 42, s. 77-95.

Liana T., *Niektóre zwyczaje pogrzebowe ludności kultury przeworskiej*, Wiadomości Archeologiczne 33, s. 381-385.

Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Obrządek pogrzebowy a płeć zmarłego. Uwagi na podstawie analizy materiałów archeologicznych z najstarszej fazy użytkowania cmentarzyska kultury przeworskiej w Opatowie, stan. 1, woj. śląskie,* [w:] Dzieduszycki W., Wrzesiński J. (red.), *Kobieta – Śmierć – Mężczyzna*, Funeralia Lednickie, 5, Poznań, s. 273-278.

Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska-Telega J., *Pochówki dzieci z cmentarzyska kultury przeworskiej w Opatowie, stan. 1, woj. śląskie – próba interpretacji*, [w:] Dzieduszycki W., Wrzesiński J. (red.), *Dusza maluczka a strata ogromna*, Funeralia Lednickie 6, Poznań, 2004, s. 200.

Madyda-Legutko R., Rodzińska-Nowak J., Zagórska- Telega J., *Opatów, Fpl.1. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in nordwestlichen Kleinpolen*, Monumenta Archaeologica Barbarica XV, Warszawa-Kraków, 2011.

Mączyńska M., *Światło z popiołu. Wędrówki ludów w Europie w IV i V wieku*, Warszawa 2013.

Olędzki M., *Cmentarzysko z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu rzymskiego w Wólce Domaniowskiej koło Radomia*, Łódź, 2000.

Pawleta M., *An archaeology of childhood – a new subfield of study,* [w:] P. Romanowicz (red.), *Child and childhood in the light of archaeology*, Szczecin, 2013, s. 9-28.

Pedersen A., *Dead Warriors in Living Memory – A Study of Weapon and Equestrian Burials in Viking-Age Denmark, AD 800-1000*, University Press of Southern Denmark, 2014.

Piontek J., *Metodyka antropologicznych badań materiałów kostnych z grobów ciałopalnych*, *Materiały z konferencji konserwatorstwa archeologicznego*, Warszawa, 2007, s. 56-72.

Słupecki L. P., *Mitologia skandynawska w epoce Wikingów*, Kraków, 2014.

Wrzesińska A., Wrzesiński J., *Grób z miniaturowym toporkiem z Dziekanowic, stan 22., gm. łubowo, woj. poznańskie*, Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne 4, s. 197-204.

Symbole statusu czy atrybuty przyszłego wojownika? Elementy uzbrojenia w grobach dziecięcych kultury przeworskiej

Jedną z charakterystycznych cech obrządku pogrzebowego ludności kultury przeworskiej było deponowanie w grobach militariów. Występowanie w grobach militariów powszechnie łączy się z pochówkami uprzywilejowanej warstwy społecznej. Niemniej jednak niejednokrtonie uzbrojenie odnotowano w grobach określonych jako dziecięce.
W grobach osobników określonych antropologicznie jako *infans I* najczęściej występują groty, rzadziej inne kategorie uzbrojenia, bądź przedmioty powiązane z militariami. W grobach osobników określonych antropologicznie jako *infans II* dość często spotyka się pełne zestawy uzbrojenia.
Wydaje się, że umieszczenie broni w grobie dziecka w wieku *infans I*, szczególnie grotów, mogło mieć znaczenie apotropaiczne. Natomiast deponowanie bardziej okazałych elementów uzbrojenia do grobu wraz z dzieckiem w nadmienonej klasie wieku, mogło podkreślać status rodziny, z jakiej się ono wywodziło. Występowanie pełnych zestawów uzbrojenia w pochówkach dzieci w wieku *infans II* może zaś świadczyć o rozpoczęciu przez nich procesu szkolenia na przyszłego wojownika. W tym przypadku można przypuszczać, iż militaria zdeponowane w grobie ze starszym dzieckiem mogły być jego własnością lub miały do niego należeć w niedługim czasie.
Słowa kluczowe: archeologia, kultura przeworska, dzieci, militaria, obrządek pogrzebowy

Karolina Morawska[1]

Uxor eum odio habuit et ab eo recessit – relacje rodzinne w obliczu choroby i śmierci na podstawie *Legendy świętej Jadwigi*

1. Wprowadzenie

Jak wyglądały relacje rodzinne mieszkańców średniowiecznej Polski? Czy możliwe jest zbadanie uczuć, jakimi darzyli się małżonkowie, a także stosunku rodziców do dzieci? Udzielenie satysfakcjonującej odpowiedzi na tak postawione pytania jest dla historyka zadaniem niełatwym – przede wszystkim dlatego, że zagadnienie to należy do sfery niemal całkowicie pomijanej przez źródła. Studia nad dostępnymi materiałami mogą dać nam jedynie pewne pojęcie o zewnętrznych przejawach relacji między członkami tej samej rodziny i domniemywanie na tak niepewnej podstawie, jakie emocje kryły się za konkretnymi zachowaniami, jest rzeczą bardzo ryzykowną. Można jednak próbować dowiedzieć się, jakie umotywowane uczuciami zachowania były dozwolone, a jakie potępiane, co było narzucane, a co wymykało się wszelkiej kontroli – inaczej mówiąc, co każde społeczeństwo w pewnym momencie swojej historii uznało za słuszne i potrzebne oraz czego zakazywało ze względu na wyznawane przez siebie wartości[2]. Badając różne przejawy relacji międzyludzkich w średniowieczu, należy nieustannie mieć na uwadze niebezpieczeństwo wiążące się z interpretacją znanych ze źródeł zachowań poprzez pryzmat współczesnego kodu kulturowego. Mimo owych przeszkód badania nad tym aspektem historii społecznej, a zwłaszcza nad miłością i seksualnością, stały się w ciągu ostatniej dekady bardzo popularne – w szczególności wśród historyków z Europy Zachodniej – co w pewnym stopniu wynika z liczby i rodzaju dostępnych im źródeł. Sytuacja badaczy historii średniowiecznej Polski jest zdecydowanie bardziej skomplikowana ze względu na niewielką ilość materiałów pozwalających odtworzyć zagadnienia należące do sfery uczuć i emocji. Miłość jako pewna kategoria kulturowa, której przejawy dostrzegalne są w źródłach, nie doczekała się

[1] Karolina Morawska, e-mail: morawska-k@wp.pl, Instytut Historyczny, Wydział Historyczny, Uniwersytet Warszawski, www.ihuw.pl.

[2] Rucquoi A., *Aimer dans l'Espagne médiévale. Plaisirs licites et illicites*, Paryż 2008, s. 14.

dotąd w Polsce odrębnego studium. Badacze historii społecznej zwykli traktować kwestię uczuć i relacji rodzinnych marginalnie, nawet w studiach poświęconych małżeństwu, skupiając się albo na zagadnieniach związanych z seksualnością, rozumianą jako całokształt zachowań, postaw i odczuć człowieka wynikających z popędu płciowego, albo na próbach ustalenia pochodzenia żon przedstawicieli rodzin możnowładczych i analizowaniu wpływu zawieranych małżeństw na układ sił wewnątrz elity politycznej[3]. Kobieta – małżonka i jej mąż byli więc postrzegani głównie przez pryzmat transakcji majątkowo-politycznych. Zagadnienie miłości w relacjach rodzinnych nie cieszyło się popularnością także w studiach dotyczących życia codziennego mieszkańców średniowiecznej Polski[4]. Z nieznacznie większym zainteresowaniem traktowano problem w pracach poświęconych kobietom w średniowiecznej Europie[5], jednak ze względu na rozszerzenie pola badawczego omawiana kwestia jest tam postrzegana najczęściej przez pryzmat miłości dwornej, której świadectwa w Polsce średniowiecznej są znikome. Nieco więcej światła na omawianą problematykę rzucają prace zbiorowe poświęcone miłości, są to jednak często studia nad poszczególnymi, wyizolowanymi przypadkami, niemające charakteru syntetycznego (a niekiedy zgoła przyczynkarski) i niedające całościowego obrazu tematyki zapowiedzianej w tytule[6]. Trudno jednak – biorąc pod uwagę rodzaj i stan zachowanych źródeł – winić badaczy za ograniczanie swoich badań do wyżej wymienionych zagadnień i pomijanie emocjonalnej strony małżeństwa. Źródła pozwalają bowiem najczęściej stwierdzić fakt istnienia małżeństwa, a jedynie nieliczne z nich informują o problemach uczuciowych między małżonkami. Na podstawie źródeł sądowych, zapisów posagowych czy też podziałów

---

[3] Szybkowski S., *Kochali się czy się nie kochali? O trudnościach badawczych dotyczących ustalenia wzajemnych relacji uczuciowych między małżonkami w średniowiecznej Polsce (na przykładzie kujawskiej elity szlacheckiej z lat 1370-1501),* [w:] *Miłość w czasach dawnych*, red. Możejko B., Paner A., Gdańsk 2009, s. 132.

[4] Spośród opracowań dotyczących życia codziennego wymienić należy przede wszystkim: Jelicz A., *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 1966; Koczerska M., *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975; Delimata M., *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004.

[5] Por. Bogucka M., *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI,* Warszawa 2006.

[6] Por. *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. Rosik S., Wiszewski P., Wrocław 2007; *Miłość kobiety*, red. Płonka-Syroka B., Radziszewska J., Szlagowska A., Wrocław 2008; *Miłość mężczyzny. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*, red. Płonka-Syroka B., Stacherzak J., Wrocław 2008; *Miłość w czasach dawnych,* red. Możejko B., Paner A., Gdańsk 2009.

majątkowych trudno jest spekulować, czy konkretną parę rzeczywiście łączyły jakieś głębsze uczucia.

W celu zbadania, czy w świetle dostępnych materiałów można mówić o głębszych uczuciach małżeńskich lub macierzyńskich w odniesieniu do średniowiecznej Polski, konieczne będzie przestudiowanie źródeł, które bardzo długo nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem historyków. Teksty hagiograficzne, a zwłaszcza żywoty, przez długi czas nie były uważane za wystarczająco użyteczne ani dla badaczy historii politycznej (z uwagi na zawartą w nich niewielką liczbę godnych zaufania informacji, mogących posłużyć budowaniu konstrukcji faktograficznych), ani dla historyków zajmujących się kultami świętych, którzy nierzadko podchodzili do informacji przekazanych w żywotach ze sporym dystansem[7]. Użyteczność tego rodzaju źródeł w badaniach nad historią religijności oraz mentalnością religijną ukazało dopiero ostatnie kilkadziesiąt lat; wkrótce zaczęto wykorzystywać teksty hagiograficzne także do analizy relacji między kobietą a mężczyzną, czy też postaw wobec seksualności[8]. Szczególnie przydatne w badaniach tego rodzaju okazały się katalogi cudów. Sporządzanie relacji o cudownych uzdrowieniach dokonywanych za sprawą interwencji świętego stanowiło odpowiedź na bardzo konkretną potrzebę: począwszy od XIII w. przedkładana Stolicy Apostolskiej petycja o kanonizację musiała być podparta odpowiednią dokumentacją, która wyraźnie stwierdzała, że kandydat na ołtarze nie tylko prowadził pobożne życie i jeszcze za życia uważano go powszechnie za osobę świątobliwą, ale także, iż dzięki jego wstawiennictwu u Boga miały miejsce cudowne uzdrowienia[9]. Badanie relacji międzyludzkich z wykorzystaniem katalogów cudów zaproponował Marek Cetwiński, posługując się *Legendą świętej Jadwigi*[10]. Zauważył on, że zachowania najbliższej rodziny osoby chorej lub umierającej są bardzo różnorodne: istnieją przypadki bardzo czułej, pełnej poświęcenia opieki, ale zdarza się także, iż

[7] Kwestię badania miłości w średniowiecznej Polsce na podstawie katalogów cudów autorka poruszyła już w artykule: Morawska K., *Did true love exist in medieval Poland? A study of love in medieval Poland as portrayed in the Miracula*, International Journal of Arts & Sciences, 08(08):519-528 (2015), http://universitypublications.net/ijas/0808/html/U5K527.xml [dostęp: 02.04.2016 r.]

[8] Michalski M., *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 25.

[9] *Legenda świętej Jadwigi*, przeł. A. Jochelson, Wrocław 1993, s. 13.

[10] Cetwiński M., *Sceny małżeńskie w Żywocie świętej Jadwigi: miłość obowiązku czy obowiązek miłości?,* [w:] *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, wyd. Rosik S., Wiszewski P., Wrocław 2007, s. 315-323.

chory wzbudza jedynie wstręt i zostaje porzucony. Różnorodność ta jest bez wątpienia jedną z największych zalet katalogów cudów: pozwala ona zweryfikować na przykładzie różnych rodzajów zachowań – które nawet jeżeli nie były typowe, to do pewnego stopnia akceptowalne przez społeczeństwo – jak wyglądały wzajemne relacje członków trzynastowiecznej rodziny, czy można mówić o istnieniu między nimi głębszej więzi emocjonalnej, a jeśli tak – w jaki sposób owa więź się manifestowała.

2. Legenda świętej Jadwigi

Odpowiedzi na tak postawione pytania postaramy się udzielić w oparciu o *Legendę świętej Jadwigi*, a zwłaszcza na zamieszczonych w niej wzmiankach o ludziach cudownie uzdrowionych. Tytuł *Vita sanctae Hedwigis*, nadany przez wydawcę – Aleksandra Semkowicza, odnosi się właściwie do trzech tekstów: *Vita maior* – najobszerniejszego tekstu hagiograficznego, jaki powstał na terenie Polski do końca XIV w., *Vita minor* – stanowiącego, jak się wydaje, streszczenie *Vita maior*, oraz *Tractatus sive speculum genealoye sanctae Hedwigis* – dodatek genealogiczny, opisujący pochodzenie świętej oraz jej potomstwo. Przyjmuje się, że wszystkie trzy dzieła zostały napisane przez jednego autora, który najprawdopodobniej ukończył je w 1300 roku[11]. Był nim, jak domniemywa Semkowicz, franciszkanin z konwentu przy kościele św. Jakuba we Wrocławiu, co podpowiada fragment zakończenia *Vita minor*: „ja biedny i skromny, przynależny do zgromadzenia ubogich", dość jednoznacznie wskazujący na przynależność do zakonu franciszkanów. Przypuszczenie Semkowicza zostało przyjęte w polskiej historiografii w zasadzie bez zastrzeżeń[12]. Już sam prolog *Vita sanctae Hedwigis* zawiera bardzo cenne informacje, autor wylicza w nim bowiem dokładnie źródła swojej wiedzy na temat świętej. Wymienia sporządzone przez legatów papieskich akta procesu kanonizacyjnego, przechowywane w klasztorze trzebnickim, dokumenty znajdujące się w tym samym klasztorze oraz tekst Engelberta – mnicha z cysterskiego Lubiąża – z około 1262 r.[13] Niewiele źródeł spośród akt procesu kanonizacyjnego przetrwało do naszych czasów. Należy do nich bulla kanonizacyjna oraz mowa papieska z okazji kanonizacji. Same zeznania świadków i zapisy cudów, do których doszło dzięki wstawiennictwu świętej Jadwigi, zaginęły; można się jednak spodziewać, że zamieszczone w *Vita sanctae Hedwigis* opisy cudownych uzdrowień zostały

[11] Michalski M., dz. cyt., s. 39.
[12] Tamże, s. 40.
[13] Identyfikacji Engelberta dokonał m. in. Konstanty K. Jażdżewski, który datę powstania *Żywota* podaje za Josephem Gottschalkiem; por. M. Michalski, dz. cyt., s. 46.

przepisane z akt procesu[14]. *Żywot większy*, zdecydowanie najcenniejszy dla niniejszego studium, składa się z prologu i dwunastu rozdziałów, w których przedstawione zostały kolejno: dzieciństwo, małżeństwo i wstrzemięźliwość seksualna, pokora, cierpliwość, skromny styl życia, modlitwy i umiłowanie Boga, miłosierdzie i umiłowanie bliźnich. W rozdziałach kolejnych zostały wyliczone cuda, które miały miejsce za życia Jadwigi; następnie te, które wydarzyły się w czasie jej śmierci, wreszcie cuda dokonane za sprawą świętej już po jej zgonie. Dwa ostatnie rozdziały przeznaczono na opis zabiegów o kanonizację Jadwigi oraz na translację jej relikwii[15]. Badanie relacji rodzinnych mieszkańców średniowiecznej Polski na podstawie opisów cudów świętej Jadwigi zawęzimy do więzi łączących małżonków oraz do uczuć rodzicielskich. Relacje między rodzeństwem nie będą przedmiotem niniejszego studium, ponieważ – jak pokazała to wydana niedawno książka Anety Pieniądz dotycząca więzi braterskich – wymagają one odrębnego potraktowania[16]. Stosunki braterskie zajmowały bowiem, jak dowiodła autorka, szczególne miejsce w średniowiecznym systemie wyobrażeń, funkcjonując jednocześnie w dwóch wymiarach: dosłownym i metaforycznym. Sama definicja wczesnośredniowiecznych pojęć „brat” i „braterstwo” jest znacznie mniej oczywista, niż mogłoby się wydawać[17]. Kompleks zagadnień dotyczących relacji między rodzeństwem zasługuje zatem na osobne studium.

Niezależnie od tego, czy opisane w *Legendzie świętej Jadwigi* zjawiska uznamy za cudowne, czy też nie, przekazane tam informacje bywają bardzo cenne – zwłaszcza z uwagi na fakt, iż zapisane na potrzeby procesu kanonizacyjnego zeznania składane były na żywo przez naocznych, wymienionych z imienia świadków. Z opisów takich czerpiemy bowiem wiadomości o pewnych kategoriach ludzi, zwłaszcza niższego stanu, o których darmo szukalibyśmy wzmianki w kronikach i im podobnych zabytkach historycznych, zajmujących się z reguły znakomitościami: książętami, wojewodami czy też biskupami[18]. Ludzie ci pojawiają się w historii przypadkowo, jedynie ze względu na ich udział w ważnym wydarzeniu. Właśnie z racji owej przypadkowości można zaryzykować stwierdzenie, że wszelkie informacje na temat zachowania najbliższej

[14] Tamże, s. 46.
[15] Tamże, s. 48.
[16] Pieniądz A., *Więzi braterskie we wczesnym średniowieczu. Wyobrażenia i praktyka społeczna*, Kraków 2014.
[17] Tamże, s. 13.
[18] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, wyd. M. Plezia, Warszawa 1987, s. 17.

rodziny osób chorych – podawane jedynie przy okazji opisywania innych, ważniejszych dla źródła faktów – mogą być wiarygodnym odbiciem zachowań typowych, oczekiwanych lub przynajmniej akceptowalnych przez ówczesne społeczeństwo. Zaczniemy od przestudiowania postaw małżonków w obliczu ciężkiej choroby jednego z nich.

3. Relacje małżeńskie w Legendzie świętej Jadwigi

Według zeznań świadka jednego z cudów, kiedy Jutta, żona wrocławianina Jakuba, „miała nogi tak zniekształcone przez wylew krwi do mózgu, że nie mogła ich rozprostować, mąż osobiście nosił ją na rękach, ilekroć zaszła taka potrzeba – mimo że chora nabawiła się na obydwu biodrach ropnych odleżyn, w których zaroiły się robaczki i które wydawały ohydny odór na cały dom”. Utraciwszy nadzieję na wyleczenie, Jutta ślubowała odbycie pielgrzymki do grobu świętej Jadwigi w Trzebnicy, gdzie wkrótce została przez męża zawieziona[19]. W relacji tej nie pada ani słowo *miłość*, ani żadne inne określenie uczuć między małżonkami, trudno jednak zachowanie Jakuba zinterpretować inaczej, niż jako przejaw troski, być może również czułości w stosunku do chorej żony – zwłaszcza, że towarzyszące jej dolegliwościom odczuwalne objawy, owa *non modica materia fetoris*, musiały być nieprzyjemne dla otoczenia. W *Legendzie świętej Jadwigi* nie brakuje podobnych wzmianek o trosce i pomocy małżeńskiej, chociaż nieliczne z nich w tak dosłowny sposób obrazują pełną poświęcenia opiekę nad chorym małżonkiem. W niektórych przypadkach jedynym odnotowanym przejawem troski o dobro małżonka jest udzielanie mu porady lub polecenie go świętej Jadwidze. Kiedy szlachetna pani Bogusława, żona Szymona, kasztelana gnieźnieńskiego, „cierpiała na tak przemożny ból głowy, że nie mogła ani jeść, ani pić, ani nawet spać”, ślubowała odwiedzić grób świętej Jadwigi, aby wybłagać ukojenie swoich cierpień. W wypełnieniu złożonego ślubu pomógł Bogusławie mąż, który zawiózł ją do sanktuarium trzebnickiego. Umieszczając żonę w powozie, Szymon pożegnał ją, mówiąc: „Czy przeżyjesz, czy też w drodze czeka cię śmierć, polecam ciebie Bogu

[19] “Iuttha, uxor Iacobi (...) per guttam sic contractos pedes habebat, quod eos non valebat extendere. Et quia ob hanc causam continue eam oportebat iacere, utrumque femur ipsius computruerat et vermibus plenum erat, de quo non modica fetoris materia per totum ipsius domicilium spargebatur. Portabatur autem a viro suo vel ab aliis, quocumque necessitas requirebat”. *Vita sanctae Hedwigis,* wyd. Semkowicz A., [w:] *Monumenta Poloniae Historica,* t. 4, Lwów 1884, s. 601.

i świętej Jadwidze”[20]. Gdy tylko Bogusława została umieszczona w powozie „poczuła ulgę od bólu głowy, chociaż wzrok wciąż jeszcze miała zaćmiony”. Z kolei Zygfryd, obywatel wrocławski i brat tamtejszego sędziego, został dotknięty paraliżem prawej części ciała „tak, że nie mógł stąpać prawą nogą i ta porażona część ciała była pokryta wgłębieniami”. Gdy zawiodły wszelkie porady lekarskie, a zażywanie medykamentów również nie dawało efektu, Zygfryd „skorzystał z rady swojej małżonki, pani Bertrady, i zwrócił się z prośbą o pomoc do Pana Boga”[21]. Porady udzielane sobie wzajemnie przez małżonków nie są jednak wyłącznie pozytywnie, jak można by domniemywać na podstawie powyższych wzmianek. Dowodzi tego przykład Bertrady z Czernej, która „przez 16 tygodni cierpiała na krwotoki tak często, że żadna pomoc lekarska, chociaż wiele na nią wydała, nie dawała rezultatu”. Kiedy już utracono wszelką nadzieję na uzdrowienie kobiety, złożyła ona ślub, że odwiedzi grobowiec świętej Jadwigi, jeżeli w zamian święta obdarzy ją zdrowiem. Natychmiast po złożeniu ślubu Bertrada została uzdrowiona, jednakże „za namową męża” zlekceważyła ślubowanie, wskutek czego bardzo szybko nastąpił nawrót dolegliwości, a choroba przybrała jeszcze na sile[22]. W tym przypadku porada małżeńska przyniosła niewątpliwie negatywne rezultaty, trudno jednak uznać ją jednoznacznie za przejaw złej woli – przypadki zignorowania lub niedopełnienia ślubu występują w *Legendzie* wielokrotnie, świadcząc najczęściej o niewystarczającej wierze w uzdrowicielską moc świętej. Nie sposób również potraktować powyższych anegdot jako przejawu konwencji literackiej, nakazującej autorowi ukazywać jedynie pozytywne przykłady relacji małżeńskich. W relacjach cudów odnotowano bowiem także zupełnie odmienne postawy. Opisano przypadki kobiet, które czerpią korzyści materialne z ciężkich chorób ich mężów, jak czyni to np. Kryśka, żona Siostromiła z Wrocławia, który wskutek wylewu krwi do mózgu był całkowicie niezdolny do chodzenia. Jego żona i inna niewiasta imieniem Czarnucha „zanosiły go co dzień przed odrzwia kościoła Dominikanów, aby żebrał jałmużnę

[20] Tamże, s. 590.
[21] „Siffridus, civis et frater iudicis Wratizlaviensis, percussus fuit paralisi in parte dextera, ita quod in pede dextro ambulare non poterat et illa pars percussa sic erat repleta foraminibus, acsi subula perforata fuisset in ipsaque parte omnino caruit corporis cute. Et cum multorum habuisset et magnorum consilium medicorum multaque expendisset propter medicamina nec aliqua sibi ad predictos languores repellendos proficeret medicina, coniugis sue, domine Bertradis, usus consilio, ad divinum se convertit auxilium requirendum, ad quod eciam facilius inpetrandum beate Hedwigis vovit ad tumulum se venturum”. Tamże, s. 609.
[22] Tamże, s. 617.

u przechodniów"[23]. Podobnie postępowała żona Racława, który „skarcony biczem Bożym długi czas leżał dotknięty skurczem". Zanoszony przez żonę do kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu, również żebrał u przechodniów[24]. Biorąc pod uwagę, że kaleki mąż nie jest w stanie zapewnić bytu ekonomicznego rodzinie poprzez pracę, postępowanie obu kobiet wydaje się zrozumiałe i nie musi świadczyć o odczuwanej pogardzie do niedołężnego małżonka. Co więcej, zanosząc dotkniętych kalectwem mężów pod kościół, aby tam żebrali, kobiety wykazują się ekonomicznym pragmatyzmem: niepracujący mężczyzna może – żebrząc – zapewnić rodzinie utrzymanie. Na tym większą uwagę zasługują zatem wzmiankowane wyżej przypadki gorliwych starań o uzdrowienie niedołężnych żon, wiążące się z pewnością z pewnymi wydatkami. Jak pokaże opisany kolejno przypadek Szczęsławy, nie tylko potencjalne wydatki mogły stanowić przeszkodę w zabiegach o cudowne uzdrowienie współmałżonka. Szczęsława, żona Mateusza z Tyńca, „będąc w połogu została dotknięta paraliżem rąk i nóg i z tego powodu cierpiała wielki ból, gdy musiano ją z koniecznej potrzeby poruszyć". Kiedy pewnej nocy ukazała się jej we śnie postać w habicie mniszki polecająca odwiedzenie grobu św. Jadwigi, Szczęsława opowiedziała mężowi, co widziała we śnie i uporczywie prosiła, aby ją jak najspieszniej zawiózł do grobu świętej. Jednakże małżonek odmówił wypełnienia prośby żony, obawiając się, że gdyby zmarła w drodze, ludzie mogliby powiedzieć, „że świadomie przyspieszył jej śmierć, i tak przez nieroztropny pośpiech zaszkodziłby swej dobrej sławie. Sądzono bowiem powszechnie, że ta niewiasta niebawem umrze". Mamy zatem do czynienia z przypadkiem, kiedy dla jednego z małżonków ważniejsza jest dobra sława i ewentualne podejrzenia, jakie mogłyby na niego paść w związku ze śmiercią żony, niż podarowanie jej szansy na całkowite wyleczenie[25]. Zdarzają się także przypadki, kiedy chory wzbudza wstręt nawet u członków swojej najbliższej rodziny, w efekcie czego zostaje porzucony. Taki los spotkał

[23] „Sestremil, in Wratizlavia manens, omnio fuit contracuts (...) Uxor autem ipsius, Crisca et alia femina, nomine Sczarnucha, ipsum portabant cottidie ante fores ecclesie fratrum predicatorim, ut a transeuntibus elemosinam, quia pauper erat, acciperet, ad alia quoque loca secundum indigenciam suam tempore opportuno cum ferebant". Tamże, s. 606.
[24] Tamże, s. 608.
[25] „Quo expergefacta viro narravit, que viderat et audierat dormiens et petivit instanter, ut, secundum quo revelacio prefata docuerat, eam ad sancte Hedwigis sepulcrum deduceret festinater. Recusabat autem maritus, uxoris adiuplere desiderium, timens, ne, si moreretur in via, homines dicerent, quod mortem ipsius voluntarie accelerasset et sic inprovide actitando fame sue neglector existeret; putabatur namque ab omnibus ipsa femina subito moritura". Tamże, s. 611.

mieszkającą we wsi Jelcz żonę Wieńczysława, Bratumiłę, której uschła ręka, tak, że „przez dwa lata była w pracy nieużyteczna”. Wówczas jej mąż „tak się tym zniechęcił, że poszedł do biskupa wrocławskiego, księdza Tomasza, z żądaniem rozwodu, twierdząc, że taka żona nie jest użyteczna w gospodarstwie”. Biskup odmówił wypełnienia prośby Wieńczysława, pouczając go, że skoro otrzymał żonę zdrową, to teraz musi chorą pielęgnować[26]. Z kolei Wawrzyniec z Łukowic „miał na piersiach owrzodziałą ranę, z której sączyła się ropa i wydobywał się bardzo dokuczliwy odór”. Z powodu owych dolegliwości i ich przykrych konsekwencji żona Wawrzyńca poczuła do męża odrazę i opuściła go[27].

4. Stosunek rodziców do dzieci w *Legendzie świętej Jadwigi*

Informacje przekazane w katalogach cudów świętych są bardzo pomocne także w badaniu relacji między rodzicami i dziećmi. Kwestia ta przysparzała już badaczom wiele trudności i w historiografii często pojawiały się tezy, jakoby między rodzicem a dzieckiem nie mogła istnieć większa więź emocjonalna ze względu na dużą śmiertelność dzieci. W średniowiecznej Francji na przełomie XII i XIII w. umieralność niemowląt do pierwszego miesiąca po porodzie sięgała 10%, natomiast aż 1/3 z nich nie było dane dożyć piątego roku życia[28]. We florenckiej klasie kupieckiej co najmniej czwarta część oddanych mamkom niemowląt umierała u karmicielki, a aż 45% dzieci urodzonych w owych zamożnych rodzinach nie osiągało dwudziestego roku życia. Jak pisze Christiane Klapisch-Zuber, być może dzięki odsyłaniu nowo narodzonego dziecka do dalekiej niańki – w wyniku czego trudno było o rozwinięcie się macierzyńskich uczuć czy ojcowskiego zainteresowania – wiadomości o śmierci niemowląt nie rozrywały sieci związków uczuciowych, jakie wytworzyłyby się w wyniku codziennego uczestnictwa w rozwoju potomka[29]. W przypadku tak małych szans dziecka na dożycie wieku dorosłego trudno uznać to poczucie chrześcijańskiego pogodzenia z losem, za którym chronili się rodzice umierających dzieci, za nieczułość czy brak miłości. Istnieją bowiem przesłanki – również dla średniowiecznej Polski

---

[26] „Quam per biennium et amplius quia portabat inhabilem ad labores, maritus eius non modicum ex hoc affectus tedio, eam ducens coram Wratizlaviensi episcopo, domino Thoma primo, divorcium peciit, allegans ipsam sibi fore inutilem pro auxilio opportuno”. Tamże, s. 615.
[27] Tamże, s. 618.
[28] Zawilski M., *Małżeństwo, kobieta, cielesność. Instytucja małżeństwa w XII i XIII-wiecznej Francji*, Kraków 2008, s. 179.
[29] Klapisch-Zuber C., *Kobieta i rodzina*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa – Gdańsk 1996, s. 377.

– które pozwalają przypuszczać, że rodzice darzyli potomstwo głębokimi uczuciami. Takiego zdania jest m. in. Małgorzata Delimata, autorka książki *Dziecko w średniowiecznej Polsce*. W jej przekonaniu o stosunku rodziców do potomstwa – poza informacjami zawartymi w katalogach cudów świętych – świadczą również składane przez nich śluby o odbyciu pielgrzymki do grobu świętego lub zawiezieniu tam dziecka w intencji jego wyzdrowienia. Niektórzy z rodziców dobrowolnie składali przysięgi dotyczące swojego życia prywatnego[30]. Aby zatem móc pozwolić sobie na stawianie konkretniejszych tez na temat stosunku rodziców do dzieci w Polsce średniowiecznej, przyjrzyjmy się, jak został on przedstawiony w opisie cudów świętej Jadwigi.

Podobnie jak w przypadku przywołanych powyżej postaw małżonków w stosunku do swoich cierpiących żon, zachowania rodziców w obliczu choroby lub śmierci dziecka są bardzo różnorodne. Pewien rzemieślnik bawiąc we Wrocławiu miał przy sobie trzyletniego synka, którego w czasie nowenny przed św. Janem Chrzcicielem wykradły i uprowadziły wędrowne kobiety. Gdy po trzech dniach poszukiwań wciąż nie mógł odnaleźć dziecka, złożył ślubowanie, mówiąc: „Święta Jadwigo, spraw, abym odnalazł mego synka, a ja ci ofiaruję miarę pszenicy tej wagi, jaką mój chłopiec uzyska na jej szali". Gdy wypowiedział te słowa, natychmiast przystąpiła do niego jakaś niewiasta mówiąc, aby poszedł w pewne miejsce i tam odebrał zagubionego synka, co mężczyzna bez wahania uczynił[31]. Wziąwszy pod uwagę niską kondycję społeczną mężczyzny, ślubowane świętej wotum było dla niego bez wątpienia bardzo cenne i wiązało się ze znacznym wydatkiem, co świadczy o emocjonalnym zaangażowaniu ojca w poszukiwania zaginionego dziecka. Można byłoby oczywiście domniemywać, że główną motywacją dla rozpaczliwego poszukiwania utraconego potomka jest uszczerbek, jaki mógłby przynieść w perspektywie brak syna w rodzinnym warsztacie. Trudno jednak oczekiwać, aby motywacje ekonomiczne kierowały ojcem trzyletniego dziecka, które jeszcze przez długi czas wymagałoby sporych nakładów, nie przynosząc dochodu rodzinie. Z kolei Katarzyna, matka Małgorzaty, „która od urodzenia miała stopy i łydki tak miękkie, że wydawały się być bez kości", zalewała się łzami „przeniknięta boleścią" za każdym razem, kiedy spoglądała na swoje dziecko. Ślubowała więc świętej Jadwidze, że jeśli pomoże uzdrowić

[30] Delimata M., *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004, s. 129.

[31] "Faber quidam manebat Wratizlavie, filium habens trium annorum, quem sibi tempore nundinarum in festo sancti Iohannis baptiste mulieres vage furtim abstulerant. Dum ergo per vicos et plateas circuiens quesivisset triduo cum dolore, nec eum ullatenus invenisset, votum sic dicens emisit : « beata Hedwigis, fac me rehabere puerum meum et ego tibi offeram bladi mensuram secundum gravitatem ponderis, quam preferet idem puer positus in statera". *Vita sanctae Hedwigis…*, s. 588-589.

jej córkę, będzie pościła co roku w wigilię jej święta. W końcu, prowadząc z mężem Małgorzatę do grobu świętej, Katarzyna osobiście dźwigała córkę na plecach, chociaż była właśnie brzemienna[32]. Po raz kolejny mamy do czynienia z pełną poświęcenia opieką, którą trudno zinterpretować inaczej niż jako przejaw głębokiego uczucia i zaangażowania.

W większości przypadków rozpacz rodziców – o ile w ogóle jest o niej mowa – objawia się właśnie poprzez wylewane przez nich łzy, odprawiane posty i ślubowane pielgrzymki do grobu świętej. Kiedy Racława, córka Bogdana z Domaniowa, straciła całkowicie wzrok wskutek narośli na oczach zasłaniającej pole widzenia, matka dziewczynki „pragnąc wybłagać dla córki odzyskanie wzroku przez sześć dni pościła na cześć świętej Jadwigi, a po zakończeniu postu zaprowadziła córkę do grobu tej świętej i umieściwszy ją na grobowcu stanęła obok i ze łzami w oczach modliła się o odzyskanie przez córkę wzroku”. Jej prośby zostały wkrótce wysłuchane i dziewczynka odzyskała wzrok[33]. Podobnie postępuje matka Nankera, który „od dzieciństwa popadł w jakieś choroby, w paraliż jednej ręki i jednej nogi, tak poważnie, że nie można mu było pomóc ani staraniami lekarzy, ani nacieraniem maściami, ani różnymi lekarstwami skomponowanymi ludzką sztuką”. Matka chłopca kilkakrotnie zawoziła go do sanktuarium świętej Jadwigi, gdzie modliła się o wstawiennictwo świętej „zalewając się łzami płynącymi z głębi serca” i nie przestała prosić o pomoc dopóty, aż jej syn został w pełni uzdrowiony[34].

Chociaż wiara w pomoc świętego w uzdrowieniu osoby chorej jest elementem wspólnym dla niemal wszystkich osób występujących w *Legendzie*, nie brakuje także sytuacji, kiedy rodzice, wiążący nadzieję na uleczenie dziecka ze wstawiennictwem świętej Jadwigi, są zniechęcani do wypełnienia ślubu przez postronne osoby. Kiedy matka niewidomej Elżbiety z Brzegu Górnego przygotowywała powóz, aby zawieźć córkę do Trzebnicy – zgodnie ze złożonym wcześniej ślubem, zjawił się Konrad, stryj niewidomej dziewczynki, sędzia w Brzegu Górnym, i rzekł: „Byłoby rzeczą pożyteczniejszą, gdybyście konie zaprzęgnięte do tej podróży pozostawiły na miejscu i zaprzęgły do pługa, aby uprawić pole. Cóż bowiem pomoże tej zupełnie niewidomej ten wysiłek? Próżne są koszty tej

[32] „Mater vero maiori succensa devocionis fervore, quamvis gravida esset, dictam filiam humeris suis impositam pergens in itinere baiulavit”. Tamże, s. 602.
[33] Tamże, s. 592.
[34] „Unde predicta mater, postquam sensit recidivasse filium, iterato eum ad sancte Hedwigis reportavit sepulcrum fusisque ibidem ex cordis desiderio lacrimis multiplicare preces supplicacionesque non destitit, donec filio memorato in eodem loco sanitatem plenariam inpetravit”. Tamże, s. 611.

wyprawy i wy trudzicie się na próżno". Matka Elżbiety nie dała się jednak odwieźć od wypełnienia ślubu i udała się z córką do Trzebnicy, gdzie położywszy dziewczynkę na grobie Jadwigi, błagała świętą o wstawiennictwo[35]. Po niedługim czasie Elżbieta odzyskała wzrok. Wzmianka o stryju Konradzie – niedowierzającym w uzdrowicielską moc świętej Jadwigi – jest dla nas o tyle cenna, że podkreśla ogromną determinację, jaką musiała wykazać matka dziewczynki (i zapewne wielu innych rodziców w podobnej sytuacji) w dążeniu do uzdrowienia chorego dziecka. Nie zrezygnowała bowiem z pielgrzymki, którą odradzali jej nawet krewni, zwłaszcza że koszty wyprawy rzeczywiście mogły być niemałe. Ponownie mamy do czynienia z sytuacją, kiedy rodzic jest tak głęboko zaangażowany w poszukiwanie ratunku dla swojego dziecka, że nie liczy się z ryzykiem poniesienia znacznych wydatków.

Z powyższych przypadków można wywnioskować, że troską i opieką rodzicielską objęte były głównie małe dzieci, a więc takie, które nie były w stanie funkcjonować bez pomocy swoich opiekunów. Co więcej, mogłoby pojawić się pytanie, czy strach o zdrowie i życie dziecka nie wynikał jedynie z rodzicielskiego poczucia odpowiedzialności za zależnego od niego potomka. W opisach cudów świętej Jadwigi pojawiają się jednak wzmianki o dorosłych osobach, których choroby i zagrożenie śmiercią doprowadzały rodziców do rozpaczy, nie można więc zgodzić się z tak postawioną tezą. Potwierdza to chociażby przypadek Maguszy, żony Andrzeja z Michałowic – dorosłej już kobiety – która przez kilka lat nie mogła mówić ani chodzić. Matka kobiety „ufała, że Pan Bóg dzięki zasługom świętej Jadwigi przywróci córce zdrowie, i złożyła ślub, że odwiedzi z córką grobowiec świętej"[36]. Gdy z kolei osiemnastoletni Więcymił z Miechowic „doznał całkowitego zesztywnienia rąk i nóg, i to takiego, że cały czasu musiał leżeć, nie mogąc sam jeść, lecz tylko z pomocą innych". Do Trzebnicy, z nadzieją na uzdrowienie chłopca z uciążliwej choroby, zawiózł go ojciec[37]. Nie jest to jedyny przypadek, kiedy w drodze do Trzebnicy towarzyszy dziecku nie matka, a właśnie ojciec. W *Legendzie* nie brakuje bowiem wzmianek o ojcach, którzy wyrażali nie mniejsze zaangażowanie w uzdrowienie lub odnalezienie

[35] „(...) *honestus vir Conradus, tunc iudex in Alta ripa, patruus eiusdem, que ceca erat, puelle, accessit et dixit :* multo esset utilius, si hos, quos ad hanc viam deducitis, equos domi remanentes ad colendum agros aratro iungeretis. Nam quid ei, que omnino ceca est, poterit proficere labor iste? Frustra expensas hoc pro itinere facitis et vos supervacue fatigatis". Tamże, s. 593.
[36] Tamże, s. 595.
[37] Tamże, s. 605.

dziecka (jak w przypadku wspomnianego już robotnika, któremu uprowadzono trzyletniego syna) niż ich małżonki. Jedna z owych wzmianek dotyczy chłopca imieniem Dominik, syn szlachcica Witosława w Borku. Kiedy chłopiec był ciężko chory i powszechnie sądzono, że niebawem umrze, jego matka zwróciła się do również chorego ojca dziecka, mówiąc: „Syn nasz zaraził się od ciebie i odchodzi. Nie mamy już naszego syna". Słysząc te słowa, „ojciec zapłakał i podniósłszy w górę rękę zawołał: »Księżno moja, święta Jadwigo, byłem ci wiernym sługą, ty zaś za życia miłowałaś mnie! Ześlij mi teraz tę łaskę, abym za twoim wstawiennictwem odzyskał zdrowego syna!«" Po wypowiedzeniu przez Witosława słów modlitwy jego syn zaczął natychmiast wracać do zdrowia, a ojciec, zeznając o cudzie w czasie badania inkwizytorów, „ledwie mógł mówić z powodu łez i szlochu wdzięczności"[38].

Stwierdzenie, że opisane w przytoczonych przykładach reakcje rodziców na śmierć lub chorobę ich dziecka świadczą o głębokich uczuciach, jakimi darzyli swoje potomstwo, nie wydaje się bezpodstawne. Okazywanie przez rodziców rozpaczy i ich zaangażowanie w szukanie ratunku dla dziecka trudno bowiem zinterpretować inaczej niż jako przejaw ogromnego przywiązania. W tym miejscu nasunąć się może takie samo pytanie, na jakie już staraliśmy się udzielić odpowiedzi, analizując relacje między małżonkami: czy owe opisy dbałości, troski o chorą osobę oraz rozpaczy po jej stracie, wręcz niezgody na pogodzenie się z jej śmiercią, nie wynikają z konwencji literackiej albo intencji autora, aby ukazywać stosunek rodziców do dzieci jedynie w pozytywnym świetle? Tym razem odpowiedź także będzie negatywna, jako że w *Legendzie* nie brakuje opisów zachowań zupełnie odmiennych. Pietrucha, córka Marcina z Wrocławia, zmarła mając siedem tygodni. Matka opłakiwała wówczas zmarłą córeczkę, jednak „ból jej powiększał strach, że mąż po powrocie do domu skarci ją za zaniedbanie". Gdy mąż wrócił do domu, również opłakiwał śmierć dziecka, ale „cierpiał nie tyle z samego zgonu córeczki, ile z powodu grzechu zaniedbania. Obawiał się bowiem, że odpowiedzialność za utratę dziecka spadnie i na niego, i na żonę"[39].

[38] „(...) Pater quoque ipsius pueri tempore examinacionis miraculorum coram inquisitoribus hoc miraculum recitans, vix illud pre lacrimis et singultibus poterat enarrare". Tamże, s. 584.

[39] „Petruscha, filia Martini de Wratizlavia quinque ebdomadas etatis habens, mortua fuit (...) Deplangit mater defunctam filiolam doloremque ipsius duplicabat timor, quo non modicum metuebat a marito pro hac negligencia castigari. Superveniens autem iam dictus maritus deplangit et ipse lugubre funus, nec tantum doluit de extinctione filie sue, quantum de peccato negligencie fuit compunctus, timebat enim, quod sibi et uxori deberet facinus interempcionis pueri inputari". Tamże, s. 623-624.

Większą tragedią niż śmierć dziecka jest zatem dla rodziców Pietruchy utrata dobrego imienia, lub też splamienie się poczuciem winy. Taka postawa nie jest odosobniona w katalogach cudów świętych polskich. W analogiczny sposób opisana została Gertruda z Tylmanowej w *Żywocie świętej Kingi*. Jak zostało tam odnotowane, córka Gertrudy, Agnieszka, kręciła się koło ognia, podczas gdy jej matka zajęta była pracami domowymi. Wskutek nieszczęśliwego wypadku dziewczynka wpadła do owego ognia i mocno się poparzyła. Gertruda zdołała wyciągnąć z płomieni swoją córkę, ta jednak nie okazywała oznak życia. Matka Agnieszki „zawodząc opłakiwała gorzko swoje podwójne nieszczęście: bała się bowiem, że córka umrze, ona zaś pozostanie osierocona, a nadto splami się ciężką winą, bowiem to przez jej niedbalstwo małoletnia córka utraciłaby życie, pozostawała w wielkiej rozterce umysłu i serca”[40]. Zdecydowanie najbardziej znaczący jest jednak opisany w tym samym źródle przypadek Andrzeja, pierworodnego syna wieśniaków z Gołkowic, który od urodzenia cierpiał na epilepsję. Matka chłopca, Małgorzata, „patrząc często na te straszne i ustawicznie występujące objawy choroby zdjęta była tak wielkim strachem i napełniona bólem, że bała się swego dziecka, chociaż sama je na świat wydała, nie mniej niż diabła”. Strach dręczył Małgorzatę do tego stopnia, że „powzięła zdecydowane postanowienie, by wspomnianego syna utopić w wodzie”[41].

5. Caritas christiana

Warto również dostrzec jeszcze jedną kategorię relacji międzyludzkich, pojawiającą się kilkakrotnie w *Legendzie*, którą można określić jako *caritas christiana*. Nie jest to miłość wyrażająca się obawą o życie ukochanej osoby i rozpaczą po jej śmierci, ale skupiająca się raczej na zbawieniu jej duszy. Doskonałą ilustracją takiego uczucia jest wzmianka o Witosławie, zmarłej jeszcze przed otrzymaniem sakramentu chrztu. Jak zeznali świadkowie cudu, „babka dziewczynki, imieniem Sulisława, opłakiwała głośno nie tyle martwe niemowlę, ile raczej fakt, że zmarło bez sakramentu chrztu, a równocześnie modliła się, aby Bóg przez zasługi świętej Jadwigi raczył dać jej chociażby tyle życia, by mogła przyjąć ów sakrament”[42]. Jeśli

[40] *Vita beatae Cunegundis*, [w:] *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Opera omnia*, t. 1, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Kraków 1887, s. 313.

[41] Tamże, s. 334.

[42] „Vitoslava, infantula primo nata, priusquam baptismi perciperet sacramentum, mortem accepit. Accedens autem avia ipsius, domina Sulizlava, et accipiens eam, matri, filie sue, scilicet mortuam detulit. Convocata quoque familia vocibus clamorosis defleverunt omnes non infantulam mortuam, sed pocius absque sacramento baptismi defunctam et pariter oraverunt, ut dominus per

nawet motywacją babki nie jest uratowanie wnuczki przed śmiercią, to nie można powiedzieć, żeby jej los był Sulisławie zupełnie obojętny. Godząc się bez sprzeciwu z nieuchronnością śmierci wnuczki, zabiega jednak o uratowanie jej duszy przed potępieniem. Podobne wzmianki znaleźć można w *Cudach świętego Stanisława* – bohaterem jednej z zamieszczonych tam relacji jest rycerz Piotr, którego żona zapadła na ciężką chorobę i lekarze całkowicie zwątpili w jej uleczenie. Piotr „obawiał się o nią, aby nie umarła bez spowiedzi i sakramentów. Wśród nocy więc wstał i pospieszył do Krakowa, aby uprosić ocalenie dla żony, którą polecił świętemu Stanisławowi"[43]. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że Piotr kocha swoją żonę przynajmniej miłością chrześcijańską, czego dowodem są gorliwe starania o zapewnienie jej zbawienia.

6. Podsumowanie

Przywołane fragmenty mogłyby być doskonałym potwierdzeniem tezy o istnieniu silnej więzi emocjonalnej między małżonkami lub rodzicami – w szczególności matką – a dziećmi. Należało naturalnie zweryfikować, czy opisy te nie są konwencją literacką, nakazującą autorowi raczej spełniać oczekiwania grona odbiorców *Legendy*, niż oddawać rzeczywistość. W moim przekonaniu wiarygodność zarysowanego w źródle obrazu społeczeństwa została niejeden raz udowodniona powyżej, zasługuje jednak na ponowne podkreślenie: wiara w cudowność przedstawionych w *Legendzie* zjawisk jest dla niniejszego badania kwestią drugorzędną. Nawet jeżeli uznamy, że relacje o wyzdrowieniu w efekcie cudownej interwencji świętej Jadwigi nie zasługują na zaufanie, nie ma to żadnego znaczenia dla wiarygodności przekazów na temat zachowania najbliższych krewnych osób ciężko chorych lub umierających. Ludzie ci nie pojawili się bowiem w źródle ze względu na nich samych i prezentowane przez nich postawy – jakże różnorodne! – nie są w żaden sposób oceniane przez autora. Zostali opisani i nazwani jedynie ze względu na swój udział w cudownym wydarzeniu, przy okazji opisywania ważniejszych z punktu widzenia źródła faktów. Gdyby nawet upierano się,

sancte Hedwigis merita saltem tanto tempore dignaretur sibi vitam donare, donec prefatum reciperet sacramentum". *Vita sanctae Hedwigis...*, s. 623.

[43] „Uxor Petri militis horribili tenebatur infirmitate ; caput enim eius adeo intumuerat, quod humani vultus species en ea vix apparebat (...) Cum igitur de ipsius convalescencia omnino desperassent medici, maritus eius magis anxiabatur pro ea, quod sine confessione et sacramentis esset moritura. De nocte ergo consurgens properavit in Cracoviam, ut infirme uxori, quam beato Stanislao devoverat, procuraret salutis remedia". *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior)*, wyd. Kętrzyński W., [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, p. 407.

że zamieszczone w *Legendzie* postawy są jedynie kreacją literacką autora, to mimo wszystko nie pozbawia ich to użyteczności w badaniach nad relacjami rodzinnymi: sama ich obecność w źródle może bowiem świadczyć o zapotrzebowaniu przewidywanego grona czytelników na takie właśnie opisy. Co więcej, założenie, że opisana w katalogu cudów rozpacz czy też gorliwe, pełne poświęcenia zabieganie o uratowanie ukochanej osoby od śmierci nie mogłyby mieć miejsca w rzeczywistości mieszkańców średniowiecznej Polski, byłoby niedorzeczne. Nie sposób bowiem podejrzewać autora źródła czy też świadków przywołanych cudów o fabrykowanie zachowań nieistniejących, zupełnie im nieznanych bądź obcych im mentalnie. Pojęcie miłości małżeńskiej czy rodzicielskiej w średniowieczu nie zawsze jest zbieżne ze współczesnym jej rozumieniem i odczuwaniem. Obok przypadków manifestacji uczuć całkowicie dla nas zrozumiałych – takich jak noszenie niedołężnej żony na rękach, czy też rozpacz po śmierci bliskiej osoby – w katalogach cudów pojawiają się postawy bardziej specyficzne. Gorliwa troska o zbawienie duszy ciężko chorego współmałżonka również jest bez wątpienia dowodem uczucia, choć dotyczącego kwestii duchowych, a nie życia doczesnego. Nie można również zgodzić się z tezami, jakoby rodzice nie mogli żywić miłości do swoich dzieci (w szczególności małoletnich) z uwagi na śmiertelność wśród dzieci tak wysoką, że prowadzącą do rzekomego uczuciowego zobojętnienia rodziców. Nie tylko bowiem opisy głębokiej rozpaczy po śmierci potomstwa, lecz także niezgoda na śmierć oraz zabiegi o przywrócenie życia dziecku ukazują głęboko przeżywaną miłość rodzicielską. Można więc z całym przekonaniem powiedzieć, że katalogi cudów świętych – niezajmujące się kwestiami ludzkich uczuć, ale ukazujące sytuacje zaczerpnięte z życia jedynie przy okazji opisywania cudownych wydarzeń – są źródłem bardzo przydatnym w badaniach nad uczuciami człowieka średniowiecza.

Literatura

Źródła

Legenda świętej Jadwigi, przeł. Andrzej Jochelson, Wrocław 1993.

Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski, wyd. Marian Plezia, Warszawa 1987.

Vita beatae Cunegundis, w: *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Opera omnia*, t. 1, wyd. Ignacy Polkowski, Żegota Pauli, Kraków 1887, s. 183-336.

Vita sanctae Hedwigis, wyd. Aleksander Semkowicz, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 517-624.

Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior), wyd. Wojciech Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4., Lwów 1884, s. 319-438.

Opracowania

Cetwiński M., *Sceny małżeńskie w Żywocie świętej Jadwigi: miłość obowiązku czy obowiązek miłości?*, [w:] *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2007, s. 315-323.

Klapisch-Zuber C., *Kobieta i rodzina,* [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. Jacques Le Goff, Warszawa – Gdańsk 1996, s. 353-389.

Michalski M., *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004.

Pieniądz A., *Więzi braterskie we wczesnym średniowieczu. Wyobrażenia i praktyka społeczna*, Kraków 2014.

Rucquoi A., *Aimer dans l'Espagne médiévale. Plaisirs licites et illicites*, Paryż 2008.

Zawilski M., *Małżeństwo, kobieta, cielesność. Instytucja małżeństwa w XII i XIII-wiecznej Francji*, Kraków 2008.

Uxor eum odio habuit et ab eo recessit – relacje rodzinne w obliczu choroby i śmierci na podstawie *Legendy świętej Jadwigi*

Codzienność mieszkańców średniowiecznej Polski była już kilkakrotnie przedmiotem zainteresowania polskich mediewistów, rzadko jednak podejmowano temat relacji rodzinnych. Jest to w dużej mierze usprawiedliwione znikomą ilością zachowanych źródeł, dotyczących tego aspektu historii społecznej. W badaniach relacji rodzinnych mieszkańców średniowiecznej Polski autorka niniejszego artykułu posługuje się opisami cudów zawartymi w *Legendzie świętej Jadwigi*. Wzmianki o zachowaniu najbliższej rodziny osoby cudownie uzdrowionej – spisane w oparciu o zeznania naocznych, wymienionych z imienia świadków – pozwalają dostrzec różnorodne postawy, jakie przyjmowano w trzynastowiecznej Polsce w obliczu choroby lub śmierci bliskiej osoby. Odnotowano przypadki bardzo czułej i pełnej poświęcenia opieki, jednak nie brakuje także sytuacji, w których chory zostaje odrzucony, np. ze względu na jego nieużyteczność w pracy. Autorka analizuje kolejno wzmianki dotyczące relacji małżeńskich, następnie zaś zeznania pozwalające na odtworzenie postaw rodziców w stosunku do ciężko chorych dzieci. Stawia tezę, że katalogi cudów świętych są bardzo użytecznym źródłem w badaniach nad uczuciami człowieka średniowiecza, a także, iż można na ich podstawie mówić – w odniesieniu do badanego okresu – zarówno o istnieniu silnej więzi emocjonalnej między małżonkami, jak też o miłości rodziców do dzieci.

Słowa kluczowe: relacje rodzinne, historia społeczna, średniowiecze, Polska średniowieczna

Jakub Lorenc[1]

Zasięg kontaktów mieszkańców małego miasta a ich horyzont geograficzny. Przykład Szadka w XV wieku

1. Szadek w późnym średniowieczu

Szadek to miasto położone w obecnym województwie łódzkim, historycznie leżące w ziemi sieradzkiej i przynależące do województwa sieradzkiego[2]. Prawa miejskie uzyskał stosunkowo wcześnie bo już w II połowie XIII wieku[3]. Do końca XIV wieku odbywały się w nim (na przemian z Wartą i Sieradzem) sądy ziemskie[4]. Okres szczególnego rozkwitu tego ośrodka przypada na XV i XVI stulecie, kiedy to stał się znaczącym centrum sukiennictwa[5]. Późnośredniowieczny Szadek z pewnością nie był jednak miastem, które można nazwać dużym. Choć w XV wieku należał do miast II kategorii podatkowej[6], zamieszkiwało go wówczas najpewniej mniej niż 2000 mieszkańców[7]. W kategoriach Europy ośrodek tej wielkości wypada sklasyfikować jako miasto małe[8]. W literaturze zwraca się często uwagę na

---

[1] E-mail: kubalorenc@gmail.com, Wydział Historyczny, Uniwersytet Warszawski.

[2] Chlebowski B., Walewski W. (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Tom XI, Warszawa 1890, s. 759-763; Rutkowski H. (red.), *Atlas Historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckiego w II poł XVI wieku,* Warszawa 1998.

[3] Marszał T., *Szadek. Monografia miasta*, Szadek 1995, s. 18-19; Samsonowicz H., Bogucka M., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 87

[4] Bartoszewicz A., *Warta – społeczeństwo miasta w II połowie XV wieku i na początku XVI wieku*, Warszawa 1997, s. 37.

[5] Marszał T., *Szadek…*, s. 20-26; Tenże, *Szadkowski słownik biograficzny. Średniowiecze i renesans*, Łódź 2012, s. 9; Mączak A., *Sukiennictwo Wielkopolskie XIV-XVII wiek*, Warszawa 1955, s. 37-39.

[6] Samsonowicz H., Bogucka M., *Dzieje…*, s. 106-118.

[7] Szacunki T., *Marszała wydają się nazbyt optymistyczne*. Por. Marszał T., *Szadkowski słownik…*, s.12.

[8] Por. Clark P. (red.), *Small towns…*, s. 1, o problemach z definicją małego miasta s. 4-8; Keene D., *Small Towns and the Metropolis: The Experience of Medieval England*, [w:] Duvosquel J-M., Thoen E. (red.), *Peasants and Townsmen in medieval Europe. Studia in honorem Adriaan Verhulst*, Gent 1995, s. 227; Bailey M., *Self-Government in the Small Towns of Late Medieval England,* [w:] Dodds B., Liddy Ch. D. (red.), *Commercial activity, markets and entrepreneurs in the Middle Ages: essays in honour of Richard Britnell*,

specyfikę Europy środkowo-wschodniej, jaką jest duża liczba właśnie małych miast, przy jednoczesnym występowaniu stosunkowo niewielkiej liczby dużych ośrodków[9]. Szadek zdaje się właśnie być jednym z wielu niewielkich miast, stanowiących o charakterze średniowiecznej sieci miejskiej zim polskich.

2. Horyzont geograficzny

Termin horyzont geograficzny nie został dotąd w literaturze zadowalająco skonceptualizowany. Badacze posługiwali się tą kategorią zazwyczaj przy analizowaniu granic obszaru znanego mieszkańcom danego terenu w określonym czasie[10], posługując się czasami równolegle terminem horyzont przestrzenny[11]. Stosunkowo często terminu horyzont geograficzny używano w kontekście wypraw odkrywczych, w szczególności dla okresu Wielkich Odkryć XV i XVI wieku[12]. Pojawiają się także prace zajmujące się horyzontem geograficznym konkretnych źródeł[13].

Badając horyzont geograficzny mieszkańców miast w średniowieczu, należy mieć na uwadze kilka okoliczności. Na świadomość przestrzenną średniowiecznego mieszczanina składały się bowiem zasadniczo dwa

Woodbridge 2011, s. 108; Johanek P., *Landesherrliche Städte – kleine Städte. Umrisse eines europäisches Phänomens*, [w:] Freitag W., Siekmann M. (red.), *Europäische Stadtgeschihte; Ausgewählte Beiträge*, Köln-Weimar-Wien 2012, s. 318-335.

[9] Lalik T., *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej*, [w:] Gieysztor A., Rosłanowski T. (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej*, Warszawa – Poznań – Toruń 1976, s. 113; Wyrobisz A., *Małe miasta w Polsce XVI i XVII wieku*, [w:] tamże, s. 178; Samsonowicz H., *Małe miasto w Środkowej Europie późnego średniowiecza. Próba modelu*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. L (1989), s. 31-34; Clark P. (red.), *Small towns in early modern Europe*, Cambridge 1995, s. 1-3; Engel E., *Die deutsche Stadt im Mittelalter*, Düsseldorf 2005, s. 37-38; Johanek P., *Landesherrliche Städte – kleine Städte. Umrisse eines europäisches Phänomens*, [w:] Freitag W., Siekmann M. (red.), *Europäische Stadtgeschihte; Ausgewählte Beiträge*, Köln-Weimar-Wien 2012, s. 318-335.

[10] Samsonowicz H., *Szkice o mieście średniowiecznym*, Warszawa 2014, s. 107. Tam kilka przykładów prac.

[11] Tenże, *Horyzonty przestrzenne małego miasta. Kontakty Brześcia Kujawskiego w XV wieku*, [w:] Baczkowski K. et al. (red.), *Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w 65. rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 355-360.

[12] Długosz Z., *Historia odkryć geograficznych i poznania Ziemi*, Warszawa 2012, passim. Tam literatura.

[13] Por. np. referat Joanny Szczepankiewicz-Battek i Kaliny Wojciechowskiej *Horyzont geograficzny w Ewangelii Marka*, zaprezentowany w Łodzi na konferencji *Geografia historyczna. Wyzwania współczesności* w czerwcu 2015 roku.

elementy[14]. Z jednej strony, istotne były odbywane osobiście podróże[15]. Niektóre z nich miały charakter wielokrotnie powtarzanych wędrówek, związanych z prowadzoną działalnością handlową czy praktykami religijnymi, inne zaś odbywane były jedynie raz, czasem kilka razy w życiu (pobieranie nauk w szkołach katedralnych czy na uniwersytetach, wędrówki czeladnicze, pielgrzymki do ośrodków kultu religijnego). Fakt osobistego odbycia podróży do innych miejscowości z pewnością stanowił ważny element składający się na świadomość przestrzenną ludzi w średniowieczu. Nie ulega jednak również wątpliwości, że poza pojedynczymi osobami zaledwie niewielu miało okazję osobiście odwiedzić obszary odległe od miejsca swojego zamieszkania. Mówiąc o horyzoncie geograficznym mieszkańców średniowiecznego miasta, musimy pamiętać, że składały się na niego nie tylko obszary poznane osobiście, ale także, a może przede wszystkim, tereny znane dzięki mniej lub bardziej dokładnym relacjom, czasem choćby wzmiankom „z drugiej ręki". Za sprawą kontaktów zarówno z bardziej bywałymi współobywatelami, jak również z przybyszami z innych miejscowości, do mieszkańców średniowiecznych miast docierały informacje dotyczące obszarów, do których nie było im dane osobiście dotrzeć[16]. Ten zapośredniczony składnik horyzontu geograficznego wydaje się szczególnie istotny w przypadku miast małych i średnich. Wypada się zgodzić z jednym z badaczy horyzontów geograficznych średniowiecznych mieszczan, Henrykiem Samsonowiczem, że kontakty mieszkańców miast małych i średnich, odnotowane na przykład w księgach miejskich „w warunkach oczywistych niedostatków szkolnej wiedzy mieszkańców miast wyznaczały horyzont przestrzeni znanej, pozwalały na przekazywanie informacji bezpośrednich, a także (...) wiadomości niejako z drugiej ręki"[17].

Badacz chcący poznać horyzont geograficzny mieszkańców małego miasta w wiekach średnich staje jednak przed pewnymi trudnościami natury metodologicznej i źródłowej. Wskazanie obszarów czy miejscowości, odwiedzanych mniej lub bardziej regularnie przez mieszkańców takiego niewielkiego ośrodka, wymaga bardzo żmudnej i drobiazgowej

---

[14] Myśliwski G., *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni (Mazowsze od XII do poł. XVI wieku)*, Warszawa 1999, s. 172-193; Kołacz-Chmiel M., *Społeczności chłopskie ziemi chełmskiej w późnym średniowieczu*, Lublin 2009, s. 114.

[15] Myśliwski G., *Człowiek średniowiecza …*, s. 173-185.

[16] Tamże, s. 185-193. Autor zwraca uwagę, że starsza literatura rzadko brała pod uwagę, że „poznawanie przestrzeni polega nie tylko na osobistej obecności w danym miejscu". Tamże, s. 172.

[17] Samsonowicz H., *Horyzonty przestrzenne…*, s. 355. Por. Myśliwski G., *Człowiek średniowiecza…*, s. 192.

analizy ogromnej liczby materiałów, wytworzonych na możliwie dużym obszarze. Nawet najskrupulatniejszy i najdokładniejszy badacz będzie musiał uznać swoją bezradność wobec dostępnej mu bazy źródłowej, która w bardzo ograniczonym zakresie pozwala na prowadzenie takich dociekań, nie tylko za sprawą fragmentaryczności zachowania źródeł, ale także przez niewielką liczbę informacji istotnych z punktu widzenia badanego zagadnienia. Oczywiście dla pojedynczych osób, które pojawiają się na kartach źródeł częściej niż inne, możliwe jest zarysowanie ich życiorysu, a wraz z nim odtworzenie listy odwiedzanych przez nich terenów[18]. Dla małych miast przypadki takie są jednak na tyle rzadkie, że stanowią raczej *case studies*, nie pozwalając na ich wykorzystanie w badaniach na szerszą skalę[19].

Sytuacja źródłowa wygląda nieco bardziej obiecująco, jeśli chce się spojrzeć na horyzont geograficzny mieszkańców małego miasta tak, jak postulował to cytowany powyżej Henryk Samsonowicz, czyli przez pryzmat ich kontaktów z osobami z innych miejscowości. Cenne, a często jedyne źródło pozwalające przyjąć taką perspektywę stanowią księgi miejskie. Materiały tego typu nie pozwalają wprawdzie na rekonstrukcję kompletnego obrazu świadomości przestrzennej mieszkańców danego ośrodka i mają swoje liczne ograniczenia, na które zwracano w literaturze uwagę wielokrotnie[20], stanowią jednak często jedyny dostępny materiał o charakterze masowym, pozwalający zbadać geograficzny zasięg kontaktów mieszkańców danego ośrodka. Mimo więc pewnych zastrzeżeń, dotyczących na przykład charakteru czy kompletności wpisywanych do ksiąg miejskich czynności prawnych, wydaje się, że zachowując należytą ostrożność przy formułowaniu wniosków, nie należy rezygnować z wykorzystania zawartych tam danych do rekonstruowania świadomości przestrzennej mieszczan[21]. Poniżej zaprezentowane zostaną wyniki badania nad horyzontem geograficznym mieszkańców Szadka, wyłaniającym się z analizy ich kontaktów z osobami pochodzącymi z innych miejscowości, odnotowanych w najstarszej zachowanej księdze miejskiej tego miasta.

---

18 Por. Myśliwski G., *Człowiek średniowiecza …*, s. 179.

19 Por. np. biogramy zawarte w: Marszał T., *Szadkowski słownik…*

20 Bartoszewicz A., *Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 82-105 (tu podsumowanie dotychczasowej literatury). Por. też Samsonowicz H., *Średniowieczne księgi sądowe małych miast w Polsce*, [w:] Jasiński T. et al. (red.), *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 477 i n.

21 Przykładem takiego podejścia jest: Samsonowicz H., *Horyzonty przestrzenne…*, s. 355-360. W tym samym celu, choć mniej systematycznie, z ksiąg miejskich korzystał: Myśliwski G., *Człowiek średniowiecza …*, s. 187-189.

3. Księga miejska Szadka

Szadek posiada dość dobrze zachowaną bazę źródłową, zarówno dla średniowiecza, jak i okresu staropolskiego. Najstarsza księga miejska przechowywana jest w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie[22]. Składają się na nią akta radzieckie i wójtowskie, połączone w jedną jednostkę archiwalną zapewne w XIX wieku[23]. Księga ta jest dość obszerna, składają się bowiem na nią 654 strony formatu *in folio*. Najwcześniejsze chronologicznie zapiski dotyczą lat 1401 i 1403, a regularne wpisy pojawiają się od początku lat 30. XV stulecia. W sumie na to źródło składa się niemal 4000 spraw sądowych. W tej pracy wykorzystano część tego obszernego materiału, obejmującą lata 1430-1502. Wybierając ten okres, kierowano się przede wszystkim regularnością prowadzenia wpisów[24].

Poza przebogatym materiałem, pozwalającym na szeroko zakrojone badania nad stosunkami społecznymi, działalnością gospodarczą, relacjami rodzinnymi czy obowiązującymi rozwiązaniami prawnymi, księga miejska Szadka zawiera także dużo wiadomości na temat ludzi, którzy przybywali do tego miasta i stawali przed obradującym tam sądem. Przybysze z innych ośrodków wzmiankowani są w zdecydowanej większości w kontekście różnorodnych kontaktów, które mieli z mieszczanami szadkowskimi, a więc przy okazji interakcji, która nie pozostaje bez wpływu na świadomości geograficzną obu stron[25]. Sporadycznie jedynie mamy do czynienia z sytuacją, w której wpis w księdze nie jest świadectwem kontaktu między szadkowianinem a mieszkańcem innej miejscowości. Przed sądem stawały bowiem również osoby niemieszkające w Szadku i niemające spraw z jego obywatelami, którym zależało jednak, żeby dokonywana przez nich transakcja lub ważna dla nich sprawa została potwierdzona przez rajców wpisem do księgi miejskiej[26]. Zapisów takich nie traktowano jako śladów kontaktów mieszczan szadkowskich i wyłączono je z prezentowanych analiz.

[22] Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta miejskie szadkowskie, sygn. Szadek 1 (dalej: Szadek 1). O księdze por.: Bartoszewicz A., *Późnośredniowieczny Szadek i jego mieszkańcy w świetle zapisek z najstarszej księgo miejskiej*, Biuletyn Szadkowski, tom 6 (2006), s. 111-126.
[23] Tamże, s. 112.
[24] Tamże, s. 111.
[25] Por. Samsonwicz H., *Horyzonty przestrzenne…*, s. 355.
[26] Np. Szadek, 1, s.12, 51, 323, 416, 443, 451, 457.

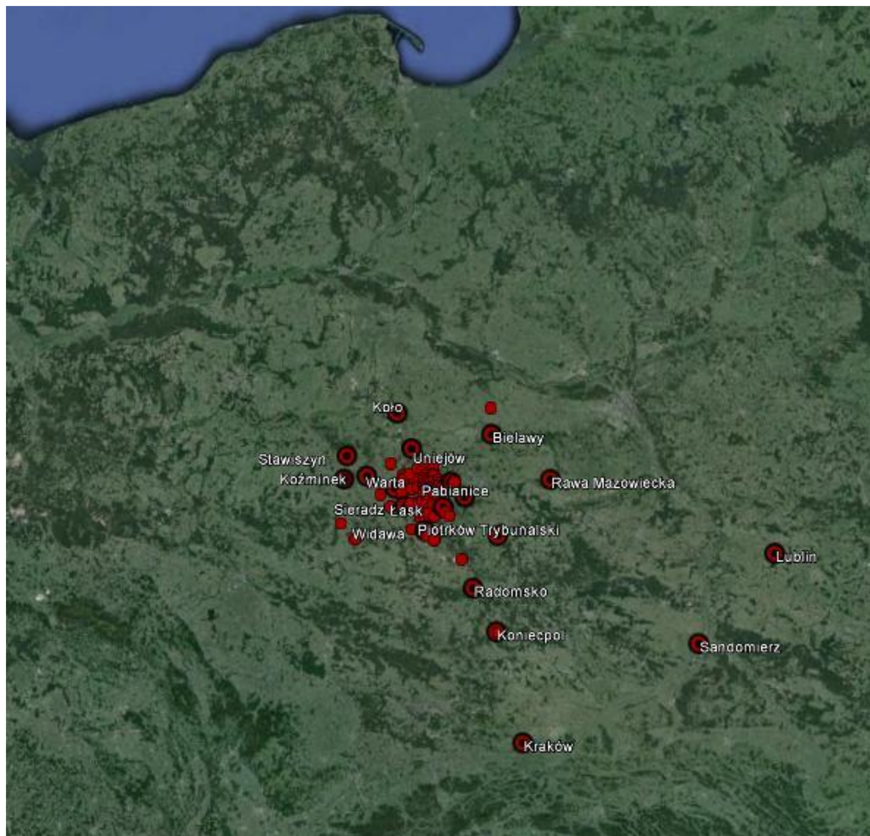
4. Kontakty mieszkańców późnośredniowiecznego Szadka w świetle najstarszej księgi miejskiej

Dla czasu objętego badaniem (lata 1430-1502) w omawianym źródle znajduje się 867 wzmianek, świadczących o kontaktach mieszkańców Szadka z osobami z innych miejscowościach. Średnio daje to więc 12 odnotowanych kontaktów na rok. Pamiętać jednak należy o dwóch rzeczach. Po pierwsze, liczba ta nie oddaje wszystkich, a nawet większości kontaktów mieszczan. Dotyczy ona bowiem tylko tych kontaktów, które z różnych przyczyn zostały odnotowane w księdze. Po drugie zaś, w badanym okresie zdarzały się zarówno lata o znacznie wyższej, jak i istotnie mniejszej liczbie wspomnianych w materiale przybyszów. Mimo to jest to, jak się zdaje, liczba dość znaczna, szczególnie jeśli zauważymy, że co najmniej raz do roku przed sądem szadkowskim stawała osoba z podobnego lub większego ośrodka. Nie będzie nadużyciem założenie, że osoby takie przynosiły ze sobą wiedzę dotyczącą obszarów, z których pochodziły, tym samym poszerzając świadomość przestrzenną szadkowian i wpływając na zasięg ich horyzontu geograficznego.

Kontakty odnotowane w szadkowskiej księdze mają bardzo różnorodny charakter. Spora ich część jest świadectwem wzrastającego znaczenia ksiąg miejskich. Najliczniejszą bowiem grupę kontaktów stanowią te o charakterze sądowym[27]. W tym kontekście w materiale pojawiają się 231 osoby z 87 miejscowości, wśród których znajduje się 19 miast. Warto zwrócić uwagę szczególnie na trzy z nich – Sieradz (9 kontaktów sądowych), Wartę (6) oraz Kraków (6). Znaczenie Sieradza wiązało się z jego rolą administracyjną jako stolicy województwa. Osoby piastujące funkcje administracyjne w Sieradzu były powoływane przez obywateli Szadka przed sąd miejski w roli rozjemców[28] czy świadków testamentów lub dokonywanych spłat[29]. W kilku zapiskach odwoływano się do wyroków wydanych przez sąd w Sieradzu jako dotyczących także mieszczan szadkowskich[30]. Podobnie sprawa wygląda z Krakowem, który często wzmiankowany jest przy okazji powoływania się na wyroki obradującego tam Sądu wyższego prawa magdeburskiego[31]. Z kolei Warta była jednym

[27] Jako takie uznano przede wszystkim czynności dokonywane przed sądem w roli świadka, przysiężnika, opiekuna prawnego, wykonawcy testamentu itp., a także wszelkie sprawy o charakterze karnym (np. pobicia, kradzieże).
[28] Np. Szadek 1, s. 458, 473, 601.
[29] Np. Szadek 1, s. 131, 598.
[30] Np. Szadek 1, s. 315, 331.
[31] Np. Szadek 1, s. 498, 509, 612.

z najbliżej położonych miast, administracyjnie zależnym od Szadka i wzajemne kontakty o takim charakterze nie powinny dziwić[32].

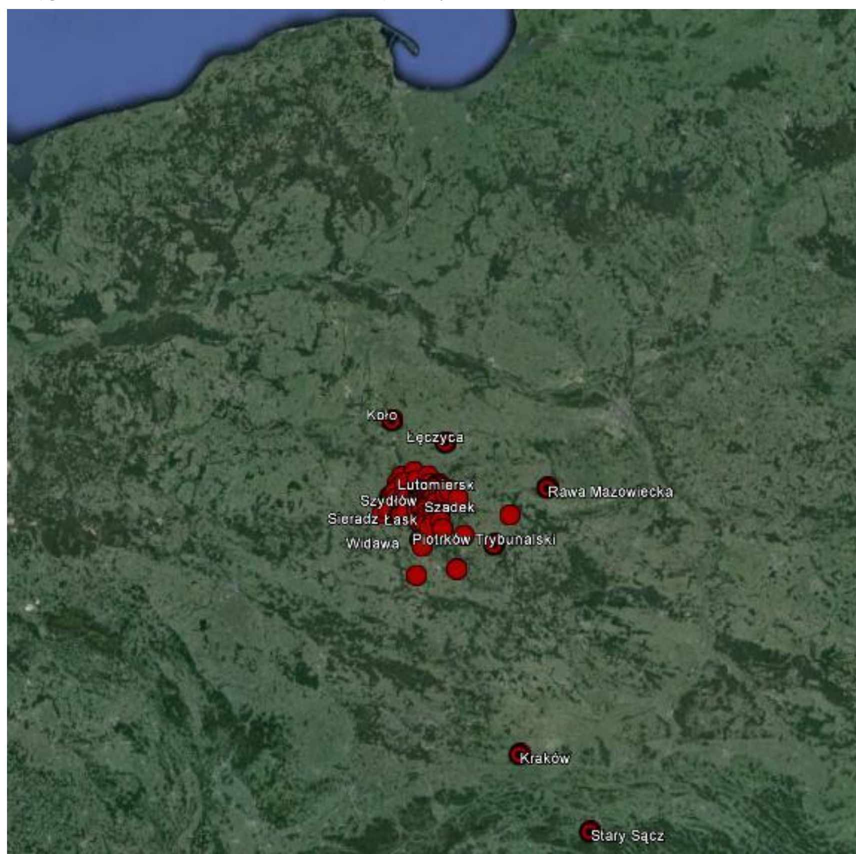


Mapa 1. Kontakty sądowe mieszkańców Szadka 1430-1502[33]

Dwie osobne, warte wyodrębnienia grupy stanowią zapiski będące świadectwem kontaktów dotyczących obrotu nieruchomościami – domami lub polami[34]. Sprzedaży lub zakupu pól dotyczy 261 zapisków, w których wzmiankuje się 87 miejscowości (w tym 14 miast). W tej grupie warto szczególną uwagę zwrócić na fakt, że dominują zdecydowanie wsie i małe

[32] Bartoszewicz A., *Warta…*, s. 37.
[33] Opracowanie własne.
[34] Do tej kategorii kontaktów zaliczono handel nie tylko polami uprawnymi, ale także ogrodami i pustymi placami.

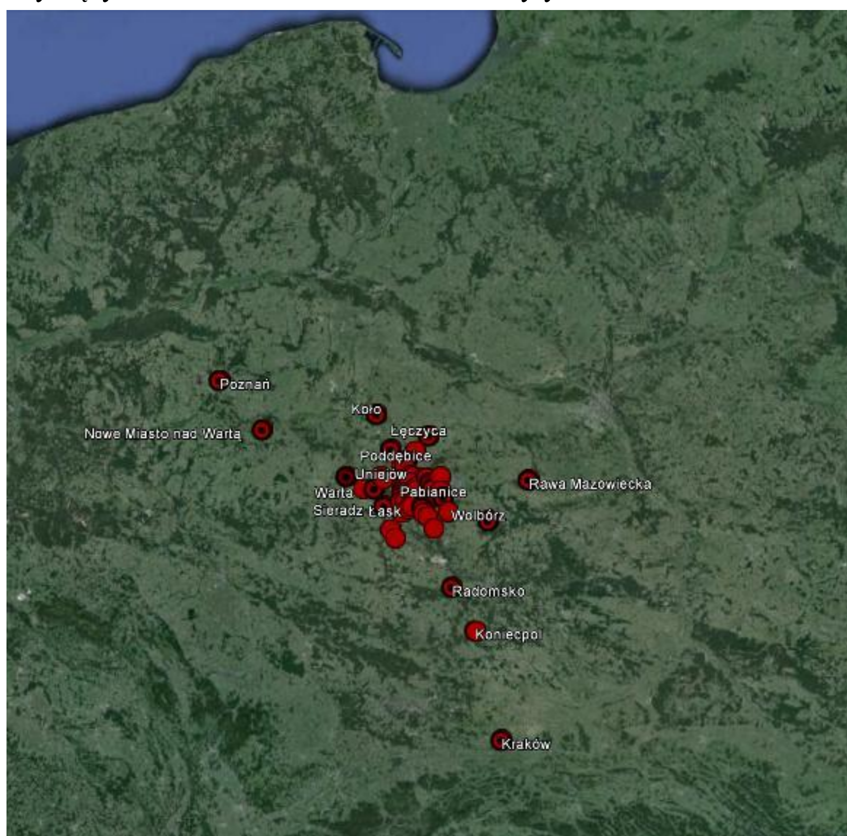
miasta o charakterze rolniczym (III i IV kategorii). Jedynie w przypadku 12 kontaktów kontrahent nie pochodził z miasta o podobnej lub większej randze, co Szadek. Liczba kontaktów dotyczących handlu domami w Szadku prezentuje się podobnie. Tego typu spraw dotyczy 208 zapisków, w których pojawia się 88 miejscowości (12 miast). W tej grupie pojawia się jednak więcej miast o wielkości zbliżonej do Szadka, spada natomiast liczba wsi. Warto też odnotować fakt, że zasięg kontaktów dotyczących obrotu nieruchomościami, pomimo podobnej ich liczby, jest mniejszy niż zasięg kontaktów o charakterze sądowym.



Mapa 2. Kupujący i sprzedający dom w Szadku 1430-1502[35]

[35] Opracowanie własne.

Kolejna grupę związków stanowią kontakty o charakterze rodzinnym[36]. Na przestrzeni 72 lat odnotowano 112 zapisków dotyczących powiązań rodzinnych. Wśród nich wzmiankowano aż 61 miejscowości (w tym 17 miast). Zwraca więc uwagę stosunkowo duże (większe niż w przypadku kontaktów o innym charakterze) zróżnicowanie miejscowości pojawiających się w tym kontekście. Jednocześnie wyraźniej widoczne stają się związki Szadka z Wielkopolską, które w przypadku kontaktów sądowych i dotyczących handlu nieruchomościami nie były znaczne.

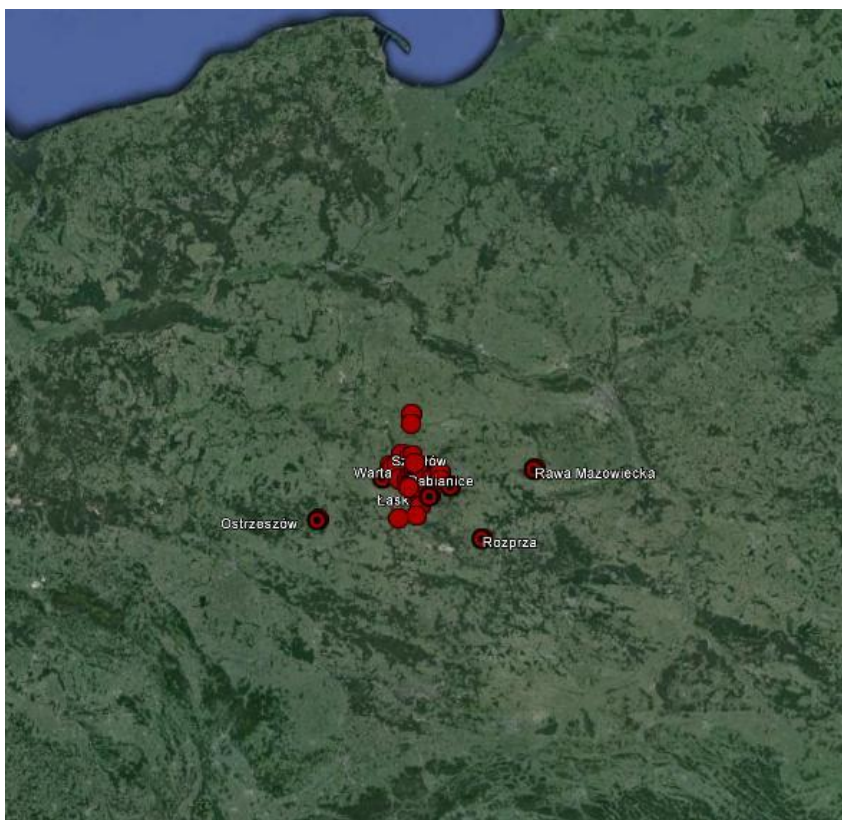


Mapa 3. Kontakty rodzinne mieszkańców Szadka 1430-1502[37]

[36] Jako takie uznano wszelkie wzmianki o pochodzeniu współmałżonka z innej miejscowości oraz zamieszkiwaniu rodziców, rodzeństwa lub dalszych krewnych w innych ośrodkach. Szczególnie liczne były wynikające z pokrewieństwa lub powinowactwa dane dotyczące spłaty wian, posagów, zapisów małżeńskich czy testamentów.
[37] Opracowanie własne.

Ostatnią wartą wyodrębnienia grupę stanowią kontakty związane z zaciąganiem lub udzielaniem kredytu. Źródła zdecydowanie częściej wspominają sytuacje, w których to szadkowianie mają na swoim kącie zobowiązania wobec mieszkańców innych miejscowości. Odnotowano 74 takie wzmianki, wymieniając aż 47 miejscowości. Co ciekawe, wśród nich znajdują się jedynie 4 miasta. Warto jednak w tym momencie zwrócić uwagę, że nie zawsze dług wynikał z zaciągnięcia kredytu. Wydaje się, bo źródła wskazują na to rzadko, że w części przypadków chodzi raczej o zaleganie ze spłatami rat należnych za kupione nieruchomości, niespłacone wiana, posagi, spadki itp. Nie można więc z przytaczanych wyżej liczb wyciągać zbyt daleko idących wniosków, dotyczących zaciągania kredytu pieniężnego przez mieszczan Szadkowskich, tym bardziej, że w ciągu 72 lat w badanej księdze mamy do czynienia jedynie z 16 wzmiankami dotyczącymi zobowiązań wobec szadkowian. Wpływ na te różnice może mieć też fakt, że dług lepiej zabezpieczało dokonanie wpisu w księdze miejscowości, z której pochodził dłużnik, a nie wierzyciel. Jeżeli chodzi o przestrzenny zasięg rynku kredytowego, to zwraca uwagę jego niewielki – w porównaniu do wcześniej omawianych grup kontaktów – obszar. Niemal wszystkie miejscowości znajdowały się bowiem w promieniu ok. 25 km.

Nie wszystkie spośród opisanych wyżej kontaktów w równym stopniu są istotne przy formułowaniu wniosków na temat horyzontu geograficznego szadkowian. Największe znaczenie zdają się mieć te o charakterze rodzinnym oraz dotyczące długów i wierzytelności. Te pierwsze ze względu na stałość relacji, jakie za nimi stoją, i związane z tym prawdopodobne okresowe przemieszczenia, te drugie zaś za sprawą stosunkowej bliskości z prowadzeniem aktywności handlowej i wiążących się tym migracji czasowych. Na istnienie stosunkowo silnych więzi wskazują też kontakty o charakterze sądowym. Powierzenie komuś roli świadka lub przysiężnika musiało wiązać się z darzeniem takiej osoby zaufaniem, a tym samym świadczyć może o stosunkowo dużej wzajemnej zażyłości. Najmniej do obrazu horyzontu geograficznego zdają się wnosić kontakty związane z obrotem nieruchomościami. Za szczególnie mało mówiące o horyzoncie geograficznym szadkowian należy uznać informacje o zakupie tam nieruchomości przez przybyszów z innych miejscowości. Jest to bowiem raczej świadectwem świadomości istnienia Szadka wśród mieszkańców tych ośrodków.



Mapa 4. Dłużnicy i wierzyciele mieszkańców Szadka 1430-1502[38]

Jedynie w części badane wpisy odnoszą się też do sytuacji świadczącej, że osoba sprzedająca dom lub nieruchomość (i pochodząca z innej miejscowości) mieszkała wcześniej w Szadku jakiś czas. Wydaje się więc, że większość z tych kontaktów miała charakter jednorazowy, a więc choć nie była zupełnie bez znaczenia, to jednak zdaje się mniej istotna dla kształtowania świadomości przestrzennej.

Dla badania horyzontu geograficznego zdecydowanie ważniejsze od kontaktów z mieszkańcami wsi zdają się też być kontakty z mieszczanami. To oni, jako osoby o znacznej mobilności społecznej i przestrzennej[39], bardziej

[38] Opracowanie własne.
[39] Por. Carocci S., *Social mobility and the Middle Ages*, Continuity and Change, 26 (3), 2011, s. 367-404; Lorenc J., Mrozowski K., *Imigranci do Starej Warszawy u schyłku*

mogli wpływać na poszerzanie horyzontu geograficznego ludzi, z którymi utrzymywali relacje. Poniższa tabela zawiera zestawienie wszystkich miast, wymienionych w księdze Szadka w analizowanym okresie wraz z kategorią podatkową, do której były zaliczane, odległością od Szadka, przynależnością administracyjną oraz latami i okolicznościami wzmiankowania[40].

Tabela 1. Miasta wzmiankowane w księdze Szadka 1430-1502[41]

Miasto	kategoria podat-kowa	odleg-łość od Szadka	wojewódz-two/ziemia	charakter kontaktów	lata
Bielawy	III	61	łęczyckie	sądowe	1481,1483, 1499
Brzeziny	II	55	łęczyckie	kościelne; nierucho-mość	1430,1436, 1439,1451
Chęciny	II	140	sando-mierskie	handlowe	1457
Dobra	III	35	sieradzkie	nierucho-mość	1472
Kalisz	II	65	kaliskie	nierucho-mość	1462
Kłodawa	IV	65	łęczyckie	kościelne	1469

średniowiecza – tylko mobilność czy już przedsiębiorczość?, [w:] Chmiel Z., Wagner K. (red.), *Z dziejów Warszawy. Przedsiębiorczość*, Warszawa 2013, s. 25-52.

40 Uwaga: liczba lat nie zawsze odpowiada liczbie wzmianek, bowiem niektóre miasta były wzmiankowane kilka razy w ciągu jednego roku.

41 Opracowanie własne.

Koło	II	65	kaliskie	nierucho-mość; rodzinne	1436,1444
Koniecpol	IV	110	sando-mierskie	sądowe	1436, 1437, 1447, 1453, 1455, 1469, 1475, 1478. 1481, 1487
Koźminek	III	45	kaliskie	rodzinne; nierucho-mość	1433, 1442, 1459
Kraków	I	260	krakowskie	sądowe, rodzinne, nierucho-mość	1433,1434, 1446,1483, 1484,1494
Lublin	II	255	lubelskie	sądowe	1446
Luto-miersk	III	18	sieradzkie	sądowe, rodzinne, nierucho-mość	1431, 1438,1444, 1448,1449, 1453,1459, 1463, 1464, 1484,1486, 1488,1489, 1501

Łask	IV	15	sieradzkie	sądowe, rodzinne, nierucho-mość, kredyt	1431,1435, 1436,1438, 1442,1443, 1447,1448, 1450,1456, 1461,1475, 1482,1496, 1500
Łęczyca	II	45	łęczyckie	rodzinne; nierucho-mość	1484,1485, 1490
Nowe Miasto nad Wartą	III	115	kaliskie	rodzinne	1491
Ostrze-szów	III	80	sieradzkie	kredyt	1449
Pabianice	III	25	sieradzkie	sądowe, rodzinne, kredyt, nierucho-mość	1460,1492, 1501
Piotrków	II	60	sieradzkie	sądowe, nierucho-mość	1450,1451, 1454,1455, 1491

Poddębice	IV	23	łęczyckie	rodzinne	1490
Poznań	I	160	poznańskie	rodzinne	1488
Radomsko	II	75	sieradzkie	rodzinne	1474
Rawa	II	90	rawskie	sądowe, rodzinne, kredyt, nierucho-mość	1461,1464, 1466,1479
Rozprza	IV	65	sieradzkie	kredyt	1491
Sandomierz	II	225	sandomierskie	sądowe	1466
Sącz	II	265	krakowskie	nierucho-mość	1436
Sieradz	II	20	sieradzkie	sądowe, rodzinne, nierucho-mość	1431,1455, 1456,1458, 1459,1463, 1467,1470, 1479,1481, 1484,1490, 1492,1493, 1496,1498, 1501

Stawiszyn	II	65	kaliskie	sądowe	1454
Szydłów	II	15	sieradzkie	kredyt, nierucho-mość	1439,1473
Uniejów	II	35	sieradzkie	sądowe, rodzinne	1455,1478
Warta	II	25	sieradzkie	sądowe, rodzinne, nierucho-mość, kredyt	1438,1443, 1448,1449, 1451,1453, 1459,1472, 1476,1478, 1479,1481, 1482,1484, 1485,1486, 14,87,1491, 1501
Widawa	III	29	sieradzkie	sądowe, nierucho-mość	1447,1448, 1450,1452, 1486,1498

Dane zawarte w tabeli pokazują, że liczebnie dominowały miasta II kategorii (17). Wynika to zapewne z atrakcyjności utrzymywania kontaktów z ich mieszkańcami. Zwraca uwagę, że wśród wzmiankowanych w księdze miast jedynie dwa ośrodki można zaliczyć do grupy miast dużych (Poznań, Kraków). Zdecydowanie przeważają miasta z województwa sieradzkiego (14). Mniej jest ośrodków z województwa kaliskiego i ziemi łęczyckiej (po 5). Zaledwie 10 miast znajdowało się dalej niż 75 km od Szadka. Godne odnotowania jest też to, że Szadek w dużo większym stopniu zdaje się być związany z Małopolską (z województw krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego wzmiankowanych jest w sumie 6 miast) niż z Wielkopolską

(pojawia się tylko Poznań). Sytuacja taka zdaje się tym bardziej zaskakująca, że chociaż ziemia szadkowska położona była między czterema wielkimi krainami historycznymi: Wielkopolską, Małopolską, Mazowszem i Śląskiem[42], to uznawana jest raczej jako część szeroko rozumianej Wielkopolski[43].

Powyżej analizowano liczbę i charakter kontaktów między mieszkańcami Szadka a osobami z innych miejscowości. Badając horyzont geograficzny warto jednak spojrzeć także na to, ile miejscowości jest wzmiankowanych na kartach analizowanej księgi miejskiej Szadka. W ciągu badanych 72 lat wzmiankowanych jest tam 215 nazw geograficznych. W przypadku 207 z nich możliwa jest identyfikacja położenia. Wśród nich znajdują się 32 miasta i 175 wsi[44]. Średnia odległość od Szadka wynosi niespełna 28,5 km, ale mediana, a więc wartość środkowa, to już zaledwie 16 km. Najdalszymi miejscowościami wspomnianymi w księdze są Sącz (265 km), Kraków (260 km), Lublin (255 km) i Sandomierz (225 km). Zdecydowaną większość miejscowości (ponad ¾) stanową jednak te położone w najbliższej okolicy, a więc nie dalej niż 20 km od Szadka.

Ze względu na dość długi okres czasu i sporą liczbę danych można podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o zmiany zachodzące w czasie w liczbie i odległości od Szadka wzmiankowanych w materiale źródłowym miejscowości, a więc też pośrednio o zmiany w zasięgu horyzontów geograficznych. Gdybyśmy badany okres podzielili na trzy równe części, tak jak w tabeli poniżej, możemy zaobserwować ciekawe tendencje. W przypadku Szadka, podobnie jak w przypadku Brześcia Kujawskiego[45], możemy dostrzec zmianę zarówno w liczbie odnotowywanych kontaktów, jak i w ich zasięgu. Zauważalna jest tendencja zmniejszania się liczby miejscowości, które pojawiają się na kartach analizowanego źródła. Jednocześnie zasięg kontaktów także ulega zmniejszeniu, choć tutaj tendencja nie jest liniowa i można nawet dostrzec pewne ślady jego zwiększania się, gdyż w ostatnim interwale obserwujemy większą niż wcześniej medianę odległości.

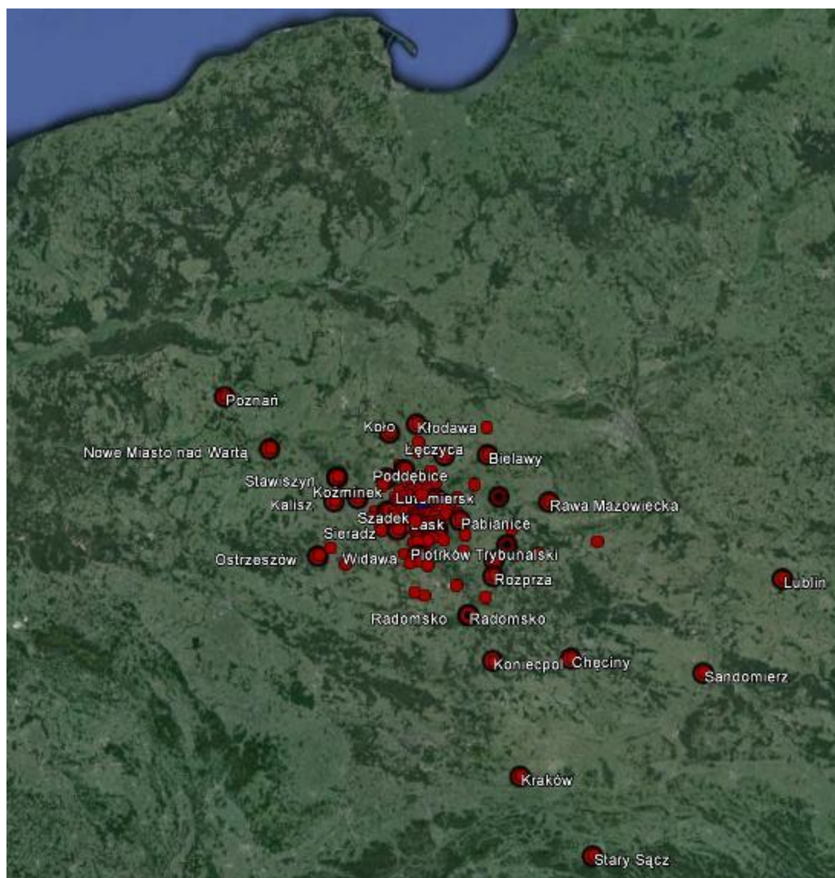
[42] Marszał T., *Szadkowski słownik…*, s. 9.
[43] Wiesiołowski J., *Sieć miejska w Wielkopolsce w XIII-XVI. Przestrzeń i społeczeństwo*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t. 28, nr 3 (1980), s. 385-99.
[44] W przypadku Brześcia Kujawskiego dla okresu 58 lat (1418-1476) w księgach miejskich i ziemskich wzmiankowanych było ok. 600 miejscowości, w tym 41 miast. Samsonowicz H., *Horyzonty przestrzenne…*, s. 356-358.
[45] Tamże, s. 356.

Tabela 2. Liczba i odległość od Szadka miejscowości wzmiankowanych w księdze miejskiej w równych przedziałach czasowych[46]

Okres	liczba miejsco-wości	średnia odleg-łość	mediana odległości	w tym liczba miast	średnia odleg-łość miasta	mediana odległości miasta
1430-1454	113	29km	15km	18	85 km	60 km
1455-1478	111	20km	13km	18	65 km	40 km
1479-1502	88	26km	16km	16	70 km	53 km

Równie ważne, a może nawet ważniejsze od tego, co jest w źródłach, jest to, czego w nich nie ma. W przypadku analizowanych danych zwraca uwagę, że nie pojawiają się żadne miejscowości spoza Królestwa Polskiego. Nieobecny jest Śląsk i Pomorze, w niewielkim stopniu pojawiają się też miejscowości z Mazowsza i Kujaw. Wszystko to każe uważać, że kontakty szadkowian w XV wieku ograniczały się do najbliższego regionu (ziemia sieradzka i łęczycka oraz część województwa kaliskiego) i jedynie sporadycznie obejmowały miejscowości położone dalej, a jeśli tak się działo, to dotyczyło to najistotniejszych miast Małopolski (Kraków, Sandomierz, Lublin, Sącz) lub Wielkopolski (Poznań, Kalisz).

[46] Opracowanie własne.



Mapa 5. Horyzont geograficzny mieszkańców Szadka 1430-1502 w świetle najstarszej księgi miejskiej

5. Wykształcenie szadkowian w XV wieku

Czy jednak między zasięgiem kontaktów mieszkańców Szadka odnotowanych w źródłach miejskich (nawet z poczynionymi wyżej zastrzeżeniami) a ich horyzontem geograficznym można w tak prosty sposób postawić znak równości? Wszak zanalizowano dane zawarte jedynie w jednym typie źródeł, i to będące świadectwem interakcji prowadzących do poznania odległych obszarów w sposób zapośredniczony. Choć nie dysponujemy alternatywnym materiałem o charakterze masowym, pozwalającym prowadzić badania nad horyzontami geograficznymi mieszczan, to warto jednak zadać pytanie, czy możemy skorzystać z innych danych źródłowych, które pozwoliłyby uzupełnić obraz uzyskany z analizy ksiąg miejskich. Szczególnie cenny byłby materiał

mówiący o poziomie wykształcenia mieszkańców Szadka, który potencjalnie może przełożyć się na horyzont geograficzny. Choć nie dysponujemy danymi wprost obrazującymi poziom wykształcenia szadkowian, to posiadamy całkiem sporo informacji na temat możliwego dla nich do osiągnięcia poziomu wykształcenia.

W Szadku już przed 1451 roku istniała szkoła parafialna[47]. Księga miejska wymienia kilku jej rektorów, piastujących to stanowisko na przestrzeni XV wieku. W kontekście poziomu wykształcenia mieszkańców miasta zwraca też uwagę rola, jaką odgrywały w nim osoby wykształcone[48]. Istotne wydaje się także to, jak wielu szadkowian zostało odnotowanych wśród studentów Akademii Krakowskiej[49]. Okazuje się bowiem, że w XV wieku spośród wszystkich miast regionu studentów pochodzących z Szadku było najwięcej. Znaczna ich liczba utrzymywała się także w XVI wieku.

Tabela 3. Studenci z miast ziemi sieradzkiej na Akademii Krakowskiej w XV i XVI w.[50]

Miasto	Liczba studentów		Miasto	Liczba studentów	
	XV w.	XVI w.		XV w.	XVI w.
Szadek	45	43	Lutomiersk	13	16
Wieluń	40	44	Burzenin	6	3
Warta	28	27	Łask	4	15
Sieradz	22	47	Inne miejscowości		30
Widawa	17	33	Razem	175	258

Nie ulega więc wątpliwości, że Szadek w XV wieku, jako miasto posiadające sprawnie działającą kancelarię miejską i szkołę parafialną, a także posyłające znaczną liczbę studentów na Akademię Krakowską, stanowił ośrodek zamieszkiwany przez zauważalną grupę osób stosunkowo dobrze wykształconych. Tym bardziej, że wielu szadkowian wracało do miasta po ukończeniu studiów uniwersyteckich, jeśli nie na stałe, to na jakiś czas[51]. Dane te pozwalają twierdzić, że potencjalne horyzonty geograficzne mieszkańców

[47] Szadek 1, s. 94. Marszał T., *Szadkowski słownik*…, s.12.
[48] Bartoszewicz A., *Późnośredniowieczny Szadek*…, s. 119. Autorka zwraca uwagę na jakość wpisów dokonywanych w księdze przez dobrze wykształconych pisarzy.
[49] Dane te były kilkakrotnie omawiane: Bartoszewicz A., *Warta...*, s. 35. Taż, *Późnośredniowieczny Szadek*…, s. 120. Marszał T., *Szadkowski słownik*…, s. 17-22 (tu cenne zestawienia).
[50] Za: Marszał T., *Szadkowski słownik*…, s. 18. Inne liczby, ale z taką samą tendencją i podobnymi proporcjami, podaje: Bartoszewicz A., *Warta…*, s. 35.
[51] Por. Marszał T., *Szadkowski słownik*.., passim.

Szadka mogły być większe niż wynika to z analizy kontaktów odnotowanych w księdze miejskiej. Nie pozwalają one jednak określić precyzyjniej ich zasięgu.

6. Horyzont geograficzny mieszkańców małego miasta w XV wieku

Wnioski na temat horyzontu geograficznego mieszkańców małego miasta, formułowane jedynie na podstawie danych zawartych w księgach miejskich, nie mogą być uznane za kompletne. Stanowią one jednak istotną wskazówkę na temat obszaru, z którego do miasta docierały informacje wpływające na zasięg horyzontu geograficnzego jego mieszkańców. Oczywistym wydaje się, że szereg ważnych z punktu widzenia władzy politycznej czy religijnej miejsc był znany, nawet jeśli księgi miejskie nie sugerują wprost takiej znajomości. Trudno uznać, że mieszkańcy nawet niewielkich ośrodków miejskich nie rozpoznawali nazw takich jak Gniezno, Kraków, Rzym (lub Awinion) czy Jerozolima, nawet jeśli miejscowości te nie pojawiają się na kartach źródeł miejskich. Wiedzę o nich przynosili nie tylko kupcy i wędrujący rzemieślnicy czy kaznodzieje, ale także powracający ze studiów współmieszkańcy. Czym innym jest jednak świadomość istnienia Rzymu, Pragi, Paryża czy Jerozolimy, na którą wpływ mieli powracający w rodzinne strony absolwenci Akademii Krakowskiej, a czym innym zdolność opisania tych miejsc w kategoriach czasu i przestrzeni (dwie godziny drogi, 4 mile)[52]. Nie rozstrzygając więc, jaki był faktyczny horyzont geograficzny przeciętnego mieszkańca małego miasta, możemy stwierdzić, że miał on dobrą świadomość istnienia miejscowości położonych w najbliższej okolicy, którą wyznaczał okrąg o promieniu ok. 30 km. W przypadku Szadka dysponujemy największą liczbą udokumentowanych kontaktów (głównie o charakterze rodzinnym, kredytowym oraz związanych z sprzedażą nieruchomości w Szadku przez przybyszów z innych miejscowości) właśnie z osobami pochodzącymi z takiego obszaru[53]. Nieco gorzej, ale wciąż dobrze typowy mieszkaniec niewielkiego ośrodka orientował się w miejscowościach położonych w promieniu ok. 60 km. Poza tym obszarem znane z pierwszej ręki były mu jedynie nieliczne, większe miejscowości, w zdecydowanej przewadze miasta. Natomiast zapewne był świadomy istnienia kluczowych

[52] Por. Izdebski T., *Związki czasu i przestrzeni w świadomości mieszkańców późnośredniowiecznego Krakowa. Propozycje badawcze*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t. 38, nr. 3-4 (1990), s. 305-313.

[53] Por. Kołacz-Chmiel M., *Społeczności chłopskie …*, s. 123. Tam por. podobne wnioski w odniesieniu do mieszkańców wsi ziemi chełmskiej.

z politycznego i religijnego punktu widzenia miejsc, nawet odległych od swojego miejsca zamieszkania. Wydaje się jednak, że wiedza o nich ograniczała się jedynie do znajomości nazwy i mniej lub bardziej luźnego skojarzenia z tym, co ona koduje.

Literatura

Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta miejskie szadkowskie, sygn. Szadek 1.

Bailey M., *Self-Government in the Small Towns of Late Medieval England*, [w:] Dodds B., Liddy Ch. D. (red.), *Commercial activity, markets and entrepreneurs in the Middle Ages: essays in honour of Richard Britnell*, Woodbridge 2011.

Bartoszewicz A., *Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012.

Bartoszewicz A., *Późnośredniowieczny Szadek i jego mieszkańcy w świetle zapisek z najstarszej księgo miejskiej*, Biuletyn Szadkowski, tom 6, 2006.

Bartoszewicz A., *Warta – społeczeństwo miasta w II połowie XV wieku i na początku XVI wieku*, Warszawa 1997.

Carocci S., *Social mobility and the Middle Ages*, Continuity and Change, 26 (3), 2011.

Chlebowski B., Walewski W. (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Tom XI, Warszawa 1890.

Clark P. (red.), *Small towns in early modern Europe*, Cambridge 1995.

Długosz Z., *Historia odkryć geograficznych i poznania Ziemi*, Warszawa 2012.

Engel E., *Die deutsche Stadt im Mittelalter*, Düsseldorf 2005.

Izdebski T., *Związki czasu i przestrzeni w świadomości mieszkańców późnośredniowiecznego Krakowa. Propozycje badawcze,* Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t. 38, nr. 3-4 (1990).

Johanek P., *Landesherrliche Städte – kleine Städte. Umrisse eines europäisches Phänomens*, [w:] Freitag W., Siekmann M. (red.), *Europäische Stadtgeschihte; Ausgewählte Beiträge*, Köln-Weimar-Wien 2012.

Keene D., *Small Towns and the Metropolis: The Experience of Medieval England*, [w:] Duvosquel J-M., Thoen E. (red.), *Peasants and Townsmen in medieval Europe. Studia in honorem Adriaan Verhulst*, Gent 1995.

Kołacz-Chmiel M., *Społeczności chłopskie ziemi chełmskiej w późnym średniowieczu*, Lublin 2009.

Lalik T., *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej*, [w:] Gieysztor A., Rosłanowski T. (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej*, Warszawa–Poznań–Toruń 1976.

Lorenc J., Mrozowski K., *Imigranci do Starej Warszawy u schyłku średniowiecza – tylko mobilność czy już przedsiębiorczość?*, [w:] Chmiel Z., Wagner K. (red.), *Z dziejów Warszawy. Przedsiębiorczość*, Warszawa 2013.

Marszał T., *Szadek. Monografia miasta*, Szadek 1995.

Marszał T., *Szadkowski słownik biograficzny. Średniowiecze i renesans*, Łódź 2012.

Mączak A., *Sukiennictwo Wielkopolskie XIV-XVII wiek*, Warszawa 1955.

Myśliwski G., *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni (Mazowsze od XII do poł. XVI wieku)*, Warszawa 1999.

Rutkowski H. (red.), *Atlas Historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckiego w II poł XVI wieku*, Warszawa 1998.

Samsonowicz H., Bogucka M., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.

Samsonowicz H., *Horyzonty przestrzenne małego miasta. Kontakty Brześcia Kujawskiego w XV wieku*, [w:] Baczkowski K. et al. (red.), *Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w 65. rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995.

Samsonowicz H., *Małe miasto w Środkowej Europie późnego średniowiecza. Próba modelu*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. L (1989).

Samsonowicz H., *Szkice o mieście średniowiecznym*, Warszawa 2014.

Samsonowicz H., *Średniowieczne księgi sądowe małych miast w Polsce*, [w:] Jasiński T. et al. (red.), *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997.

Wiesiołowski J., *Sieć miejska w Wielkopolsce w XIII-XVI. Przestrzeń i społeczeństwo*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t. 28, nr 3 (1980).

Wyrobisz A., *Małe miasta w Polsce XVI i XVII wieku*, [w:] Gieysztor A., Rosłanowski T. (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej*, Warszawa–Poznań–Toruń 1976.

Zasięg kontaktów mieszkańców małego miasta a ich horyzont geograficzny. Przykład Szadka w XV wieku

W artykule poruszone jest zagadnienie horyzontu geograficznego mieszkańców Szadka w XV wieku. Podstawę źródłową stanowi część najstarszej zachowanej księgi miejskiej tej miejscowości, obejmująca okres 1430-1502. Choć księgi miejskie nie pozwalają na rekonstrukcję kompletnego obrazu horyzontu geograficznego mieszkańców danego ośrodka i są źródłami posiadającymi swoje ograniczenia, to zachowując należytą ostrożność w ich wykorzystywaniu, nie należy rezygnować z analizowania ich treści. Zawarte w księdze szadkowskiej dane o kontaktach mieszkańców tego miasta z osobami pochodzącymi z innych miejscowości (w sumie ponad 850 wzmianek źródłowych) służyć bowiem mogą do zrekonstruowania elementów horyzontu geograficznego jego mieszkańców. Zdecydowaną większość (ponad ¾) odnotowanych w wykorzystywanym źródle miejscowości stanową te położone w najbliższej okolicy (do 20 km). Poświadczone źródłowo kontakty o bardziej odległym zasięgu są sporadyczne i nie wykraczają poza granice Królestwa Polskiego. Materiał został opracowany także pod kątem różnorodności charakteru kontaktów (kontakty sądowe, rodzinne, kredytowe, dotyczące transakcji nieruchomościami). Zaprezentowane dane, choć stanowią główny materiał źródłowy o charakterze masowym, nie pozwalają jednak na opisanie całości horyzontu geograficznego mieszkańców tego niewielkiego miasta. Dlatego uzupełnieniem podstawy źródłowej są także dane Metryki Uniwersytetu Krakowskiego.

Słowa kluczowe: średniowiecze, miasto, horyzont geograficzny, kontakty

Daniel Zioła[1]

Zdrowie i choroba na krańcach Imperium. Opieka medyczna nad żołnierzami służącymi w rzymskiej prowincji *Britannia*

Armia rzymska okresu pryncypatu uchodzi za najskuteczniejszą do naszych czasów machinę wojenną. Program głębokich i kompleksowych reform, przez jakie przeszła ona w okresie rządów Augusta sprawił, że uzyskała w pełni zawodowy charakter, stając się formacją o dokładnie określonych strukturach, zasadach i czasie trwania służby. Jej kręgosłup stanowiły niewątpliwie legiony, formacje ciężkozbrojnej piechoty o pełnym zapleczu inżynieryjnym i technicznym, wspierane przez regularne jednostki piechoty i jazdy, tzw. *auxilia*[2]. Dzięki temu stała się ona skutecznym narzędziem służącym do obrony oraz poszerzania granic Imperium rzymskiego. Jak jednak zauważył D.B. Campbell., w czasie wojny rany i choroby często osłabiają armię znacznie bardziej niż działania nieprzyjaciela[3]. Znaczne wydatki związane z utrzymaniem tak zorganizowanych sił zbrojnych na odpowiednio wysokim poziomie, a jednocześnie stosunkowo niewielka – w porównaniu z rozmiarami Imperium – liczba tworzących je oddziałów, zdaniem R.W. Davis'a stały się impulsem do utworzenia w strukturach armii odpowiednio rozwiniętych służb medycznych. To właśnie wtedy w szeregach armii pojawić się mieli wojskowi lekarze, a dowódcy – znacznie lepiej troszczyć się o zdrowie żołnierzy[4]. W poniższym tekście chciałbym zaprezentować, w jaki sposób wyglądała opieka medyczna oraz troska o zdrowie żołnierzy służących w szeregach *exercitus Britannica*, poszerzającej, a następnie broniącej wysuniętego najbardziej na północ odcinka limesu rzymskiego.

---

[1] E-mail: danielziola@yahoo.co.uk, Zakład Historii Społeczeństw Antycznych, Wydział Historyczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zhsa.amu.edu.pl.

[2] Cary M., Scullard H. H., *Dzieje Rzymu,* t. 2, przeł. Schwakopf J., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2001, s. 48-51.

[3] Campbell D. B., *Did the Roman army have a medical corps? Evidence for Medics amongst the milites*, Ancient Warfare, VI.2, 2012, s. 46. Liv. 9.32.12 podaje przykład bitwy, po której znacznie więcej Rzymian zmarło od odniesionych ran niż w samej walce.

[4] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service,* s. 209, [w:] Breeze D., Maxfield V. A. (ed.), *Service in the Roman Army*, Edinburgh University Press, Edinburgh 1989.

1. Lekarze w szeregach *exercitus Britannica*

Z obszarów rzymskiej prowincji *Britannia* znanych nam jest zaledwie sześciu rzymskich lekarzy. Dwaj z nich: Hermogenes (***Ερμογενης***) i Antiochus (***Ἀντίοχος***), upamiętnieni zostali w tekstach greckojęzycznych inskrypcji, znalezionych na terenie twierdzy legionowej w miejscowości Chester (*Deva*)[5]. Niestety, na podstawie dostępnych nam materiałów nie jesteśmy w stanie określić, czy służyli oni jako lekarze wojskowi w stacjonującym tam legionie, czy raczej należeli do prywatnej służby dowodzącego nim legata (*legatus legionis*)[6]. Terminem *medicus,* w tekście inskrypcji z miejscowości Binchester (*Vinovia*), określony został niejaki Marek Aureliusz....ocomas (*M. Aurelius....ocomas*), który wystawił tablicę wotywną (*dedication-slab*) ku czci Eskulapa i Salus (*Aesculapio et Saluti*)[7]. Ponieważ wystawiona ona została jako dziękczynienie za pomyślność oddziału *ala (Hispanorum) Vettonum c(ivium) R(omanorum)*, który stacjonował w tych okolicach prawdopodobnie w I połowie III w. n.e.[8], możemy przypuszczać, że jej wystawca w jakiś sposób związany był z tą jednostką. Tym samym terminem w tekście zachowanego raportu wojskowego z rzymskiego kasztelu w miejscowości Chesterholm (*Vindolanda*) określony został niejaki Marek (*Marco medico*)[9]. Galen, rzymski lekarz greckiego pochodzenia, w swoim traktacie poświęconym medycynie wspomniał niejakiego Axiusa, który jako okulista służył w *classis Britannica*[10]. Z tekstu inskrypcji nagrobnej, wystawionej w miejscowości Housesteads (*Vercovicium*) ku czci Ancjusza Ingeniusza (*Ancius Ingenius*) jednoznacznie natomiast wynika, iż jako *medicus ordinarius* służył on w I kohorcie Tungrów (*cohors I Tungrorum*)[11]. Na

---

[5] RIB 461 (Hermogenes), RIB III 3151=AE 1969/1970.291=JRS 59 (1969), s. 235, nr 3 (Antiochus). Odnośnie do nazwy miejscowości, por.: Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names of Roman Britain,* Princeton University Press, Princeton 1979, s. 336-337.

[6] Allason-Jones L., *Health Care in the Roman Nort*h, Britannia 30 (1999), s. 133; Malone S. J., *Legio XX Valeria Victrix. Prosopography, archaeology and history,* Oxford 2006, s. 193.

[7] RIB 1028; Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names,* s. 504-505 sugerują także nazwę *Vinovium.*

[8] Jarrett M. G., *Non-Legionary Troops in Roman Britain: Part One, the Units,* Britannia 25 (1994), s. 44-45.

[9] *Tab. Vindol*. II. 156; Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names,* s. 502.

[10] Baker P. A., *Medical Care for the Roman Army on the Rhine, Danube and British Frontiers in the First, Second and Early Third Centuries A.D.,* Archaeopress, Oxford 2004, s. 42, 131.

[11] RIB 1618=CIL VII 690. W Housesteads oddział ten bez wątpienia stacjonował co najmniej od III wieku n.e. Por. Jarrett M.G., *Non-Legionary Troops,* s. 48-49. Odnośnie nazwy miejscowości, por. Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names,* s. 493-494.

podstawie jego imienia A. Gilson dodatkowo stwierdziła, że był on prawdopodobnie wolno urodzonym synem greckiego wyzwoleńca oraz że miał jakieś związki z Hiszpanią[12].

Termin *medicus ordinarius*, jakim w tekście inskrypcji został określony Ancjusz Ingeniusz, jest powodem ożywionej (i niezwykle stymulującej) dyskusji wśród badaczy. Określenie to, używane w stosunku do lekarzy służących w szeregach armii rzymskiej, pojawia się w tekstach inskrypcji z obszarów całego *Imperium Romanum* w powiązaniu z legionami, oddziałami wojsk pomocniczych oraz – w jednym przypadku – z jednostką *numeri*[13]. Jego znaczenie przez badaczy interpretowane jest w sposób różnoraki. J.F. Gilliam uznał, że tytuł *ordinarius* miał na celu służyć odróżnieniu lekarza cywilnego od wojskowego (=*medicus qui in ordine meret*) i jego zdaniem określenie to było synonimem znanego z licznych zabytków epigraficznych terminu *miles medicus*[14]. Inną propozycję wysunął natomiast R.W. Davies, w opinii którego określeni mianem *medicus ordinarius* lekarze wojskowi posiadali formalnie status centuriona, co wynikać miało z faktu, że posiadali znacznie większe kompetencje niż wspomniani medycy noszący miano *miles medicus*[15]. Z poglądem tym nie mógł zgodzić się D.B. Campbell, który zwrócił uwagę, że centurionowie z oddziałów wojsk pomocniczych znacznie różnili sie rangą od tych służących w legionach. W związku z tym, podobnie jak J.F. Gilliam, wyraził on pogląd, że przymiotnikiem *ordinarius* określani byli lekarze służący w wojsku (*in ordine militat*). Nie poprzestając na tym, wskazał on także na fakt, że znani nam lekarze służący w rzymskich flotach, w tekstach zachowanych inskrypcji bez wyjątku określani są jako *medicus duplicarius*, co wskazywać może, iż rzymscy lekarze zaliczali się do grona *principales*. Wypłacany im podwójny żołd jednoznacznie wskazuje, że

[12] Gilson A., *A doctor at Housesteads*, Archaeologia Aeliana 5 th series, 6 (1978), s. 162-165, zwłaszcza s. 165; Allason-Jones L., *Health Care*, s. 133.
[13] *Medicus ordinarius w* legionie: CIL VIII 18314=ILS 2432, CIL III 4279; w oddziale wojsk pomocniczych: RIB 1618=CIL VII 690; w oddziale *numeri*: CIL XIII 11979=ILS 9182=AE 1911.236 (*medicus hordinarius* <sic!>).
[14] Gilliam J. F., *The Ordinarii and Ordinati of the Roman Army*, Transactions and Proceedings of the American Philological Association, 71 (1940), s. 145-148. *Miles medicus*: CIL III 14347, CIL XIII 7943, CIL III 4061.
[15] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 214. Z opinią tą zgadza się Goldsworthy A., *The Complete Roman Army*, Thames & Hudson, London 2003, s. 100.

należycie doceniano ich cenne umiejętności[16]. Zdaniem L. Allason-Jones, *medicus ordinarius* służący w rzymskim legionie był podwładnym lekarza obozowego (*medicus castrensis* lub *castrorum*), ale służąc w kasztelu wojsk pomocniczych, mógł on być naczelnym lekarzem zarządzającym znajdującym się w nim szpitalem[17].

Dyskusja odnośnie znaczenia terminu *medicus ordinarius* w dalszym ciągu trwa, lecz jak widać, dotyczy ona głównie kwestii rangi, jaką w hierarchii wojskowej zajmować mógł określony w ten sposób lekarz. Odnośnie do zagadnienia kwalifikacji oraz zdolności lekarzy wojskowych przeważa głównie pogląd wyrażony przez R.W. Davies'a, który stwierdził, że lekarze określani terminem *medicus* byli w pełni wyszkolonymi i wykwalifikowanymi medykami, pod rozkazami których pracował cały zespół medyczny w danej jednostce wojskowej[18]. Lekarze ci, wiążąc swoją karierę właśnie z armią, służyć w niej mogli nawet bardzo długi czas, tak jak miało to miejsce w przypadku Gajusza Papiriusza Elianusza (*C. Papirius Aelianus*), który zmarł w Lambaesis w wieku 85 lat, wciąż służąc jako *medicus ordinarius* w stacjonującym tam legionie III *Augusta*[19]. Anciusz Ingeniusz, choć zmarł w wieku zaledwie 25 lat, jako *medicus ordinarius* mógł – zdaniem R.W. Davies'a, o czym już wcześniej wspomniałem – mieć większe kompetencje niż żołnierze określeni mianem *miles medicus*, którzy prawdopodobnie służyli jako zwykli sanitariusze[20]. Jak zauważyła L. Allason-Jones, *medicus ordinarius* służący w strefie limesowej musiał prawdopodobnie działać jako lekarz ogólny, chirurg oraz zarządca szpitala, w związku z czym posiadał prawdopodobnie do swej dyspozycji młodszy personel medyczny[21]. Wśród nich byli zapewnie tzw. *capsarii*, czyli wyspecjalizowani w opatrywaniu ran jeszcze na polu walki sanitariusze, do obowiązków których należało udzielenie pierwszej pomocy rannym żołnierzom i odesłanie ich na tyły, gdzie mogli się nimi zająć już

[16] CIL X 3441=RIB 2315*=CIL VII 1144; CIL XI 29; CIL VI 3910; CIL X 3444; CIL X 3599; CIL X 3443; CIL X 3442=ILS 2898; CIL VI 32769=ILS 9222; CIL XI 6944; AE 1995.1350; Campbell D. B., *Did the Roman army have a medical corps?*, s. 47.

[17] CIL VI 31172=ILS 2193a (*medicus castrorum* – jest to jednak lekarz z oddziału *equites singulares Augusti*); CIL XIII 1833=ILS 2126 (*medicus castrensis*); Allason-Jones L., *Health Care*, s. 134.

[18] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 213-214.

[19] CIL VIII 18314=ILS 2432; Davies R.W., *The Medici of the Roman Armed Forces*, Epigraphische Studien 8 (1969), s. 90-91.

[20] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 214.

[21] Allason-Jones L., *Health Care*, s.134.

wyspecjalizowani lekarze[22]. Sanitariusze ci, jak wynika z tekstu inskrypcji znalezionej w Lambaesis, przechodzili odpowiednie szkolenie, by uzyskali w swej dziedzinie należytą sprawność[23].

Z zaprezentowanych powyżej rozważań wynikać może, że Marek Aureliusz....ocomas określony terminem *medicus* oraz *medicus ordinarius* Anciusz Ingeniusz należeli do zapewne znacznie liczniejszego grona lekarzy, którzy mieli za zadanie troszczyć się o zdrowie żołnierzy służących w stacjonujących na obszarze prowincji *Britannia* legionów oraz oddziałów wojsk pomocniczych. Choć nie znajdujemy tego potwierdzenia w źródłach odnoszących się do Brytanii, wydaje się, że podobnie jak w innych częściach Imperium, w zadaniu tym pomagali im przedstawiciele młodszego personelu medycznego (*miles medicus*) oraz specjalnie przeszkoleni sanitariusze (*capsarius*)[24]. Wzmianka Gallena o Axiusie, okuliście przydzielonym do *classis Britannica* sugeruje, że w Brytanii służyć także mogli wojskowi lekarze specjaliści znani nam z innych obszarów Imperium, tacy jak: internista (*medicus clinicus*), chirurg (*medicus chirurgus*) czy też chirurg-okulista (*medicus clinicus chirurgus ocularius*)[25]. Znaleziony w 1990 roku w miejscowości Carlisle (*Luguvalium*) fragment woskowej tabliczki z informacją o Albanie farmaceucie (*[...], Albano seplasiario*) jest natomiast dowodem, że również ludzie tej specjalności prowadzili swoją działalność w Brytanii[26].

2. Profilaktyka i troska o higienę

Flawiusz Wegecjusz Renatus (*Flavius Vegetius Renatus*), autor pracy *Zarys wojskowości* (*De rei militari*), w napisanym przez siebie podręczniku dla dowódców wojskowych zawarł liczne wskazówki dotyczące kwestii strategicznych i taktycznych, związanych ze sprawowaniem komendy nad armią. Znalazły się tam także porady dotyczące troski o dobre warunki

---

[22] Ich nazwa pochodziła od terminu *capsa*, jakim określano okrągłe pudełko, w którym przechowywali bandaże. Por. Goldsworthy A., *The Complete Roman Army*, s. 101; Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 215; Davies R. W., *The Medici of the Roman Armed Forces*, s. 84.

[23] CIL VIII 2553=CIL 18047=ILS 2438=AE 1906.9; Davies R.W., *The Roman Military Medical Service*, s. 215.

[24] Allason-Jones L., *Health Care*, s. 134.

[25] Baker P. A., *Medical Care for the Roman Army*, s. 42. Medicus clinicus: CIL VI 2532=ILS 2093; medicus chirurgus: AE 1945.62; medicus clinicus chirurgus ocularius: CIL XI 5400; Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 211-218.

[26] Frere S. S., Tomlin R. S. O., *Roman Britain in 1990*, Britannia 22 (1991), s. 299-300, nr 24; Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names*, s. 402.

zdrowotne dla żołnierzy. Jednym z istotnych czynników, jakie wpływać miały na ich zdrowie i kondycję fizyczną, były regularnie odbywane ćwiczenia z bronią w ręku. Konnica, by zachować swoją wartość bojową, ćwiczyć miała w zróżnicowanych warunkach terenowych – na równinach, obszarach skalistych, w wąwozach oraz na ciasnych i niedostępnych ścieżkach. Jeśli pozwalała na to pogoda, piechota także miała ćwiczyć na świeżym powietrzu (w polu), ale jeśli śnieg lub deszcz to uniemożliwiały, zajęcia takie odbywały się pod dachem. Taki wkład wysiłków w czasie pokoju owocować miał w momencie wybuchu wojny, gdyż mogły zapewnić żołnierzom zdrowie w trakcie pobytu w obozie, a w walce dać zwycięstwo[27]. Żołnierze ćwiczyć mogli zapewne w trakcie odbywających się w armii manewrów, co – jak sugerują rzymskie pozostałości, odkryte w okolicach miejscowości Burnswark – podnosiło nie tylko ich wydajność kondycyjną, ale także zwiększało ich wartość bojową[28]. Wydaje się, że w trosce o bezpieczeństwo, zdrowie i życie żołnierzy, przeprowadzających bardziej zaawansowane manewry z użyciem wszelkiego rodzaju oręża, na poligonach także służyli lekarze, specjalnie tam wyznaczeni z myślą o zapewnieniu zabezpieczenia medycznego na wypadek nieszczęśliwych wypadków[29]. Natomiast z tekstu inskrypcji odkrytej w miejscowości Netherby (*Castra Exploratorum*) wiemy, że żołnierze oddziału *cohors I Aelia Hispanorum milliaria equitata* mieli możliwość odbywania ćwiczeń w znajdującej się tam hali, która chroniła ich przed niekorzystnymi warunkami pogodowymi[30].

Stan zdrowia żołnierzy Wegecjusz uzależniał nie tylko od troski o ich kondycję fizyczną, ale także od wyboru okolicy, w jakiej ulokowany miałby być obóz, w którym mieli oni stacjonować. Jego zdaniem, powinno to być miejsce, w którym jest dobre i zdrowe powietrze oraz któremu w razie powodzi nie grozi zalanie wodą, gdyż oczywiście fatalnie odbiłoby się to na żołnierzach[31]. Zalecał on także częstą zmianę lokalizacji obozu, gdyż – jak zwrócił uwagę – przebywanie dużej ilości ludzi (jaką niewątpliwie były oddziały wojskowe) w jednym miejscu przez dłuższy

---

[27] Veg., *De rei milit.*, 3.2.

[28] Davies R. W., *The Romans at Burnswark*, Historia 21 (1972), s. 99-113; Campbell D. B., *The Roman Siege of Burnswark*, Britannia 34 (2003), s. 19-33.

[29] AE 2008.11.23=CIL III 3413; Davies R.W., *The Roman Military Medical Service*, s. 211; Davies R. W., *The Medici of the Roman Armed Forces*, s. 86.

[30] RIB 978=ILS 2619=CIL VII 965; Davies R.W., *The Roman Military Medical Service*, s. 211; Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names*, s. 302. Jarrett M.G., *Non-Legionary Troops*, s. 46-48.

[31] Veg., *De rei milit.*, 1.22.

czas mogło prowadzić do szerzenia się niebezpiecznych chorób z powodu zanieczyszczenia wody, brudu oraz cuchnących ścieków, pełnych smrodliwych wyziewów zatruwających powietrze[32]. Liczne świadectwa w postaci pozostałości archeologicznych po rzymskich obozach wskazują, że Rzymianie z odpowiednią troską i rozwagą podchodzili do kwestii wyboru lokalizacji swoich kaszteli oraz twierdz legionowych, starając się unikać niebezpieczeństw wspomnianych przez Wegecjusza[33]. W Brytanii, tak samo zresztą jak na innych odcinkach limesu rzymskiego, zasilane ze źródeł i studni akwedukty dostarczały do obozów wymaganą ilość wody pitnej, której nadmiar wykorzystywany był także do celów sanitarnych. Świadectw epigraficzne z obszarów rzymskiej prowincji *Britannia* potwierdzają, że do kaszteli oddziałów wojsk pomocniczych w miejscowościach Caernarvon (*Segontium*)[34], South Shields (*Arbeia*)[35], Chester-le-Street (*Concangium*)[36] oraz Chesters (*Cilurnum*)[37] woda dostarczana była właśnie za pomocą akweduktów. Służyła ona żołnierzom nie tylko do picia, ale w wypadku kasztelu w miejscowości Housesteads (*Vercovicium*)[38] także do utrzymania czystości w znajdujących się tam latrynach. Był to prostokątny budynek z umiejscowionymi pod ścianami siedziskami, w podłodze przed którymi znajdował się rowek z bieżącą wodą, która ewentualnemu użytkownikowi toalety służyła do czyszczenia tzw. *xylospongium*, czyli w dosłownym tłumaczeniu „gąbki na patyku" (*sponge on a stick*), będącej ówczesnym substytutem papieru toaletowego[39].

---

[32] Veg., *De rei milit*., 3.2.
[33] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 210-211.
[34] RIB 430=CIL VII 142; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 454.
[35] RIB 1060=AE 1893.97; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 256, choć proponują oni także nazwę *Horrea Classis* (s. 373). Na temat nazwy patrz także: Hodgson N., *The Roman Place-Names Arbeia and Corstopitum: A Rejection of Recently Suggested Meanings*, Archaeologia Aeliana 5th series 30 (2002), s. 173-174; Hodgson N., *The Roman Place-Names Arbeia and Corstopitum: A Response to the Response*, Archaeologia Aeliana 5th series 34 (2005), s. 151, Kennedy D. L., *The Place-Name Arbeia*, Britannia 17 (1986), s. 332-333 przedstawia również ciekawy historii samego obozu w *Arbei* ze szczególnym uwzględnieniem stacjonującego tam oddziału, pochodzącego najprawdopodobniej aż z Mezopotamii.
[36] RIB 1049+AE 1952.12; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 314-315 proponują nazwę *Concangis*.
[37] RIB 1463=AE 1898.35; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 307-308.
[38] Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names*, s. 493-494.
[39] Mann J. C., *The Housesteads Latrine*, s. 257-260 [w:] Mann J.C. (ed.), *Britain and the Roman Empire*, Variorum, Aldershot 1996, s. 257-260 dość szczegółowo opisał nie tylko konstrukcję samych latryn, ale także – z typową dla Brytyjczyków manierą – z wykorzystaniem licznych eufemizmów, proces korzystania z nich. Pozostałosci latryn odkryto także w kasztelu

Nieczystości z budynków tego typu odprowadzane były daleko poza obszar obozu i wypuszczane do rzek poniżej miejsca, w którym pojone były zwierzęta[40].

Ze względów higienicznych, jak i estetycznych, od każdego z żołnierzy wymagane było zachowanie najwyższego poziomu czystości osobistej oraz odzieży[41]. W związku z tym w każdym obozie lub jego pobliżu wznoszone były łaźnie zapewniające gorącą, ciepłą oraz zimną kąpiel[42]. Świadectwa epigraficzne z obszaru Brytanii potwierdzają, że budynki łaźni znajdowały się w pobliżu kaszteli oddziałów pomocniczych w miejscowościach Lancaster (*Galacum/Caluvio*)[43], Bowes (*Lavatrae*)[44], Chester-le-Street (*Concangium*)[45], Lanchester (*Longovicium*)[46], Risingham (*Habitancum*)[47] oraz Birdoswald (*Camboglanna*)[48]. Ich istnienie umożliwiało żołnierzom zachowanie odpowiedniej higieny oraz czystości, a dzięki temu przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się chorób.

3. Leczenie chorych i rannych – szpitale wojskowe

Zaprezentowane powyżej działania oraz budynki służyć miały profilaktyce, czyli zapobieganiu pojawiania się i rozprzestrzeniania chorób w armii. Niestety, nawet najbardziej rygorystyczne egzekwowanie oraz przestrzeganie podstawowych zasad higieny nie jest w stanie uchronić ludzi przed chorobą. Pamiętać także należy, że żołnierze – z racji wykonywanego zawodu – są, delikatnie mówiąc, wyjątkowo podatni na wszelkiego rodzaju zranienia. Z tego też względu w twierdzach legionowych oprócz lekarzy pojawiły się przeznaczone specjalnie do opieki nad chorymi i rannymi budynki szpitalne, które określane były mianem *valetudinarium*. Lokalizowane one były w pobliżu budynku dowództwa (*principia*), czyli w stosunkowo cichej

---

w miejscowości Wallsend, patrz: Goodburn R., Hassall M. W. C., Tomlin R. S. O., *Roman Britain in 1977*, Britannia 9 (1978), s. 419.

[40] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 211.

[41] Veg. *De rei milit*. 2.9, 2.12, 2.14.

[42] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 211; Hanel N., *Military Camps, Canabae, and Vici. The Archaeological Evidence*, s. 406 [w:] Erdkamp P. (ed.), *A Companion to the Roman Army*, Wiley-Blackwell, Oxford 2011.

[43] RIB 605=CIL VII 287=ILS 2548; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 382.

[44] RIB 730=CIL VII 273; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 384: *Lavatris*.

[45] RIB 1049+AE 1952.12.

[46] RIB 1091=CIL VII 445=ILS 2620; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 398-399.

[47] RIB 1212=CIL VII 984; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 371-372.

[48] RIB 1912=AE 1990.665; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 261-262: *Banna*.

części obozu[49], a ich działalnością kierował *optio valetudinarium*, który – jak się wydaje – sprawował raczej funkcje czysto administracyjne, czyli był jego zarządcą[50]. Szpitale te były budynkami wzniesionymi na planie kwadratu lub prostokąta, ze znacznym dziedzińcem wewnątrz. W trzech bądź czterech ich skrzydłach znajdowały się po dwa rzędy pokojów dla chorych, zdolnych łącznie pomieścić do ok. 5% stanu osobowego jednostki, do których dostęp umożliwiał wspólny korytarz[51]. Szpitale takie istniały także w twierdzach legionowych w Brytanii, choć najlepiej poznanym jest *valetudinarium*, jakie rzymscy legioniści wznosili w obozie w Inchtuthil (*Victoria*) na obszarze dzisiejszej Szkocji, a budowy którego nie dokończyli ze względu na zmianę polityki w czasach rządów Domicjana[52]. Świadectwa epigraficzne z kaszteli w miejscowościach Stojnik w Serbii oraz Aleppo (*Halab/Beroia/Beroea*) w Syrii potwierdzają, że szpitale znajdowały się przynajmniej w niektórych fortach rzymskich oddziałów pomocniczych[53]. Archeologicznie, jako *valetudinarium*, zidentyfikowane zostały pozostałości odkryte w kasztelach m.in. w miejscowościach Valkenburg, Wiesbaden, Oberstimm, Künzig[54] oraz na terenie Brytanii w licznych fortach, wśród których warto wymienić te znajdujące się w miejscowościach Housesteads[55], Wallsend (*Segedunum*)[56]

[49] Hyg., *De metat.*, 4; Baker P.A., *The Roman Military Valetudinaria: Fact or Fiction?*, s. 70 [w:] Arnott R., *The Archaeology of Medicine. Papers given at session of the annual conference of the Theoretical Archaeology Group held at the University of Birmingham on 20 December 1998*, Archaeopress, Oxford 2002.

[50] CIL XIII 8011; AE 1937.181 zawierają informacje o *optio valetudinarium* z twierdz legionowych, jednak znani są także *optiones* służacy w garnizonie Rzymu, np.: CIL VI 175; CIL IX 1617=ILS 2117; Scheidel W., *Marriage, Families, and Survival: Demographic Aspects*, [w:] Erdkamp P. (ed.), *A Companion to the Roman Army*, Wiley-Blackwell, Oxford 2011, s. 431.

[51] Scheidel W., *Marriage, Families, and Survival*, s. 431; Hanel N., *Military Camps, Canabae, and Vici*, s. 406. Opis szpitala legionowego odkrytego przez polską misję archeologiczną w miejscowości Svištov (*Novae*) nad Dunajem w dzisiejszej Bułgarii, patrz: Dyczek P., *Rzymski szpital legionowy w Novae*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, 63 (2000), s. 113-128. Tam też dalsza literatura.

[52] Martin C., *The Legionary Hospital at Inchtuhil*, Britannia 26 (1995), s. 309-312; Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 499.

[53] CIL III 14537=ILS 9174 (Stojnik); AE 1987.952 (Aleppo); Baker P.A., *The Roman Military Valetudinaria*, s. 69.

[54] Tamże, s. 71.

[55] Charlesworth D., *The Hospital, Housesteads*, Archaeologia Aeliana 5th series 4 (1976), s. 17-30; Baker P. A., *Medical Care for the Roman Army*, s. 96.

[56] Goodburn R., Hassall M. W. C., Tomlin R. S. O., *Roman Britain in 1977*, s. 419; Frere S. S., Hassall M. W. C., Tomlin R. S. O., *Roman Britain in 1983*, Britannia 15 (1984), s. 277-278; Baker P.A., *Medical Care for the Roman Army*, s. 97. Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 452-453.

Benwell (*Condercum*), Hodd Hill (*Dunum*), Fendoch oraz Pen Llysten[57]. Szpital w Housesteads, jak dotąd najlepiej przebadany z wyżej wymienionych, był kamienną konstrukcją o wymiarach 33.0 na 22.0 metry, wzniesionym za budynkiem dowództwa (*principia*), z wyjściem usytuowanym wprost na *via decumana*. Znajdujący się wewnątrz budynku dziedziniec otoczony był murem stanowiącym podstawę dla podpór dachu. W jego północnej części, tuż przy zachodnim wejściu, zlokalizowany był znacznych rozmiarów pokój zidentyfikowany jako ówczesna sala operacyjna. W pozostałych trzech skrzydłach budynku, wokół dziedzińca, skupione były mniejsze pokoje, które archeolodzy uznali za pomieszczenia dla chorych. Co więcej, w południowo-zachodnim rogu budynku znajdowały się latryny oraz – prawdopodobnie – niewielkie łaźnie, choć z drugiej strony pozbawiony on był takich udogodnień, jak kuchnia czy ogrzewane pokoje[58]. Choć konstrukcje z wspomnianych wyżej kaszteli przez badaczy nadal identyfikowane są jako wojskowe szpitale, P.A. Baker zauważyła, że nie do końca możemy być pewni ich przeznaczenia. Amerykańska badaczka zwróciła uwagę, że niejednokrotnie w obrębie budynków zidentyfikowanych jako *valetudinarium* nie zostały odkryte instrumenty medyczne, które w zamian odkrywane były w innych częściach obozów. Co więcej, jej zdaniem postulowany przez Pseudo-Hyginusa warunek lokalizowania szpitala w cichej i spokojnej części obozu niejednokrotnie nie był dotrzymywany, gdyż na przykład w przypadku kasztelu w miejscowości Künzig w bezpośrednim pobliżu *valetudinarium* odkryte zostały pozostałości po silosach zbożowych, wokół których permanentnie panował znaczny ruch i harmider[59]. Powyższe wątpliwości oraz odkryte we wschodniej części zidentyfikowanego jako szpital budynku w Housesteads ślady po paleniskach, użytkowanych tak intensywnie, że mogły być wykorzystywane do prac związanych z obróbką metalu, doprowadziły ją do wniosku, że mógł to być w rzeczywistości warsztat bądź zbrojownia[60]. Rozwijając swoją teorię, P.A. Baker zasugerowała, że w kasztelach terminem *valetudinarium* nie musiał być nazywany osobny budynek szpitala, gdyż określenie to używane być mogło w stosunku do przeznaczonych dla chorych pomieszczeń w budynkach warsztatów (*fabrica*)[61]. Teoria ta, nosząca pewne

[57] Baker P. A., *The Roman Military Valetudinaria,* s. 71; Baker P.A., *Medical Care for the Roman Army,* s. 96-97. Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names,* s. 316 (Benwell), s. 344 (Hod Hill).
[58] Charlesworth D., *The Hospital,* s. 17-24; Baker P.A., *Medical Care for the Roman Army,* s. 96.
[59] Hyg., *De metat.,* 4; Baker P.A., *The Roman Military Valetudinaria,* s. 72-73.
[60] Charlesworth D., *The Hospital,* s. 19; Baker P.A., *Medical Care for the Roman Army,* s. 96.
[61] Baker P.A., *The Roman Military Valetudinaria,* s. 69-79; Baker P.A., *Medical Care for the Roman Army,* s. 83-114, zwłaszcza s. 112-113.

znamiona prawdopodobieństwa, zawiera jednak kilka słabych punktów. Brak znalezisk instrumentów medycznych w pozostałościach budynków identyfikowanych jako *valetudinarium* tylko w innych częściach obozów łatwo można wytłumaczyć tym, że znacznie lepiej się o nie troszczono na terenie szpitala niż np. w trakcie wizyt domowych. Natomiast fakt, że w kasztelach (tak jak we wspomnianym Künzig) budynek szpitala znajdował się w pobliżu silosów zbożowych, co przeczy postulowanemu przez Pseudo-Hyginusa warunkowi wznoszenia *valetudinarium* w cichej części obozu, możemy wytłumaczyć odmiennym niż nasze rozumieniem terminu „cisza" przez starożytnych wojskowych[62]. Nie ulega natomiast wątpliwości fakt, że w kasztelach oddziałów pomocniczych znajdowały się szpitale, którymi – zdaniem L. Allason-Jones, jak już wcześniej wspomniałem – kierowali prawdopodobnie lekarze w randze *medicus ordinarius*[63].

4. Choroby i ich leczenie w Brytanii

Nowych i ciekawych informacji odnośnie zagadnienia opieki medycznej, ale także chorób szerzących się wśród rzymskich żołnierzy służących w Brytanii, dostarczają nam odkryte w kasztelu wojsk pomocniczych w miejscowości Chesterholm (*Vindolanda*) tak zwane tabliczki z Vindolandy (*Tabulae Vindolandenses*). Pod nazwą tą kryją się zachowane do naszych czasów pozostałości drewnianych tabliczek, na których w starożytności sporządzano różnego rodzaju dokumenty (*writing-tablets*), lektura których pozwala nam lepiej poznać życie codzienne żołnierzy stacjonującego tam oddziału wojsk pomocniczych[64]. Zachowane na nich teksty prywatnych listów ekwickich oficerów dowodzących tą jednostką, ich żon czy żołnierzy pozwalają nam z kolei lepiej poznać relacje łączące członków różnych oddziałów[65]. Z perspektywy naszych rozważań duże znaczenie mają dla nas informacje zawarte w tekstach trzech raportów, które powstały prawdopodobnie pod koniec I w.n.e[66]. W pierwszym z nich, sporządzonym 25 kwietnia (*vii K[alendas] Maias*),

---

[62] Możliwe, że Pseudo-Hyginus, w przeciwieństwie do P.A. Baker, po prostu okolice silosów zbożowych uważał za ciche miejsce w obozie.
[63] Allason-Jones L., *Health Care*, s. 134.
[64] Ten typ źródła na polskim gruncie doczekał się jedynie krótkiego omówienia, patrz: Kaczanowicz W., *Rzymskie teksty z Vindolandy (Wielka Brytania)*, Meander 40 (1985), s. 257-265.
[65] *Tab. Vindol. I.* 21-88; *Tab. Vindol. II.* 210-353; *Tab. Vindol. III.* 611-671; Birley A.R., *A Band of Brothers: Equestrian Officers in the Vindolanda Tablets*, Electrum 5 (2001), s. 9-30.
[66] Bowman A.K., Thomas J.D., *A Military Strength Report from Vindolanda*, The Journal of Roman Studies, 81 (1991), s. 62.

zachowały sie informacje dotyczące liczby żołnierzy odesłanych do wykonywania poszczególnych zadań w obozie oraz jego okolicy. Choć tabliczka, a w związku z tym również utrwalony na niej tekst, dotrwała do naszych czasów bardzo uszkodzona, jej edytorom udało się odczytać, że pewna liczba żołnierzy wyznaczona została do wykonania pewnych prac w szpitalu[67]. Początek drugiego raportu, sporządzonego 7 marca (*Nonis Martii[s]*), odczytany został po połączeniu dziesięciu fragmentów tej samej tabliczki. Zawarte były w nim informacje o działalności co najmniej trzech grup, z których jedna, złożona z 30 ludzi, wyznaczona została do prac przy budowie kwater dla oficerów bądź żołnierzy (*missi ad hospiti[u]m*). Grupie tej towarzyszył wojskowy lekarz, niejaki Marek (*cum Marco medico*)[68]. Jak wiadomo, w trakcie prowadzonych prac budowlanych zranienia, skaleczenia czy stłuczenia, ale także znacznie poważniejsze, nieszczęśliwe wypadki mogą przytrafić się każdemu, więc obecność medyka w tej grupie ludzi wydaje się uzasadniona. Będąc na miejscu prowadzonych prac, miał on możliwość znacznie szybszej reakcji i udzielenia pomocy w momencie, gdy byłaby ona potrzebna. Świadectwa epigraficzne potwierdzają, że wojskowi lekarze nie przebywali wyłącznie w obozie, ale towarzyszyli pododdziałom swoich jednostek w trakcie wykonywanych przez nie zadań[69].

Trzeci, ostatni ze wspomnianych raportów, sporządzony został 18 maja (*xv K[alendas] Iunias*) i zawierał informacje dotyczące liczebności I kohorty Tungrów (*cohors I Tungrorum*) pod dowództwem prefekta (*praefectus*) Juliusza Werekundusa (*Iulius Verecundus*)[70]. Jak wynika z treści dokumentu, tego dnia, z 752 żołnierzy (w tym 6 centurionów) służących w tym oddziale, w obozie przebywało zaledwie 296 żołnierzy (w tym 1 centurion). Spośród nich 15 było chorych (*aegri*), 6 rannych (*volnerati*), a 10 cierpiało z powodu zapalenia oczu (*lippientes*), w związku z czym w tym dniu do służby zdolnych było zaledwie 265 żołnierzy (w tym 1 centurion)[71]. Podział na takie trzy grupy niezdolnych do służby ze

[67] *Tab. Vindol*. II. 155.

[68] *Tab. Vindol*. II.156.

[69] CIL XIII 7943: *miles medicus* towarzyszący *vexillatio* legionu I *Minerva*; CIL III 7449: *medicus* towarzyszący *vexillatio* legionu XI *Claudia*; AE 1995.1350: *medicus vexillationis* z legionu I *Italica*; Birley A. R., *A case of eye disease (Lippitudo) on the Roman frontier in Britain*, Documenta Ophthalmologica, 81 (1992), s. 117.

[70] Bowman A. K., Thomas J. D., *A Military Strength Report*, s. 66-73. *Iulius Verecundus*: Birley A. R., *A Band of Brothers*, s. 19. *Cohors I Tungrorum*: Jarrett M.G., Non-Legionary Troops, s. 48-49.

[71] *Tab. Vindol*. II. 154.

względu na stan zdrowia zwrócił uwagę P.A. Baker, która zaoferowała dwa możliwe wyjaśnienia takiego stanu rzeczy. Jej zdanie chorzy mogli zostać rozdzieleni w ten sposób, ponieważ leczeni byli przez trzech różnych lekarzy, specjalistów w konkretnych schorzeniach, bądź też chorzy leczeni byli w trzech różnych miejscach[72]. Pierwsze wyjaśnienie sugeruje, że w kasztelu w Chesterholm służyło co najmniej trzech lekarzy, specjalistów w różnych dziedzinach (np. *medicus* do opieki nad chorymi, *medicus chirurgus* do pomocy rannym i *medicus ocularius* do leczenia cierpiących na zapalenie oczu). W drugim wypadku można przyjąć, że chorzy leczeni byli w swoich barakach, ranni przebywali w *valetudinarium*, by ich jęki nie obniżały morale kolegów[73], natomiast żołnierze z zapaleniem oczu leczeni byli przez lekarza specjalistę, który mógł zostać do tego obozu wezwany z innej jednostki[74].

Lippitudo, zapalenie i opuchlizna oczu, na które – jak wynika z treści raportu – cierpiało 10 żołnierzy, było częstym schorzeniem występującym w starożytnym Rzymie. Terminem tym określane były różnego rodzaju pomniejsze choroby oczu, które, jak wierzyli starożytni, spowodowane były przez dym, kurz, olejki do masażu, podróże, rażące słońce czy nieregularny tryb życia[75]. Oprócz unikania wspomnianych wyżej czynników, metodą leczenia tego schorzenia było najprawdopodobniej stosowanie specjalnych balsamów i maści[76]. Pojemniki, w jakich były one przechowywane, z niewiadomych względów znajdowane są niemal wyłącznie w północno-zachodnich prowincjach Cesarstwa rzymskiego, mianowicie na obszarach prowincji galijskich, germańskich i w Brytanii. Na wspomnianych pojemnikach bądź ich zakrętkach niejednokrotnie zamieszczane były tzw. '*oculsts' stamps* z informacjami na temat sposobu przygotowania maści oraz lekarza lub farmaceuty, który zalecił jej stosowanie[77]. Możliwe, że

[72] Baker P. A., *The Roman Military Valetudinaria*, s. 70.
[73] Liwiusz podaje, że jęki rannych i umierających w namiotach żołnierzy działały negatywnie na morale ich kolegów: Liv. 10.35.
[74] Wspomniany już wcześniej Axius, okulista służący w *classis Britannica*, mógł nie być jedynym specjalistą tego typu w Brytanii. Sądzę jednak, że nie każda jednostka była w takiego lekarza zaopatrzona i że w zależności od okoliczności lekarze ci nieśli pomoc chorym w kilku oddziałach na raz. Por. Baker P.A., *The Roman Military Valetudinaria*, s. 70; tenże, *Medical Care for the Roman Army*, s. 88.
[75] Kind, s.v. *Lippitudo*, *Real-Encyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft* XIII/1, 1926, col. 723-726; A.R., *A case of eye disease (Lippitudo)*, s. 111.
[76] Celsus, *De Med*. 6.6.1.
[77] CIL III 1636=CIL XIII 10021=ILS 8736: *T(iti) Atti Divixti Diazmyrnes post imp(etum) lip(pitudinis)* – ten przykład pochodzi akurat z obszarów rzymskiej prowincji *Dacia*. RIB II

wspomniany już wcześniej Alban farmaceuta, znany z tekstu zachowanego na fragmencie woskowej tabliczki znalezionej w miejscowości Carlisle, zajmował się wytwarzaniem tego typu maści[78].

Przypadek *lippitudo* nie jest jedynym przykładem schorzenia, jaki znany nam jest z obszarów rzymskiej prowincji *Britannia*, której chłodny i wilgotny klimat najwyraźniej nie służył przebywającym w niej żołnierzom. Odkryte na obszarach twierdz legionowych w miejscowościach Caerleon (*Isca*) oraz Carpow fragmenty amfor, opatrzone odpowiednio inskrypcjami *(vinum) Amine(um)*[79] i πρασι[ον][80] wskazują, że na potrzeby szpitali do Brytanii ściągane było wino amineńskie (*vinum Amineum*), przyprawiane szantą zwyczajną (*horehound, Marrubium vulgare*), uważane za doskonały lek na choroby płucne[81]. Odkryty na obszarze twierdzy legionowej w Budapeszcie (*Aquincum*) fragment drewnianej beczki, opatrzony napisem *immune in r(ationem) val(etudinarii) leg(ionis) II ad(iutricis)*, pozwala przypuszczać, że na potrzeby leczenia chorych wino gatunków uważanych za lecznicze sprowadzane było do szpitali bez potrzeby opłacania akcyzy[82].

Brytania nie była wyłącznie obszarem, na który wysyłano środki lecznicze. Jak podaje Pliniusz, od momentu kampanii Germanika na wschodnim brzegu Renu w 16 r. n.e., w armii rzymskiej rozpowszechnił się medykament wytwarzany z korzeni rośliny zwanej *britannica* (*herba quae appellatur britannica*). Pozyskiwany z niej lek pomagał na problemy z dziąsłami (*stomacacem*) oraz paraliż nóg (*scelotyrbena*), a metoda jego wytwarzania przekazana została Rzymianom przez Fryzów, którzy – zdaniem Pliniusza – tak nazwali tę roślinę, gdyż uprawiali ją w pobliżu oceanu, przez który graniczyli z Brytanią[83]. Roślinę tę badacze identyfikują jako szczaw tępolistny (*rumex obtusifolius*), z której wyciąg bogaty jest

2446.1: *Iuli Alex(a)ndri diamy(sus) ad asp(ritudines)*; RIB II 2446.5: *P(ubli) Clodi* lub *P(…) Clodi(ani)*; RIB II 2446.12: (a) *L(uci) Val(erii) Latini euodes ad cicatrices et aspritudin(em)*, (b) *L(uci) Val(erii) Latini apalocrocodes ad diathesis*; RIB II 2446.16: (a) *Q(uinti) Iul(i) Martini stactum*, (b) *Q(uinti) Iul(i) Martin(i) diaps[ricum]*, (c) *Q(uinti) Iul(i) Marti(ni) penicillin*, (d) *Q(uinti) Iul(i) Martin(i) croc(odes) ad aspri(tudinem)*. Boon G.C., *Potters, Oculists and Eye-Troubles*, Britannia 14 (1983), s. 3-10, zwłaszcza s. 4.

[78] Frere S.S., Tomlin R.S.O., *Roman Britain in 1990*, s. 299-300, nr 24.

[79] RIB II 2493.12=JRS 56 (1966), s. 224, nr 51 (Caerleon); Rivet A.L.F., Smith C., *The Place-Names*, s. 378-379.

[80] RIB II 2494.94=JRS 53 (1963), s. 166, nr 51 (Carpow).

[81] Wright R.P., Wilson D.R., *Roman Britain in 1962: I. Sites Explored: II. Inscriptions*, The Journal of Roman Studies 53 (1963), s. 166.

[82] AE 1933.120; Davies R.W., *The Roman Military Medical Service*, s. 219; Bezecky Dr (T.), *Amphora Inscriptions – Legionary Supply?*, Britannia 27 (1996), s. 334.

[83] Plin. *Hist. Nat.* 25.20-21.

witaminę C, dzięki czemu doskonale przeciwdziała on szkorbutowi[84]. Możliwe jednak, ze roślina ta przekazana została Rzymianom przez samych Brytów. W trakcie powrotu wojsk Germanika z obszarów położonych na wschód od Renu, część jego armii transportowana była morzem i w czasie sztormu niektórzy z jego żołnierzy trafili do Brytanii. Tamtejsi władcy, obawiając się rzymskiej potęgi, szybko umożliwili powrót legionistom, których statki zniesione zostały przez sztorm w okolice ich wybrzeży i być może wtedy także przekazali Rzymianom roślinę oraz informacje na temat jej właściwości[85]. Stosowanie wytwarzanego ze szczawiu tępolistnego wyciągu w armii rzymskiej potwierdzone zostało przez odkrycie w twierdzy legionowej w miejscowości Haltern przykrywki od pojemnika, opatrzonej inskrypcją *ex radice britanica*[86].

5. Podsumowanie

Jak wynika z powyższych rozważań, wśród służących w szeregach *exercitus Britannica* żołnierzy służyli także wojskowi lekarze, w tym wykwalifikowani specjaliści, których zadaniem było zapewnienie odpowiedniej opieki medycznej oraz troska o zdrowie legionistów i żołnierzy z oddziałów wojsk posiłkowych. Z żalem jednak musimy w tym miejscu skonstatować, że ze względu na niewielką liczbę zachowanych źródeł nadal nie jesteśmy w stanie udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na liczne pojawiające się pytania. Jaskrawym przykładem była zaprezentowana w niniejszym tekście dyskusja, dotycząca znaczenia terminu *medicus ordinarius*, która nadal daleka jest od pozytywnego zakończenia. Jak próbowałem wykazać, troska o zdrowie żołnierzy nie ograniczała się jedynie do leczenia chorych. Wiele uwagi poświęcono także profilaktyce, dbając o odpowiedni poziom czystości i higieny w obozach poprzez zapewnienie świeżej wody dostarczanej za pomocą akweduktów, budowę latryn oraz łaźni. Chorzy i ranni żołnierze – tak z legionów, jak i oddziałów wojsk pomocniczych – szukać mogli pomocy w szpitalach wojskowych, których pozostałości odkryto w części kaszteli na obszarze Brytanii. W tekstach raportów wojskowych, jakie zachowały się na fragmentach

[84] Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, s. 219; Fitzpatrick A.P., *Ex Radice Britanica*, Britannia 22 (1991), s. 143.
[85] Tac. *Ann*. 2.24; Fitzpatrick A. P., *Ex Radice Britanica*, s. 146, który sugeruje także, że medykament ten nauczono się wytwarzać za pomocą Galów, którzy wiedzę tę posiadali od przybywających z Brytanii druidów.
[86] AE 1929.102.

drewnianych tabliczek, odkrytych w forcie w miejscowości Chesterholm, znalazły się informacje dotyczące choroby oczu *lippitudo*, która dotknęła część żołnierzy stacjonującej tam I kohorty Tungrów. Liczne pojemniki na maści, opatrzone tak zwanymi *'oculists' stamps*, znajdowane w różnych częściach Brytanii wskazują, że znano i stosowano metody pozwalające uporać się z tym schorzeniem. Nie było to jedyny przykład znanych nam z Brytanii metod leczenia chorób, zaprezentowanych w niniejszym artykule. Możliwe także, że stosowany w armii rzymskiej wyciąg ze szczawiu tępolistnego (*rumex obtusifolius*), zapobiegający szerzeniu się szkorbutu, do Rzymian trafił właśnie z Brytanii. Reasumując, żołnierze służący na krańcach Imperium rzymskiego mieli zapewnioną pomoc wojskowych lekarzy, odpowiednią opiekę medyczną, dzięki czemu w wypadku choroby bądź zranienia mogli liczyć na szybką pomoc medyczną. Armia troszczyła się także o zachowanie odpowiedniego poziomu czystości i higieny w szeregach służących w niej żołnierzy, czym wcale nie różniła się od współczesnych armii.

Literatura

Źródła literackie

Celsus, *De Medicina*, vol. II: libri V-VI, trans. Spencer W. G., Cambridge (Massachusetts)-London 1953.

Cornelii Taciti libri qui supersunt, Ed. Koestermann, vol. I: *Ab excess divi Augusti*, Lipsiae 1965.

Flavii Vegeti Renati Epitoma Rei Militaris, ed. Lang C., Lipsiae 1869.

Pliny, *Natural History*, vol. VII: libri XXIV-XXVII, trans. Jones W.H.S., Cambridge (Massachusetts)-London 1956.

Pseudo-Hygini, *De Metatione Castrorum*. Pseudo-Hyginus, *O wytyczaniu obozów wojskowych*, przeł. Łuć I., Królczyk K., Poznań 2010.

Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia Miasta*, ks. VI-X, przeł. Kościółek A., streszczenia ksiąg XI-XX, przeł. Brozek M., Wrocław 1971.

Źródła epigraficzne:

Corpus Inscriptionum Latinarum, consilio et auctoritate Academiae Litterarum regiae Borussicae editum, Berlin 1863-. (cyt. CIL)

L'Annee Epigraphique, Paris 1888-. (cyt. AE)

Inscriptiones Latinae Selectae, ed. H. Dessau, Berlin 1892-1916 (cyt. ILS).

The Roman inscriptions of Britain (cyt. RIB): vol. I: *Inscriptions on Stone*, ed. Collingwood R.G., Wright R.P., Oxford 1965.

vol. II: *Instrumentum domesticum*, ed. Frere S.S., Tomlin R.S.O., Oxford 1990-1995.

vol. III: *Inscriptions on Stone found and notified between 1 January 1955 and 31 December 2006*, ed. Tomlin R. S. O., Wright R. P., Hassalll M. W. C., Oxford-Oakville 2009.

The Vindolanda Writing-Tablets (Tabulae Vindolandenses II), ed. Bowman A. K., Thomas J. D., London 1994 (cyt. *Tab. Vindol.*).

Literatura przedmiotu

Allason-Jones L., *Health Care in the Roman North*, Britannia 30 (1999), s. 133-146.

Baker P. A., *Medical Care for the Roman Army on the Rhine, Danube and British Frontiers in the First, Second and Early Third Centuries A.D.*, Archaeopress, Oxford 2004.

Baker P. A., *The Roman Military Valetudinaria: Fact or Fiction?*, [w:] Arnott R., *The Archaeology of Medicine. Papers given at session of the annual conference of the Theoretical Archaeology Group held at the University of Birmingham on 20 December 1998*, Archaeopress, Oxford 2002, s. 69-79.

Bezecky Dr (T.), *Amphora Inscriptions – Legionary Supply?*, Britannia, 27 (1996), s. 329-336.

Birley A. R., *A Band of Brothers: Equestrian Officers in the Vindolanda Tablets*, Electrum, 5 (2001), s. 9-30.

Birley A. R., *A case of eye disease (Lippitudo) on the Roman frontier in Britain*, Documenta Ophthalmologica, 81 (1992), s. 111-119.

Boon G. C., *Potters, Oculists and Eye-Troubles*, Britannia, 14 (1983), s. 1-12.

Bowman A. K., Thomas J. D., *A Military Strength Report from Vindolanda*, The Journal of Roman Studies, 81 (1991), s. 62-73.

Campbell D. B., *Did the Roman army have a medical corps? Evidence for Medics amongst the milites*, Ancient Warfare VI.2, 2012, s. 46-51.

Campbell D. B., *The Roman Siege of Burnswark*, Britannia, 34 (2003), s. 19-33.

Cary M., Scullard H. H., *Dzieje Rzymu*, t. 2, przeł. Schwakopf J., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2001.

Charlesworth D., *The Hospital, Housesteads*, Archaeologia Aeliana 5th series 4 (1976), s. 17-30.

Davies R. W., *The Medici of the Roman Armed Forces*, Epigraphische Studien, 8 (1969), s. 83-99.

Davies R. W., *The Roman Military Medical Service*, [w:] Breeze D., Maxfield V.A. (ed.), *Service in the Roman Army*, Edinburgh University Press, Edinburgh 1989, s. 209-236.

Davies R. W., *The Romans at Burnswark*, Historia, 21 (1972), s. 99-113.

Dyczek P., *Rzymski szpital legionowy w Novae*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny 63 (2000), s. 113-128.

Fitzpatrick A. P., *Ex Radice Britanica*, Britannia, 22 (1991), s. 143-146.

Frere S. S., Hassall M. W. C., Tomlin R. S. O., *Roman Britain in 1983*, Britannia, 15 (1984), s. 265-356.

Frere S. S., Tomlin R. S. O., *Roman Britain in 1990*, Britannia, 22 (1991), s. 221-311.

Gilliam J. F., *The Ordinarii and Ordinati of the Roman Army*, Transactions and Proceedings of the American Philological Association, 71 (1940), s. 127-148.

Gilson A., *A doctor at Housesteads*, Archaeologia Aeliana 5 th series, 6 (1978), s. 162-165.

Goldsworthy A., *The Complete Roman Army*, London 2003.

Goodburn R., Hassall M. W. C., Tomlin R. S. O., *Roman Britain in 1977*, Britannia, 9 (1978), s. 403-485.

Hanel N., *Military Camps, Canabae, and Vici. The Archaeological Evidence*, [w:] Erdkamp P. (ed.), *A Companion to the Roman Army, Wiley-Blackwell*, Oxford 2011, s. 393-416.

Hodgson N., *The Roman Place-Names Arbeia and Corstopitum: A Rejection of Recently Suggested Meanings*, Archaeologia Aeliana 5th series 30 (2002), s. 173-174.

Hodgson N., *The Roman Place-Names Arbeia and Corstopitum: A Response to the Response*, Archaeologia Aeliana 5th series 34 (2005), s. 151-152.

Jarrett M. G., *Non-Legionary Troops in Roman Britain: Part One*, the Units, Britannia, 25 (1994), s. 35-77.

Kaczanowicz W., *Rzymskie teksty z Vindolandy (Wielka Brytania)*, Meander, 40 (1985), s. 257-265.

Kennedy D. L., *The Place-Name Arbeia*, Britannia, 17 (1986), s. 332-333.

Kind, s.v. *Lippitudo*, *Real-Encyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft* XIII/1, 1926, col. 723-726.

Malone S. J., *Legio XX Valeria Victrix. Prosopography, archaeology and history*, Oxford 2006.

Mann J. C., *The Housesteads Latrine*, [w:] Mann J. C., *Britain and the Roman Empire*, Variorum, Aldershot 1996, s. 257-260.

Martin C., *The Legionary Hospital at Inchtuhil*, Britannia, 26 (1995), s. 309-312.

Rivet A. L. F., Smith C., *The Place-Names of Roman Britain*, Princeton University Press, Princeton 1979.

Scheidel W., *Marriage, Families, and Survival: Demographic Aspects*, [w:] Erdkamp P. (ed.), *A Companion to the Roman Army*, Wiley-Blackwell, Oxford 2011, s. 417-434.

Wright R. P., Wilson D. R., *Roman Britain in 1962: I. Sites Explored: II. Inscriptions*, The Journal of Roman Studies, 53 (1963), s. 125-167.

Zdrowie i choroba na krańcach Imperium. Opieka medyczna nad żołnierzami służącymi w rzymskiej prowincji *Britannia*

W powyższym tekście skupiłem się na kwestiach związanych z chorobami oraz troską o zdrowie w szeregach stacjonujących na obszarze prowincji *Britannia* oddziałów rzymskiej armii. W związku z tak zakreślonym tematem pracy chciałem możliwie najdokładniej przedstawić dostępne nam informacje odnośnie do lekarzy, którzy żyli i praktykowali w tym odległym zakątku Imperium rzymskiego. Niestety, jak mieliśmy okazję się przekonać, z dostępnych nam źródeł byliśmy w stanie zidentyfikować zaledwie sześciu praktykujących w Brytanii lekarzy. Z tego grona aż czterech byliśmy w stanie w jakimś stopniu połączyć ze służbą w rzymskich oddziałach wojskowych. Świadectwa epigraficzne, w połączeniu z informacjami zawartymi w źródłach literackich potwierdziły, że rzymscy dowódcy kwestii utrzymania zdrowia i higieny w podległych im wojskach poświęcali należytą uwagę. Kolejnym, poruszonym w mej pracy zagadnieniem była problematyka miejsc, w których rannych i chorych żołnierzy otaczano odpowiednią opieką medyczną. Jak wykazałem, świadectwa archeologiczne i epigraficzne, pomimo pewnych wątpliwości, pozwalają z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że przynajmniej w części obozów wojskowych znajdowały się wojskowe szpitale z wykwalifikowanym personelem. Ostatnim zagadnieniem, któremu poświeciłem uwagę w zaprezentowanym tekście, były występujące w Brytanii choroby oraz metody ich leczenia. Przy tej okazji poruszyłem także temat środków medycznych, jakie sprowadzano do Brytanii oraz jakie prawdopodobnie z niej eksportowano.

Analiza dostępnych źródeł archeologicznych i epigraficznych z obszarów Brytanii oraz przekazów literackich dotyczących tej rzymskiej prowincji, po skonfrontowaniu ze źródłami pochodzącymi z innych rejonów Cesarstwa Rzymskiego umożliwiła określenie poziomu, na jakim stała służba medyczna w służących na obszarze prowincji *Britannia* oddziałach wojskowych. Z żalem jednak musimy skonstatować, że nasza ogólna wiedza odnośnie do służb medycznych w rzymskiej armii jest w dalszym ciągu na tak niskim poziomie, że nie pozwala nam to na wyciąganie dalej idących wniosków. Obecnie możemy jedynie wysnuć wniosek, że w szeregach *exercitus Britannica* służyła pewna liczba lekarzy, którzy dysponowali odpowiednim zapleczem do zapewnienia przynajmniej podstawowej opieki medycznej rannym bądź chorym żołnierzom. Zagadnienie to, wobec wciąż niewielkiej liczby dotyczących go opracowań, wymaga jednak dalszych, bardziej szczegółowych badań.

Indeks autorów